Joseph P.Farrel

Gwiazda śmierci z Gizy

Spis treści

Wstęp

Część pierwsza **Paleofizyka**

Rozdział 1 Wprowadzenie: *arcanum organon*

Rozdział 2 Archeologia masowej zagłady

Rozdział 3 Paleografia paleofizyki 1: Tot i teorie

Rozdział 4 *De Physica Esoterica*

Rozdział 5 Krótka wycieczka

Rozdział 6 Hipoteza maszynowa

Rozdział 7 Paleografia paleofizyki 2: Pitagoras, Platon, Planck i Wielka Piramida

Część druga **Wewnętrzne komory: pulsujące serce broni**

Rozdział 8 Hipoteza militarna

Rozdział 9 Kto to zbudował?

Przypisy

Wstęp

Zgadzamy się wszyscy, że pańska teoria jest szalona.
Dzieli nas tylko kwestia, czy jest wystarczająco szalona?
Niels Bohr do Wernera Heisenberga

Nawet teraz, gdy kończę pracę nad tą książką i piszę do niej wstęp, mam świadomość częściowej porażki.

Po sporządzeniu szkicu tej pracy, nie zdawałem sobie sprawy, że wyruszam w podróż, która zaowocuje odkryciami w znacznej mierze przerażającymi i straszliwymi w swoich skutkach. Odyseję tę zapoczątkowało moje przeświadczenie, że Wielka Piramida sprzęgała i wprawiała w wibracje energię grawitacyjną, elektromagnetyczną i akustyczną oraz nadświetlne fale nazywane pilotowymi lub skalarnymi. W szkicu przewidywałem, iż pewne zależności harmoniczne stałej Plancka, tj. niemal całkowite liczby będące jej wielokrotnością, zostaną odkryte w miejscach, gdzie moim zdaniem powinno pojawić się takie sprzęganie: w Wielkiej Galerii, Przedsionku, Komorze Króla i Komorze Królowej.

Wkrótce po ukończeniu książki i przekazaniu jej wydawcy zacząłem obliczenia za pomocą kalkulatora i w ciągu dwóch godzin wykryłem trzy bliskie wielokrotności stałej Plancka z dokładnością do jednego miejsca po przecinku. Podekscytowany tym odkryciem z rozbudzoną ciekawością spędziłem prawie dwa tygodnie na dalszych obliczeniach i z satysfakcją połączoną ze zdumieniem wykryłem nie tylko trzy wcześniejsze, ale też kilka innych takich zależności dokładnie tam, gdzie powinny być zgodnie z moimi przewidywaniami. Odnalazłem nie tylko stałą Plancka, ale również inne jego ‚jednostki": długość i masę Plancka, które odgrywają zasadniczą rolę we współczesnych teoriach fizycznych, takich jak teoria wielkiej unifikacji czy teoria superstrun.

Wyniki zaintrygowały mnie nie tylko dlatego, że potwierdzały moją hipotezę, iż Wielka Piramida była jakąś pradawną bronią masowej zagłady opartą na wyjątkowo zaawansowanej unitarnej fizyce, ale także dlatego, że podstawy unifikacji tej fizyki znajdowały się nie w jakimś modelu teoretycznym, lecz w konkretnym dziele inżynieryjnym.

Rzadko zdarza się, by autor był wdzięczny wydawcy za to, że odrzuca jego manuskrypt, ale w tym przypadku ucieszyłem się, ponieważ pozwalało mi to dołączyć do tekstu moje najnowsze odkrycia.

Mimo to jestem przekonany o częściowym niepowodzeniu.

Jak można kompetentnie opisać tak złożoną hipotezę, dotyczącą tak kompleksowego i kłopotliwego zagadnienia jak Wielka Piramida? Jak można kompetentnie opisać najbardziej tajemniczy obiekt na ziemi? Albo zagadkowe obiekty wokół Wielkiej Piramidy? Albo tajemnicze geometryczne i astronomiczne korelacje, zgodnie z którymi rozmieszczono wszystkie te obiekty? I co robi w samym centrum tego kompleksu wielki posąg pół człowieka, pół lwa, siedzącego z głową skierowaną na wschód, niezmiennie wpatrującego się w przestrzeń i czas. I dlaczego w arabskiej tradycji Sfinks jest znany jako „ojciec grozy"?

Jednak jestem przeświadczony o niepowodzeniu z jeszcze jednego powodu. Jak w pracy, zawierającej odpowiednie techniczne szczegóły, przedstawić tak złożoną hipotezę, by jednocześnie pozostawała ona przystępna dla ogółu czytelników? Muszę więc ostrzec czytelnika, że nie jest to tekst dla osób o słabym sercu. Nie jest to lektura łatwa i przyjemna. Nie unikam w tej książce technicznego żargonu, ponieważ każda próba zrozumienia Wielkiej Piramidy - oparta na dowolnej hipotezie - zakładająca wystrzeganie się naukowego żargonu, jest z góry skazana na niepowodzenie.

Co więc mówi w technicznym żargonie nasza hipoteza militarna? Wielka Piramida była fazowo sprzężonym zwierciadłem i „haubicą", wykorzystującą fale „pilotowe" Bohma jako nadświetlne fale nośne do akceleracji sprzężonych fal elektromagnetycznych oraz grawitacyjno-akustycznych i kierowania ich do celu za pośrednictwem harmonicznej interferometril. Ta raczej zawikłana koncepcja podsuwa na myśl kilka zasad inżynieryjnych przypuszczalnie zastosowanych w piramidzie. Ponieważ wiele wymiarów tej budowli wydaje się pozostawać we wzajemnym harmonicznym rezonansie, Wielka Piramida jako sprzężony oscylator harmoniczny składa się z kilku oscylatorów rozmieszczonych w jej strukturze w taki sposób, by utworzyć szereg pętli sprzężenia zwrotnego, mających na celu wzmacnianie energii wprowadzanej w oscylację.

Ten techniczny żargon jest tu niezbędny nie tylko ze względów naukowych, ale również „mistycznych". Tak samo jak Wielka Piramida, ma on wprowadzać w krąg tajemnicy. Inicjacja taka zawsze wymaga pewnego umysłowego wysiłku, zmodyfikowania istniejących koncepcji poprzez powiązanie ich w nowe wzajemne relacje, a także zweryfikowania i zmodyfikowania wcześniejszych, „przestarzałych" przekonań. Ze względu na to trudno było ustalić właściwą kolejność treści tej książki.

Na przykład, co należałoby omówić najpierw? Zasady i zarysy współczesnej fizyki teoretycznej i niektóre z bardziej ezoterycznych badań fizycznych? Czy może zasady paleofizyki zawarte w niejasnych starożytnych tekstach egipskich? Czy powinna to być książka przypominająca podręcznik do matematyki, fizyki lub inżynierii z jednoznacznie zdefiniowanymi pojęciami ułożonymi w odpowiednim porządku, przez co ryzykowałoby się zagubienie czytelnika w gąszczu równań i diagramów? Może raczej powinno się odłożyć na bok pojęcia naukowe i odkrywać kolejne warstwy znaczeń za pomocą coraz dokładniejszych definicji, przez co ryzykowałoby się zagubienie czytelnika w chaosie wieloznaczności?

Wybrałem kompromis. Tak więc rozdział *2. Archeologia masowej zagłady,* i rozdział 3. *Paleografia paleofizyki,* omawiają świadectwa istnienia starożytnej zaawansowanej techniki militarnej oraz bardziej zawiłe koncepcje fizyczne, występujące w dawnych tekstach, bez podawania definicji i wyjaśniania pojęć. Pewien stopień znajomości współczesnej fizyki jest jednak niezbędny, zwłaszcza znajomość teorii superstrun i jeszcze dla nas ważniejszej kosmologii plazmy szwedzkiego fizyka Hannesa Alfvena.

W rozdziale 4, *De Physica Esoterica,* pojęcia zyskują dokładniejszą definicję - dla ogółu czytelników - w trakcie omawiania kilku niezwykłych zagadnień współczesnej fizyki teoretycznej,

włącznie z niektórymi najnowszymi co najmniej zaskakującymi odkryciami. Rozdział 5 prezentuje w sposób bardzo pobieżny niemalże nieskończone i nieskończenie zdumiewające matematyczne i fizyczne właściwości Wielkiej Piramidy. W rozdziale 6. przedstawiam szczególnie istotną „hipotezę maszynową" Christophera Dunna. W rozdziale 7. *Pitagoras, Platon, Planck i Wielka Piramida,* przyjrzymy się różnym harmonicznym wielokrotnościom „jednostek" Plancka, występującym w niektórych wymiarach budowli. W rozdziale 8 przechodzę do rozważenia możliwych sposobów działania Wielkiej Piramidy jako systemu broni masowego rażenia. Chciałem w ten sposób osiągnąć efekt „kulminacji napięcia", co miało sens chyba dopiero w tym rozdziale. Wreszcie, w rozdziale 9, wysuwam różne spekulacje na temat społeczności, która mogła zbudować tak przerażającą i groźną broń, a następnie najwyraźniej jej użyła.

Świadomie wybrałem tytuł *Gwiazda Śmierci z Gizy.* Z jednej strony jest to wyraźne odniesienie do rzetelnie opracowanej przez Dunna „hipotezy maszynowej" dotyczącej Wielkiej Piramidy, zawartej w jego książce *The Giza Power Plant* (Elektrownia z Gizy). Z drugiej strony tytuł ma się kojarzyć z dobrze znanymi gwiezdnymi korelacjami Wielkiej Piramidy z Orionem i Syriuszem oraz zodiakalnymi powiązaniami ze śmiercią, jakie te konstelacje miały dla Egipcjan i późniejszych kultur. Z jeszcze innej strony tytuł nawiązuje do sugestywnych obrazów stworzonych w Hollywood: rozsadzających planety Gwiazd Śmierci o rozmiarach księżyców z *Gwiezdnych Wojen* lub niszczącej całe miasta broni elektromagnetycznej z *Dnia Niepodległości.*

Chciałem, żeby tytuł przywodził na myśl właśnie takie obrazy, gdyż jeśli fizyka starożytnych tekstów jest tym, czym mi się wydaje, a jej zastosowanie było takie, jak sugerują dawne teksty, to Wielka Piramida rzeczywiście miała zdolność zniszczenia całej planety i nie ma dla niej odpowiednika w annałach wojskowej inżynierii. Fizyka starożytnych wydaje się obejmować wszystkie znane współczesne teorie, takie jak twierdzenie o nielokalności Bella oraz teoria stanów kwantowych elektronów, aż po najbardziej ezoteryczne zagadnienia, takie jak sprzęganie faz, termodynamika stanów nierównowagi, oscylatory harmoniczne, koherencja, technologia Stealth, eksperyment „Filadelfia", „Montauk" i inne peryferyjne dziedziny „pseudonauki", skryte jak mroczne bestie w tajnych rządowych bazach i czające się wśród plotek na stronach alternatywnych czasopism i książek.

Jednak na najbardziej osobistym poziomie tytuł odzwierciedla moją fascynację Wielką Piramidą, która pojawiła się, gdy tylko zrozumiałem tajemnicze właściwości tej budowli. W odróżnieniu od większości ludzi nigdy nie doświadczyłem dobrego samopoczucia podczas kontemplacji Wielkiej Piramidy. Nigdy w związku z nią nie miałem żadnych pozytywnych odczuć. Od dawna byłem przeświadczony, że cała architektura Gizy niepokojąco przypomina układ kompleksu militarnego. Jeśli wyłączy się Sfinksa z tego kompleksu w celu zwykłego fizycznego porównania, natychmiast uderza podobieństwo tego obszaru do nowoczesnego wojskowego radaru o fazowanym układzie anten.

Kiedy po raz pierwszy przeczytałem teksty zamieszczone przez Zecharię Sitchina w jego książce *Wojny bogów i ludzi,* doświadczyłem niemiłego uczucia, że moje najgorsze obawy mogą

okazać się słuszne. Kiedy natomiast przeczytałem dzieło Dunna, moje obawy potwierdziły się i postanowiłem odkryć, na jakich zasadach mogła działać ta konstrukcja. W efekcie powstała praca nie będąca skończonym modelem teoretycznym przepełnionym równaniami, schematami i diagramami itp. Jest to raczej wstępny raport polowy, opisujący badania, jakie należy przeprowadzić... lub które może już są przeprowadzane.

Skończyłem mój projekt z uczuciem głębokiego niepokoju, że ktoś, gdzieś przeprowadza „paleofizyczne" badania sugerowane przez tę książkę. Każdy, kto zapoznał się z literaturą na temat tej dziedziny nauki, dobrze zna długą listę naukowców specjalizujących się w fizyce teoretycznej lub eksperymentalnej, zaangażowanych w podobne ezoteryczne prace. Nazwiska takie, jak Thomas Townsend Brown, Hal Puthoff, Oppenheimer, Tesla, Sagnac, von Neumann, DiPalma, Philo Farnsworth i wiele innych zapełniają strony książek, których nie znajdzie się w większości wydziałów fizyki czy laboratoriów, a jednak każdy, kto tylko zechce, łatwo może dowiedzieć się, nad czym oni pracowali.

To właśnie jest najbardziej niepokojące. Pogląd, że istniała - przypuszczalnie od tysiącleci - podziemna lub ezoteryczna tradycja badań obok egzoterycznej nauki wykładanej na uniwersytetach, jest dość radykalny. Implikuje istnienie pewnego zakresu wiedzy naukowej, którą rozmyślnie manipulowano i która pozostaje utajniona. W rzeczywistości jedną z najbardziej niepokojących cech badań Wielkiej Piramidy jest ostatnio zatajanie odkryć badających ją zespołów naukowych. Oczywiście, nie znamy też zakresu różnych badań rządowych tego miejsca z użyciem sprzętu satelitarnego czy tomografii radarowej. Przeciętny naukowiec raczej nie ma dostępu do wciąż utajnionych wyników tych prac badawczych.

Tak czy inaczej, jeśli *Gwiazda Śmierci z Gizy* i zaprezentowana w niej zmilitaryzowana fizyka choć trochę zbliża się do prawdy, to znajdujemy się naprawdę na granicy zmiany paradygmatu, mającej globalne geopolityczne konsekwencje. Dlatego mam nadzieję, że wszystko, o czym mówię w tej książce, nie jest prawdą, a moja porażka jest całkowita.

Joseph P. Farrell

Tulsa, Oklahoma 2001

Część pierwsza

Paleofizyka

Rozdział 1

Wprowadzenie: arcanum organon

Zważcie przeto, lubo może wam się to wydawać prawie nie do wiary,
iż około trzech tysięcy albo więcej lat temu żegluga,
a zwłaszcza wyprawy morskie do dalekich krajów
miały w świecie większy zasięg i podejmowane były bardziej ochoczo,
aniżeli za dni dzisiejszych.
Francis Bacon Nowa Atlantyda[1]

Nie bez przyczyny Wielka Piramida jest najczęściej badanym obiektem na świecie. To największy, najbardziej zagadkowy pomnik na Ziemi, *arcanum organon,* osobliwe, tajemnicze dzieło. Żadna inna budowla tak bardzo nie rozbudza wyobraźni i żadna tak skutecznie nie wymyka się wysiłkom uczonych, starających się rozwikłać jej zagadkę. Po pierwsze, choć specjaliści spoza ograniczonej sfery paradygmatów ortodoksyjnej historii i egiptologii - inżynierowie, fizycy, geologowie, astronomowie, reporterzy czy nawet różnej maści fundamentaliści, od wyznawców chrześcijaństwa po zwolenników New Age - dokonali wielkich postępów w zakresie piramidologii, w ostatecznym rozrachunku każde z tych stanowisk pozwala zobaczyć tylko to, ku czemu się z góry skłania. Po drugie, wszystkie te teorie przedstawiają Wielką Piramidę jako coś pięknego, cudownego i dobrego, triumf geometrii, astronomii, fizyki i inżynierii z jakiejś minionej i chwalebnej złotej epoki, obiekt przekazujący nam w milczeniu głazów pacyfistyczną mądrość.

Wielu ludzi stało u stóp tej masywnej budowli i ze zrozumiałą, przytłaczającą czcią zachwycało się cywilizacją, która zdołała stworzyć taki grobowiec, obserwatorium, maszynę lub „kamienną przepowiednię". Ja staję obok nich, spoglądam wzwyż z czcią i zdumieniem na ogromną konstrukcję, wzdrygając się na myśl o cywilizacji, która mogła zbudować taką broń masowego rażenia - pomnik zepsucia. W tym sensie zgadzam się z hipotezą mówiącą o „kamiennej przepowiedni", gdyż cywilizacja ta bardzo przypominała naszą: była zdolna do tworzenia cudów techniki, zdolna do spowodowania masowej zagłady i, tak jak naszą, znajdowała się w stanie niemal całkowitego upadku moralnego. W tym szczególnym znaczeniu Wielka Piramida jest przepowiednią i ostrzeżeniem.

Moje badania stanowią więc radykalne odejście od wcześniejszych prób wyjaśnienia budowli z Gizy i ich ostatecznej funkcji. Zgadzam się jednak z pewnymi aspektami wcześniejszych badań.

1. Wyjaśnienia ortodoksyjnej historiografii i konwencjonalnej egiptologii są po prostu rażąco błędne i wnoszę, co następuje:

a. Budowle te sąsiadami jakiejś pradawnej, przedstarożytnej wysoko rozwiniętej cywilizacji[2].

[1] Francis Bacon *Nowa Atlantyda,* Alfa, Warszawa 1995, s. 42.

b. Ludzka cywilizacja jest znacznie starsza, niż to zakładają ortodoksyjne paradygmaty historii.

c. Budowle te ucieleśniają fizykę i technikę cywilizacji przynajmniej równie rozwiniętej jak nasza, jeśli nie bardziej.

d. O ile zgadzam się z ortodoksyjną religijną interpretacją funkcji budowli w Gizie, to twierdzę, że taka interpretacja nie była oryginalnym pomysłem cywilizacji, która je skonstruowała, lecz została przypisana tym budowlom później przez cywilizację, która je przejęła, czyli przez starożytny Egipt, lecz nawet wówczas, taka interpretacja częściowo wynika z różnych dodatkowych okoliczności, a częściowo z tajnego planu pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji, mającego na celu zachowanie fizycznej, geometrycznej i matematycznej wiedzy - a więc również władzy - zaszyfrowanej w tych budowlach.

2. Różne kosmiczne, słoneczne i ziemskie korelacje zaszyfrowane w Wielkiej Piramidzie rzeczywiście w niej występują. Dodatkowo spełniała ona funkcję obserwatorium astronomicznego oraz „kapsuły czasu". Jednak nie były to jedyne funkcje wynikające z intencji twórców obiektu. Nie zamierzali oni przekazać jakiejś wiadomości, mądrości czy przepowiedni przyszłym pokoleniom, a przynajmniej nie celowo. Ostateczny cel zakodowania w niej tych matematycznych i fizycznych właściwości nie miał wiele wspólnego z astrologicznymi czy profetycznymi fantazjami, jakie późniejsze cywilizacje im przypisały. Co więcej, takie właściwości były wymuszone przez fizykę, która umożliwiała stworzenie Gwiazdy Śmierci w Gizie. Rekonstrukcja przynajmniej części tej fizycznej wiedzy jest celem tej pracy.

O ile więc nie zgadzam się z innymi nieortodoksyjnymi interpretacjami, to nie zgadzam się tylko w tym względzie, że technika cywilizacji, która zbudowała obiekty w Gizie, oraz jej ostateczne zastosowanie w żadnym razie nie wiązały się z czynieniem dobra.

Przed zbadaniem tego powinniśmy jednak rozprawić się z oczywistym absurdem, czystym idiotyzmem standardowej wersji egiptologicznej, mówiącej o tym, iż te masywne budowle - zwłaszcza Wielka Piramida ze swoją niezwykłą inżynierią i właściwościami matematycznymi - były grobowcami faraonów. Nikt bardziej elokwentnie i z większą pasją nie streścił nonsensownej hipotezy „grobowcowej" niż Peter Lemesurier, który sam skłania się ku hipotezie Wielkiej Piramidy jako „przepowiedni" lub „kapsuły czasu":

> Ale jak i po co ją zbudowano? Logika tego obiektu wymyka się wszelkim analizom.
>
> Podobnie historycy (...) nie wiedząc zupełnie nic o pochodzeniu tego projektu (...), pozwolili sobie na fantastyczne ekstrapolacje na podstawie swojej niewiele mniej skąpej wiedzy na temat późnego okresu dynastycznego. Jak ustalono, Egipcjanie mieli obsesję na punkcie śmierci i nieśmiertelności, z balsamowaniem zmarłych i przygotowywaniem ich do życia w zaświatach. Wielka Piramida ma odzwierciedlać tę obsesję, powiększoną do n-tej potęgi. Przygotowano więc dla nas wizję przypominającą powieść grozy, nie mającą sobie równych w swoim jaskrawym, przedpotopowym obłędzie. Megalomański faraon Cheops, dumając nad losem własnej nieśmiertelnej duszy, postanawia poświęcić wszystkie zasoby swojego królestwa na kolosalny projekt budowlany, stworzony tylko po to, by spełnić jego nekromańskie

[2] Używam niezbyt precyzyjnego terminu „pradawna" na określenie cywilizacji, która istniała dawno temu, na długo przed cywilizacjami „starożytnymi" występującymi w standardowej wizji historii.

> iluzje nieśmiertelności. W celu zaspokojenia zwykłego zabobonnego kaprysu tego człowieka tysiące niewolników trudzi się dzień po dniu, wlokąc gigantyczne kamienne bloki po potężnych rampach bez pomocy żadnych narzędzi z wyjątkiem prymitywnych sań, dźwigni, lin i rolek. Zwarte szeregi nadzorców wykrzykują prymitywne polecenia, machając jeszcze bardziej prymitywnymi planami budowli (...).

Jaki jest tego efekt? Wielka Piramida - budowla tak doskonała i jednocześnie tak monumentalna, że jej zbudowanie przekraczałoby umiejętności i środki dostępne nawet współczesnej technologii[3].

Zbudowanie piramidy nie tylko przekraczałoby nasze umiejętności i środki techniczne - projekt o takim rozmachu dosłownie przekraczałby możliwości ekonomiczne najpotężniejszych współczesnych państw.

Co więc można zrobić z hipotezą mówiącą o „grobowcach faraonów", którą można znaleźć w każdym podręczniku historycznym?

> Oczywiście smutna prawda jest taka, że jak dotychczas żaden historyk nie przedstawił przekonującego wyjaśnienia dotyczącego budowy Wielkiej Piramidy. Nikt z żyjących współcześnie ludzi nie wie na pewno, jak wzniesiono Wielką Piramidę, jak długo ją budowano, jak osiągnięto jej niemal perfekcyjnie usytuowanie względem stron świata przed wynalezieniem kompasu czy też w jaki sposób połączono i wypolerowano zewnętrzne bloki z niedoścignioną dokładnością. Historycy nie przedstawili też żadnej przekonującej teorii dotyczącej tego, po co tak ogromne przedsięwzięcie, przeprowadzone z tak niewiarygodną precyzją, miałoby być niezbędne dla zbudowania zwykłego grobu i pomnika nagrobnego dla zmarłego króla, który zresztą najwyraźniej nigdy w nim nie spoczął[4].

Biorąc pod uwagę matematykę i fizykę ucieleśnione w tym architektonicznym dziele, „nie mamy wyboru - musimy świeżym okiem spojrzeć na kwestie: jak i dlaczego. Ogólnie przyjęte odpowiedzi po prostu okazują się już niewystarczające"[5]. Spojrzenie świeżym okiem na takie problemy wymaga przyjrzenia się uporczywym paleograficznym tradycjom wszystkich najstarszych cywilizacji świata, które głoszą „kataklizm powodujący zagładę wcześniejszego świata, którego wiedza i osiągnięcia naukowo-techniczne znacznie przekraczały wszystko, co historia dotychczas przypisywała tak zwanemu dawnemu człowiekowi, a być może nawet przewyższały naszą współczesną naukę"[6].

Pozostajemy więc z trzema podstawowymi założeniami każdej nieortodoksyjnej hipotezy dotyczącej tej budowli.

1. Stworzyli ją ludzie[7] z pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji dla celu, który można najlepiej określić poprzez:

a. Dokładną analizę istotnych tekstów starożytnych

b. Porównanie tych tekstów z analizą samej budowli przeprowadzoną na podstawie najnowszych teorii fizycznych i solidnych naukowych hipotez i domniemań.

2. Ludzka cywilizacja, która skonstruowała Wielką Piramidę, prawdopodobnie była zdolna do międzyplanetarnych podróży.

3. Późniejsza cywilizacja znajdująca się na niższym stopniu naukowego i technicznego

[3] Peter Lemesurier *The Great Pyramid Decoded,* Avon Books, 1977, s. 8-9.
[4] Ibid., s. 6.
[5] Ibid., s. 11.
[6] Lemesurier, op. cit., s. 12.
[7] Ludzie, nie „obcy", jak sądzi Sitchin.

zaawansowania w porównaniu z cywilizacją, która zbudowała obiekt, przypisała tej budowli własną interpretację, czyli wyjaśnienie religijno-astrologiczne, typowe dla starożytnego kapłaństwa.

Stara turecka mapa

Pogląd, że istniała kiedyś pradawna, wysoko rozwinięta cywilizacja, niezwykle zaawansowana pod względem naukowym i technicznym, ma zasadnicze znaczenie dla tezy, iż Wielka Piramida była jakiegoś rodzaju bronią, zaś inne stare budowle całego zespołu w Gizie tworzyły wraz z nią kompleks militarny. Większość badaczy, oczywiście z wyjątkiem egiptologów i historyków uniwersyteckich, zgadza się co do istnienia takiej pradawnej, wysoko rozwiniętej cywilizacji. Jej pozostałości i ślady można odnaleźć w prawie każdej części kuli ziemskiej, w najstarszych tradycjach tubylczych plemion, w najbardziej zawiłych ezoterycznych tekstach, w największych budowlach, w najbardziej zdumiewających anomaliach, które przeczą naszym najgorliwiej pielęgnowanym akademickim poglądom na temat historii. Ale zacznijmy od tych tak cenionych poglądów.

Oto jaka jest (w pewnym uproszczeniu) opinia na ten temat naukowców akademickich:

– Cywilizacja rozwinęła się na Bliskim Wschodzie.

– Proces ten zaczął się po 4000 roku p.n.e. i około 1000 lat później doprowadził do ukształtowania pierwszych cywilizacji (sumeryjskiej i egipskiej). Później dołączyły do nich Indie i Chiny.

– Około 1500 lat później rozwinęły się cywilizacje obu Ameryk.

– Od roku 3000 p.n.e. w Starym Świecie (i od roku 1500 p.n.e. w Nowym Świecie) cywilizacje osiągnęły dość wysoki stopień rozwoju.

– Pierwsze cywilizacje starożytne i ich wytwory należy uważać za prymitywne: sumeryjscy astronomowie spoglądali na niebo ze zdumieniem graniczącym z przerażeniem, a słynne piramidy egipskie zostały zbudowane metodami technologicznie prymitywnymi[8].

Jedną z anomalii, które sprawiły, iż trzeba to wszystko włożyć między bajki, było odkrycie XVI-wiecznej mapy tureckiego admirała Piri Reisa. Niezwykłością tej mapy przerysowanej z jeszcze wcześniejszych wzorów, było to, iż szczegółowo przedstawiała południowoatlantyckie wybrzeże Ameryki Południowej, a także linię brzegową Antarktydy. Być może nie byłoby to nic zdumiewającego, jeśli nie brać pod uwagę wyjątkowej precyzji w przedstawieniu linii brzegowej kontynentu skrytego pod tonami lodu który został odkryty dopiero niedawno dzięki zaawansowanej technice XIX i XX wie ku[9]. Nawet to można by uznać za mało znaczące, gdyby nie fakt, że mapa tureckiego admirała nie jest jedyną mapą dowodzącą geograficznej znajomości Nowego Świat na długo przed jego „odkryciem" przez Kolumba.

Pisarz i reporter Graham Hancock bardzo zwięźle wypowiada się na temat karto graficznych anomalii:

[8] Graham Hancock *Ślady palców bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 1999, s. 17-18.

[9] Najpełniejsze, a zarazem klasyczne ujęcie tego niezwykłego anomalnego artefaktu znajduje się w książce Charlesa Hapgooda *Maps of the Ancient Sea Kings,* Adventures Unlimited Press, Kempton, Illinois.

> Nie ma sensu spekulować, jaka to „podziemna rzeka" mogła tę wiedzę zachować i przenieść poprzez wieki i różne kultury. Bez względu na to, jak do tego doszło jest faktem, że wielu kartografów miało przywilej dostępu do sekretnych źródeł.
>
> Czy to możliwe, że wszyscy owi kartografowie, być może nieświadomie, przy czynili się do zachowania wspaniałego dziedzictwa naukowego zaginionej cywilizacji?[10]

Ale jakiej cywilizacji? Co ważniejsze, jakiego rodzaju „wspaniałe dziedzictwo naukowe" mogła ona przekazać?

Coraz ciekawiej: niezwykłe budowle i artefakty

Niezależnie od tego, czy interpretacja historii przedstawiona przez Ericha von Danikena jest słuszna, czy jego argumentacja logiczna, a hipotezy odpowiadają dowodom, książka *Wspomnienia z przyszłości* bardzo przyczyniła się do nakreślenia próbie mu niezwykłych starożytnych budowli megalitycznych. Od masywnych ziemnych piramid w Chinach i zeszklonych miast cywilizacji Doliny Indusu, po potężne konstrukcje w Chichen Itza, Stonehenge, na Wyspie Wielkanocnej i wielu miejscach w Ameryce Środkowej i Południowej, świat jest pełen niezwykłych, niewytłumaczalnych budowli i tworów minionych cywilizacji.

Ale chyba największą anomalią ze wszystkich jest samo istnienie takiej cywilizacji. W jaki sposób, znikąd, ludzkość dokonała skoku od społeczności plemiennych łowców-zbieraczy do chwały Egiptu, Sumeru, Inków, Olmeków i Chińczyków. Świadectwa historyczne, przynajmniej przy normalnej interpretacji, nie dają żadnej wskazówki.

Standardowa historia niechętnie zapatruje się na to, by poważnie rozważyć to, co większość tych cywilizacji mówi o sobie, a ortodoksyjna archeologia i antropologia pokładają zbyt wielką ufność w zakres ewolucyjnego paradygmatu historii ludzkiej kultury, by zastanowić się nad tym, co naprawdę mogą oznaczać starożytne budowle megalityczne i przedmioty. Pomimo tych przeszkód świadectwa pisane, megality i artefakty pokazują dość jednoznacznie, że wszystkie bez wyjątku cywilizacje uważały się za spadkobierców starszej, bardziej rozwiniętej kultury. Kultura ta, kryjąca się w mrokach odległej przeszłości, istniała w złotej epoce, kiedy „bogowie" żyli wśród ludzi i kierowali ich sprawami, kiedy tworzono wielkie cuda techniki, kiedy podstawowe zasady moralne i obyczaje znajdowały się w stanie upadku, kiedy toczono potworne wojny z użyciem straszliwej broni i kiedy w końcu jakiś kataklizm - sąd boży - pochłonął ludzkość.

Ale o jakich artefaktach, budowlach i świadectwach pisanych tutaj mówimy? Graham Hancock sprawnie skatalogował część z nich w swojej książce *Ślady palców bogów.* Choć nie sposób tutaj wymienić ich wszystkich, niektóre z nich zasługują na wzmiankę, gdyż pozwalają nakreślić zarysy pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji i jej technicznego zaawansowania. Istnieje też jeden przedmiot nieopisany przez Hancocka, któremu również warto się przyjrzeć przy okazji wprowadzenia do jego zdumiewającego katalogu tajemnic.

Tym przedmiotem jest kryształowa czaszka Mitchella-Hedgesa. Ten artefakt, wykonany z bryły

[10] Graham Hancock, op. cit., s. 18.

krystalicznego kwarcu, odkryła córka brytyjskiego archeologa F.A. Mitchella-Hedgesa podczas prac wykopaliskowych w brytyjskim Hondurasie w latach 20. XX wieku. Tak jak Wielka Piramida w Gizie jest to jeden z najstarszych, najdoskonalszych i najbardziej niezwykłych artefaktów. Znaleziono go w Lebaantum, wielkim ośrodku Majów, zbudowanym około VIII-IX wieku n.e.[11]

Ale co tak niezwykłego jest w kryształowym modelu ludzkiej czaszki, poza tym, że odkryto go na stanowisku archeologicznym związanym z kulturą starożytnych Majów?

W latach 60. XX wieku Anna Mitchell-Hedges zwróciła na tę czaszkę uwagę uznanego konserwatora dzieł sztuki Franka Dorlanda, który odegrał główną rolę w ustaleniu autentyczności ikony Czarnej Madonny z Kazania. Dorland natychmiast zrozumiał, na czym polega problem z tym przedmiotem: inaczej niż w przypadku większości dzieł sztuki, „nie istniała żadna legenda, żaden mit, żaden przekaz, na którym można by się oprzeć"[12]. Innymi słowy, Majowie w zadziwiający sposób milczeli na temat tego wspaniałego dzieła sztuki, jeśli rzeczywiście było to tylko dzieło sztuki, ponieważ w dłoniach zdumionego Dorlanda czaszka zaczęła ujawniać swoje niezwykłe właściwości.

> Pod mikroskopem Dorland zaczął odkrywać niezwykłą, wyjątkowo zaawansowaną optykę. Mniej więcej pośrodku podniebienia w kryształowej czaszce widniała szeroka płaszczyzna przypominająca 45-stopniowy pryzmat. Powierzchnia ta mogła kierować światło spod czaszki wprost do oczodołów.
>
> Gdyby czaszka została umieszczona na kamiennym ołtarzu z ukrytym we wnętrzu paleniskiem oraz otworem dokładnie w miejscu, w którym spoczywała czaszka, migoczące płomienie mogły zostać wiernie odtworzone w oczodołach. Obok tej płaszczyzny znajduje się także wyrzeźbiona cienka struktura o kształcie wstążki, która mogła służyć jako szkło powiększające. Obok 45-stopniowego pryzmatu tkwił więc naturalny pryzmat wstęgowy. Jego kanał, ciągnący się na 15 centymetrów w litej bryle kryształu kwarcu, nie zawiera żadnych żyłek ani inkluzji. Drukowany tekst oglądany przez ten kanał jest nie tylko czytelny, ale też tylko minimalnie zatarty i nieznacznie powiększony.
>
> Za tym celowo wyrzeźbionym pryzmatem znajduje się powierzchnia wklęsła i powierzchnia wypukła, służące jako ogniskowa światła, kierująca promienie do 45-stopniowego pryzmatu oraz oczodołów. Tylną część czaszki uformowano jak wspaniałą soczewkę, zbierającą i skupiającą światło z całej przestrzeni za czaszką a następnie przesyłającą je do oczodołów[13].

Zaawansowana optyka ma dla nas zasadnicze znaczenie, ponieważ odnosi się bezpośrednio do technologii, dzięki której być może zbudowano Wielką Piramidę. Natknąwszy się na tak niezwykłą optykę w czymś, co przypuszczalnie było tylko przykładem sztuki sakralnej, Dorland postanowił zabrać czaszkę na testy do laboratoriów firm Hewlett-Packard w Santa Clara, w Kalifornii[14].

Tam tajemnicza natura niezwykłego przedmiotu ujawniła się w jeszcze większym stopniu. Technicy z Hewlett-Packarda...

---

[11] Alice Bryan, Phyllis Galde *The Message of the Crystal Skull: From Atlantis to the New Age,* Llewellyn Publications, St.Paul, Minnesota 1991, s. 18.
[12] Ibid., s. 36.
[13] Bryant and Galde, op. cit., s. 36.
[14] Ibid., s. 42.

> (...) przeprowadzili dwa podstawowe testy kryształowej czaszki. Zanurzając je w naczyniu ze wskaźnikowym alkoholem benzylowym i obserwując ją w spolaryzowanym świetle, ustalili, że została wycięta z pojedynczej bryły kryształu bez zwracania uwagi na układ osiowy. Położenie osi X-Y oraz „żyłek" ujawnionych w spolaryzowanym świetle wykazało, że szczęka, stanowiąca obecnie oddzielny kawałek pochodzi z tej samej bryły kryształu (...). Jeden z pracowników stwierdził: „Nie sposób określić jej wieku (...)".

Nawet wśród ludzi zaznajomionych z kryształami i ich właściwościami, czaszka rodziła więcej pytań, niż dawała odpowiedzi. Doskonała obróbka rzemieślnicza i wykończenie na wysoki połysk sprawiały, że wyglądała na całkiem nową, ale eksperci z laboratorium doszli do przekonania, że biorąc pod uwagę kryształ takich samych rozmiarów, nawet najlepsi współcześni producenci kryształowych komponentów prawdopodobnie nie wyprodukowaliby czaszki podobnej jakości[15].

Mamy więc nie podlegającą datowaniu kryształową czaszkę ludzką z „wyrzeźbionymi" wewnątrz pryzmatami. Ponadto została ona „wyrzeźbiona" z jednej bryły kwarcu przy zastosowaniu wiedzy kamieniarskiej czy jubilerskiej nieznanej dzisiaj, a następnie odkryta w starożytnym ośrodku Majów, którzy nigdy nie wyjawili jej istnienia. Jednak na tym nie kończą się tajemnice prekolumbijskiej Ameryki Środkowej i Południowej.

Miejscem ważnym zarówno w pracach von Danikena, jak i Hancocka, jest Nazca w południowym Peru. Na tym płaskowyżu można zobaczyć rysunki pająków, małp czy kolibrów, ale są one tak olbrzymie, że da się je objąć wzrokiem tylko z powietrza. Szczególne zainteresowanie budzi „pająk" z Nazca.

> Najnowsze badania doktor Phillis Pitlugi z planetarium Adlera w Chicago dowiodły, że pająk, podobnie jak Wielka Piramida w Gizie w Egipcie, został zaprojektowany jako odwzorowanie gwiazdozbioru Oriona. Czy jest możliwe, aby odbicie „planu niebios" w układzie tajemniczych starożytnych monumentów w różnych częściach świata, koncentrujące się zwłaszcza na trzech gwiazdach z pasa Oriona (przedstawione tu jako zwężenie odwłoka pająka), było częścią dziedzictwa naukowego bardzo starej zaginionej cywilizacji?[16]

Ale pająk z Nazca nie jest jedynym tajemniczym obiektem w Nowym Świecie. Nieco dalej na północ, na północny wschód od miasta Meksyk, znajduje się starożytne miasto Teotihuacan.

Tam, podobnie jak w Gizie, pojawia się jak znikąd zaawansowana wiedza astronomiczna. Hancock zaznacza, że Stansbury Hagar wierzy, iż główna ulica miasta reprezentuje Drogę Mleczną.

> Hagar poszedł nawet dalej, dopatrując się wizerunków planet i gwiazd w poszczególnych piramidach, kurhanach i innych budowlach otaczających Drogę Umarłych niczym satelity. Jego teoria mówiła o tym, że Teotihuacan zostało zaprojektowane jako swoista mapa nieba: „Odtwarzała ona na ziemi przypuszczalny plan niebiańskiego świata, gdzie zamieszkiwały bóstwa i duchy zmarłych"[17].

[15] Ibid., s. 42, 44.
[16] Graham Hancock, op. cit., wkładka - ilustracja nr 2.
[17] Ibid., s. 140-141.

Amerykański inżynier Hugh Harleston junior pojechał do Teotihuacan, pragnąc sprawdzić tę teorię. Po starannym zbadaniu obszaru, doszedł do jeszcze bardziej zdumiewających wniosków:

> Badania Harlestona wskazują, że pomiędzy najważniejszymi budowlami zgrupowanymi wokół Drogi Umarłych można wyróżnić skomplikowane korelacje matematyczne. Wskazują one na to, iż Teotihuacan mogło zostać zaprojektowane jako precyzyjny model Układu Słonecznego. Jeśli bowiem przyjąć centralną linię Świątyni Quetzalcoatla za odpowiednik pozycji Słońca, linie wyznaczone od strony północnej wzdłuż Drogi Umarłych wskazują właściwe odległości orbit planet wewnętrznych, pasa asteroid, Jowisza, Saturna (przedstawionego w postaci tak zwanej Piramidy Słońca), Urana (Piramida Księżyca), Neptuna i Plutona, które to planety zostały oznaczone przez niezbadane dotąd kurhany leżące kilka kilometrów na północ[18].

Ale dlaczego miałoby to być czymś niezwykłym?

> Jeśli korelacje te nie są przypadkowe, wskazują one co najmniej na to, iż w Teotihuacan istniało doskonałe obserwatorium astronomiczne, którego osiągnięcia udało się współczesnym naukowcom prześcignąć stosunkowo niedawno. Astronomowie odkryli Urana w 1787 roku, Neptuna w 1846 roku, a Plutona dopiero w 1930. Wedle najbardziej ostrożnego datowania wieku Teotihuacan, główne elementy składowe miasta (Cytadela, Droga Umarłych, Piramidy Słońca i Księżyca) pochodzą z początku naszej ery. Żadna ówczesna cywilizacja, ani w Starym, ani w Nowym Świecie, nie wiedziała ponoć o istnieniu planet zewnętrznych, nie mówiąc już o dokładnych informacjach na temat wzajemnych odległości i oddalenia od Słońca[19].

Być może, biorąc pod uwagę zaawansowanie wiedzy twórców Gizy i Teotihuacan. należałoby raczej mówić o ponownych odkryciach współczesnej nauki?

Ale istnieje znacznie więcej niezwykłych zbieżności pomiędzy starożytnymi cywilizacjami Starego i Nowego Świata.

Język algorytmów, matematyka pisma klinowego i intrygująca starohebrajska geometria

Nieopodal ruin Tiahuanaco w pobliżu jeziora Titicaca w Ameryce Południowej żyje prastare indiańskie plemię, znane jako Aymara lub Ajmarowie, posługujące się językiem, który jest „uznawany przez wielu naukowców za najstarszy na świecie"[20] Język ten rzeczywiście ma pewne wyjątkowe cechy:

> W roku 1980 Ivan Guzman de Rojas, boliwijski informatyk, udowodnił przypadkowo, że język aymara jest nie tylko bardzo stary, lecz że być może jest on tworem „sztucznym", doskonale przemyślanym i zaplanowanym. Szczególną uwagę naukowca wzbudziła składnia, niesłychanie precyzyjna i jednoznaczna w stopniu niespotykanym w żadnym zwykłym, naturalnym języku. Dzięki swej analityczne strukturze język aymara można bez trudu przekształcić w algorytm komputerowy pozwalający na tłumaczenie z jednego języka na inny: „Algorytm aymara łatwo wykorzystać jako język-pomost. Dokument zapisany w jednym języku można przetłumaczyć na aymara, a następnie na wiele innych języków[21].

[18] Graham Hancock, op. cit., s. 142.
[19] Ibid.
[20] Graham Hancock, op. cit., s. 81.
[21] Ibid.

Sztucznie zaprojektowany, algorytmiczny ludzki język? To ciekawe, ale prawdopodobnie jest to tylko przypadek.

Ale nie o to tu chodzi. Podobne matematyczne cechy występują również w starożytnym piśmie klinowym z Sumeru oddalonego o tysiące kilometrów.

> Matematycy, szczególnie ci, którzy zajmują się teorią grafów - badaniem relacji między punktami połączonymi liniami - znają teorię grafów Ramseya, nazwani tak od nazwiska Franka P. Ramseya, brytyjskiego matematyka, który w rozprawie przedstawionej na forum Londyńskiego Towarzystwa Matematycznego w 1928 roki zasugerował metodę obliczania różnych możliwości połączeń między punktami stwarzając w ten sposób system opisu figur, jakie z tych połączeń wynikają. Zastosowana do gier i łamigłówek architektury, a także różnych innych dziedzin nauki, teoria zaproponowana przez Ramseya umożliwiła na przykład wykazanie, że gdy połączy się sześć punktów, symbolizujących sześciu ludzi, albo czerwonymi liniami (łączącymi jakąkolwiek parę, która się zna), albo niebieskimi liniami (łączącymi jakąkolwiek parę, która się nie zna), w rezultacie powstanie zawsze albo czerwony albo niebieski trójkąt. Wyniki obliczania możliwości połączeń (lub braku połączeń) punktów można najlepiej zilustrować pewnymi przykładami. Podstawą tworzonych grafów (tzn. figur) są tak zwane liczby Ramseya, które można przekształcać na grafy łączące pewną liczbę punktów. Znajduję niezaprzeczalne podobieństwo między tuzinami figur, jakie wynikają z tych obliczeń, a mezopotamskimi znakami klinowymi[22].

Jeszcze jeden język semicki ma osobliwe i wyraźne cechy matematyczne. Matematyk Stan Tenen stworzył za pomocą komputera model liter alfabetu hebrajskiego, demonstrując w ten sposób nie tylko symetrie obrotowe oraz węzły torusowe, ale także to, że:

> W sekwencji liter hebrajskiego tekstu Księgi Rodzaju [występuje] wyjątkowa i nieoczekiwana geometryczna metafora, która jest wspólna dla duchowych tradycji starożytnego świata. Metafora ta przedstawia embrionalny wzrost i samoorganizację. Stosuje się ona do wszystkich systemów, włączając w to tak pozornie różne, jak praktyki medytacyjne oraz matematyka fundamentalna dla fizyki i kosmologii (...), co dowodzi, iż związek pomiędzy teorią fizyczną i świadomością, wyrażony w przejrzystej geometrycznej metaforze, był zrozumiały i opisany już kilka tysięcy lat temu[23].

Matematycznie i geometrycznie modelowane języki, które dopiero teraz zaczynają być rozumiane dzięki wynalezieniu maszyn liczących i współczesnych komputerów, sugerują, iż podobna technika istniała już kiedyś na ziemi.

A to, oczywiście, tylko pogłębia zagadkę.

Osobliwe paralele religijne: Wirakocza i Ozyrys

Można rozsądnie zakładać, że jeśli istnieją tak silne naukowe korelacje pomiędzy starożytnymi cywilizacjami Starego i Nowego Świata, to mogą też występować podobne korelacje religijne. Na

[22] Zecharia Sitchin *Genesis jeszcze raz,* Prokop, Warszawa 1997, s. 204-205. Zestawienia znaków klinowych i grafów, które przedstawia Sitchin, są prowokacyjne, jednak stanowią pewne świadectwo istnienia wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji.

[23] www.meru.org, 31 maja 2000, s. 1.

przykład pradawny inkaski bóg stwórca, Wirakocza, posiada wiele cech wspólnych z Ozyrysem z mitologii egipskiej.

Mimo znaczących różnic, egipski Ozyrys i Thunupa-Wirakocza z południowoamerykańskiego mitu wykazują zaskakująco dużo cech wspólnych:

- Obaj są wielkimi nauczycielami.
- Obaj zginęli w wyniku spisku.
- Ciała obu zostały zamknięte (w skrzyni lub worku).
- Ciała obu wrzucono do wody.
- Obaj dryfowali i znaleźli się na morzu.

Czy podobieństwa te są przypadkowe? A może mity mają ze sobą jakiś związek?[24] Trudność w ustaleniu takiego powiązania jest niemal nie do pokonania. Cywilizacja Olmeków ze starożytnego Meksyku to jeden z przykładów tego problemu. Rzeźby Olmeków przedstawiają typy antropologiczne nie występujące wśród tubylczej ludności tego rejonu świata[25]. Można odnieść się do tego jako do „problemu synoptycznego" starożytnych cywilizacji: czemu tak wiele ich pojawiło się w tak bardzo odległych miejscach i od razu w tak rozwiniętej formie? Odpowiedź Hancocka na to pytanie jest intrygująca:

> Przyszło mi na myśl, że wyjaśnieniem zagadki może być teoria „trzeciej strony" wysunięta przez kilku czołowych egiptologów jako sposób rozwiązania jednej z wielkich tajemnic historii Egiptu.
>
> Dowody archeologiczne zdają się wskazywać, iż miast rozwijać się powoli i stopniowo, jak to się dzieje w przypadku innych społeczeństw, cywilizacja starożytnego Egiptu, podobnie jak cywilizacja Olmeków, pojawiła się nagle i w pełni ukształtowana. W rzeczy samej, faza przejściowa pomiędzy społeczeństwem prymitywnym i rozwiniętym była tak krótka, że z historycznego punktu widzenia jest to niewytłumaczalne. Wiedza i umiejętności techniczne, których przyswojenie powinno trwać setki, a nawet tysiące lat, weszły do użytku nieomal z dnia na dzień, i to bez śladu ewolucji[26].

Ostateczna kwestia przybiera postać pytania Jakie było to wspólne, starożytne źródło? Nie ma sensu „argumentować", że cywilizacja po prostu zaczęła rozwijać się w Meksyku znacznie później niż w Egipcie i Mezopotamii[27]. Tak naprawdę nie jest to żaden argument, a tylko próba ominięcia problemu.

Wykazawszy błędność takiej linii rozumowania, Hancock przechodzi do rozważań nad inną hipotezą i w tym miejscu warto przytoczyć dłuższy fragment jego książki:

> Wróćmy na koniec do Egiptu czasów piramid. Dzięki swej uprzywilejowanej pozycji faraon miał uniknąć niebezpieczeństw podziemnego świata i odrodzić się w postaci gwiazdy. Nieodłącznie związane z tym były rytualne śpiewy. Równie ważną rolę odgrywała tajemnicza ceremonia zwana „rytuałem otwarcia ust", przeprowadzana po śmierci faraona. Archeolodzy sądzą, że pochodzi ona z czasów predynastycznych.

[24] Graham Hancock, op. cit., s. 63.
[25] Ibid., wkładka - ilustracje nr 25-28.
[26] Ibid., s. 117.
[27] Ibid., s. 118.

> Brał w niej udział najwyższy kapłan wraz z czterema pomocnikami. Za pomocą *peshenkhef,* ceremonialnego noża, otwierali oni usta zmarłego boga-króla, co miało być niezbędne dla umożliwienia mu zmartwychwstania w niebie. Naukowcy natrafili ostatnio na dowody wskazujące, iż zabiegu dokonywano w jednej z komór Wielkiej Piramidy w Gizie.
>
> Wszystkie te elementy kultury starożytnego Egiptu znajdują swe zniekształcone odpowiedniki w Meksyku. Wspomnieliśmy już o niesłychanie rozpowszechnionym zwyczaju składania ofiar z ludzi. Czy to przypadek, że miejsce składania ofiar miało kształt piramidy, że obrzęd był odprawiany przez kapłana i czterech pomocników, że za pomocą specjalnego noża zadawano ofierze śmiertelną ranę, a dusza ofiary miała wznieść się wprost do nieba, omijając pułapki podziemnego świata?
>
> „Przypadkowych podobieństw" tego rodzaju jest wiele, należy się więc zastanowić, czy nie istnieje jakiś związek pomiędzy obydwiema kulturami. Tym bardziej iż w całej starożytnej Ameryce Środkowej ceremonię składania ofiar nazywano *p 'achi,* co oznacza „otwierać usta".
>
> Czy jest zatem możliwe, że w dwóch odległych regionach geograficznych i w różnych okresach historycznych mamy do czynienia nie ze zbiorem przypadkowych analogii, lecz z zatartym dziedzictwem kulturowym pochodzącym z zamierzchłej przeszłości? Nie wydaje się, aby egipski obrzęd otwierania ust wywarł bezpośredni wpływ na meksykańską ceremonię o tej samej nazwie (i vice versa). Różnice są zbyt wyraźne. Wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, iż podobieństwa mogą być wynikiem ich pochodzenia z tego samego źródła. Ludy Ameryki Środkowej wykorzystały tę spuściznę w inny sposób niż Egipcjanie, lecz symbolika pozostała ta sama[28].

Możemy teraz przedstawić ogólny zarys pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji. Jest jednak jedna istotna różnica, którą należy podkreślić. W wersji tej teorii, przedstawianej przez Hancocka, Egipt i Mezopotamia są spadkobiercami tej cywilizacji, a sama Giza, jako część Egiptu, stanowi część tej spuścizny. W wersji proponowanej przeze mnie Wielka Piramida sama jest pomnikiem, być może jedynym pozostałym oryginalnym obiektem stworzonym przez tę pradawną, wysoko rozwiniętą cywilizację.

Jakie ogólne cechy tej pradawnej cywilizacji wyłaniają się z naszych rozważań? Jeśli przyjmiemy, że te artefakty są wynikiem czerpania ze wspólnego źródła, to zarys przedstawia się raczej jasno:

– Cywilizacja ta fascynowała się śmiercią, a raczej tematyka śmierci była tym elementem, który późniejsze cywilizacje przejęły od swoich bardziej starożytnych prekursorów, zaś zagadnienia związane z tą tematyką mogły ulec zniekształceniom w procesie przekazu wiedzy.

– Cywilizacja ta najwyraźniej dysponowała zaawansowaną wiedzą fizyczną (w tym optyczną), astronomiczną i matematyczną.

– Cywilizacja ta dysponowała również jakąś formą zaawansowanej techniki komputerowej i związaną z nią znajomością algorytmów.

– Pradawna, wysoko rozwinięta cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę i przypuszczalnie kilka innych obiektów w Gizie, najprawdopodobniej zasiedlała północną Afrykę i Mezopotamię, ponieważ późniejsze cywilizacje, które przejęty jej spuściznę, rozwinęły się najpierw w tych

[28] Ibid., s. 123. Fakt, że istnieją pewne dowody na to, że wnętrze Wielkiej Piramidy mogło być wykorzystywane przez Egipcjan w ceremonii „otwierania ust", nie wyklucza wcześniejszego wykorzystywania tej budowli jako broni przez wysoko rozwiniętą pradawną cywilizację.

regionach świata.

– Pradawna, wysoko rozwinięta cywilizacja prawdopodobnie obejmowała swoim zasięgiem cały świat, co może tłumaczyć „równoczesne" pojawienie się cywilizacji w Egipcie i obu Amerykach. Nie znaczy to, że nie mogło istnieć kilka społeczności w obrębie tej globalnej kultury, gdyż świadectwa wskazują, iż kulturę tę rozdarła seria wyniszczających wojen, a w końcu zniknęła ona w globalnym kataklizmie.

– Pewne dowody sugerują, że jakaś grupa lub społeczność w obrębie tej cywilizacji była opętana ideologią, która zmierzała do wykorzystania zaawansowanej nauki i techniki do złych celów, być może do próby zdominowania pozostałych społeczności. Sugeruje to także, że jedna ze społeczności była wyżej rozwinięta technicznie niż pozostałe[29].

– Późniejsze cywilizacje albo świadomie zniekształciły religijną i naukową wiedzę swoich prekursorów, albo sam przekaz kojarzący naukę z religią stanowił świadomą spuściznę pradawnej cywilizacji, albo też zniekształcenie wiedzy było wynikiem obu tych procesów. Jak się przekonamy, istnieje duże prawdopodobieństwo, że kojarzenie nauki z religią było typowe dla tej pradawnej, wysoko rozwiniętej cywilizacji, nawet jeśli miało miejsce nieuchronne, a być może nawet rozmyślne zatarcie jej przekazu.

– Cywilizacja ta w równym stopniu fascynowała się także zagadnieniami nieśmiertelności, życia po śmierci oraz czasu.

Błędny paradygmat?

Hancock i Bauval podkreślają, że do interpretacji staroegipskich *Tekstów Piramid* zastosowano „błędny paradygmat" lub „program". Ich zdaniem próba zrozumienia zagadki piramid oraz *Tekstów Piramid* w jakikolwiek inny sposób, niż ten podsuwany przez religię samych Egipcjan, jest oparta na całkowicie błędnym paradygmacie[30]. Ale wydaje się to zbyt umowne, ponieważ ani nauka, ani technika, ani nawet religia zawarte w Wielkiej Piramidzie przez jej twórców w żadnej mierze nie były umowne. Niezależnie od tego wszystkiego, w następnym rozdziale przekonamy się, że religia budowniczych piramid opierała się głównie na fizyce, a nie odwrotnie.

[29] Od Biblii po azteckie mity o Quetzalcoatlu jest wszechobecny wizerunek węża sprowadzającego oświecenie, jak również budzącego żądzę krwi.

[30] Patrz: Graham Hancock, Robert Bauval *Piramidy - brama do gwiazd,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 1996, s. 73-78.

Rozdział 2

Archeologia masowej zagłady

Od piasków Egiptu po subkontynent indyjski i zeszkliwione fortyfikacje w północnej Szkocji, na całym świecie istnieją niezwykłe świadectwa, wskazujące nie tylko na wielki kataklizm, który kiedyś nawiedził ziemię, ale również na globalną wojnę, toczoną z użyciem broni masowej zagłady, która mogła ten kataklizm sprowadzić. Anomalie te tworzą doskonałą scenerię do rozważań na temat funkcjonowania i praktycznego przeznaczenia Gwiazdy Śmierci z Gizy. Stanowią one przekonujący dodatkowy dowód, że Wielka Piramida kiedyś mogła być bronią, prawdopodobnie Wielkim Cierpieniem i Wielką Bronią, której użycie powodowało takie zniszczenia i inicjowało takie kataklizmy[31].

W tym rozdziale naszkicujemy tę scenerię w bardzo ogólnym zarysie. Najpierw odkryjemy świadectwa pradawnej globalnej wojny, toczonej z użyciem broni termonuklearnej, i przedstawimy dowody wykorzystania broni jeszcze potężniejszej i bardziej niszczycielskiej. Następnie przyjrzymy się bardzo sugestywnej i wysoce spekulatywnej hipotezie, o zawartych w wielu starożytnych dziełach sztuki i symbolach okultystycznych szczegółowych schematach urządzeń technicznych, między innymi bomby wodorowej działającej na zasadzie trójfazowego układu rozszczepienia-syntezy-rozszczepienia. W końcu zbadamy dowody na to, że niektóre rządy państwowe i tajne stowarzyszenia w sekrecie prowadzą prace nad rekonstrukcją nauki i techniki, które umożliwiały stworzenie Gwiazdy Śmierci z Gizy.

Świadectwa pradawnej wojny z użyciem broni masowej zagłady

David Hatcher Childress w znakomitej książce *Geniusz techniki bogów* bada dowody na istnienie „pradawnych działań wojennych z użyciem broni atomowej". Szesnastego lutego 1947 roku nowojorski „Herald Tribune" zamieścił artykuł o niezwykłej grupie archeologicznych anomalii. Napisano tam, raczej obojętnie i bez refleksji nad znaczeniem odkrycia, że:

> Po eksplozji pierwszej bomby atomowej w Nowym Meksyku piasek pustyni stopił się, zamieniając się w zielone szkło. Według magazynu „Free World" ten fakt dał wiele do myślenia pewnym archeologom. Prowadzili oni prace wykopaliskowe w Dolinie Eufratu, gdzie natrafili na warstwę kultury rolniczej sprzed 8000 lat, a następnie na znacznie starszą warstwę kultury pasterskiej oraz jeszcze starszej kultury człowieka jaskiniowego. Ostatnio dotarli oni do kolejnej warstwy (...) stopionego zielonego szkła[32].

Kolejne zdanie jest jedyną wskazówka, że redaktorzy tej gazety zdawali sobie sprawę z prawdziwego znaczenia tego faktu: „Przemyśl to, bracie"[33].

Oczywiście, takie stopione szkło może powstać w wyniku silnych wyładowań atmosferycznych

[31] Zecharia Sitchin *Wojny bogów i ludzi, księga trzecia kronik Ziemi,* Prokop, Warszawa 2001,s. 162.
[32] David Hatcher Childress *Geniusz techniki bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001,s. 185-226.
[33] David Hatcher Childress, op. cit., s. 185.

podczas burzy. Istnieje nawet rodzaj geologicznych i archeologicznych osobliwości noszących nazwę fulgurytów. Są to rozgałęzione, puste w środku rurki z zielonego szkła, powstające w wyniku uderzenia pioruna[34]. Problem w tym, że uderzenie pioruna nie wyjaśnia istnienia rozległych obszarów pustyni z mniej więcej równomiernie rozmieszczonymi kolistymi połaciami zielonego szkła. Wielu badaczy teorii o wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji doszło do wniosku, że te ślady powstały po nuklearnych i termonuklearnych detonacjach w toczonej przed wiekami wojnie atomowej

Standardowa teoria akademicka odrzuca tę hipotezę, podkreślając, że meteory o odpowiednich rozmiarach spadające na pustynię mogłyby wytworzyć tyle energii, by stopić piasek. Kłopot w tym, że po uderzeniach meteorów zazwyczaj pozostają kratery podczas gdy eksplozje atomowe to zazwyczaj wybuchy w powietrzu, podczas których olbrzymi żar topi krzem w pustynnym piasku. Dokładnie czymś takim są warstwy „zielonego szkła": nie ma tam żadnego krateru, a tylko rozległe obszary stopionego krzemu.

Badacze hipotezy mówiącej o wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji uważają że w jej obrębie funkcjonowały przynajmniej trzy społeczności:

- Imperium Ramy, zlokalizowane na subkontynencie indyjskim
- Cywilizacja ozyryska, zajmująca północną Afrykę oraz obszar Morza Śródziemnego
- Atlantyda, umiejscowiona na Atlantyku lub na Antarktydzie.

Inne wersje tej teorii wymieniają jeszcze Lemurię, zaginiony kontynent obejmujący Indonezję, Birmę, Malezję i Australię, a także Mu, zaginioną cywilizację zagrzebaną pod wodami Pacyfiku.

W większości wersji cywilizacja ozyryska, która kiedyś zasiedlała wschodnią część rejonu Morza Śródziemnego i północną Afrykę (a więc również Egipt), oraz imperium Ramy były względnie pokojowymi i dobrotliwymi społecznościami. Wszyscy zgadzają się co do tego, że Atlantyda była społecznością wojowniczą.

Jednak Zecharia Sitchin w swojej książce *Wojny bogów i ludzi* twierdzi, że wojna, która wybuchła pomiędzy poszczególnymi społecznościami w obrębie pradawnej globalnej cywilizacji, była toczona głównie po to, by zniszczyć Wielką Broń, Gwiazdę Śmierci w Gizie, czyli Wielką Piramidę. Zgadzam się z tą opinią. Ale oznacza to, że konieczna jest modyfikacja tej hipotezy, bo wydaje się oczywiste, że społeczność, która zbudowała Gwiazdę Śmierci z Gizy raczej nie była pokojową i dobrotliwą cywilizacją ozyryską. Uważam, że kultura Atlantydy rozprzestrzeniła się na północną Afrykę i dotarła do Egiptu. Późniejsza cywilizacja egipska stanowiła więc prawdopodobnie mieszankę elementów atlantydzkich i ozyryskich. Wojna mogła się toczyć pomiędzy częścią cywilizacji ozyryskiej (zajmującą wschodnią część Morza Śródziemnego, Anatolii oraz obszar Złotego Rogu) i imperium Ramy (zajmującą subkontynent indyjski) po jednej a Atlantydą po drugiej stronie.

Szukając potwierdzenia tej hipotezy, natrafiamy na zdumiewające, a nawet przerażające świadectwa, iż broni atomowej użyto przeciwko Egiptowi, a także na Bliskim Wschodzie oraz

[34] Ibid., s. 185.

subkontynencie indyjskim. Na pustyni w południowo-zachodnim Egipcie, nieopodal granicy z Libią, Czadem i Sudanem znajduje się rozległy obszar stopionego zielonego szkła, znany jako „libijskie szkło pustynne"[35]. W Indiach całe miasta zostały dosłownie zeszklone wskutek działania niezwykle wysokiej temperatury. Ludzkie szkielety leżą na kamiennych ulicach, często trzymając się za ręce i wykonując inne codzienne czynności, jak gdyby nagły żar wtopił je w głazy[36]. W pobliżu dzisiejszego Bombaju znajduje się najbardziej zdumiewający i znaczący dowód: krater Lonar o średnicy 2154 metrów.

> Datowany na co najmniej 50 000 lat, może mieć związek z nuklearnymi działaniami wojennymi w zamierzchłej przeszłości. W jego pobliżu nie odnaleziono śladów meteorytów, choć jest to jedyny znany krater uderzeniowy w bazalcie. Na miejscu można rozpoznać ślady wielkiego wstrząsu (działanie ciśnienia przekraczającego 600 000 atmosfer) i fali intensywnego ciepła (o czym świadczą kulki bazaltowego szkła)[37].

Jeśli krater powstał w wyniku użycia broni, to mogła to być jakaś inna broń niż atomowa, ponieważ ta ostatnia nie należy do broni „impaktowych", czyli pozostawiających uderzeniowy krater. Childress pisze:

> Zeszkliwienie cegieł, kamieni, skał i piasku mogło zostać spowodowane przez wiele środków wykorzystujących zaawansowaną technologię. Nowozelandzki pisarz Robin Collyns w książce *Ancient Astronauts: A Time Reversal?* (Starożytni astronauci: odwrócenie czasu?) twierdzi, że istnieje pięć metod, dzięki którym starożytni ludzie czy „starożytni astronauci" mogli prowadzić wojnę na ziemi. Te pięć metod to: broń plazmowa, palniki termojądrowe, tworzenie dziur ozonowych w atmosferze, manipulacja procesami pogodowymi oraz uwolnienie olbrzymiej energii, takiej jak w przypadku eksplozji atomowej (...).

Pisząc o broni plazmowej, Collyns stwierdza:

> „Broń plazmowa została już wynaleziona i opracowana dla celów pokojowych: ukraińscy naukowcy z Instytutu Mechaniki Geotechnicznej eksperymentalnie wydrążyli tunele w kopalniach żelaza przy użyciu plazmatronu, czyli urządzenia do wytwarzania strumienia gazowej plazmy, która osiąga temperaturę rzędu 6000°C".
>
> Plazma to w tym przypadku naelektryzowany gaz (...).
>
> Collyns opisuje też palnik termojądrowy:
>
> „Jest to jeszcze jedna możliwa metoda prowadzenia działań wojennych przez cywilizację z kosmosu lub wysoko rozwiniętą pradawną cywilizację zamieszkującą ziemię. Być może starożytne zwierciadła słoneczne były w rzeczywistości palnikami termojądrowymi. Palnik termojądrowy to kolejny etap rozwoju strumienia plazmy. W 1970 roku na zorganizowanym w Nowym Jorku spotkaniu naukowym na temat podboju przestrzeni kosmicznej, dwaj naukowcy - doktor Bernard J. Eastlund i William C. Cough - zaprezentowali teorię wzmocnienia strumienia plazmy. Pomysł opiera się na tym, by stworzyć źródła

[35] Ibid., s. 190.
[36] David Hatcher Childress *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001.
[37] David Hatcher Childress *Geniusz techniki bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001,s. 220.

zdumiewająco wysokiej temperatury, rzędu 50 000 000°C, którą będzie można utrzymywać i kontrolować"[38].

W dalszych rozdziałach przedstawię hipotezę, że w Wielkiej Piramidzie energia nuklearna wodorowej plazmy była sprzęgana z nadświetlnymi falami „pilotowymi" oraz energią akustyczną i elektromagnetyczną, a następnie kierowana do celu poprzez harmoniczną interferometrię. Skutkiem byłaby potężna termonukleama i nuklearna reakcja w namierzonym miejscu, niezależnie od tego, co stanowiłoby ten cel.

Istnieje też dodatkowy dowód w starożytnej chińskiej legendzie mówiącej o straszliwej broni znanej jako „zwierciadło jin-jang". Collyns zauważa, iż „nie jest technologicznie niemożliwe, żeby słoneczne zwierciadła odbijały promieniowanie świetlne oraz cieplne (i elektromagnetyczne?) od centralnego rdzenia, czyli źródła promieniowania plazmy, umieszczonego pośrodku lustra z krystaliczno-metalicznego stopu i wspomaganego przez pole elektryczne"[39]. Jak zobaczymy później, Wielką Piramidę zaprojektowano nie tylko jako kryształ i zwierciadło, ale wykorzystano w niej właśnie taką plazmę, pochodzącą z energii Słońca, Układu Słonecznego i całej galaktyki, jak również z energii, która napędza Słońce, czyli termonuklearnej fuzji.

Co więc mamy?

– Zeszkliwione miasta i fortyfikacje z dużym poziomem promieniowania radioaktywnego, które w przypadku starożytnych miast indyjskich jest równie wysokie jak skażenie odnotowane w Hiroszimie i Nagasaki

– Rozległe obszary stopionego zielonego szkła w Mezopotamii i Egipcie

– Starożytne teksty chińskie opowiadające o superbroni nazywanej „zwierciadłem jin-jang"

– Starożytne teksty sanskryckie i hinduskie mówiące o superbroni „naładowanej całą mocą wszechświata"

– Sumeryjskie teksty odnoszące się do Wielkiej Piramidy, jako „Wielkiej Broni" oraz „Wielkiego Cierpienia"

Świadectwa rozwiniętej pradawnej inżynierii: przykłady schematów obwodów elektrycznych w dawnej sztuce, języku i symbolach graficznych

Starożytna sztuka, języki i symbole graficzne zawierają aluzje i podobieństwa do skomplikowanych zespołów obwodów elektrycznych i innych schematów inżynieryjnych. Ponadto systemy okultystyczne, takie jak te, którymi posługują się różokrzyżowcy, masoneria, kabała i alchemia, nie mówiąc już o klasycznych systemach, takich jak pitagorejski, zawierają wielce drobiazgowe opisy złożonych i pozornie nic nie znaczących wzorów geometrycznych. Istnieją jednak pewne trudności związane z analizą tych obiektów pod kątem ich przydatności do wyjaśnienia paleofizyki i jej zastosowań inżynieryjnych.

– Każde porównanie symboli graficznych stosowanych we współczesnych schematach

[38] Ibid., s. 202-203.

obwodów elektrycznych oraz sztuki starożytnej może mieć tylko charakter estetyczny, ponieważ nie można ustalić żadnej metody ich porównywania, która *prima facie,* czyli „na pierwszy rzut oka", pozwoliłaby stwierdzić, że w takich zestawieniach jest obecne coś więcej niż zwykła analogia form. Dzieje się tak dlatego, że symbole używane we współczesnych schematach obwodów elektrycznych oraz symbole paleofizyczne - jeśli w ogóle istniały - mogły być całkowicie inne. Nie ma sposobu, by ustalić jednoznacznie, iż starożytną sztukę i artefakty rzeczywiście stworzono po to, by zakodować lub zamaskować takie schematy.

– Każde proste porównanie nie tłumaczy historycznego pochodzenia znanych nam symboli graficznych stosowanych w schematach inżynieryjnych. Ustalenie pochodzenia każdego symbolu w naszym własnym języku schematów inżynieryjnych jest trudne. Gdyby pochodzenie takich symboli graficznych można było wywieść z jakiejś ezoterycznej czy okultystycznej tradycji, stanowiłoby to potwierdzenie hipotezy, że pewna wiedza fizyczna i inżynieryjna została celowo zakodowana w tajnej tradycji okultystycznej. Ponadto gdyby udało się dowieść, że osoby, które zapoczątkowały użycie pewnych graficznych znaków współczesnego języka schematów inżynieryjnych, były członkami takich tajnych stowarzyszeń, to jeszcze silniej potwierdzałoby to tę hipotezę.

Niemniej jednak pozostaje faktem, że takie podobieństwa występują, należy więc przyjąć, że starożytne diagramy mogły powstać jako forma informacji technicznej.

Dwie twarze Wirakoczy

Wśród starożytnych ruin nad jeziorem Titicaca w Boliwii znajduje się słynna bogato zdobiona Brama Słońca, której centralna płaskorzeźba zdaniem większości badaczy przedstawia wizerunek boga stwórcy Wirakoczy[40]. Niezwykłą cechą tej rzeźby, niezależnie od jej mistrzowskiego wykonania i precyzyjnej symetrii, jest uderzające podobieństwo do pewnych urządzeń technicznych skonstruowanych w drugiej poło wie XX wieku.

Jeśli uzna się, że figura ta przedstawia schemat inżynieryjny i zachowa się tę samą płaszczyznę obrotu, to mogłaby ona stanowić wzór lampy próżniowej, wyposażonej w elektrody, wtyczki i obwód elektryczny. Jednak bardziej wyraziste jest ogólne podobieństwo do bomby, wyposażonej w stateczniki pionowe, wysokościomierz, obwód zapalnika elektrycznego i urządzenia implozyjne otaczające masę krytyczną materiału rozszczepialnego podzieloną na trzy części, prawdopodobnie w osłonie z inicjującego materiału wybuchowego (polonu itp.). Innymi słowy, odczytując figurę w ten sposób, mamy tu bardzo prosty schemat sprawnej bomby wodorowej działającej na zasadzie trójfazowego układu rozszczepienia-syntezy-rozszczepienia wraz z detonatorem implozyjnym i zewnętrzną osłoną z materiału rozszczepialnego. Bomba atomowa jest niezbędna, by wygenerować ciepło potrzebne do zainicjowania reakcji rozszczepienia wodoru, która z kolei wytwarza wystarczająco dużo energii, by spowodować dalszą reakcję rozszczepienia w zewnętrznej części bomby.

[39] Ibid., s. 128.

Pionowa symetria tego schematu sugeruje też, że w zamierzeniu miał to być diagram trójwymiarowego obiektu, który był okrągłą konstrukcją zorientowaną wokół pionowej osi. Analiza tej płaskorzeźby w odniesieniu do konstrukcji bomby atomowej pozwala na estetyczne potwierdzenie tezy Sitchina, że wysoko rozwinięta pradawna cywilizacja dysponowała bronią nuklearną i używała jej podczas wojen. Wydaje się to potwierdzać także wyraźne podobieństwo pomiędzy fragmentami hinduskich eposów i opisem współczesnych eksplozji bomb nuklearnych i termonuklearnych[41].

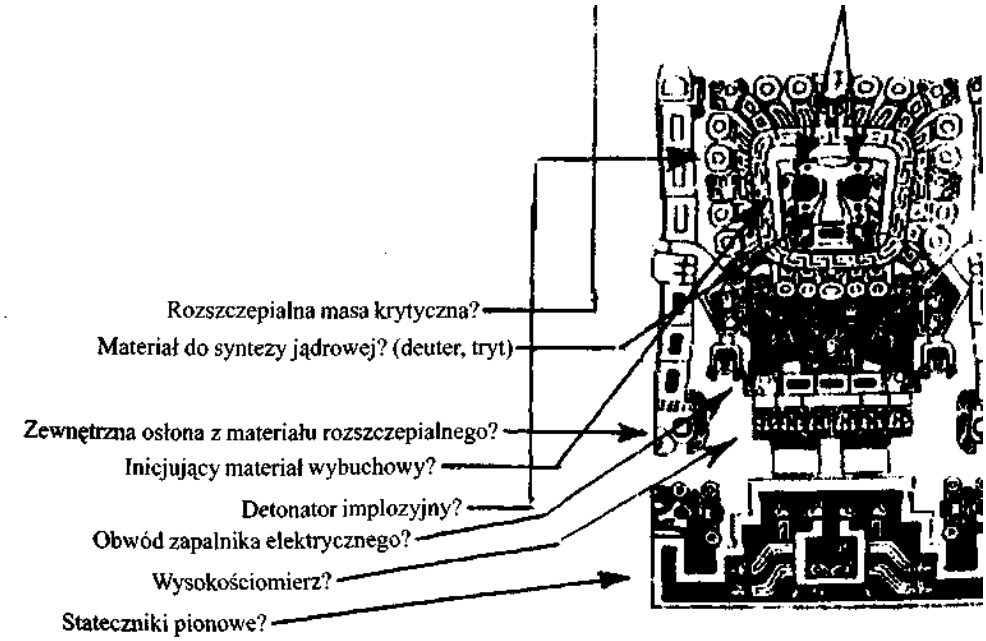

Wirakocza: „bomba wodorowa"?

Przykłady schematów obwodów elektrycznych w symbolice okultystycznej

W książce *Secret Teachings of All Ages* (Tajne nauki wszechczasów) badacz tematyki okultystycznej Manley Hall przedstawia różne pentagramy siedmiu planet, ich pieczęci oraz litery planetarnych aniołów, które pojawiają się w rytuałach magii ceremonialnej.

Takie geometryczne wzory powtarzają się w ezoterycznych i okultystycznych pismach, zwłaszcza w systemach renesansowych i późniejszych. Nie można przyjąć, że tradycja, która stworzyła te wzory, z całą pewnością nie wywodzi się ze specyficznej symboliki liter hebrajskich lub relacji zodiakalnych. Jednak gdy zapomni się o szczegółach hebrajskiej i żydowskiej kabały, zaś diagramy są rozpatrywane tylko ze względu na ich geometryczną i graficzną zawartość, łatwo dostrzec pewne podobieństwa do schematów inżynieryjnych.

– Pieczęcie anielskie reprezentują najwyraźniej niewiele znaczące „pismo okultystyczne". Ale pismo to wykazuje zaskakujące podobieństwo do grafów Ramseya oraz schematów obwodów elektronicznych, dlatego być może kiedyś miało specyficzne naukowo-techniczne znaczenie, dziś już dawno zapomniane.

– Wszystkie pieczęcie planetarne mają imiona trzech lub czterech mocy archanielskich

[40] Zecharia Sitchin Zaginione królestwa, księga czwarta kronik Ziemi, Prokop, Warszawa 2002.
[41] Patrz: rozdział 3.

towarzyszące geometrycznemu symbolowi planety.

– Każda pieczęć zawiera literę hebrajskiego alfabetu na powierzchni geometrycznego symbolu pośrodku pieczęci i, biorąc pod uwagę numeryczne znaczenie liter hebrajskich, może to wskazywać raczej na coś dotyczącego harmonii hiperprzestrzeni niż na bardziej popularne „mistyczne" znaczenie przypisywane tym literom w różnych okultystycznych tradycjach.

– Oczywiste jest podobieństwo geometrycznego układu pieczęci planetarnych do wpisanych w sferę brył platońskich.

– Tylko dwie pieczęcie zawierają imię samego Boga, jedna w systemie „równowagi", druga w systemie „nierównowagi". Oznacza to, że główną funkcją tych pieczęci jest po prostu symbolizowanie różnych stanów systemów.

Najważniejsze dla nas punkty na tej liście obserwacji to:

– Stałe powtarzanie się takich złożonych geometrycznych diagramów, zazwyczaj w połączeniu z tekstem lub innymi symbolami lub ideogramami i zodiakiem.

– Dlaczego we wszystkich systemach okultystycznych, od pitagorejczyków po różokrzyżowców i współczesne tajne stowarzyszenia, traktuje się tak powszechne formy geometryczne jako najbardziej strzeżone sekrety? Było tak nawet w stosunkowo wysoko rozwiniętej kulturze matematycznej renesansu. Wydaje się więc rozsądnym wniosek, że to nie tyle matematyka czy geometria były tak pilnie strzeżoną wiedzą, ale raczej to, co matematyka i geometria w rzeczywistości oznaczają. Ponieważ całkiem łatwo poznać okultystyczne znaczenie takiej symboliki, przez co wcale nie jest ono wielkim sekretem, być może „sekret" w tym przypadku stanowią po prostu pozostałości zakodowanej i całkowicie zapomnianej nauki.

Odpowiedź na tę drugą kwestię znów tkwi w domniemaniu istnienia wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji, dla której taka geometria stanowiła „klucz" nie tylko do zrozumienia unitarnej fizyki, ale także do jej praktycznego, inżynieryjnego zastosowania. Jako takie, diagramy te nie mają nic wspólnego z duchową iluminacją czy oświeceniem w zwykłym ezoterycznym sensie, chyba że w sensie zrozumienia fundamentalnych kosmologicznych zasad i sił wraz z ich negatywnymi i pozytywnymi zastosowaniami Prawdopodobnie możliwość negatywnych i niszczycielskich zastosowań tej wiedzy stanowiła główną przyczynę jej utajnienia. Twierdzę, że kiedy zagłada społeczności, która umożliwiła wcielenie w życie takiego pomysłu, stała się nieuchronna, wysoko rozwinięta pradawna cywilizacja rozpoczęła szyfrowanie tej wiedzy pod postacią ezoterycznych metafizycznych i religijnych nauk, które miały zostać zachowane w tradycji tajnych stowarzyszeń.

Jeśli chodzi o same diagramy, nasuwają się oczywiste analogie pomiędzy pieczęciami planetarnymi i anielskimi literami oraz współczesnymi symbolami używanym w schematach obwodów elektrycznych. To z kolei rodzi kwestię, kto wprowadził do użycia współczesne ideogramy i ich znaczenie? Czy osoba ta lub osoby miały coś wspólnego z tajnymi

stowarzyszeniami?[42]

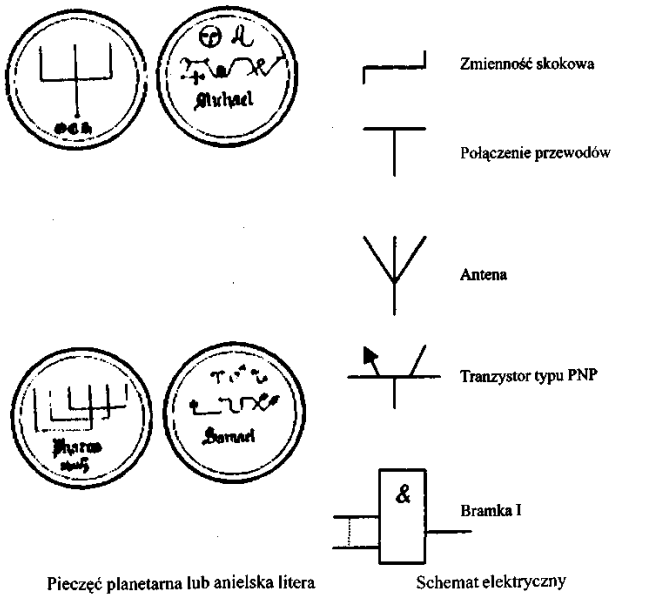

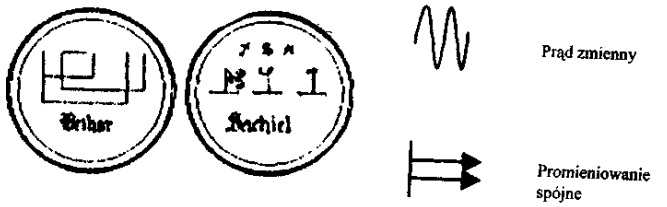

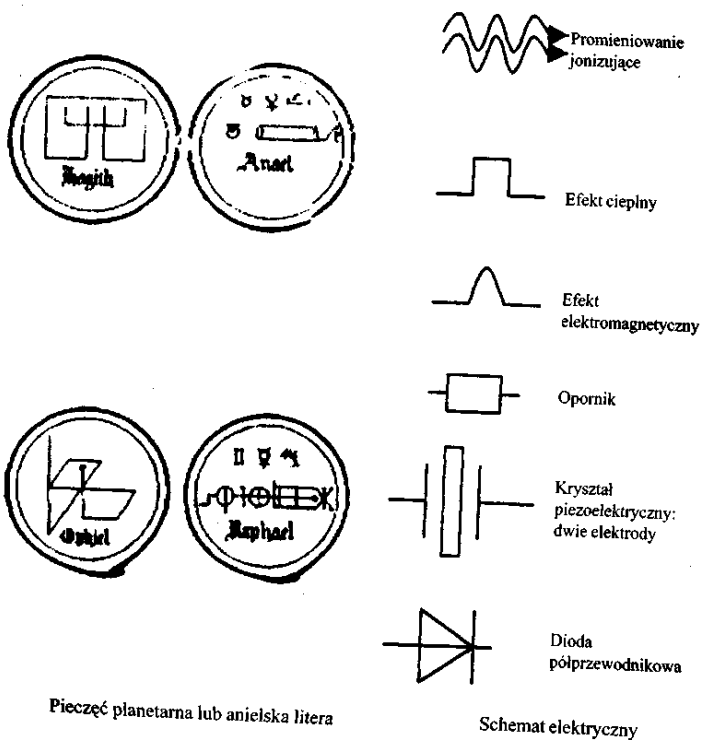

[42] W przypadku Benjamina Franklina, którego doświadczenia z elektrycznością są dobrze znane, mamy do czynienia z wyraźnymi powiązaniami między naukowcem i tajnymi stowarzyszeniami. Pytanie brzmi, czy Franklin wprowadził do użycia ideogram zaczerpnięty z jakiejś tradycji ezoterycznej, a jeśli tak, to dlaczego wybrał pewien szczególny ideogram do zilustrowania pewnego ograniczonego i dobrze zdefiniowanego zastosowania naukowo-technicznego?

Świadectwa tajnych badań dotyczących paleofizyki

Literatura zajmująca się okultyzmem, teoriami spisku i „alternatywną" nauką jest pełna szalonych hipotez i plotek na temat tajnych programów badawczych, prowadzonych w miejscach takich jak Strefa 51, oraz na temat stowarzyszeń takich jak „Marconi" czy „Tesla", prowadzących własne badania - poza kontrolą rządu - gdzieś na pustkowiach Ameryki Południowej i w innych odosobnionych rejonach świata. Oczywiście istnieją też „klasyczne", w niektórych przypadkach dobrze udokumentowane opowieści o prowadzonych w okresie II wojny światowej tajnych alianckich i nazistowskich badaniach w dziedzinie okultyzmu i nauk „alternatywnych".

> Atlantyda to brakujący element w układance II wojny światowej, za którym kryje się rozpoczęcie i zakończenie wojny.
>
> Jeśli podejmie się próbę rozwikłania mitów, symboli i fantazji, składających się na sposób myślenia Franklina Delano Roosevelta, Adolfa Hitlera, Winstona Churchilla i osób z nimi powiązanych, okaże się, że II wojna światowa nie była tylko walką dobra z absolutnym złem. Były to zmagania jednego porządku okultystyczne go z innym[43].

W XIX i XX wieku, aż do wybuchu II wojny światowej, amerykańscy i niemieccy naukowcy tłumnie odwiedzali stanowiska archeologiczne na Bliskim Wschodzie w jednym tylko celu: dowiedzenia swojego rodowodu i powiązania ze starożytnymi tajnym stowarzyszeniami. Był to pierwszy przejaw „wojny kulturowej", wyrażanej w formie swoistego społecznego imperializmu, gdy dominujące kultury anglo-amerykańska i niemiecka próbowały rościć sobie prawo do osławionego starożytnego rodowodu. Dla przedstawicieli kultury anglo-amerykańskiej linia rodowodowa prowadziła od Egiptu poprzez Grecję, Rzym i Brytanię, aż do Ameryki. Dla Niemców linia rodowodów prowadziła od Atlantydy, poprzez Sumer i Indie, aż do Niemiec[44]. Jednak udowodnienie, że tajne badania nad zmilitaryzowaną paleofizyką były lub nadal są prowadzone przez współczesne rządy lub tajne stowarzyszenia, nie jest łatwe. Wydaje się, że tajne stowarzyszenia bardziej skłaniają się ku temu, by dowieść swojego rodowodu wywodzącego się od templariuszy lub jakiejś innej morderczej zgrai wędrownych zakonników, niż by prowadzić poważne naukowe badania nad możliwym znaczeniem własnych tekstów.

Istnieją jednak pewne dowody na to, że badania w zakresie paleofizyki są w skrytości prowadzone zarówno przez rządy, jak i przez takie stowarzyszenia. Pojawia się drobny, choć trwały ślad zainteresowania tajnych stowarzyszeń taką ezoteryczną fizyką, sięgający czasów pitagorejczyków i platoników i prowadzący do różokrzyżowców i innych współczesnych stowarzyszeń. W szczególności wydaje się, że masoneria uczyniła z takich badań istotny składnik swojej działalności. W odniesieniu do starożytnych megalitów i budowli, takich jak Wielka Piramida i Stonehenge,

John Mitchell w książce *City of Revelation* (Miasto objawienia) podaje, że „tradycje odnoszące się do tych budowli pozostają jednomyślne w twierdzeniu, iż są to relikty dawniejszej elementarnej

[43] William Henry One Foot in Atlantis: The Secret Occult History of World War II and Its Impact on New Age Politics, Earthpulse, Anchorage, Alaska 1998, s. 7.

nauki, stworzonej na podstawie zasad, o których my dziś nie mamy pojęcia". Wśród masonów poszukiwania tych zaginionych zasad stały się istotną cechą ich tajnej społeczności. W listopadzie 1752 roku, kiedy George Washington przyłączył się do masonerii w Fredericksonburgu, usłyszał następujące słowa:

> „Właściwym zajęciem masona są nauki astronomiczne, chemiczne, geologiczne i etyczne, a w szczególności nauki starożytnych, ze wszystkimi tajemnicami i legendami, jakie zawierają.
>
> Podejmijmy ten wysiłek, by odwrócić strumień, przejść od kapłaństwa do nauki, od tajemnicy do wiedzy, od metafory do prawdziwej historii"[45].

Oczywiście zwieńczenie Wielkiej Piramidy „wykonane podobno z czystego kryształu" i „przyciągające i transmitujące promieniowanie kosmiczne"[46] to ulubiony symbol masonerii, widniejący na Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych, którą mason Franklin Delano Roosevelt polecił zamieścić na jednodolarowym banknocie w 1936 roku.

Naziści podobno nie tylko badali zastosowania energii zerowej, którą nazywali energią Vril, ale przejawiali wcale nie ulotne zainteresowanie przekształceniem pitagorejskich teorii dotyczących harmonii i wibracji w konkretne systemy broni[47]. Warto też wspomnieć, że University of Chicago, założony dzięki funduszom Johna D. Rockefellera, poważnie angażował się w stworzenie bomby atomowej w ramach wojennego „Projektu Manhattan", zaś później w rozwój alternatywnej broni opartej na technologiach Tesli[48].

Powiązania wielkich pieniędzy i alternatywnej nauki sięgają czasów, gdy Morgan finansował prace zarówno Tesli, jak i Edisona. Słabiej znane są zainteresowania okultystyczne i powiązania trzech wielkich naukowców z zakresu fizyki stosowanej z końca XIX i początku XX wieku. Według Williama Henry'ego:

– Tesla próbował zbudować gwiezdne wrota.

– Thomas Edison usiłował skonstruować maszynę do komunikowania się ze zmarłymi.

– Były asystent Tesli, Marconi, był przekonany, że przechwytuje przekazy z Marsa[49].

Prawdopodobnie Tesla prowadził znacznie szersze badania. Wykorzystywana w eksperymentach prowadzonych w Colorado Springs cewka Tesli była dużą kwadratową „strukturą przypominającą stodołę o bokach długości ponad 30 metrów. Jej ściany i spadzisty dach sięgały na wysokość 10 metrów. Ze środkowej części dachu wyrastała drewniana piramida"[50]. Dlaczego piramida? Odpowiedź tkwi chyba w tym, jaki był prawdziwy cel eksperymentów Tesli. Choć, tak jak

---

[44] Ibid., s. 24.

[45] Colin Wilson i Rand Flem-Ath Atlantis Blueprint: Unlocking the Ancient Mysteries of a Long-Lost Civilization, Delacorte, Nowy Jork 2000, s. xiii-xiv.

[46] William Henry, op. cit., s. 3. Należy zaznaczyć, że Henry nie podaje źródła tego domniemania dotyczącego transmisji kosmicznych promieni. Zamieszczam ten cytat ze względu na jego związek z hipotezą militarną.

[47] Ibid., s. 14.

[48] Ibid., s. 22.

[49] Ibid., s. 31. Ponownie Henry nie wymienia źródeł tych informacji, choć same fakty są dobrze znane.

[50] Ibid., s. 128.

samego wynalazcę, otacza je mgła tajemnicy, jeden z biografów Tesli, John O'Neill, twierdzi, że celem tych wzbudzających grozę popisów z użyciem elektryczności było „zwykłe przekonanie się, jak sieć planetarna zareaguje na jego eksperyment (...). Tesla chciał wiedzieć, czy wykorzystując technologię impulsu elektrycznego można naładować sieć planetarną i czy można ją wprowadzić w elektryczne drgania"[51].

Tradycja okultystyczna jest całkiem spójna w kwestii talizmanów mocy, które miary być cztery i które pojawiały się w najstarszych tekstach oraz występowały stale w różnych kulturach na przestrzeni wieków:

– Magiczne naczynie (być może święty Graal), nazywane Kielichem Przeznaczenia

– Magiczny miecz, nazywany Mieczem Przeznaczenia

– Magiczna włócznia lub laska (którą podobno zdobył Hitler), nazywana Włócznią Przeznaczenia

– Magiczny kamień, nazywany Kamieniem Przeznaczenia (podobno jest to ten sam kamień, którego biblijny patriarcha Jakub, ojciec Daniela, używał jako podgłówka, kiedy objawiła mu się we śnie „drabina Jakubowa", po której aniołowie schodzili z nieba na ziemię)[52]

W dalszej części książki spotkamy się z jednym z tych talizmanów pod postacią „kamieni" lub „magicznych kryształów", które kiedyś znajdowały się wewnątrz Wielkiej Galerii w Wielkiej Piramidzie. W tym miejscu trzeba podkreślić zadziwiającą zgodność w występowaniu tych czterech talizmanów nie tylko w starożytnych tradycjach kulturowych, ale również na przestrzeni dziejów. Na przykład symbolika taka pojawia się w czterech młodszych kolorach typowej talii tarota jako kielichy, miecze, pałki i pentagramy lub w nowoczesnej talii kart do gry jako kiery, piki, trefle i kara.

Jednak chyba najwyraźniejszą wskazówką, że prowadzone są utajnione badania w zakresie paleofizyki jest to, że hipoteza Sitchina dotycząca dwunastej planety Układu Słonecznego (dwunastej, jeśli wliczy się także Słońce i Księżyc, jak to czyniono w czasach starożytnych), wkrótce po jej publikacji stała się tematem drobiazgowej analizy NASA:

> W 1983 roku, zaledwie pięć lat po publikacji jego pierwszej książki *Dwunasta planeta,* astronomowie z NASA (wśród których znaleźli się także najsłynniejsi dawni naukowcy niemieccy) wespół z US Marine Observatory w Waszyngtonie, prowadzili intensywne poszukiwania tajemniczej planety An (i jej rzekomych mieszkańców).
>
> Równocześnie genetycy wsparci milionami dolarów przeznaczonych na państwowe badania rozpoczęli odczytywanie „księgi życia", ludzkiego DNA, prawdopodobnie między innymi w poszukiwaniu „podpisu" Enki, genetycznego artysty (...).
>
> W 1982 roku kosmiczny teleskop do obserwacji w podczerwieni (IRAS - od ang. *Infrared Astronomical Station)* dostrzegł coś, czego przypuszczalnie nie widziano od 2000 lat. Trzydziestego grudnia 1983 roku prasa na całym świecie donosiła, że zaawansowany kosmiczny teleskop:
>
> „(...) wykrył ciało niebieskie w kierunku konstelacji Oriona, które prawdopodobnie jest równie duże, jak ogromny Jowisz i znajduje się tak blisko Ziemi, że może należeć do naszego Układu Słonecznego (...). Kiedy naukowcy

[51] Ibid., s. 129.
[52] Ibid., s. 28-29.

obsługujący IRAS zauważyli tajemnicze ciało niebieskie i obliczyli, że prawdopodobnie jest oddalone od Ziemi o 80 miliardów kilometrów, doszli do wniosku, że zbliża się ono do Ziemi".

W 1987 roku NASA potwierdziła to, co wiedzieli starożytni Sumerowie: „Wokół Słońca krąży osobliwa dziesiąta planeta"[53].

Ostatnio genetyka potwierdziła kolejną hipotezę Sitchina, dowodząc na podstawie ludzkiego DNA, że wszyscy pochodzimy od wspólnej matki. Ale bardziej intrygujące jest to, o czym Henry nie wspomniał: skąd NASA wiedziała, gdzie szukać tej planety i po co jej szukała? Wykrywanie ciała planetarnego, zwłaszcza orbitującego wokół naszego Słońca, to żmudny i czasochłonny proces. Fakt ten sugeruje, że naukowcy z NASA robili to, gdyż ktoś im kazał. Czy to znaczy, że ktoś w NASA czytał Sitchina? To bardzo prawdopodobne.

Ponadto Richard C. Hoagland, badacz zagadki „twarzy" na Marsie, w ostatnich latach utrzymywał, że istnieje „tajne NASA wewnątrz NASA", grupa kierowana przez masonerię oraz inne doktryny okultystyczne. Hoagland szuka poparcia swojej hipotezy w osobliwej symbolice nie tylko odnajdywanej na naszywkach na kosmicznych skafandrach astronautów z misji Gemini i Apollo, ale także związanej z dostosowaniem terminów niektórych misji - zwłaszcza Apollo - do pewnych zodiakalnych korelacji obserwowalnych z Ziemi i Księżyca.

Przekonanie o istnieniu „NASA wewnątrz NASA" nie jest jednak niczym zaskakującym w przypadku Hoaglanda. Tak naprawdę zna on NASA od wewnątrz i doszedł do takiego przekonania dość późno z dość specyficznych powodów. Jednak pogląd ten wcale nie jest nowy. Od zabójstwa prezydenta Kennedy'ego, w obiegu znajdował się interesujący drobiazgowy dokument, znawcom tematu znany jako „dokument Torbitta", skompilowany przez teksańskiego adwokata mającego bardzo dobre powiązania z teksańskimi politykami. Opublikowany został w 1970 roku. W tym czasie wiele zaskakująco szczegółowych twierdzeń zawartych w nim wydawało się fantastycznych, ale z czasem zostały one potwierdzone. Jednak jeden z zarzutów pozostaje jak gdyby nie na miejscu w tym dokumencie: pogląd, że istniał tajny program badań kosmicznych prowadzony w Nevadzie przez Wernera von Brauna oraz Agencję Zaawansowanych Projektów Obronnych (Defense Advanced Research Projects Agency - DARPA). Zgodnie z tym dokumentem podjęta przez prezydenta Kennedy'ego próba wmieszania się w ten projekt i jego ograniczenia była istotną, jeśli nie główną przyczyną jego zabójstwa.

Choć żaden z tych faktów osobno nie stanowi wystarczającego potwierdzenia, osobiście wierzę, że rozpatrywane łącznie tworzą znaczący zestaw dowodów na istnienie wciąż prowadzonych przez rządy i tajne stowarzyszenia badań w zakresie paleofizyki. Fakty te stanowią *prima facie* powód do zwołania paleofizycznej „wielkiej ławy przysięgłych", która mogłaby osądzić, czy sprawa ta powinna trafić do sądu. Łatwo odgadnąć, które rządy prowadziły takie badania. Angażowały się w nie Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Japonia, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Chiny, Indie, Kanada, Włochy - krótko mówiąc, wszystkie światowe potęgi w dziedzinie nauk

[53] Ibid., s. 95. Cytat z Michaela Hesemanna *The Cosmic Connection* Nath, Wielka Brytania, Gateway Books, 1996, s. 102

technicznych. Łatwo też odgadnąć, które tajne stowarzyszenia prowadziły podobną działalność naukową.

Jednak postawienie rządów i tajnych organizacji „przed sądem" będzie trudne. Zresztą nawet gdyby te instytucje dopuściły do tego, łatwo można wyobrazić sobie, jak powołują się na „piątą poprawkę", gdy tylko znajdą się na miejscu dla świadka.

Rozdział 3

Paleografia paleofizyki 1: Tot i teorie

Współczesny czytelnik nie rozważa możliwości, że równie rzetelna wiedza mogła kiedyś być wyrażana
w języku codziennym. Nie podejrzewa takiej możliwości, choć widoczne osiągnięcia starożytnych kultur
- by wspomnieć choćby piramidy i metalurgię -powinny stanowić przekonujący argument na poparcie tego, iż za kulisami działali poważni i światli ludzie, ludzie, którzy z pewnością używali języka technicznego (...).
Giorgio di Santillana

Nowe zasady interpretacyjne: paradygmat fizyki systemów splątanych

Jeśli Wielka Piramida była bronią masowej zagłady, wydaje się sensowne stwierdzenie, że wykorzystywała ona zasady fizyki i inżynierii nieznane, nie dość doceniane lub ignorowane przez współczesnych fizyków. W tej książce stosuję metodę ekstrapolacji tych zasad fizyki na podstawie dzisiejszej wiedzy albo w postaci obecnie przyjętych teorii, albo dawnych - dziś już odrzuconych - idei. Tym samym nasza ekstrapolacja będzie przebiegać dwoma torami - jeden to współczesne teorie i badania, drugi to starożytne teksty i koncepcje fizyczne, które mogą z nich wynikać.

Metoda ta ma słabe strony, ponieważ jest możliwe, że fizyka reprezentowana przez Wielką Piramidę była tak wysoko rozwinięta, iż do jej zrozumienia konieczne byłoby radykalne przebudowanie naszych własnych modeli teoretycznych. Poza tym nie jest wykluczone, że pojawi się jakieś nowe odkrycie, które wymusi modyfikację części lub całości hipotetycznej rekonstrukcji fizyki przedstawionej w tej książce.

Jednak dzięki tej metodzie wyłaniają się pewne ciekawe fakty, ponieważ większość właściwości fizycznych Wielkiej Piramidy zyskało znaczenie naukowe dopiero wraz z rozwojem fizyki teoretycznej od czasów Newtona, a budowla ta ujawnia jeszcze bardziej zdumiewające powiązania z nawet najbardziej zawiłymi teoriami powstałymi w XIX i XX wieku. Dla tej domniemanej starożytnej paleofizyki wybrałem nazwę „fizyki harmonicznego splątania systemów"[54].

Koncepcje i paradygmaty „fizyki harmonicznego splątania systemów" stanowią podstawę przedstawionej w tym rozdziale analizy świadectw zawartych w niektórych starożytnych tekstach, wskazujących na istnienie kiedyś niezwykle zaawansowanej fizyki. Trzeba jednak podkreślić, że ten rozdział nie ma stanowić głównej części dowodu na istnienie takiej fizyki ani też nie ma być ostateczną podstawą, na której zbudowałem hipotezę mówiącą o Wielkiej Piramidzie jako broni.

Fizyk Paul A. LaViolette w następujący sposób przedstawia „zasadę paleofizycznej

interpretacji":

> Dogłębne studia różnych mitów i przekazów ludowych, zawierających wiedzę o stworzeniu, pokazują że wiedza taka najprawdopodobniej nie powstała w wyniku swobodnych analogii i spekulatywnych rozważań filozoficznych. Wydaje się raczej, że jej twórcy doskonale wiedzieli, co robią. Dostępne świadectwa wskazują na istnienie w czasach starożytnych nauki przynajmniej równie rozwiniętej jak nasza, która dostarczała podstaw do stosunkowo dobrego zrozumienia zasad oddziaływań między systemami oraz zjawisk mikrofizycznych[55].

Mity te dopiero niedawno mogły zostać odczytane jako wcielenie zaawansowanej fizyki, dlatego że „dopiero niedawno współczesna nauka sformułowała niezbędne teoretyczne podstawy (...) wraz z wyłonieniem się z fizyki i chemii dyscypliny nazywanej termodynamiką stanów nierównowagi"[56]. Znajomość tej właśnie dyscypliny LaViolette wykorzystuje w celu wyjaśnienia tego, jak zjawiska falowe mogłyby tłumaczyć przesyłanie informacji z prędkością nadświetlną pomiędzy nielokalnymi systemami. W tym miejscu wystarczy czytelnikowi przypomnieć o zasadniczej roli zjawisk falowych zarówno w modelu LaViolette'a, jak również w „fizyce harmonicznego splątania systemów".

Mając to w pamięci, możemy teraz zacytować wypowiedź LaViolette'a na temat koniecznych kryteriów badania paleofizycznych dowodów, które mogą doprowadzić do odkrycia zaawansowanej paleofizycznej wersji kosmologicznego modelu LaViolette'a oraz innych teorii prawdopodobnie zawartych w tych mitach:

> Przy ustalaniu, czy dane mity lub elementy mądrości ludowej wykazują silne powiązanie z paradygmatem współczesnej fizyki kreacji[57], należy stosować następujące trzy kryteria. Po pierwsze, powinna istnieć jakaś wskazówka, że dany mit lub tradycja starają się opisać pochodzenie wszechświata i proces jego fizycznego stworzenia. Po drugie, mit lub tradycja muszą metaforycznie wyrażać, poprzez opis cech osobowości bogów i innych postaci, pewne specyficzne koncepcje i zasady odnoszące się do koncepcji i zasad paradygmatu współczesnej fizyki kreacji. Po trzecie, mit lub tradycja powinny prezentować te metaforyczne cechy postaci lub ich działania w porządku sekwencyjnym, odpowiadającym logicznemu porządkowi zdarzeń typowemu dla paradygmatu fizyki kreacji[58].

Jedynym problematycznym wymogiem, który został tu przedstawiony, jest trzeci, gdyż jeśli te mity i przekazy ludowe rzeczywiście są wytworami cywilizacji przyjmujących spuściznę kulturową i usiłujących zrozumieć zaawansowaną fizykę swoich wyżej rozwiniętych poprzedników, to prawdopodobnie teksty te mogą w niedokładny sposób zachować ten „porządek sekwencyjny", co stanowi istotny czynnik, jeśli bierze się pod uwagę normalne i naturalne zniekształcenia przekazu

---

[54] Używam w tej książce terminu „paleofizyka" na określenie militarnych zastosowań fizyki pradawnej bardzo wysoko rozwiniętej cywilizacji, która zbudowała Wielką Piramidę.

[55] Paul A. LaViolette Beyond the Big Bang: Ancient Myth and the Science of Creation, Park Street Press, 1995, s. 13-14.

[56] Ibid., s. 15.

[57] Pod pojęciem „paradygmatu fizyki kreacji" LaViolette ma na myśli przede wszystkim termodynamikę stanów nierównowagi. Jednak w szerszym rozumieniu oznacza ono również implikacje wynikające z innych współczesnych koncepcji fizycznych - takich jak teoria chaosu i kosmologia plazmy, omawiane w dalszej części książki - oraz z badań systemowych w biologii.

[58] Paul A. LaViolette, op. cit., s. 16.

tekstowego[59]. Trzeci warunek LaViolette'a wymaga więc pewnej modyfikacji: po trzecie, mit lub tradycja powinny prezentować te metaforyczne cechy postaci lub ich działania albo (a) w porządku sekwencyjnym, odpowiadającym logicznemu porządkowi zdarzeń typowemu dla paradygmatu fizyki kreacji, albo (b) w sposób zgodny z algorytmem paradygmatu, który należy zrekonstruować na podstawie zachowanych tekstów, albo (c) w sposób pozwalający na teoretyczne założenie, że ten paradygmat zostanie zrekonstruowany.

Staroegipskie* Teksty Piramid *i Syriusz

Kuszącym sposobem na rozpoczęcie paleograficznych badań paleofizyki dla wielu badaczy jest podkreślenie kosmicznych korelacji Wielkiej Piramidy z konstelacją Oriona (a także z inną gwiazdą- Syriuszem). Budowle w Gizie dokładnie odzwierciedlają układ gwiazd. Związki te są również obecne w staroegipskiej religii związanej ze śmiercią i odradzaniem się faraonów[60]. Korelacja układu gwiazd na niebie oraz ziemskiej religii, wraz z dodatkowo potwierdzającym ją świadectwem w postaci samych staroegipskich *Tekstów Piramid,* stanowi jeden z najbardziej przekonujących dowodów przytaczanych na poparcie różnych wersji hipotezy mówiącej o Wielkiej Piramidzie jako swoistym obserwatorium astronomicznym. Odważę się jednak zasugerować, że przeoczono dwa chyba najbardziej oczywiste fakty dotyczące tej korelacji (nie wspominając już o przekonujących paleograficznych dowodach zebranych przez Sitchina i wskazujących na to, że Wielka Piramida rzeczywiście była bronią):

1. Związek Gizy z zodiakalną konstelacją, którą w podstawowym metaforycznym i religijnym znaczeniu kojarzono ze śmiercią.

2. Odzwierciedlenie tego związku dzięki zasadzie „jak na górze, tak na dole" występującej w splątaniu systemów widocznym w wielu obiektach w Gizie.

Rozpatrywane w całości paleograficzne świadectwa dotyczące bezpośrednio kompleksu piramid w Gizie, jak również religijne asocjacje egipskiej mitologii, uparcie wskazują na hipotezę mówiącą o Wielkiej Piramidzie jako broni. Nie można zapominać, że same egipskie mity są wytworem cywilizacji, która odziedziczyła spuściznę wyżej rozwiniętej kultury, a więc są odległym „echem" czegoś, co kiedyś było głośnym i czystym naukowym „fundamentalnym" tonem[61]. Wniosek ten staje się jeszcze mocniejszy, kiedy weźmie się pod uwagę szersze paleograficzne świadectwa istnienia w pradawnych czasach pewnej wersji fizyki systemów splątanych. Wniosek ten zdaje się być ostatecznie przekonujący, kiedy parametry tej fizyki rozpatruje się poprzez

[59] Jest to mój pierwszy i ostatni ukłon w stronę standardowych poglądów na temat przekazów pisanych i ich rekonstrukcji. Doskonale wiadomo, że są one zakorzenione w kulturze europejskiej i stoją w sprzeczności z wieloma pisanymi i ustnymi tradycjami przechowywanymi przez pokolenia w różnych „prymitywnych" kulturach. Nie podzielam tych poglądów ani z nimi nie sympatyzuję.

[60] Patrz: Robert Bauval, Graham Hancock *Piramidy - brama do gwiazd*

[61] Oczywiście wymaga to nieortodoksyjnego, wcześniejszego datowania Wielkiej Piramidy i niektórych innych budowli kompleksu w Gizie, z którego wynika, że żadna z dużych piramid nie została zbudowana przez faraonów, lecz znacznie wcześniej przez cywilizację „prekursorską", tak często wspominaną przez inne starożytne cywilizacje, takie jak Sumerowie, a nawet sami Egipcjanie. „Ortodoksyjna" egiptologia uparcie ignoruje fakt, że starożytni Egipcjanie postrzegali siebie jako spadkobierców, a swoim poprzednikom przypisywali niezwykle wysoki poziom rozwoju naukowego i technicznego.

bezpośrednią analizę Wielkiej Piramidy i całego kompleksu w Gizie.

Zecharia Sitchin i Wielka Piramida jako broń

Zecharia Sitchin należy do badaczy, którzy, jak Immanuel Wielichowski, wahają się na krawędzi nauki oraz pseudonauki, i na podstawie szczegółowej analizy językowej starożytnych tekstów proponuje nieco zbyt daleko posuniętą hipotetyczną rekonstrukcję historii starożytnej wysoko rozwiniętej cywilizacji, uwzględniającą nawet jej pozaziemskie pochodzenie! Jednak to nie unieważnia innych często wyjątkowo trafnych odkryć, które miały spajać poszczególne elementy hipotezy Sitchina. Jednym z najbardziej nieodpartych jest analiza tekstów sugerująca, że Wielka Piramida służyła przede wszystkim jako swoista baza dla broni masowego rażenia. Wynikałyby z tego dwa fakty, które mogą potwierdzać analizę tekstów przeprowadzoną przez Sitchina. Jeśli bowiem Wielka Piramida była bronią, to:

1. Z definicji była maszyną, o czym można się przekonać poprzez dokładną analizę jej części składowych oraz całej konstrukcji - czego dokonał Christopher Dunn.

2. Inne teksty niezbadane przez Sitchina powinny wskazywać na podobne przeznaczenie lub funkcję kompleksu w Gizie. Jeśli nawet nie wspominałyby o tym wprost, to powinny przynajmniej potwierdzić to w sposób ogólny, mówiąc o tym, iż w czasach starożytnych istniała jakaś skomplikowana broń masowej zagłady.

Metodologia przyjęta tutaj nie wymaga więc zgody na cały model Sitchina. Traktując teksty przytaczane przez Sitchina jako dodatkowe wskazówki dla hipotezy militarnej, szukamy potwierdzenia tej hipotezy poprzez:

1. Zbadanie, czy w innych starożytnych tekstach znajdują się wzmianki o zaawansowanej fizyce oraz zasadach inżynieryjnych.

2. Zbadanie, czy te zasady są jednolite w różnych kontekstach kulturowych[62].

3. Zbadanie, czy te zasady występują w obrębie kompleksu w Gizie w taki sposób, który sugerowałby jego militarne zastosowanie.

W książce *Wojny bogów i ludzi*[63] Sitchin przedstawia wiarygodne świadectwa pisane, że Wielka Piramida w Gizie stanowiła główny element jakiegoś pradawnego, ale z pewnością nie prymitywnego systemu broni masowej zagłady. Ten fragment zawiera skrót tych pisanych świadectw oraz krótką analizę typu broni, jaki sugerują te teksty.

Prace Sitchina dotyczą ostatniego etapu pradawnej globalnej wojny, jego zdaniem toczonej z

[62] Wymaga to dodatkowego komentarza. Późniejsze cywilizacje znad Indusu, z Mezopotamii, Ameryki Środkowej i Południowej, a także tradycje Indian północnoamerykańskich, afrykańskie tradycje plemienne oraz tradycje polinezyjskie i dalekowschodnie - wszystkie zawierają świadectwa istnienia bardziej rozwiniętej cywilizacji, która je poprzedzała. Co dziwniejsze, tradycje te nakładają się na tyle dokładnie, by sugerować, że wysoko rozwinięta cywilizacja miała zasięg światowy, tak samo jak nasza. Oznaczałoby to, że paleofizyka w różnych częściach świata była stosowana w podobny sposób, stąd właśnie badania tekstów egipskich, sumeryjskich, greckich i sanskryckich w tym rozdziale. W przypadku tekstów egipskich i sumeryjskich opieram się na pracach Hancocka i Sitchina. W przypadku Platona polegam na analizach LaViolette'a, ale znacząco rozszerzam jego wnioski, tak by przedstawić szeroką reinterpretację wszystkich dzieł platońskich. W przypadku *Tekstów hermetycznych* Hermesa Trismegistosa analizę przeprowadziłem całkowicie samodzielnie, choć naprowadziły mnie na nią prace Bauvala i Hancocka.

użyciem broni nuklearnej i innych straszliwych środków masowego rażenia - pod tym względem wojna ta bardzo przypominała wojny opisywane w starożytnych hinduskich eposach, takich jak *Ramajana* i *Mahabharata.* Sitchin nazwał ten konflikt drugą wojną o piramidy. Jego głównym celem było przejęcie kontroli nad Wielką Piramidą, która była bronią ostateczną. To z kolei świadczy o tym, że jej możliwości wykraczały daleko poza zastosowania współczesnej broni nuklearnej, ponieważ tych ostatnich, według Sitchina, używano podczas wojny o piramidę oraz korzystano z nich później - już po zniszczeniu Wielkiej Piramidy.

Zarysy tych zmagań przedstawiają się następująco. Bogowie Mezopotamii ostatecznie odnieśli zwycięstwo nad Mardukiem, który był oblegany wewnątrz samej Wielkiej Piramidy, po czym zebrali drużynę, mającą wejść do konstrukcji, przeprowadzić inwentaryzację jej zawartości oraz ustalić, które jej części składowe powinny zostać zniszczone, a które powinny zostać usunięte i wykorzystane w innych urządzeniach.

Jeśli więc Wielka Piramida była bronią, to (uzupełniając wcześniejszą listę):

1. Z definicji była maszyną, o czym można się przekonać poprzez dokładną analizę jej części składowych i konstrukcji - czego dokonał Christopher Dunn.

2. Inne teksty niezbadane przez Sitchina powinny wskazywać na podobne przeznaczenie lub funkcję kompleksu w Gizie.

3. Brakuje niektórych części składowych całej struktury, co powinna uwidocznić staranna analiza współcześnie zachowanej konstrukcji.

Lista ta tworzy pierwszą grupę hipotez Sitchina dotyczących egipskich piramid i należy się jej uważnie przyjrzeć, nim przejdziemy do dalszych rozważań.

Po pierwsze, z tekstów wynika, że struktura została zaprojektowana i zbudowana jako maszyna - w tym wypadku broń o wyjątkowo wielkiej mocy. Weryfikacja tej hipotezy polega więc na analizie formy tej konstrukcji oraz materiałów użytych do jej budowy. Biorąc pod uwagę same tylko zależności harmoniczne i matematyczne występujące w tym obiekcie, twierdzę, iż najprostsza struktura, która mogłaby zostać zbudowana na podstawie takich zależności w precyzyjny sposób, dokładnie odpowiada piramidzie - i żadnej innej formie konstrukcyjnej[64].

Po drugie, teksty Sitchina wskazują na to, że do budowli wchodzono po jej ukończeniu w celu inwentaryzacji i zniszczenia jej zawartości oraz usunięcia niektórych części składowych. Weryfikacja tej hipotezy polega na zbadaniu dowodów, że do piramidy wchodzono przed współczesnym „wtargnięciem" do niej pewnego muzułmańskiego kalifa w IX wieku. Jak dalej zobaczymy, teksty Sitchina opowiadają również o tym, jak i po co tam wchodzono.

Po trzecie, wzmianka o brakujących częściach składowych oznacza, że współczesna budowla to tylko skorupa prawdziwej wcześniejszej konstrukcji. Niektórych jej funkcji nie da się właściwie zrozumieć bez dokładnej znajomości tych brakujących elementów i ich zastosowań. Komponenty

[63] Zecharia Sitchin *Wojny bogów i ludzi, księga trzecia kronik Ziemi,* Prokop, Warszawa 2001, s. 162-173.

[64] Nie muszę dodawać, że nie mogę sprawdzić tego postulatu, ponieważ wymagałoby to stworzenia komputerowego modelu przy użyciu urządzeń o wielkiej mocy obliczeniowej oraz ogromnej precyzji w ustalaniu parametrów jego programu.

takie, które pierwotnie stanowiły część struktury, należy teoretycznie zrekonstruować na podstawie istniejącej budowli i fizycznych zastosowań różnych jej elementów, a następnie występujących w nich matematycznych, harmonicznych relacjach. Prace Sitchina dostarczają istotnych wskazówek dotyczących tego, jakie mogły być te brakujące części składowe. Jego teksty wskazują na to, że Wielka Piramida przede wszystkim służyła jako baza dla systemu broni. Ponadto podkreślają, że była to broń o tak niszczycielskiej sile, iż przekraczała moc broni nuklearnej. Ta moc destrukcyjna była tak wielka, że zwycięzcy w „drugiej wojnie o piramidy" nakazali jej trwałe unieszkodliwienie, co znaczy, że struktura zachowana w Gizie jest tylko wtórną skorupą, ponieważ brakuje jej pierwotnych elementów.

W konsekwencji tego jakakolwiek teoria, która usiłuje zrekonstruować jej funkcję na podstawie „wstecznej analizy inżynieryjnej" zachowanej ocalałej skorupy bez odwoływania się do tych tekstów, a więc bez rozważenia, jakie mogły być jej brakujące części składowe, jest teorią nieadekwatną. W tym względzie Hancock, Bauval i inni badacze mają rację. Starożytne teksty religijne mają zasadnicze znaczenie dla właściwego zrozumienia ostatecznego celu i zastosowań Wielkiej Piramidy.

Poniżej przedstawiamy fragmenty tekstów i analiz Sitchina w porządku, w jakim występują w jego pracach.

Ogólne cechy Wielkiej Piramidy jako broni

> O końcowej fazie tej wojny o piramidy więcej dowiadujemy się z innego tekstu, który złożył po raz pierwszy George A. Barton *(Micellaneous Babylonian Texts)* z fragmentów pokrytego pismem glinianego walca, znalezionego w ruinach świątyni Enlila w Nippur.
>
> Gdy Nergal dołączył do obrońców Wielkiej Piramidy („potężny dom wzniesiony jak kopiec"), wzmocnił obronę różnymi kryształami emitującymi promienie (mineralnymi „kamieniami"), rozmieszczonymi w piramidzie:
>
> „Kamieniem Wodnym, Kamieniem Wierzchołka,
> Kamieniem (...),
> pan Nergal
> wzmógł jej siłę.
> Aby ochronić drzwi (...),
> jej Oko wzniósł do nieba,
> kopał głęboko to, co daje życie (...),
> w Domu
> dostarczał im żywności"[65].

Należy podkreślić, że ta interpretacja magicznych „kamieni" jako „kryształów emitujących promienie" to pomysł samego Sitchina. W rozdziale 5 spotkamy się również z innym pojmowaniem tego, czym mogły być te kamienie w „hipotezie maszynowej" Christophera Dunna dotyczącej Wielkiej Piramidy.

Właściwości radioaktywne i elektromagnetyczne Wielkiej Piramidy

Początkowo Ninurta był zdumiony jej decyzją„pójścia samej do kraju wroga"; skoro jednak już się zdecydowała, zaopatrzył matkę w „szatę, która uczyni ją nieustraszoną" (szatę emitującą szczególne promieniowanie?). Kiedy Ninhursag zbliżyła się do piramidy, zwróciła się do Enki: „Krzyczy do niego (...), zaklina go". Wymiana zdań przepadła z powodu uszkodzeń w tabliczce; Enki jednakże zgodził się poddać jej piramidę:

„Domu usypanego przeze mnie jak stos -
domu, który jest jak kopiec,
możesz być panią".

Aczkolwiek był warunek: poddanie uzależniono od ostatecznego rozwiązania konfliktu, które to rozwiązanie miało nastąpić w „przeznaczonym czasie". Obiecując przekazać warunki Enki, Ninhursag poszła rozmawiać z Enlilem[66].

Wniosek, że Ninhursag nosiła odzież ochronną emitującą promieniowanie, pochodzi od Sitchina, który wysnuł go na podstawie analizy tego i wielu innych tekstów. Jak się przekonamy podczas rozpatrywania hipotezy Dunna, wniosek taki uzasadniają niektóre przypuszczalne funkcje samej budowli.

Przyczyny wojny

W dzisiejszych czasach ludzie, którzy zwiedzają Wielką Piramidę, przekonują się, że jej korytarze i komnaty są ogołocone i puste, jej złożona konstrukcja wewnętrzna najwyraźniej niczemu nie służy, jej wnęki i nisze pozbawione są znaczenia.

Było tak zawsze, odkąd pierwszy człowiek wszedł do tej piramidy. Lecz było inaczej, kiedy wszedł do niej Ninurta - około roku 8670 p.n.e. - według naszych obliczeń. „Do tego promieniującego miejsca", oddanego przez jego obrońców, wkroczył Ninurta, relacjonuje sumeryjski tekst. A to, czego dokonał, gdy przekroczył jej próg, nie tylko zmieniło Wielką Piramidę od wewnątrz i na zewnątrz, lecz odmieniło też bieg ludzkich spraw.

Kiedy Ninurta po raz pierwszy w życiu wszedł do „domu, który jest jak góra", zapewne odczuwał ciekawość, co zobaczy w jego wnętrzu. Jakie sekrety niezwyciężonej obrony kryła w sobie budowla będąca owocem przemyśleń Enki/Ptaha, zaprojektowana przez Marduka/Ra, zbudowana przez Geba, wyposażona przez Tota, broniona przez Nergala, i jakie tajniki kontroli lotów kosmicznych przechowywała?[67]

„Oczko w głowie" Nergala

Prosty korytarz zstępujący prowadził do dolnych pomieszczeń załogi, gdzie Ninurta odkrył szyb wykopany przez obrońców w poszukiwaniu wód gruntowych[68]. Bardziej interesowały go jednak górne korytarze i komory,

---

[65] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 162.

[66] Ibid., s. 163.

[67] Ibid., s. 164. Należy zaznaczyć, że wkrada się tu element szerszego „modelu pozaziemskiego" Sitchina. Dla Sitchina piramida funkcjonowała także jako pewnego rodzaju urządzenie komunikacyjne, nakierowujące „starożytnych astronautów" do portu kosmicznego w Mezopotamii. Miota się on tam i z powrotem pomiędzy tymi dwiema funkcjami, choć jego tekst wyraźnie wskazuje na to, że przede wszystkim służyła jako broń. Sitchin nie wyjaśnia, w jaki sposób mogła spełniać obie funkcje. Obie są jednak możliwe, zwłaszcza jeśli ta broń wykorzystywała szczególnego rodzaju fizykę.

[68] Wymaga to pewnego komentarza. Sitchin niewątpliwie odnosi się do tzw. szybu studziennego wychodzącego z Wielkiej Galerii. To stwierdzenie wydaje się nieco niewiarygodne, ponieważ wewnętrzne komory piramidy podczas spełniania przez nią „pożytecznej" funkcji, jaką przypisuje jej Dunn, musiałyby być niezamieszkane. Poza tym podczas używania broni nie byłoby konieczności przebywania wewnątrz niej - tak samo, jak dziś ludzie nie muszą znajdować się wewnątrz reaktorów atomowych. Jednak sugestia Sitchina ma pewną wartość, ponieważ jeśli hipoteza militarna jest prawdziwa, istnieje prawdopodobieństwo, że pod

gdzie rozmieszczone były magiczne „kamienie" - minerały i kryształy, niektóre ziemskie, inne niebiańskie, niektóre zaś takie, jakich nigdy nie widział. Stamtąd wysyłano pulsujące promienie, naprowadzające lądujących astronautów, i emitowano promieniowanie, które broniło dostępu do budowli.

W asyście głównego mineraloga Ninurta przeprowadził inspekcję rozmieszczonych „kamieni" i przyrządów. Zatrzymując się przy każdym z nich, decydował o ich przeznaczeniu - jedne miały być rozbite i zniszczone, inne zabrane jako muzealne eksponaty, jeszcze inne zainstalowane w jakichś nowych urządzeniach. Wiemy o tych „przeznaczeniach" i kolejności, w jakiej Ninurta przystawał przy kamieniach, z tekstu zapisanego na tabliczkach X-XIII poematu epickiego *Lugale.* Właśnie dzięki uważnej lekturze i prawidłowej interpretacji tego tekstu tajemnica celu i funkcji wielu osobliwości konstrukcyjnych wnętrza piramidy staje się w końcu zrozumiała[69].

Po tym oświadczeniu, Sitchin zapomina jednak wymienić nazwy samych kamieni, które opisuje jako tak niezbędne do zrozumienia przeznaczenia i funkcji całej piramidy!

Świadectwa pisemne dotyczące Komory Królowej

Idąc do góry korytarzem wstępującym, Ninurta dotarł do miejsca połączenia dróg, gdzie wznosi się imponująca Wielka Galeria i skąd odchodzi korytarz poziomy. Ninurta najpierw poszedł korytarzem poziomym, który doprowadził go do obszernej komory nakrytej konstrukcją w rodzaju dwuspadowego dachu. Oś tej komory, w poemacie o Ninhursag nazwanej „sromem", leży dokładnie na osi wschód-zachód, według której zorientowana jest cała piramida. Źródłem emitowanej przez komorę energii („krwawienie (...) jak lew, którego nikt nie ośmiela się atakować") był kamień dopasowany do wydrążonej we wschodniej ścianie niszy. Był to kamień SHAM („przeznaczenia"). Emitujący czerwone promieniowanie, jakie Ninurta „widział w ciemności", kamień ów był pulsującym sercem piramidy. Dla Ninurty była to jednak rzecz przeklęta, podczas walki, kiedy był na górze, używano bowiem „potężnej siły" tego kamienia, by „w morderczym pościgu pochwycić mnie i zabić". Rozkazał go „wymontować (...), rozebrać na części (...) i zniszczyć tak, by nie było po nim śladu"[70].

Jeśli Sitchin się nie myli twierdząc, że jeśli te kamienie były kryształami, to prawdopodobnie były sztuczne, ponieważ:

1. idealnie pasują do miejsc dla nich przeznaczonych.

2. Najwyraźniej mogą być „rozebrane na części" przed ich ostatecznym zniszczeniem, przypuszczalnie po to, by można je było fizycznie usunąć z całej struktury, zabrać w inne miejsce i dokonać ich zniszczenia pod nadzorem.

Wrócimy do tego zagadnienia w rozdziale 6.

Według innej, alternatywnej interpretacji „kamienie" reprezentują nieumiejętną próbę opisania skomplikowanej maszynerii przez późniejszą cywilizację, która przypuszczalnie w jakiś sposób wykorzystywała te „kamienie" czy „kryształy". Jak się przekonamy, Dunn nieświadomie w swojej własnej hipotezie potwierdza interpretację „kamieni" przedstawioną przez Sitchina. Tak czy inaczej teksty Sitchina wskazują na to, że brakujące elementy z wnętrza Wielkiej Piramidy odpowiadały za jakąś jej funkcję wymagającą użycia kryształów oraz przypuszczalnie optycznej wnęki. Obaj naukowcy wyraźnie sugerują, że w wysokim stopniu wykorzystywała zależności harmoniczne.

---

kompleksem budowli w Gizie znajdują się jeszcze nieodkryte (lub nieujawnione) komnaty i korytarze. Opinie niektórych specjalistów potwierdzają, że takie korytarze rzeczywiście istnieją.

[69] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 165-166.

Wielka Galeria: Ninurta wchodzi pod górę

> Wróciwszy do węzła korytarzy, gdzie zaczyna się Wielka Galeria, Ninurta rozejrzał się. Równie przemyślna i skomplikowana, jak cała piramida (...), w porównaniu z niskimi i wąskimi korytarzami była wysoka: wznosiła się na jakieś 8,5 metr. siedmioma kondygnacjami, przesuniętymi względem siebie w taki sposób, że każda kolejna kondygnacja zwężała obustronnie przekrój pionowy Galerii. Także strop miał konstrukcję wspornikową; tworzyły go ukośnie położone płyty, ustawione pod takim kątem do masywnych ścian, by nie przeciążać segmentów niższych. Wąskie korytarze zaledwie jarzyły się przyćmionym zielonym blaskiem"[71], Galerię jednak rozjaśniały różnobarwne światła - jej „sklepienie jest jak tęcza, ciemność się tam kończy". Wielokolorową łunę emitowało dwadzieścia siedem par różnych kryształów, rozmieszczonych w jednakowych odstępach wzdłuż ścian Galerii. Te świecące kamienie umieszczono we wnękach, precyzyjnie wyciętych w rampach biegnących po obu stronach posadzki na całej jej długości. Każdy z kryształów, mocno osadzonych w przypasowanych dokładnie niszach w ścianie, promieniował innym światłem, stwarzając efekt tęczy. W owej chwili Ninurta nie zatrzymywał się przy nich; szedł do góry, chcąc przede wszystkim dostać się do najwyżej położonej wielkiej komory gdzie znajdował się pulsujący kamień[72].

Jak zobaczymy dalej, Dunn, opierając się na czysto inżynieryjnej analizie Wielkiej Piramidy, dochodzi do zgoła innego wniosku na temat tego, co mieściło się we wnękach wyciętych w rampie. Sądzi, że nisze te zawierały rezonatory Helmholtza. W rozdziale 6 dowiedziemy, że jeśli Wielka Galeria miała być skutecznie działającą bronią, musiała zawierać jakąś odmianę sprzętu opisywanego przez Sitchina i Dunna - sztuczne, krystaliczne rezonatory Helmholtza, które pozostawały zarówno w optycznym, jak i akustycznym rezonansie.

Komora Króla i sarkofag: sieć niebiańskich powiązań

> Znajdował się w najbardziej niedostępnej („świętej") komnacie, skąd „rozpościerała się" naprowadzająca „sieć" (radar?), aby „lustrować niebo i ziemię". Wrażliwa aparatura umieszczona była w wydrążonej kamiennej skrzyni[73]; ustawiona dokładnie wzdłuż przecinającej piramidę osi północ-południe, zestrojona była z wibracjami rezonującej jak dzwon skrzyni. Sercem tego urządzenia nawigacyjnego był kamień GUG („wyznaczanie kierunku"). Emitowane przezeń fale, wzmacniane przez pięć płytkich komór[74] umieszczonych nad komnatą, wysyłane były na zewnątrz piramidy przez dwa biegnące ukośnie do góry kanały, z których jeden miał wylot w północnej, drugi zaś w południowej ścianie piramidy. Ninurta nakazał zniszczenie kamienia: „I wtedy, tamtego dnia, na rozkaz wyznaczającego los Ninurty kamień GUG został wyjęty z gniazda i roztrzaskany"[75].

Komentarz: paraboliczne ściany Wielkiej Piramidy i powszechnie spotykany błąd

W tym miejscu trzeba przerwać prezentację tekstów Sitchina, by skupić się na powszechnym błędzie, typowym dla wszystkich, którzy zgadzają się z dowolną hipotezą mówiącą o Wielkiej Piramidzie jako maszynie (broni, obserwatorium, stacji łącznościowej itp.). Dotyczy on tego, że

---

[70] Ibid., s. 166.

[71] Zjonizowanie powietrza daje taką poświatę. A jak się przekonamy, Wielką Piramidę wypełniała zjonizowana plazma wodorowa.

[72] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 166-167.

[73] Czyli sarkofag.

[74] Jest to tylko częściowo prawdą, gdyż efekt wzmacniania w rzeczywistości osiągnięto dzięki masywnym płytom granitowym tworzącym sklepienia tych komnat, a nie przez puste wnętrze samych komór.

[75] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 168.

„szyby wentylacyjne" wychodzące z Komory Króla (oraz podobne szyby wychodzące z Komory Królowej) miałyby spełniać funkcję kanałów emitujących promieniowanie z wnętrza budowli na zewnątrz. Istnieje pewna cecha Wielkiej Piramidy, niespotykana w żadnej z pozostałych megalitycznych piramid na całym świecie: każda z czterech ścian ma nieznaczne wgłębienie pośrodku, a w efekcie każda tworzy zwierciadło paraboliczne, przypominające czaszę współczesnej anteny satelitarnej. Tylko Christopher Dunn prawidłowo dostrzegł, że przynajmniej jeden z tych szybów musiał spełniać funkcję elementu doprowadzającego sygnał wejściowy lub energię. Fakt ten ma wielkie konsekwencje dla naszej hipotezy militarnej oraz dla interpretacji pozostałych elementów kompleksu w Gizie:

1. Zwierciadła paraboliczne służą do odbierania, gromadzenia i wzmacniania sygnału wejściowego, a nie wysyłania sygnałów transmitowanych. Wynika z tego, że Wielka Piramida spełniała między innymi funkcję odbiornika i wzmacniacza. Pytanie, jakiego rodzaju sygnały były przez nią odbierane i wzmacnianie, i w jakim celu?[76]

2. Anteny satelitarne i radioteleskopy posiadają wzmacniacz umieszczony w centralnym punkcie ogniskowym czaszy zbiorczej, który zbiera i wzmacnia odbite sygnały. Ma to dalsze implikacje:

a. Część brakujących elementów Wielkiej Piramidy w przeszłości znajdowała się na zewnątrz budowli, w jakimś punkcie ogniskowym przed jedną lub - co bardziej prawdopodobne - wszystkimi jej ścianami tak, jak w kolektorze sygnału na antenie satelitarnej. Wynika z tego, że powinny istnieć jakieś ślady takich zewnętrznych obiektów w całym kompleksie w Gizie, albo:

b. Brakujące elementy strukturalne nadal istnieją, choć ich funkcji jeszcze nie rozpoznano, albo:

c. Cztery ściany Wielkiej Piramidy odzwierciedlają skomplikowaną zasadę inżynieryjną, zgodnie z którą piramida była „kolektorem i wzmacniaczem" - pogląd ten spróbujemy obronić później - i, co więcej, żaden z „szybów wentylacyjnych" nie służył jako główne wyjście sygnału emitowanego przez piramidę, a takie wyjście dla sygnału być może było funkcją zaginionego „Kamienia Szczytowego" lub „Kamienia Wierzchołka"[77].

Mając to wszystko na uwadze, możemy wrócić do przeglądu tekstów Sitchina.

Wielka Galeria.- Ninurta schodzi na dół

> Teraz przyszła kolej na minerały i kryształy rozmieszczone na rampach Wielkiej Galerii. Schodząc, Ninurta zatrzymywał się przy każdym takim kamieniu, aby orzec, co z nim zrobić. Gdyby nie uszkodzenia glinianych tabliczek, na których zapisano tekst, znalibyśmy nazwy wszystkich dwudziestu siedmiu kamieni; w

[76] Nie trzeba dodawać, że hipoteza „pozaziemska" jest tu całkowicie zbędna, ponieważ mogło to być tylko wychwytywanie i wzmacnianie promieniowania tła z przestrzeni kosmicznej, tak jak we współczesnych dużych radioteleskopach. Tego właśnie staram się dowieść w rozdziale 6.

[77] Typowym pytaniem, z którym spotykam się zawsze, gdy mówię o Wielkiej Piramidzie jako broni jest to, którędy był emitowany jej sygnał lub jak nią mierzono w cel? Wynika to z głębokiego niezrozumienia tego rodzaju broni oraz fizyki przez nią wykorzystywanej, ponieważ pytanie takie zakłada, że piramida była jakąś bronią „energii ukierunkowanej", jak strumień cząstek lub laser, co zdaje się potwierdzać sensowny i przekonujący argument Dunna, że struktura Komory Króla zawiera w sobie maser. Nie musiał to być jednak ten rodzaj broni, ponieważ „energia ukierunkowana" była wykorzystywana tylko do uzyskiwania dostępu do znacznie potężniejszych potencjałów ukrytych w potencjale energetycznym geometrii samej przestrzeni

obecnym stanie tylko dwadzieścia dwie nazwy są czytelne. Kilka z tych kamieni Ninurta rozkazał zmiażdżyć czy zetrzeć na proszek; inne, te których można było użyć w nowym centrum dowodzenia, polecił oddać Szamaszowi; resztę wywieziono do Mezopotamii, aby ustawić je w świątyni Ninurty w Nippur oraz w innych miejscach jako nieprzemijające świadectwo wielkiego zwycięstwa (...).

Wszystko to - ogłosił Ninurta - robił nie tylko dla siebie, lecz także dla przyszłych pokoleń: „Niech wasz strach - Wielka Piramida - będzie odjęty od moich potomków; niech żyją w pokoju"[78].

Zwieńczenie Wielkiej Piramidy

Pozostał jeszcze Kamień Szczytowy piramidy, kamień UL („wysoki jak niebo"): „Niech dzieci matek więcej tego nie widzą" - rozkazał. A kiedy zrzucono z hukiem kamień, Ninurta krzyknął: „Niech wszyscy się oddalą". „Kamienie", które były dla Ninurty „rzeczą wyklętą", przestały istnieć[79].

To bardzo ważna informacja, gdyż wskazuje na to, że niezależnie od tego, czym jeszcze mógł być „Kamień Szczytowy", odgrywał on zasadniczą rolę w militarnych zastosowaniach Wielkiej Piramidy. Moim zdaniem, stanowi to najsilniejszą przesłankę pozwalającą na założenie, że wykorzystywała ona nieliniowo ukierunkowaną energię, zaś jej główna część mocy wyjściowej była emitowana (i przypuszczalnie sterowana) przez brakujący „Kamień Szczytowy"[80].

Pieczęć upamiętniająca zwycięstwo

Druga wojna o piramidy dobiegła końca, lecz jej zaciętość i bohaterskie czyny, jakich wówczas dokonano, pozostały na długo w pamięci i przetrwały w epice i w pieśni - a także w szczególnym rysunku na pieczęci cylindrycznej, który ukazuje Boskiego Ptaka Ninurty w wieńcu zwycięstwa, wzlatującego w triumfie nad dwiema wielkimi piramidami[81].

Pieczęć upamiętniająca zwycięstwo

Zniszczenie „Wielkiej Broni"

Kiedy skończyła wygłaszać wyrocznię na temat pokoju, pierwszym mówcą, który zabrał głos, był Enlil. „Zmazane jest cierpienie z oblicza Ziemi", oświadczył swemu bratu Enki; „Wielka Broń jest podniesiona"[82].

---

kosmicznej. Oznacza to, że główna porcja energii wyjściowej była emitowana w postaci nieliniowo ukierunkowanej energii.

[78] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 168.
[79] Ibid.
[80] Patrz: rozdział 6.
[81] Zecharia Sitchin, op. cit., s. 170.
[82] Ibid., s. 173.

LaViolette i Platon: „fala reakcyjno-dyfuzyjna" Atlantydy

Fizyk Paul A. LaViolette przedstawia jeszcze jeden przekonujący przykład paleograficznego zaszyfrowania starożytnej wiedzy paleofizycznej, tym razem w dialogach Platona - *Kritiasie* i *Timaiosie.* W tym przypadku przedstawimy jednak sprawę w sposób, który wykracza poza analizę LaVioIette'a oraz akademickie interpretacje filozoficzne, dowodząc, że fragmenty o Atlantydzie z obu tych dialogów mogą stanowić centralny rdzeń platońskiej teorii uniwersaliów lub idealnych form, a nie tylko ciekawą dygresyjną opowieść[83].

Zagadnienie to należy rozważać na tle „kinetyki systemów" LaViolette'a (opisywanej w następnym rozdziale), jak również z uwzględnieniem opracowanych przez niego szerszych kryteriów badań paleograficznych świadectw tej starożytnej fizyki. Jego wywód można nakreślić w sposób następujący. Jak napisano w tych dwóch dialogach Platona, Atlantyda rozkwitała, aż do katastrofalnej zagłady około 11 600 lat temu. „Historia relacjonowana przez starszego ucznia Sokratesa, Kritiasa, została pierwotnie opowiedziana Solonowi, władcy Aten, przez kapłanów, których spotkał on w egipskim mieście Sais"[84]. W tym miejscu trzeba przytoczyć samego LaViolette'a:

Każda próba odszyfrowania symbolicznego znaczenia mitu Atlantydy musi wytłumaczyć, dlaczego w dialogach Platona mit jest rozdzielony na dwie części. Pierwsza z nich znajduje się w dialogu *Kritias,* który przedstawia opowieść o tym, jak powstała Atlantyda i zawiera szczegółowy opis wyglądu oraz stylu życia codziennego tej metropolil. Druga część, zamieszczona w dialogu *Timaios,* opisuje, jak mieszkańcy Atlantydy toczyli wojnę z przedpotopową cywilizacją helleńską a w końcu zginęli w wodach ogólnoświatowego potopu. Tutaj właśnie znajduje się wzmianka o zatopieniu Atlantydy.

Z tych dwóch tekstów, Kritias okazuje się być szczególnie ciekawy z perspektywy nauki o systemach oraz starożytnej fizyki eteru. Tak jak mity o stworzeniu (...), legenda o stworzeniu Atlantydy zawiera zaszyfrowaną zaawansowaną fizykę eteru i systemów otwartych, która opisuje, jak pierwsza cząstka materii powstała z eterowego oceanu. Zawiera ona nawet diagram, pokazujący, jak natężenie pól energetycznych tej pierwotnej cząstki różniło się w zależności od odległości od centrum cząstki. W pewnym sensie mit o stworzeniu Atlantydy przedstawia jeden z najbardziej skomplikowanych, graficznych opisów tej starożytnej nauki o stworzeniu[85].

Za chwilę wrócimy do zaszyfrowanej paleofizyki eteru oraz jej związku z platońską „metaforą jaskini". Tymczasem musimy się jeszcze skupić na przedstawionym przez LaViolette'a

[83] Najznakomitszym przykładem badań nad fizyką zaszyfrowaną w dziełach Platona jest wyjątkowo wyczerpujące studium Ernesta G. McClaina zatytułowane *The Pythagorean Plato: Prelude to the Song Itself* (Pitagorejski Platon: Preludium do pieśni samej w sobie), Nicolas-Hays, Inc, York Beach, Maine, 1984. Gorąco polecam tę publikację. Wystarczy powiedzieć, że McClain przedstawia przytłaczające dowody na to, że ktoś w czasach starożytnych znał coś takiego, jak nasz współczesny muzyczny system skali temperowanej.

[84] Paul A. LaViolette, op. cit., s. 220.

[85] Ibid., s. 221.

streszczeniu fragmentów *Kritiasa* dotyczących Atlantydy i zastanowić się, jakie mają one znaczenie dla fizyki:

> Kiedy (bogowie) dzielili Ziemię, Posejdon otrzymał w udziale wyspę pośrodku oceanu. Była to Atlantyda. Miała średnicę z grubsza stu stadiów (stu furlongów lub około 20 kilometrów) i w przeważającej części składała się z bardzo żyznej równiny w środku której znajdowała się średniej wielkości góra. Na tej górze żyło dwóch śmiertelników: Euenor i jego żona Leukippa, oboje będący potomkami Posejdona. Mieli oni córkę o imieniu Kleito.
>
> Pewnego dnia ojciec i matka Kleito zmarli, pozostawiając ją samą, gdy ledwie osiągnęła dojrzałość. Posejdon upodobał sobie tę dziewczynę i przybył, by z nią obcować w jej górskim domostwie. Następnie ufortyfikował teren otaczający dom przekształcając teren w taki sposób, że naprzemienne pierścienie morza i lądu otaczały centralne wzgórze, na którym mieszkała Kleito. Znajdowały się tam dwa pierścienie ziemi rozdzielone trzema pierścieniami wody, tworzące współśrodkowe kręgi, tak że przypominały wzór tarczy strzeleckiej[86].

W dalszej części książki LaViolette przytacza fragment samego *Kritiasa,* by zachować dokładne wymiary tego wzoru:

> Największy z tych pierścieni, przez który morze przepuszczono, był szeroki na trzy stadia, a następny pierścień ziemny był mu równy. Z dwóch następnych pierścień wodny miał dwa stadia szerokości a suchy był mu równy. Na jedno stadium był szeroki ten, który biegł naokoło samej wyspy. A wyspa, na której stał zamek królewski, miała pięć stadiów średnicy[87].

Następnie LaViolette przedstawia taki diagram Atlantydy:

Odległość mierzona w stadiach

Diagram ten, postrzegany jako zaszyfrowana forma zasady starożytnej paleofizyki, ma oczywiste znaczenie, ale tylko dla naukowo i techniczne rozwiniętej społeczności: „W kontekście starożytnej fizyki eteru, zarys lądu Atlantydy odzwierciedla wykres wzoru falowego i potencjału pola elektrycznego tworzący nieruchomy profil fali protonu"[88].

Co ważniejsze, z punktu widzenia modelu analizy systemowej proponowanego przez LaViolette'a (i opisanego dokładniej w następnym rozdziale):

Posejdon (woda) i Kleito (ziemia) symbolizują dwa krzyżujące się parametry eteru X i Y, które są wzajemnie sprzężone w samozamykającej się, transformującej pętli. Złamanie symetrii zarysu lądu przez Posejdona w celu utworzenia koncentrycznych pierścieni ziemi i wody (ziemia wyżej niż woda) ilustruje, jak parametry eteru X i Y przechodzą z początkowego stabilnego stanu koncentracji, by uformować falowy wzór skonfigurowany jako szereg koncentrycznych powłok[89].

Na tej podstawie powstaje radykalna interpretacja całego platońskiego systemu uniwersalnych form, ponieważ paleofizyka i metafora Atlantydy zostają przyjęte jako centralne i najważniejsze

[86] Ibid.
[87] Platon *Timaios i Kritias,* Alfa, Warszawa 1999, s. 155-156.
[88] Paul A. LaViolette, op. cit., s. 223.
[89] Ibid., s. 222.

elementy systemu platońskiego.

Tę radykalną reinterpretację najlepiej można zrozumieć dzięki pokazaniu, jak całkowicie zmienia się platońska „metafora jaskini" i powiązana z nią koncepcja duszy.

Słynny katolicki filozof Frederick Copleston przedstawia w formie tabeli następujące zestawienie platońskiej koncepcji duszy, jej stanów oraz obiektów poznania[90].

Stany umysłu		**Obiekty poznania**	
Poznanie naukowe (η επιστμη)	Intelekt, czysty rozum (ν νοησις)	Archetypy, pierwsze zasady, formy (αι αρχαι)	Świat niewidzialny (τα αορατα)
Wiedza (η γνωσις)	Rozumienie, pojmowanie (η διανοια)	Obiekty matematyczne (τα μαθηματικα)	Świat intelligibles, (τα νοητα)
Mniemanie (η δοξα)	Wyobrażenia, wiara (η πιστις)	Świat ożywiony, rzeczywisty (ζωα, κ.τ.λ.)	Świat wrażeń zmysłowych (τα ορατα)
	Wizerunki, cienie, odbicia (η εικασια)	Świat cieni, przesądów i namiętności (εικονες)	Świat widzialny (δοξαστα)

Przy takim zestawieniu nieodparcie nasuwają się na myśl naukowe i fizyczne zasady zawarte w dwóch górnych liniach diagramu, gdyż jak wskazuje diagram, platońskie "nawrócenie się" περιαγωγη polega na przejściu od niższego stanu duszy i jego przedmiotów poznania, poprzez „świat ożywiony", „obiekty matematyczne", aż do „archetypów, pierwszych zasad, form" obecnych we wszystkich rzeczach. Oznacza to, że prawdziwie naukowe zrozumienie fizycznej mechaniki („uniwersalnej zasady" obecnej we wszystkim) wymaga metodologii obejmującej trzy podstawowe kroki: (1) odwrócenie się od „cieni, przesądów i namiętności", (2) skierowanie ku „światu ożywionemu" (otwartych, splątanych systemów), a następnie (3) przejście do postrzegania „obiektów matematycznych", matematycznego modelowania zasad obowiązujących w „świecie niewidzialnym" (rzeczywistości kwantowej i subkwantowej). To, co zazwyczaj jest pojmowane jako alegoryczna wędrówka duszy ku oświeceniu, tak naprawdę stanowi opis szczególnego rodzaju oświecenia opartego na pobieżnym zarysie metody naukowej stosowanej w fizyce - i to bardzo zaawansowanej fizyce, jak się niebawem przekonamy.

Wynika z tego, że platoński system jest dokładnie tym, o czym uparcie mówili neoplatonicy - rozmyślnie zaszyfrowanym systemem zawierającym ukryte, utajnione prawdy. Ale nie były to prawdy, o jakich myśleli neoplatonicy czy Arystoteles. Nie miały charakteru tylko religijnego czy metafizycznego, ale też zawierały zakodowaną fizykę. Konsekwencje tego są ogromne, ponieważ arystotelesowskie i neoplatońskie rozumienie Platona - a co za tym idzie większość akademickiej filozofii - może okazać się największym w dziejach przykładem nieporozumienia. Jeśli ta nieco

radykalna interpretacja Platona jest poprawna, to pierwotne uniwersalne formy, które zdaniem Platona są podstawą istnienia np. „każdego krzesła", nie odnosiły się wcale do jakiegoś „superkrzesła", ale zawierały pewną zasadę topologiczną, czyli fizyczno-matematyczne prawo tworzenia form[91]. Ten rodzaj hermeneutyki oparty na otwartych splątanych systemach będzie podstawą naszej analizy dzieła Hermesa Trismegistosa zatytułowanego *Teksty hermetyczne,* którą przeprowadzimy w następnym rozdziale.

Rozważania te pozwalają nam jaśniej zrozumieć, jakie zasady fizyczne mogą być zachowane i komunikowane w tekstach religijnych i filozoficznych. Platońska „metafora jaskini", nie wspominając o całym starożytnym religijnym zainteresowaniu „wyzwoleniem" duszy z ograniczeń materialnego ciała, może być kolejnym głębokim nieporozumieniem ze strony późniejszej cywilizacji, która źle odczytała rzeczywistą symbolikę. Jeśli rozumie się „metaforę jaskini" jako jeszcze jedną wersję platońskiego „nawrócenia się" od niższego stanu duszy, poprzez „świat ożywiony" lub fizykę otwartych splątanych systemów, aż do matematycznych zasad przenikających rzeczy niewidzialne i tworzących ich formy, to Platon może okazać się kimś w rodzaju osoby wtajemniczonej, ponieważ jest to stopień dokładności wiedzy rzadko spotykany w ówczesnych czasach, wiedzy, którą mógłby wyjaśnić tylko ktoś „z wewnątrz". Przy takim odczytywaniu Platona, materialny widzialny świat, aż po najdrobniejsze kwantowe interakcje, jest wynikiem bardziej fundamentalnych zjawisk zachodzących w niewidzialnym, aktywnym substracie, który może być precyzyjnie, geometrycznie wymodelowany, założywszy, że rewolucyjne „nawrócenie się" lub zmiana mentalnego nastawienia zakłada jako pierwszy krok dostrzeżenie wszystkich rzeczy jako „ożywionych" - jako otwartych splątanych systemów.

Teksty hermetyczne i Hancock

Graham Hancock i Robert Bauval to dwaj kolejni badacze, którzy twierdzą, że starożytne teksty, zwłaszcza te dotyczące Egiptu i Wielkiej Piramidy, powinny zostać przeanalizowane, by odnaleźć pozostałości zaawansowanej, pradawnej, przedpotopowej „paleofizyki". W ramach wstępu do dyskusji na temat starożytnych tekstów, znanych jako *Teksty hermetyczne* Hermesa Trismegistosa, dwaj badacze stawiają następujące pytanie: „Ale dlaczego starożytni mieliby stworzyć w Gizie odwzorowanie nieba? Albo, inaczej formułując pytanie, dlaczego chcieli sprowadzić na Ziemię obraz niebios?"[92] Książka Hancocka i Bauvala *Strażnik tajemnic* napisana w dużej mierze po to, by dać odpowiedź na te pytania, to kolejna wersja - ale dobrze uargumentowana - mówiąca o kompleksie w Gizie jako starożytnym obserwatorium, ze skromnym wątkiem „pozaziemskim". Jednak teksty, na które się oni bezpośrednio powołują, sugerują bardziej złowrogą prawdę o budowlach w Gizie:

---

[90] Frederick Copleston *Historia filozofii, tom I, Grecja i Rzym,* PAX, Warszawa 1998, s. 178.

[91] Za taką interpretacją przemawiają twierdzenia neoplatonika Proclusa, że sam Platon był wtajemniczony w „egipskie zagadki". Wynika z tego, że Platon nie tylko rozmyślnie rozproszył kilka zasadniczych składników swojego systemu w różnych dziełach, ale także świadomie zastosował alegoryczny styl retoryczny.

[92] Robert Bauval, Graham Hancock *Strażnik tajemnic,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 1997, **s. 72.**

Istnieje pewien starożytny zbiór pism, skompilowany po grecku w Aleksandrii w pierwszych wiekach naszej ery. Ich główny temat to dualizm nieba i ziemi, rozpatrywany w powiązaniu z zagadnieniami zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Pisma te, tak zwane *Teksty hermetyczne,* uważano za dzieło staroegipskiego boga mądrości Tota (znanego Grekom jako Hermes). W jednym z fragmentów Tot zwraca się do swego ucznia Asklepiosa: „Czy nie wiesz, Asklepiosie, że Egipt jest obrazem niebios? Albo, ściślej mówiąc, że w Egipcie wszystkie działania tych mocy, które rządzą i pracują w niebie, zostały przeniesione w dół, na ziemię?"[93] Celem, do którego zaprzęgnięto owe moce, było ułatwienie wtajemniczonemu adeptowi poszukiwania nieśmiertelności.

Co ciekawe, o identycznych poszukiwaniach „życia przez miliony lat" mówią staroegipskie teksty grobowe, prawdopodobnie starsze od *Tekstów hermetycznych* o tysiące lat. W jednym z tych tekstów, *Szat Ent Am Duat,* czyli *Księdze o tym, co jest w Duat,* znajdujemy coś, co wydaje się dokładną instrukcją przeznaczoną dla wtajemniczonych. Jest tam mowa o tym, w jaki sposób zbudować na ziemi replikę szczególnego obszaru nieba, zwanego „ukrytym kręgiem Duat": „Ktokolwiek miałby uczynić dokładną kopię tych form (...) i poznać je, musi być duchem, dobrze zaopatrzonym w niebie i na ziemi, niezniszczalnym i stałym, i wiecznym"[94].

Gdzie indziej w tym samym tekście czytamy znowu o „ukrytym kręgu w Duat (...) w ciele Nut [nieba]": „Ktokolwiek uczyniłby dokładną kopię tego (...), będzie jego magicznym obrońcą i w niebie, i na ziemi"[9596].

Trzeba podkreślić kilka kwestii dotyczących starożytnych tekstów cytowanych przez tych badaczy, jak też wniosków, które z nich wyciągnęli:

1. Oryginalny tekst łaciński[97] brzmi: *„An ignorans, O Asclepi, quod Aegyptus imago sit caeli, aut, quod verius, (...) translatio aut decensio omnium quae gubernatur at que exercentur in caelo?"*[98] Fragment „wszystkie działania tych mocy" został więc dodany przez Scotta w jego tłumaczeniu, by uzupełnić brakujący fragment zniszczonego manuskryptu.

2. Ponadto, jak zauważają Hancock i Bauval, celem tych obiektów było „ułatwienie wtajemniczonemu adeptowi poszukiwania nieśmiertelności"[99]. Nie rozważają hipotezy, sugerowanej przez ten i inne fragmenty tekstów cytowanych w ich książce, która mówi, że teksty te w bardzo szczegółowej formie zachowują podstawowe zasady bardzo zaawansowanej (nawet według współczesnych standardów) paleofizyki oraz wynikających z niej skomplikowanych technicznych zastosowań w jedynym języku, w jakim mogła je przejąć słabiej rozwinięta kultura: w języku religii i metafizyki.

3. Wnioski wypływające z trzech tekstów przytaczanych przez Bauvala i Hancocka wskazują na jakieś militarne zastosowanie tych obiektów; w szczególności trzeci cytowany tekst mówi o „magicznej" ochronie i w niebie, i na ziemi, sugeruje, że przynajmniej częściowo ogromny projekt kompleksu w Gizie ma charakter defensywny. Należy też zaznaczyć, że fizyka ma zastosowanie

[93] Ibid., cytat z *Hermetica* w tłumaczeniu Waltera Scotta (Shambala, Boston 1993), *Asklepios III:24b,s.* 341.
[94] Ibid.
[95] Ibid.
[96] Ibid.
[97] Asklepios zachował się tylko w łacińskim tłumaczeniu nieistniejącego już greckiego oryginału, który z kolei miał stanowić przekład ze starożytnych tekstów egipskich. Mówiąc w tym miejscu „oryginalny", podkreślam tylko fakt, z jakiego języka został przetłumaczony cytat użyty przez Hancocka i Bauvala.
[98] *Asklepios 24b,* w: Walter Scott *Hermetica,* s. 340.
[99] Robert Bauval, Graham Hancock, op. cit., s. 72.

na skalę globalną i kosmiczną.

4. Rozpatrywanie tekstów cytowanych przez tych badaczy z perspektywy fizyki harmonicznego splątania systemów, opisanego w następnym rozdziale, prowadzi do innych wniosków:

a. Celem inżynierii zgodnej z zasadą „jak na górze, tak na dole" jest sprzężenie energii ruchów systemu galaktycznego Drogi Mlecznej na Ziemię, krótko mówiąc, kompleks w Gizie jest systemem otwartym, „sprzężonym oscylatoren (i, jak się później okaże, interferometrem) dostrojonym do ruchów galaktyl Giza ucieleśnia więc fizykę otwartych, harmonicznie splątanych systemów.

b. Praktyczne zastosowanie teorii splątania systemów otwartych oznacza wykorzystywanie przez paleofizykę całkowicie odmiennej koncepcji energii, w której energia jest wynikiem samego splątania systemów i w której eter nie jest, tak jak w klasycznej fizyce, pasywnym, inercyjnym „ośrodkiem", lecz aktywnym transmutacyjnym ośrodkiem splątania. Oznacza to, że energia jest wynikiem „informacji w polu" przestrzeni[100], a więc przestrzeni zaprojektowanej w Gizie. Energia ta jest „niezawodna, stabilna i wieczna", tak jak ruch ciał niebieskich, które harmonicznie duplikuje.

Hancock i Bauval przytaczają dalej jeszcze jeden fragment starożytnego tekst który wskazuje na militarne przeznaczenie architektury i inżynierii w Gizie (i ponoć nie ignorują tę bardzo czytelną wskazówkę):

> Co do Ozyrysa, Stela Szabaki opowiada nam, jak ów bóg został zabrany i pochowany w ziemi Sokarisa:
>
> „To jest ten kraj (...) miejsce pochówku Ozyrysa w Domu Sokarisa (...). Horus mówi do Izydy i [jej siostry] Neftydy: »Pospieszcie się, zabierzcie go...«Izyda i Neftyda mówią do Ozyrysa: »Przychodzimy, bierzemy cię...« One zabierają go na ląd. Wchodzą w tajemne bramy w chwale Władców Wieczności. Ozyrys przybył do ziemi, do Królewskiej Twierdzy, na północ od kraju, do którego przybył. Jego syn Horus, jako król Górnego Egiptu, stał się królem Dolnego Egiptu w objęciach swego ojca Ozyrysa"[101].

Ta istotna wskazówka zostaje zignorowana przez autorów, choć odnosi się nie tylko do wniosków płynących z wcześniej cytowanych przez nich tekstów, ale także do szerszego zestawu paleograficznych świadectw, sugerujących istnienie zaawansowanej fizyki i jej militarnego zastosowania w Gizie.

Asklepios z *Tekstów hermetycznych,* od którego Hancock i Bauval rozpoczynają swoje rozważania we fragmencie książki cytowanym wcześniej, zawiera wiele wskazówek dotyczących zasad paleofizyki. Charakterystycznymi cechami paleofizyki są twierdzenia natury czysto filozoficznej i metafizycznej, czyli odnoszące się do podstawowych teoretycznych założeń tej paleofizyki. Inne wskazówki mają charakter czysto „naukowy" i nie dbają o nakreślanie paradygmatów teoretycznego modelu paleofizyki. Problem polega na tym, że oba rodzaje twierdzeń są opisane w metafizycznym i filozoficznym języku późniejszej cywilizacji, więc trudno

[100] „Przestrzeń" może być tu nazwana również „punktem zerowym" lub „próżnią", zakładając, że termin „pustka" nie będzie kojarzony z tym pojęciem.

[101] Miriam Lichtheim *Ancient Egyptian Literature,* University of California Press, Berkeley 1975, Vol. I, s. 53, w: Robert Bauval, Graham Hancock, op. cit., s. 125.

rozróżnić te dwa rodzaje twierdzeń. Ponadto istnieje trzeci rodzaj twierdzeń opisanych w charakterystycznym panteistycznym czy panenteistycznym języku tych tekstów, które zazwyczaj są błędnie odczytywane jako należące do pierwszej grupy twierdzeń, podczas gdy tak naprawdę należą do drugiej, ponieważ, jak się już przekonaliśmy, dla modelu starożytnej paleofizyki istotne znaczenie ma postrzeganie wszechświata jako rzeczy „ożywionej" - jako supersystemu splątanych podsystemów, zupełnie tak, jak to jest w przypadku organizmu.

Do tej analizy wybrałem *Asklepiosa* i *Libellusa* z *Tekstów hermetycznych* nie dlatego, że są to jedyne takie teksty, które zawierają zasady paleofizyki, ale raczej dlatego, że są stosunkowo reprezentatywne dla wszystkich tekstów tego rodzaju, a dodatkowo są dość łatwo dostępne. W celu ułatwienia prawidłowego odbioru paleofizyki oraz przybliżenia zasad interpretacji tych tekstów, początkowo każdy fragment ma odrębny podtytuł, który zawiera nazwę odpowiedniej zasady w oryginalnym języku metafizycznym, uzupełnioną o nazwę tej samej zasady w języku fizyki, kosmologii i teorii systemów[102].

Dusza jako wszystko przenikająca substancja kosmosu:
continuum, *próżnia lub pustka zawiera „informację w polu",*
poprzez którą wszystkie systemy są lub mogą być splątane
(Asklepios I.Zb; 3c)

> Jak już mówiłem wcześniej, całość, która zawiera wszystkie rzeczy lub jest wszystkimi rzeczami, składa się z duszy i substancji materialnej. Dusza i substancja materialna wespół objęte są przez naturę i za sprawą działania natury pozostają w ruchu, zaś poprzez ruch ten odmienne cechy wszystkich rzeczy mających kształt uzyskują wspólną różnorodność w taki sposób, że istnieją rzeczy o nieskończenie mnogich formach wskutek różnic swych cech, a jednocześnie są one wszystkie zjednoczone w całości - i w ten sposób widzimy, że (...) materia jest jednością, dusza jest jednością i Bóg jest jednością[103].
>
> Bowiem przez wszystkie ciała niebieskie (...) na całą materię spływa nieprzerwany strumień duszy[104].

1. Fragment ten bliski jest niektórym poglądom współczesnej fizycznej kosmologii, w której postrzega się wszechświat jako sieć wzajemnie powiązanych kompleksowych systemów. Z tej perspektywy, lokalne zaburzenia rezonują w całym systemie w sposób bardzo podobny do tego, w jaki miejscowe zaburzenia w ciele żywego organizmu wpływają na stan całego organizmu. Pogląd taki, wyrażany przez cywilizacje, które przejęły spuściznę wyżej rozwiniętych przodków, zwykle jest rozumiany całkowicie błędnie. Cywilizacje te pojmowały metaforę dosłownie: wszechświat stał się dla nich żywą istotą, wypełnioną „duszą", odpowiedzialną za zjawisko splątania systemów.

2. Dlatego więc następujące zdania stanowiły dla późniejszych cywilizacji sposób na łatwe wyrażenie zasad fizyki, której nie były one w stanie zrozumieć:

[102] Po raz kolejny podstawowe historiograficzne założenie obecne w tej metodzie mówi, że istniała starożytna wysoko rozwinięta cywilizacja o takim stopniu zaawansowania naukowo-technicznego, że pod tym względem przewyższała nawet współczesną cywilizację, zaś starożytne cywilizacje Doliny Indusu, Mezopotamii, Egiptu, itd. były jej znacznie słabiej rozwiniętymi spadkobiercami.
[103] *Asklepios I:2b,* w: Walter Scott, op. cit., s. 289, 291.
[104] *Asklepios 1:3c,* s. 291.

a. „Dusza i materia są jednością" odnosi się do splątania nielokalnych systemów: „dusza" jest „informacją w polu" lub warunkiem splątania takich nielokalnych systemów. Można myśleć o niej jako o przestrzennym układzie komponentów systemu, czyli geometrii.

b. „Ruch" stwarza zróżnicowane systemy[105]; „dusza" jako „informacja w polu" może więc również być postrzegana jako obecny we wszystkim substrat lub subkwantowa fluktuacja w eterze, której napięcia prowadzą do wytworzenia nielokalnych splątanych systemów. Są one splątane, ponieważ tworzą się w podobnych procesach z tego samego *Urstoff* lub „pradawnego materiału", materiału, który istniał wcześniej niż materia skupiona w atomy, gwiazdy, systemy słoneczne, galaktyki, skupiska galaktyk, itd.

c. Ten eter złożony z duszy i materii lub *Urstoff* jest niezróżnicowaną czasoprzestrzenią, a zatem reprezentuje ogromny potencjał „informacji w polu". Krótko mówiąc, jest czasoprzestrzenią pozbawioną geometrycznej konfiguracji, która pojawia się dopiero wraz z różnymi systemami fizycznymi.

d. Ponieważ ruch jest głównym środkiem, za sprawą którego pojawia się różnorodność form, czyli nielokalne splątane systemy, ich różne ruchy tworzą podstawę ich splątania. Znaczy to, że ponieważ ruch różnych systemów jest najlepiej obserwowalny, to czas, a nie siły, masa lub inne podobne wielkości fizyczne, jest głównym czynnikiem różnicującym - lub „najbardziej widoczną rzeczą"- starożytnej paleofizyki.

e. Splątanie nielokalnych systemów dokonuje się za sprawą jakiegoś niebiańskiego komponentu („bowiem przez wszystkie ciała niebieskie"). Jest to bliskie koncepcji kosmologii plazmy, gdyż sugeruje nawet rodzaj ruchu: rotacyjny ruch elektromagnetycznych pól wirowych, występujący wszędzie - od największych galaktyk, po najmniejsze zjawiska plazmowe, a więc zachowujący pewną symetrię na wszystkich stopniach lub we wszystkich skalach i wielkościach. Fizyk z pewnością dostrzeże znaczenie tego łatwiej niż laik. Współczesny fizyk skłania się do myślenia o rzeczywistości w kategoriach szeregów praw fizycznych, które stosują się tylko do obiektów o określonych rozmiarach. Na przykład, prawa mechaniki kwantowej sprawdzają się świetnie w przypadku cząstek atomowych i subatomowych, ale w skali planet, gwiazd i galaktyk już nie tak dobrze. Dla obiektów tej wielkości prawdziwy wydaje się być inny zestaw praw. Poszukiwania unitarnych serii praw fizycznych przypomina poszukiwania świętego Graala. Ale odnalezienie ich mogłoby okazać się powrotem do tego, co już kiedyś istniało, ponieważ teksty wskazują na to, iż ludzie w zamierzchłej przeszłości postrzegali wszystkie obiekty w mniej więcej taki sam sposób.

Powiązania umysłu i eteru: antropiczna zasada kosmologiczna

Pierwszy rodzaj czysto metafizycznych twierdzeń, zawierających istotne teoretyczne założenia tej starożytnej fizyki, jest przedstawiony w następującym krótkim fragmencie *Asklepiosa I:6b:*

Umysłem, piątym składnikiem, który pochodzi z eteru, obdarzony został jedynie człowiek; i ze

[105] Przynajmniej pod jednym względem.

wszystkich istot posiadających duszę, człowiek jest jedyną, której zdolność poznania jest dzięki darowi umysłu tak wzmocniona, wysublimowana i wyostrzona, że może on osiągnąć poznanie prawdy o samym Bogu[106].

Informacje zawarte w tym fragmencie stanowią podstawę do zrozumienia niektórych teoretycznych założeń paleofizyki:

1. Bóg jest inteligencją, która potrafi tak „manipulować" próżnym eterem, by stwarzać różnorodność kosmosu.

2. Wszechświat jest więc wytworem inteligencji i zawiera plan, będący świadectwem tej inteligencji.

3. Więź pomiędzy eterem i umysłem jest bezpośrednia i tylko człowiek ma odpowiednie zdolności umysłowe, by dostrzec wynikającą z tej bezpośredniości możliwość manipulowania próżnią.

4. Wszechświat jest więc zrozumiały dla człowieka, co stanowi paleofizyczne wyrażenie „zasady antropicznej" znanej we współczesnej fizyce[107].

5. „Umysł" oznacza więc „informację w polu" lub konfigurację różnych wzajemnie powiązanych systemów.

6. Jeśli Bóg potrafi manipulować próżnią w taki sposób, by dać początek splątaniu nielokalnych systemów, to człowiek, który posiada analogiczne zdolności umysłowe, podobnie jest w stanie manipulować próżnią - i to na równie wielką skalę:

7.

> Bóg, władca wieczności, jest pierwszy, kosmos jest drugi, człowiek jest trzeci. Bóg, stwórca kosmosu i wszystkich rzeczy w nim zawartych, rządzi wszystkimi rzeczami, ale uczynił człowieka jako złożoną istotę, mającą rządzić wraz z nim. I jeśli człowiek podejmie się w całej pełni funkcji mu przydzielonej (...), staje się środkiem nadawania porządku kosmosowi, a kosmos jemu, wydaje się więc, że kosmos (czyli uporządkowany wszechświat) słusznie został tak nazwany, gdyż złożona natura człowieka została nadana mu przez Boga[108].

Fizycy natychmiast rozpoznają w tym analogię do zasady „samowybieralności" występującej w antropicznej zasadzie kosmologicznej:

> To podejście do analizy niezwykłych cech naszego wszechświata pojawia się po raz pierwszy w czasach współczesnych w publikacji Whitrowa, który w 1955 roku poszukiwał odpowiedzi na pytanie: dlaczego przestrzeń ma trzy wymiary? Choć nie był w stanie wyjaśnić, dlaczego przestrzeń ma (lub może nawet musi mieć) właśnie trzy wymiary, Whitrow dowodził, że ta cecha wszechświata nie pozostaje bez związku z naszą własną egzystencją jako obserwatorów rzeczywistości. Ujęta w perspektywie trzech wymiarów fizyka matematyczna posiada wiele

[106] *Asklepios I:6b,* w: Walter Scott, op. cit., s. 297.

[107] Patrz: John D. Barrow, Frank Tipler *The Anthropic Comological Principle,* Oksford 1988. W celu zapoznania się z przeciwnym poglądem, iż metafizyczne lub religijne zasady są przeszkodą dla kosmologii, oraz zapoznania się z przeglądem relacji religii do kosmologii, patrz: Erie J. Lerner *The Big Bang Never Happened,* Vintage 1992. Trzeba tu jednak zaznaczyć, że kosmologia paleofizyki bardzo przypomina kosmologię plazmy Hannesa Alfvena przedstawioną przez Lernera, niemniej jednak wcieloną w strukturę metafizyczną.

[108] *Asklepios 1:10,* w: Walter Scott, op. cit., s. 305.

unikalnych właściwości, które są w konieczny sposób warunkami wstępnymi istnienia rozumnego przetwarzania informacji i „obserwatorów", takich jak my.

(...) Nasza definicja (słabej zasady antropicznej) wynika po części z tych przemyśleń oraz z późniejszych całkiem podobnych idei Dicke'a, który w 1957 roki wykazał, że liczba cząstek w obserwowalnym obszarze wszechświata oraz słynne liczbowe koincydencje Diraca „nie są przypadkowe, lecz uwarunkowane czynnikami biologicznymi". Wynika z tego następująca definicja słabej zasady antropicznej: Obserwowane własności wszystkich fizycznych i kosmologicznych obiektów nie są równie prawdopodobne, lecz stanowią cechy wymuszane przez warunek, że istnieją miejsca, w których mogą rozwijać się formy życia oparte na węglu, oraz przez warunek, że wszechświat jest wystarczająco stary, by się to mogło dokonać.

Ponownie musimy podkreślić, że to twierdzenie (...) wyraża tylko fakt, iż właściwości wszechświata, które potrafimy rozróżnić, są samowybieralne przez fakt, że muszą one pozostawać w zgodzie z naszą ewolucją i obecnym istnieniem[109]

Ta antropiczna kosmologia musi być dodatkowo zmodyfikowana, by tłumaczyła wyniki mechaniki kwantowej. Barrow i Tipler podkreślają, że doprowadziło to fizyka Wheelera to sformułowania drugiej wersji tej zasady, nazwanej silną zasadą antropiczną, która mówi: „Obserwatorzy są niezbędni, by wszechświat mógł zaistnieć"[110] Uwzględnienie teoretycznych modeli teorii systemów i teorii informacji, doprowadziło do opracowania ostatecznej zasady antropicznej, która bardzo przypomina zasadę zawartą w *Tekstach hermetycznych:* „Inteligentne przetwarzanie informacji musi zaistnieć we wszechświecie, a kiedy już zaistnieje, nigdy nie może się zakończyć"[111]. Ponadto fragment *Tekstów hermetycznych* tym samym spełnia jeden z warunków LaViolette'a dotyczący badania takich tekstów pod kątem ich paleofizycznej treści, a mianowicie warunek, że teksty zachowują ten sam sekwencyjny porządek wydarzeń: najpierw wszechświat (kosmos), potem obserwator (człowiek). W kolejnym fragmencie - przedstawionym poniżej (3a) - można wykryć jeszcze jedno wyraźne nawiązanie do współczesnej antropicznej zasady kosmologicznej: przestrzeń jest niezbędnym warunkiem istnienia.

Nauka muzyki, czyli „jak to zrobić?": harmoniczna charakterystyka i splątanie różnorodnych systemów (Asklepios 1:13-14a)

Do trzeciego rodzaju stwierdzeń należą z pewnością fragmenty *Asklepiosa 1:13-14a,* zawierające wzmiankę o starożytnej doktrynie kosmicznej symfonii lub „harmonii sfer" (κοσμικτ συμΦωνια)

Znajomość nauki muzyki nie polega na niczym innym, jak tylko na tym, by wiedzieć, jak uporządkowane są wszystkie rzeczy i jakie jest miejsce dla każde z nich w boskim planie; gdyż właściwa zręczność, dzięki której wszyscy i wszystko (...) jest zespolone w jedną całość, rodzi boską muzyczną harmonię (...)[112]

Oznacza to, że metoda, dzięki której powstają odrębne nielokalne systemy, i przez którą mogą one zostać splątane, to relacje harmoniczne. Kiedy już powiedzieliśmy o „harmonii", musimy

[109] John D. Barrow, Frank Tipler, op. cit., s. 15-16.
[110] Ibid., s. 22.
[111] Ibid., s. 23.
[112] *Asklepios I:13-14a,* w: Walter Scott, op. cit, s. 113.

wrócić do głównego czynnika różnicującego lub „najbardziej widocznej rzeczy", czyli czasu.

Kwestii tej nie można odkładać na później, gdyż podsuwa ona sposób weryfikacji objaśnianej tu fizyki, a warto powtórzyć tę możliwość weryfikacji: próżnia lub potencjał energii zerowej dowolnego punktu systemu musi być poddana takiej technicznej manipulacji, by harmonizować z bazowym systemem planetarnym oraz dowolnymi splątanymi (słonecznymi i galaktycznymi) systemami, w których znajduje się bazowy system planetarny[113]. Dodatkowo zasada ta może posłużyć do wyjaśnienia, dlaczego tak często zawodzą próby weryfikacji różnych eksperymentów z energią zerową. Dzieje się tak, ponieważ strukturalizowany potencjał próżni nie został harmonicznie „zestrojony" lub „geometrycznie zduplikowany"[114]. Dalej omówimy też inne sposoby weryfikacji. Tę zasadę można podsumować stwierdzając, że materia istnieje w „pierwotnym" lub podstawowym stanie czysto potencjalnej „informacji w polu" próżni, gdyż harmoniczna zmiana naprężeń tego pola odpowiada za różnorodność form[115].

Materia pierwotna: kosmologia plazmy, systemy otwarte i przestrzeń jako pierwszy warunek istnienia (Asklepios 11:14-15)

Dwa pojęcia fundamentalne dla paleofizyki - materia i przestrzeń tworzą teraz coś, co na pierwszy rzut oka wygląda jak klasyczna definicja *aether lumeniferous* z XIX-wiecznej fizyki: bezkształtną (czyli niezróżnicowaną), bezwymiarową (lub w niektórych wersjach nieskończenie rozciągłą) substancję, która przenika wszystkie rzeczy. Jednak podobieństwo to jest pozorne, ponieważ eter XIX-wiecznej fizyki był ośrodkiem biernym, podczas gdy eter paleofizyki jest często opisywany jako „żyzny" lub „płodny", co znaczy, że jest aktywnym, transmutacyjnym i kreatywnym ośrodkiem.

> Materia, choć jest wyraźnie nieukształtowana, ma jednak w sobie od początku moc tworzenia - pierwotna płodność należy do nieodłącznych cech materii (...). Materia jest więc wytwórcza sama z siebie, bez udziału niczego z zewnątrz. Niewątpliwie zawiera w sobie moc tworzenia wszystkich rzeczy.
>
> (...) Tak więc przestrzeń, w której zawiera się wszechświat i wszystkie rzeczy, które są w nim, jest wyraźnie nieukształtowana (...). Gdyż istnienie wszystkich rzeczy byłoby niemożliwe, gdyby przestrzeń nie istniała jako wstępny warunek ich istnienia[116].

Kolejna istotna aluzja do pradawnej fizyki w tym fragmencie to stwierdzenie, że przestrzeń i materia są „nieukształtowane" - choć odpowiada im ten sam model teoretyczny, nie są wcale tą samą rzeczą. Materia, choć nieukształtowana (czyli sama w sobie bezkształtna i niezróżnicowana), może generować odrębne formy lub systemy poprzez harmoniczne zmiany naprężenia. Z drugiej

[113] Systemy „bazowy planetarny, słoneczny i galaktyczny" są zdefiniowane w rozdziale 6. ZPE to stosowany przez fizyków skrót na określenie energii zerowej (od ang. *Zero Point Energy)*

[114] Tesla często wspominał o tym zjawisku. Patrz: Gerry Vassilatos *Secrets of Cold War Technology: Project HAARP and Beyond,* Borderline Science, Kalifornia, s. 38,42,45,66. Podpułkownik Thomas E. Bearden obserwował podobne zjawisko i może to częściowo tłumaczyć niejednoznaczne rezultaty weryfikacji twierdzeń o syntezie endotermicznej. Patrz: Thomas E. Bearden *Gravitobiology,* Tesla Books, 1991, s. 91-92

[115] Patrz: *Asklepios II:14b,* w: Walter Scott, op. cit, s. 311.

[116] *Asklepios II:14-15,* Ibid., s. 313.

strony przestrzeń, choć nieukształtowana, nie może sama niczego generować, ale jest tym, w czym materia istnieje i generuje. Postrzegane razem, materia i przestrzeń składają się na starożytną koncepcję aktywnego, transmutacyjnego eteru.

Materia pierwotna: transmutacyjny eter jako potencjał wszystkich form lub systemów (Asklepios III: 17a)

Konsekwencją tych rozważań może być postrzeganie materii z nieco innej perspektywy, jako harmonicznego lub nadtonowego szeregu wszystkich potencjalnych form lub systemów: „Materia jest odbiorcą wszystkich form, a zmiany i nieprzerwane następstwa form są kształtowane za sprawą ducha"[117]. Fragment o zmianach form powodowanych przez „ducha" w naszej interpretacji może więc oznaczać, że pierwotna materia zawiera całą potencjalną „informację w polu". Teoretyczne podstawy splątania nielokalnych systemów poprzez harmoniczny rezonans między nimi zostały wyrażone w zasadach nakreślonych powyżej w punktach (3), (3a) oraz (3b).

Inną konsekwencją tych postulatów jest to, że nie istnieje coś takiego, jak „absolutna próżnia" lub „pustka", ponieważ takie pojęcie nie pozwalałoby na splątanie jakichkolwiek nielokalnych systemów[118]. „Utrzymuję, że nic takiego jak próżnia nie istnieje ani nie mogło istnieć w przeszłości, ani też nie będzie istniało w przyszłości"[119]. To również jest niezwykłe wypaczenie zasady antropicznej współczesnej fizyki, ponieważ wiąże się nie z kosmologią Wielkiego Wybuchu, która zakłada istnienie takiej „pustki-próżni" (jak zobaczymy dalej, Michelson i Morley „stanowczo" odrzucili istnienie wiatru eteru!), ale raczej z jakimś modelem bardziej zbliżonym do kosmologii plazmy, teorii superstrun lub teorii supermembran *(M-Theory)* współczesnej fizyki. Hermes Trismegistos utrzymuje, że jest tak dlatego, że:

> Rzecz, która wydaje się próżna, jakkolwiek mała by była, nie może być pozbawiona duszy i powietrza.
>
> To samo dotyczy przestrzeni. Słowo „przestrzeń" nie ma żadnego znaczenia jako odrębny termin, ponieważ nabiera go dopiero przez odniesienie[120] do czegoś, co istnieje w przestrzeni i pokazuje nam, czym jest przestrzeń[121].

Jest to chyba jedna z najważniejszych paleofizycznych zasad, jakich ślady można odnaleźć w dawnej literaturze, a jej wyjątkowe znaczenie dla współczesnej fizyki teoretycznej trzeba silnie podkreślić: sam akt obserwowania przestrzeni oznacza, że nie jest to inercyjny, pasywny *aether lumeniferous* XIX-wiecznej fizyki lub pustka fizyki współczesnej, lecz że musi on zawierać, jako absolutne minimum, „informację w polu" lub materiał o subkwantowych rozmiarach. Ponownie pojęcie „ducha" jest tu użyte na określenie tej „informacji w polu".

---

[117] *Asklepios III:17a,* Ibid., s. 317.

[118] W ujęciu współczesnej fizyki, rozwiązanie problemu kwantowych równań falowych uwzględniające efekt Einsteina-Podolskiego-Rosena byłoby niemożliwe, gdyby istniała „pusta próżnia", ponieważ taka absolutna przestrzeń nie miałaby żadnej charakterystyki geometrycznej.

[119] *Asklepios III:33b,* w: Walter Scott, op. cit, s. 319.

[120] Przez zaobserwowanie!

[121] *Asklepios III:34a,* w: Walter Scott, op. cit., s. 321.

Przeznaczenie lub los: pojęcie „więzienia czasowego" lub „czasu bazowego" bazowego systemu planetarnego (Asklepios III:27b; 35)

Nie zapominając o tych koncepcjach, możemy teraz przejść do najtrudniejszych, najbardziej problematycznych doktryn paleofizyki i spróbować docenić ich znaczenie jako głębokiej analizy istoty relacji czasu i harmonii splątania nielokalnych systemów. Krótko mówiąc, zagadnienia te są całkowicie błędnie pojęte w astrologicznej doktrynie późniejszych cywilizacji, mówiącej o tym, że „przeznaczenie" człowieka jest „zapisane w gwiazdach", czyli że do pewnego stopnia wpływa na nie „mechanika nieba" albo „znak zodiaku", pod którym rodzi się dana osoba:

> Władca Decani - czyli 36 starych gwiazd noszących nazwę horoskopu - to bóg o imieniu Pantomorfos[122], on to nadaje wszelkiego typu istotom ich różnorodne formy.
>
> Siedem sfer, jak się je nazywa, oprócz władcy ma też boginię zwaną Fortuną lub Przeznaczeniem, która zmienia wszystkie rzeczy zgodnie z prawem naturalnego wzrostu, pracując ze stałością która jest niezmienna, ale która jest jednocześnie zróżnicowana przez niekończący się ruch[123].

Jeśli spróbujemy zignorować „astrologiczną" wymowę tego fragmentu i odczytamy go z perspektywy harmonicznego splątania systemów, możemy wyprowadzić zdumiewający zestaw postulatów paleofizyki:

1. W momencie, gdy niezróżnicowana pierwotna materia generuje jakąś odmienną formę, pojawia się ruch, a więc ruch danego sytemu jest jego specyficzną właściwością, czyli każdy bez wyjątku obiekt fizyczny rezonuje z pewną częstotliwością i ma własną serię wartości harmonicznych.
2. Każdy system zachowuje własny ruch.
3. Każdy system jest powiązany z każdym innym systemem za sprawą harmonii ich ruchów.
4. Gdy pojawia się nowy system, dołączający do systemów już istniejących, każdy z systemów zachowuje swoje „współrzędne czasowe" lub własny „czas bazowy" w stosunku do innych systemów, wyrażany w relacjach czasowych.

Ujmując to zwięźle, czas jest fundamentalnym składnikiem porządkującym systemy i zasadniczym determinantem potencjalnego harmonicznego splątania, a także każdej próby sztucznego splątania nielokalnych systemów[124].

> Niemożliwe jest bowiem, by jakakolwiek pojedyncza forma zaistniała, choćby przez sekundę, jeśli pojawia się w różnych punktach czasu i w inaczej położonych miejscach, lecz formy zmieniają się w każdym momencie każdej godziny obrotu niebiańskiego kręgu, w którym mieszka bóg, którego nazwaliśmy Pantomorfos. Tak więc rodzaj pozostaje niezmieniony, jednak generuje w kolejnych chwilach kopie samego siebie tak liczne i rozmaite, jak poszczególne momenty obrotu sfery niebios (...)[125].

[122] Greckie imię oznacza „wszystkie formy" lub „wszystkie kształty".
[123] *Asklepios III:27b;* w: Walter Scott, op. cit, s. 325.
[124] Tę kwestię będziemy rozważać w rozdziale 6.
[125] *Asklepios III:35,* w: Walter Scott, op. cit., s. 329.

Innymi słowy, jeśli weźmie się pod uwagę dwa systemy identyczne pod wszystkimi pozostałymi względami, które tylko pojawiają się w różnych „czasach bazowych" (a więc i innych miejscach), „różnica czasowa" pomiędzy nimi wystarcza, by je rozróżnić. Można się zastanawiać, co to oznacza. Jeśli wyobrazimy sobie dwie identyczne formy życia występujące w odległych systemach planetarnych, istnieje prawdopodobieństwo, że średnia długość życia tych form będzie różniła się w zależności od ruchów tych systemów względem większego systemu galaktycznego, w którym znajduje się dany system planetarny, nawet jeśli mają one wspólny system galaktyczny. Oczywiście coś takiego przewiduje ogólna teoria względności dla systemów bliskich prędkości światła. Jednak specyficzne dla paleofizyki jest to - choć niestety przedstawiane w formie astrologicznej przez późniejsze cywilizacje - że taki sam efekt występuje również przy nierelatywistycznych prędkościach jako konsekwencja nie ruchów poszczególnych systemów, lecz ruchów systemów w pewnych (harmonicznych) wzajemnych relacjach.

Rozważania te prowadzą do jeszcze innych zagadnień. We współczesnej kosmologii istnieje „spór", dotyczący następującego pytania: „Jaki typ cywilizacji byłby zdolny do prawdziwych międzyplanetarnych, międzygwiezdnych podróży oraz do »podróżowania« w czasie?" Aby odpowiedzieć na to pytanie, stworzono wymyślną hipotezę. Wprowadza ona rozróżnienie poszczególnych „typów" cywilizacji na podstawie znajomości określonych zasad fizyki oraz zdolności do manipulowania określonymi rodzajami energii.

> Astronom Mikołaj Kardaszew z byłego Związku Radzieckiego zaproponował kiedyś następującą klasyfikację cywilizacji.
>
> Cywilizacja typu I włada zasobami energetycznymi całej planety. Może ona kierować pogodą, zapobiegać trzęsieniom ziemi, drążyć głęboko ziemską powłokę, zbierać plony z oceanów. Cywilizacja ta ukończyła już badanie swojego systemu planetarnego.
>
> Cywilizacja typu II kontroluje energię swojego słońca. Nie oznacza to pasywnego wykorzystywania energii słonecznej, lecz eksploatację gwiazdy. Potrzeby energetyczne takiej cywilizacji są tak wielkie, że bezpośrednio wykorzystuje ona energię swojego słońca do zasilania urządzeń. Cywilizacja ta rozpoczyna kolonizację lokalnego systemu gwiezdnego.
>
> Cywilizacja typu III panuje nad całą galaktyką. Energię czerpie z miliardów systemów gwiezdnych. Prawdopodobnie potrafi manipulować czasoprzestrzenią.
>
> Podstawa tej klasyfikacji jest dość prosta. Każdy poziom jest określony przez podstawowe źródło energii danej cywilizacji[126].

Podkreślmy, że ten model typów cywilizacji został uzależniony od kilku ukrytych założeń nieodzownych w kosmologii i fizyce przyjętej w tym schemacie. Ponieważ założenia te przeanalizujemy w następnym rozdziale, nie wymienimy ich tutaj, lecz wspomnimy o jednym wniosku nieuchronnie wypływającym z tego schematu typów cywilizacji. Cywilizacje takie byłyby nieporównanie starsze niż nasza, gdyż rozwój takiej techniki wymaga znacznie dłuższego czasu.

Jednak istnieje kilka wad takiej koncepcji (oraz kosmologii i fizyki z nią związanych):

1. Takie ekstrapolacje opierają się głównie na „linearnym" pojęciu naukowego postępu i ewolucji życia. Pojęcie takie jest problematyczne, ponieważ nie ma żadnej przyczyny a priori, że nie mogłaby nastąpić „rewolucja naukowa", która pozwoliłaby takiej cywilizacji uzyskać podobne osiągnięcia w czasie krótszym o kilka rzędów wielkości.

[126] Michio Kaku *Hiperprzestrzeń,* Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 352-353.

2. Takie ekstrapolacje opierają się na zasadniczo ludzkiej podstawie doświadczeń w gromadzeniu wiedzy na przestrzeni czasu, z pokolenia na pokolenie. Ale jeśli wyobrazimy sobie inteligentny gatunek żywych istot o średniej długości życia równej tysiącowi naszych lat, to wówczas zakres wiedzy akumulowałby się i byłby przekazywany z pokolenia na pokolenie w znacznie szybszym tempie.

Tak naprawdę drugi punkt wynika z większości paleograficznych świadectw dotyczących pradawnej bardzo wysoko rozwiniętej cywilizacji. Większość cywilizacji, które przejęły spuściznę wyżej rozwiniętych przodków, zachowała pewne tradycje, wskazujące na to, iż średnia długość życia członków pradawnej cywilizacji była znacznie większa, co pozwalałoby na bardzo szybką kumulację wiedzy.

Na koniec należy podkreślić, że fizyka tych typów cywilizacji nie jest oparta na zasadach harmonicznego splątania systemów, który postulujemy. Co ciekawe jednak, trzy typy cywilizacji przedstawione w modelu Kardaszewa, to dokładnie trzy systemy bazowe, których energia - jak wskazują paleograficzne świadectwa - najwyraźniej była wykorzystywana w Gizie. Krótko mówiąc, według schematu klasyfikacji cywilizacji stworzonego przez Kardaszewa, cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę, zaliczała się do typu III!

Jak na górze, tak na dole: splątanie systemu galaktycznego i ziemskiego (Asklepios III:Z4b)

Fragment starożytnego tekstu, cytowany przez Bauvala i Hancocka rozpoczynający tę część książki, zawiera wskazówkę dotyczącą zastosowania fizyki harmonicznego splątania systemów w kompleksie budowli w Gizie:

> Czy nie wiesz, Asklepiosie, że Egipt jest obrazem niebios? Albo, ściślej mówiąc, że w Egipcie wszystkie działania tych mocy, które rządzą i pracują w niebie, zostały przeniesione w dół, na ziemię? A może raczej należałoby powiedzieć, że cały kosmos mieszka w tej naszej krainie jako w swoim sanktuarium[127].

To właśnie ten tekst stanowił podstawę tak owocnych badań nad funkcją Wielkiej Piramidy i kompleksu budowli w Gizie. Niestety, główna część przekazu została zatarta w statycznych hipotezach mówiących o „obserwatorium" w Gizie oraz „przybyszach z kosmosu": w rzeczywistości Wielka Piramida była maszyną „cywilizacji III typu", która wykorzystywała moc całej galaktyki[128].

Kosmos zawarty w czasie: czas jest głównym czynnikiem różnicującym paleofizyki (Asklepios 111:30)

Harmoniczne splątanie nielokalnych systemów oznacza szczególne przywiązywanie uwagi do ruchów systemów i relacji między nimi (harmonicznych):

> Kosmos jest tym, w czym zawiera się czas i właśnie przez progres i ruch czasu podtrzymywane jest życie w kosmosie. Progres czasu jest regulowany przez ustalony porządek (...) Wszystkie rzeczy podlegają temu

[127] *Asklepios III:24b,* w: Walter Scott, op. cit., s. 341.

[128] W zasadzie typy cywilizacji są błędną nazwą w tym modelu fizycznym, ponieważ istotą takiej fizyki systemów jest czerpanie energii równocześnie ze wszystkich trzech źródeł - planetarnego, słonecznego i galaktycznego. Być może należałoby mówić o tej cywilizacji jako cywilizacji typu IV.

> procesowi - nic nie stoi w miejscu, nic nie jest nieruchome, nic nie jest wolne od zmiany pośród rzeczy, które się pojawiają, czy to w niebie, czy na ziemi[129].

Trzeba zaznaczyć kilka istotnych elementów paleofizyki:

1. Ponieważ sam kosmos oznacza harmoniczny porządek występujący pomiędzy różnymi systemami, to ruch i zmiana, a więc czas stanowi główny element tej harmonil.

2. Czas to proces uporządkowany.

3. Czas to główny czynnik różnicujący paleofizyki.

Ostatni punkt może nie zostać właściwie zrozumiany, jeśli nie weźmie się pod uwagę jego pełnego znaczenia: wyobraźmy sobie przetworzenie wszystkich równań w fizyce - opisujących ruch, siły, ciśnienie, masę itd. - przy założeniu, że czas jest głównym czynnikiem różnicującym lub „główną rzeczą obserwowalną", a nie takie pojęcia, jak stała grawitacyjna, moment magnetyczny itp.

Przeznaczenie i konieczność: czas jako siła i reinterpretacja „siły" (Asklepios III: 39)

Jeśli czas jest głównym czynnikiem różnicującym paleofizyki, to wówczas:

> To, co nazywamy Przeznaczeniem, Asklepiosie, jest siłą, poprzez którą wszystkie rzeczy przemijają; gdyż wszystkie zdarzenia są ze sobą powiązane w nieprzerwany łańcuch więzami konieczności. Przeznaczenie jest więc albo samym Bogiem, albo siłą, która jest druga w kolejności po Bogu (...)[130].

Jeśli czas jest głównym czynnikiem różnicującym, różne inne siły wpływające na obiekty fizyczne - grawitację, elektromagnetyzm, słabe i silne wiązania jądrowe - można wyrazić jako „pochodne czasu", ponieważ takie siły są rezultatem geometrii samych systemów[131].

Ruch w górę i w dół: ruch entropiczny i nieentropiczny (Libellus 1:4)

> I w krótkiej chwili pojawiła się w jednej części skierowana ku dołowi ciemność, strach i smutek (...). Zaś chwilę potem ujrzałem, jak ciemność przemienia się w wodnistą substancję (...)[132].

W odpowiednim momencie powiemy więcej na temat pojęcia bliźniaczej pary w ramach starożytnego dualizmu ruchu w górę i w dół oraz ciemności i światła. Jednak w kategoriach symboliki starożytnej fizyki te dialektyczne przeciwieństwa oznaczają mechanizmy prawa entropii i z drugiej strony prawa antyentropii samoorganizujących się systemów, dokładnie takich, jakich należałoby się spodziewać w przypadku termodynamiki stanów nierównowagi systemów reakcyjno-dyfuzyjnych, z którymi spotkamy się w dalszej części książki.

Życie jako jedność słowa i umysłu: potencjalna i zrealizowana „informacja w polu" (Libellus 1:6)

Zaawansowana paleofizyka dotycząca konieczności nie tylko postrzegała wszechświat jako otwarty kompleksowy system złożony z siedmiu kompleksowych podsystemów - skąd wzięła się

[129] *Asklepios III:30,* w: Walter Scott, op. cit., s. 351.
[130] *Asklepios III:39,* Ibid., s. 363.
[131] Ta raczej niejasna kwestia wyjaśni się nieco (mam nadzieję) w następnym rozdziale.
[132] *Libellus I:4,* w: Walter Scott, op. cit., s. 115.

metafora wszechświata jako organizmu w cywilizacjach późniejszych - ale skłaniała się także ku postrzeganiu samego życia jako inteligentnie zaprojektowanego: „Nie są one oddzielne od siebie: bo życie jest jednością słowa i umysłu"[133]. Oznacza to, że jeśli „umysł" jest „potencjalną informacją w polu", „słowo" jest jej szczególną manifestacją. Co ważniejsze, widoczna jest w tym wyraźnie antropiczna kosmologia, ponieważ jeśli życie jest zaprojektowane inteligentnie, jest inteligentne, a więc wymaga inteligentnego obserwatora.

Światło jako niezliczone moce i „świat bez granic":widmo elektromagnetyczne i nieskończenie nieograniczony wszechświat (Libellus I:7-8a)

Zasadniczy komponent paleofizyki, którego z coraz większym naukowym rygorem broni współczesna fizyczna kosmologia, to prymat zjawisk elektromagnetycznych[134]: „W umyśle swym widziałem, że światło składa się z niezliczonych mocy i istnieć musi uporządkowany świat, ale świat bez granic"[135]. Ujmując to najprościej, mamy tu do czynienia z istotą kosmologii plazmy szwedzkiego fizyka Hannesa Alfvena: świat został uformowany z elektromagnetycznych fluktuacji, które występują nawet w „próżnej" przestrzeni.

Wielość form we wszechświecie wynika ze zmiennego strukturalizowania „próżni" i splątania systemów. Ale fragment ten zawiera także wskazówkę dotyczącą tego, jak paleofizyka interpretowała kosmologiczne początki wszechświata, i dostarcza ważnych informacji na temat techniki tej paleofizyki:

1. W przeciwieństwie do postrelatywistycznej kosmologii Wielkiego Wybuchu z jej skończonym i bezkresnym wszechświatem lub jej nowszych modeli „wielu wszechświatów" występujących w mechanice kwantowej, dawna kosmologia postrzegała wszechświat jako nieskończony i bezkresny zarówno przestrzennie, jak i czasowo.

2. Ponadto zgodnie z „pradawnym" poglądem wszechświat nie był izotropowy, czyli jego model nie zakłada, nawet w celu teoretycznego uproszczenia lub ułatwienia matematycznego modelowania, że był on początkowo jednorodnie spójny we wszystkich czasach i miejscach; był on raczej nieizotropowy - materia była w nim rozłożona nierównomiernie.

3. Termin „światło" i reszta pojęć w tym cytacie sugeruje rozwiniętą wiedzę dotyczącą zjawisk elektromagnetycznych, składających się z różnych „mocy" lub określonych właściwości przynależnym określonym częstotliwościom i modulacjom.

4. Istnieje pewne powiązanie pomiędzy punktem (1) i (2) z jednej strony oraz punktem (3) z drugiej strony, ponieważ łączy je kontekst. Można spekulować, że wiedza o oryginalnej przyczynie takiego powiązania zaginęła w tekście wskutek tego, iż późniejsze cywilizacje nie dysponowały metaforami religijnymi zdolnymi opisać techniczne aspekty takiego powiązania[136]. Oczywiście równie prawdopodobne jest to, że pradawna bardzo wysoko rozwinięta cywilizacja z jakiegoś powodu nie chciała przekazać tej wiedzy lub rozmyślnie ją zaszyfrowała lub być może wiedza ta

[133] *Libellus I:6,* Ibid., s. 14.
[134] Patrz: Hannes Alfven *Laser and Particie Beams* w: „Cosmology in the Plasma Universe", vol.l6, sierpień 1988; Eric J. Lerner *The Big Bang Never Happened,* Vintage 1991.
[135] *Libellus I:7-8a,* w: Walter Scott, op. cit., s. 117.

zatarła się wskutek naturalnego procesu zniekształcenia przekazu pisanego.

Orbity opiekunów: bazowy system słoneczny i kosmologia nieczasowych początków (Libellus 1:11a)

Siedem znanych wówczas planet lub „opiekunów" było zarządzanych za pośrednictwem połączonego umysłu i słowa, warunków konstytuujących życie:

> A umysł Stwórcy pracował w połączeniu ze Słowem, obejmując orbity opiekunów i obracając ich szybkim ruchem, uczynił tak zespół ciał kręcących się wokół siebie i pozwolił im orbitować, by zmierzały z nieustalonego punktu do nieokreślonego celu (...)[137].

Warto podkreślić kilka cech kosmologii pradawnej fizyki występujących w tym fragmencie - cech, które nadzwyczaj przypominają kosmologię plazmy Alfvena:

1. Wszechświat jest bezkresny przestrzennie i czasowo, nie istnieje żaden początkowy Wielki Wybuch, raczej podstawową kosmologiczną zasadą jest elektromagnetyczna wirowa rotacja.

2. Układ orbit planet Układu Słonecznego jest na tyle stabilny, by podtrzymywać życie. Ponieważ życie jest jednością Umysłu i Słowa, tam, gdzie te warunki są spełnione, życie jest prawdopodobne.

3. Tekst wskazuje na to, że planety nie tylko poruszają się po orbitach, ale także wirują wokół swoich osi.

4. Co najważniejsze, tekst wskazuje na sprzężenie Ziemi (bazowego systemu planetarnego) z planetami i Słońcem (bazowym systemem słonecznym).

Pozycja człowieka w sferze Stwórcy-kosmologiczna zasada antropiczna paleofizyki oraz zasada anentropiczna (Libellus I:13a-14)

Pogląd, że samo życie jest Jednością Umysłu i Słowa", implikuje także to, że fizyczna struktura kosmosu jest tak splątana, że sam człowiek nie tylko może odkryć zasady jego konstrukcji i samodzielnie nimi zarządzać, ale także odgrywa istotną rolę w nieentropicznych tendencjach wszechświata:

> A człowiek zajął pozycję w sferze Stwórcy i obserwował rzeczy utworzone przez (Umysł-Stwórcę), który znajdował się nad obszarem ognia; obserwując zaś dzieła Stwórcy w obszarze ognia, zapragnął także uczynić coś własnego; a jego ojciec dał mu pozwolenie (...) Przyjął do siebie wszystkie dzieła zarządców, a zarządcy znaleźli w nim radość i każdy z nich dał mu udział w swojej naturze.
>
> Poznawszy istotę opiekunów i otrzymawszy udział w ich naturze, zapragnął przedrzeć się przez ograniczający krąg ich orbit i spojrzał w dół przez strukturę niebios, przedarłszy się przez sferę, i pokazał skłaniającej się ku dołowi naturze piękną postać Boga (καιεδ ειξε τη κατω ΦερειΦυσει την καληντου θεου μορΦην)[138].

Trudno wyobrazić sobie jaśniejsze przedstawienie kosmologicznej silnej zasady antropicznej.

---

[136] To zagadnienie omówimy dokładniej podczas analizy starożytnych tekstów sanskryckich.
[137] *Libellus I:IIa,* w: Walter Scott, op. cit., s. 119.
[138] *Libellus I:13a-14,* Ibid., s. 121.

„Rozciągłość" i rozróżnienie pomiędzy Bogiem i przestrzenią:kosmos jako unitarny, kompleksowy system splątanych podsystemówprzestrzeni, obiektów, systemów, ruchu i przeciwieństwa(Libellus II: l-6b)

Fragment obfitujący w koncepcje paleofizyki można znaleźć w części *Libellus II:l-6b:*

> Jaką wielkość musi zatem posiadać przestrzeń, w której porusza się kosmos? I jaką naturę? Czy przestrzeń nie musi być znacznie większa, by mogła zawrzeć nieprzerwany ruch kosmosu i by rzeczy poruszane nie były ściśnięte z braku miejsca i nie przestały się poruszać? *Askl.:* Istotnie wielka musi być przestrzeń, Trismegistosie. *Herm.: A* jaką naturę musi mieć, Asklepiosie? Czy nie musi posiadać natury przeciwnej do kosmosu? Zaś przeciwieństwem ciała jest to, co jest niematerialne. *Askl.:* Zgoda. *Herm.: A* zatem przestrzeń jest niematerialna (...). Przestrzeń jest przedmiotem myśli, ale nie w takim samym znaczeniu, jak Bóg, gdyż Bóg jest przedmiotem myśli przede wszystkim dla siebie samego, zaś przestrzeń jest przedmiotem myśli dla nas, nie dla samej siebie[139].

W przeciwieństwie do mechaniki newtonowskiej, w paleofizyce istnieje rozróżnienie pomiędzy Bogiem i przestrzenią, rozróżnienie czynione na podstawie następujących dialektycznych opozycji:

Bóg	nie jest	przestrzenią
zna samego siebie		nie zna samej siebi

Znaczy to, że zasada rozróżnienia pomiędzy Bogiem i przestrzenią polega na tym, że przestrzeń wymaga jakiegoś obserwatora[140].

Trzeci byt, kosmos, który należy pojmować jako „materialny, cielesny, złożony system" również jest odróżnialny od Boga i przestrzeni, na zasadzie tego samego procesu dialektycznej opozycji:

Bóg	Nie jest	Przestrzenią
(a) Zna samego siebie		(a) Nie zna samej siebie
(b) Nie jest poruszany		(b) Nie jest poruszana
(c) Nie jest cielesny		(c) Nie jest cielesna
	Kosmos	
	(d) Nie zna samego siebie	
	(e) Jest poruszany	
	(f) Jest cielesny	

Przestrzeń jest więc uniwersalnym wstępnym warunkiem ruchu i podczas gdy - jak u Einsteina - nie porusza się, może być „nagięta" czy zakrzywiona. Odwrotnie, jednym niezmiennym warunkiem materialnego wszechświata jest jego zmienność, różnorodność i ruch.

Wszystkie żywe obiekty jako poruszające się siłą wewnętrzną: ruch jest wynikiem potencjału „informacji w polu" (Libellus II:8b;10)

> Ruch kosmosu i każdej żywej istoty, która jest materialna, jest powodowany nie przez rzeczy poza ciałem, lecz rzeczy wewnątrz niego, które działają ku zewnętrzu czyli albo przez duszę, albo przez coś innego niematerialnego

[139] *Libellus II: l-6b,* Ibid., s. 135,137. W celu poznania powiązań pomiędzy pojęciami Boga i przestrzeni w odniesieniu do pojęcia rozciągłości patrz: dyskusje pomiędzy Kartezjuszem i Newtonem.

[140] Stąd wynika słaby punkt mechaniki newtonowskiej, ponieważ gdy obserwator zostaje wykluczony z modelu matematycznego, Bóg i przestrzeń zdają się być tą sama istotą, postrzeganą na podstawie typowych właściwości, takich jak rozciągłość.

(...). Askl.: Ale z pewnością, Trismegistosie, rzeczy muszą być poruszane w próżni. Herm.: Nie powinieneś tak mówić, Asklepiosie. Nic, co jest, nie jest próżnią (...)[141].

Twierdzenie, że „ruch kosmosu" jest powodowany nie przez „rzeczy poza ciałem", czyli materię, lecz przez „rzeczy wewnątrz niego", czyli „duszę" lub „część niematerialną", jest równoznaczne z twierdzeniem, że sama przestrzeń powoduje ruch ponieważ zarówno jest niematerialna, jak też nie jest pusta. Można powiedzieć, że dla starożytnej fizyki ruch jest skutkiem wewnętrznego potencjału przestrzeni. Tę interpretację potwierdza fragment *Libellus H:12a:*

Herm.: Co więc powiedzieliśmy o przestrzeni, w której porusza się wszechświat? Powiedzieliśmy, Asklepiosie, że nie jest cielesna.

Askl: Czym więc jest ta bezcielesna rzecz?

Herm.: To Umysł, całkowicie obejmujący samego siebie, wolny od błędnych poruszeń rzeczy cielesnych (...). Światło, dzięki któremu oświecona jest dusza[142].

Jeśli zinterpretuje się ten fragment zgodnie ze standardowymi technikami interpretacyjnymi, odwołującymi się do religii i tradycji okultystycznej, to pojawia się sprzeczność nie do rozwiązania:

1. Z jednej strony „przestrzeń" została opisana jako nie znająca samej siebie - co jest głównym rozróżnieniem pomiędzy nią i Bogiem.

2. Z drugiej strony „przestrzeń" jest opisywana jako „umysł", który przypuszczalnie ma zdolność poznania samego siebie.

Sprzeczność ta jest najwyraźniejszą wskazówką, że w *Tekstach hermetycznych* Hermesa Trismegistosa nie mamy do czynienia z pojęciami religijnymi. Mamy do czynienia z fizyką. Sprzeczność znika, gdy „umysł" jest interpretowany w znaczeniu „całość potencjalnej informacji w polu" przestrzeni. To subtelne rozróżnienie pomiędzy umysłem i przestrzenią oraz taką interpretację tego fragmentu potwierdza *Libellus IV: Ib:* „to, co niematerialne, nie jest rzeczą odbieraną przez dotyk lub wzrok; nie może być zmierzone; nie jest rozciągłe w przestrzeni"[143].

Znaczenie tego dla fizyki jest ogromne, ponieważ oznacza to, że w przeciwieństwie do postnewtonowskiej czy nawet posteinsteinowskiej mechaniki fizycznej, paleofizyka nie postrzegała głównego komponentu przestrzeni jako bycie rozciągłą lub wymiarową, ale raczej jako bycie informacją.

Wielkość: miara porządku i nieporządku (Libellus VIII:3-4)

Fragment *Libellus VIII:3-4* daje wgląd w kolejną domniemaną zasadę paleofizyki:

Ponadto Ojciec umieścił w tej (sublunarnej) sferze cechy wszelkich żywych stworzeń (...). Pragnął bowiem upiększyć różnorodnymi cechami materię, która istniała obok niego, ale przez to była pozbawiona cech (...). Bo kiedy materia nie była jeszcze uformowana w ciało, mój synu, była w stanie nieporządku, który nie daje spokoju

[141] *Libellus II:8b, 10,* w: Walter Scott, op. cit., s. 139.
[142] *Libellus II: 12a, Ibid., s.* 141.
[143] *Libellus IV: Ib,* Ibid, s. 149.

małym żywym istotom, gdyż proces wzrostu i upadku jest pozostałością nieporządku. Ciała niebiańskich bogów[144] trwają bez zmiany tego porządku, który został im przypisany przez Ojca na samym początku[145].

W przypadku tego fragmentu wkracza się na drogę spekulacji teoretycznych, gdyż tutaj pozostałości zasad paleofizyki są przesłonięte niezwykle bujnie rozrośniętą warstwą religii i metafizyki. Można jednak z tego tekstu wyabstrahować pewną zasadę:

1. Kosmos jest „ciałem", czyli kompleksowym systemem w ruchu, złożonym z kilku podsystemów w ruchu i reagującym na lokalne zakłócenia, tak samo jak żywy organizm.

2. Ruch to zmiana, czasowy proces „wzrostu" z chaosu ku porządkowi wymuszany przez „system" oraz „upadku" tego systemu w nieporządek.

3. Im większy system, tym „większa" skala czasowa wzrostu i głębszy upadek tego systemu.

Zatem „porządek wielkości" przedstawia się następująco:

1. Złożoność

2. Czas

3. Skala fizyczna lub „rozmiar".

Racje zarodkowe (λογοι σπεματικοι lub *rationes seminales):* informacja w polu *(Libellus IX:6)*

„Patriarchalna" i „męska" symbolika wykorzystywana w tych tekstach do opisu Boga nie jest arbitralna - jest to ważna metafora, istotna dla właściwego odczytania paleofizyki, niezależnie od tego, czy metafora ta pochodzi od bardzo wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji, czy też stanowi rezultat prób uporania się z trudnymi koncepcjami przez cywilizacje, które odziedziczyły je po wyżej rozwiniętych przodkach. Patriarchalna metafora w całej swej skrajnie biologicznej i seksualnej obrazowości ma zdolność przekazywania specyficznej informacji skierowanej do społeczności wystarczająco zaawansowanej naukowo i technicznie, by mogła ją zrozumieć[146]:

> Kosmos jest narzędziem boskiej woli i został stworzony przez niego w tym celu, żeby, otrzymawszy od Boga nasiona wszelkich rzeczy, które należą do niego i zachowując te nasiona w sobie, mógł doprowadzić do rzeczywistego zaistnienia wszystkich rzeczy. Kosmos wytwarza życie we wszystkich rzeczach poprzez ich ruch (...)[147].

[144] Czyli planety i gwiazdy.

[145] *Libellus VIII:3-4,* w: Walter Scott, op. cit., s. 117.

[146] Z innych zupełnie przyczyn twierdzę, że symbolika taka pochodziła od pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji, a nie późniejszych cywilizacji, które przejęły jej spuściznę. W tym względzie znaczący jest fakt, że tak wiele biblijnych zakazów przeciw bałwochwalstwu było skierowanych przeciwko praktykom, pojmującym obrazy seksualne i biologiczne w sensie dosłownym, które doprowadziły do rozwoju kultów płodności itp. Zakazy, oprócz czysto duchowego celu, mogły również mieć bardziej przyziemny - nauczenie właściwej interpretacji takich symboli, gdy pozwalały na to warunki społeczne i naukowe, choć to trudne do przyjęcia, jeśli ktoś czyni ofiarę z dzieci i dziewic, by zaspokoić żądzę krwi bogów i zapewnić sobie udane żniwa! Oczywiście takie stanowisko mniej lub bardziej wyraźnie zakłada, że biblijny Bóg był raczej bogiem domniemanej pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji. Udowodnienie tego wykraczałoby jednak poza ramy tej książki.

[147] *Libellus IX:6,* w: Walter Scott, op. cit., s. 183.

Wątek „racji zarodkowych" przewija się w całej greckiej i hellenistycznej filozofii, znajdując dalsze rozwinięcie i modyfikację w dziełach myślicieli wczesnochrześcijańskich, takich jak Klemens Aleksandryjski, Orygenes, Atenagoras, a także w dziełach ojców Kościoła, takich jak św. Justyn Męczennik, św. Bazyli z Cezarei, św. Augustyn z Hippony czy św. Maksym Wyznawca.

Jednak wraz z rozwojem genetycznej nauki i technologii znaczenie tej metafory prawdopodobnie wygasa lub przynajmniej uzyskuje ostateczną klarowność. Istota metafory, jeśli interpretuje się ją z naukowo-technicznej wyżyny, polega na umieszczeniu specyficznej informacji (zarodków) w polu (kosmosie), jeszcze raz podkreślając głęboką więź pomiędzy biologią i fizyką w obrębie starożytnej fizyki.

Dusza i błyskawiczna podróż: niezwykłe działanie na odległość i efekt Einsteina-Podolskiego-Rosena (Libellus Xl(ii): i 9)

Ostatni fragment *Tekstów hermetycznych,* który należy przytoczyć podczas analizy tej domniemanej paleofizyki, to *Libellus XI(ii): 19:* „Rozkaż swej duszy wybrać się w podróż do dowolnego kraju, jaki wybierzesz, a zanim wydasz ten rozkaz, już tam będziesz (...) Nie poruszyła się ona tak, jak ktoś przemieszczający się z miejsca na miejsce, ale tam jest"[148]. „Dusza" jako manifestacja „umysłu" to zrealizowana „informacja w polu". Przywodzi to na myśl powiązanie tej informacji z czymś takim, jak paradoks Einsteina-Podolskiego-Rosena[149].

David Hatcher Childress i starożytne sanskryckie teksty o wimanach

Pisarz, podróżnik i badacz David Hatcher Childress to kolejna osoba, która utrzymuje, że istniała kiedyś pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja, dysponująca zaawansowanymi umiejętnościami naukowymi i technicznymi. Jej osiągnięcia zachowały się, choć niestety w zniekształconej formie, w starożytnych tekstach i tradycjach oraz budowlach i pozostałościach archeologicznych - w tym przypadku w tekstach i świadectwach archeologicznych cywilizacji Doliny Indusu i starożytnych Indil. Childressa interesuje przede wszystkim sama ta cywilizacja, nie jej technika czy domniemane zasady naukowe, nie próbuje on też nawiązywać do konkretnych miejsc, takich jak Giza. Niemniej jednak krótki przegląd jego hipotez, przedstawionych w publikacji *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów*[150]*,* jest jak najbardziej na miejscu, zanim zajmiemy się analizą sanskryckich tekstów wypełniających znaczną część jego książki. Childress dowodzi, że te sanskryckie teksty odnoszą się do „starożytnej mądrości" i niszczycielskich celów, w jakich została ona wykorzystana. Ponadto, utrzymuje on, że te destrukcyjne zastosowania są potwierdzone przez niezwykłe odkrycia archeologiczne w wielu miejscach subkontynentu indyjskiego, w których występują ślady użycia broni nuklearnej i innych środków masowego

[148] *Libellus XI(ii):\9,* Ibid., s. 221.

[149] Możliwe jest całkowicie inne powiązanie z metodami „skoordynowanego postrzegania na odległość", nad którymi badania prowadzono w okresie zimnej wojny zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i Związku Radzieckim. Oczywiście, przy przyjęciu dużej dozy spekulacji, możliwy jest związek między efektem EPR (paradoksem Einsteina-Podolskiego-Rosena), twierdzeniem o nielokalności Bella oraz takim „skoordynowanym postrzeganiem na odległość".

[150] David Hatcher Childress *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001.

rażenia[151].

Childress przytacza wiele tradycji spotykanych na subkontynencie indyjskim i Dalekim Wschodzie, które wspominają o całych bibliotekach zawierających „starożytną mądrość":

> Według słynnego astronoma Carla Sagana, istniało niegdyś dzieło przechowywane w słynnej Bibliotece Aleksandryjskiej w Egipcie zatytułowane Dzieje ludzkości w ciągu ostatnich stu tysięcy latx[152].

Ponadto „wszystkie starożytne chińskie teksty, między innymi Lao-Tsy i Konfucjusza a także *I-Ching,* mówią o starożytnych i ich wspaniałej cywilizacji"[153]. Niestety większość tej wiedzy przepadła, kiedy cesarz Shi Huangdi na krótko przed śmiercią w 212 roku p.n.e. nakazał zniszczenie wszystkich ksiąg i pism mówiących o starożytnych Chinach[154].

Dalej na południe, pomiędzy Chinami i subkontynentem indyjskim, można napotkać podobne tradycje, mówiące o Potali, pałacu Dalaj Lamy: „płodny pisarz zajmujący się tematyką okultystyczną T. Lobsnag Rampa opowiada (...) o tych podziemnych korytarzach pod Potalą w swoich fascynujących książkach *Trzecie oko* oraz *Grota starożytnych".* Choć tunele rzeczywiście mogły zawierać jakąś bibliotekę starożytnych tekstów, Childress zauważa, że sama opowieść Rampy jest „nieco wątpliwa" i może służyć tylko jako świadectwo trwałości mitu otaczającego takie tunele i ukryte biblioteki[155].

Powiązania pomiędzy Chinami, Tybetem i Indiami są jeszcze wyraźniej podkreślone przez relację o pewnym intrygującym incydencie:

> Ostatnio odnalezione w Lhasie przez Chińczyków sanskryckie dokumenty wysłano do Indii, gdzie eksperci zajęli się ich zbadaniem. Doktor Ruth Reyna z uniwersytetu w Chandigarh twierdzi, że manuskrypty te zawierają instrukcje dotyczące budowy statków kosmicznych.
>
> W każdym razie doktor Reyna wyjaśnia, iż według owych dokumentów pojazdy te były napędzane metodą „antygrawitacyjną" (...).
>
> Początkowo indyjscy naukowcy podchodzili z wielką rezerwą do tych dokumentów, lecz zmienili nieco nastawienie, gdy dowiedzieli się, że Chińczycy zamierzają wykorzystać niektóre zawarte w nich informacje w swoim programie badania kosmosu![156]

Bardziej rzeczowa jest jego relacja głośnego wydarzenia z przeszłości, gdy nie powiodła się inwazja Aleksandra Wielkiego na hinduskie imperium cesarza Asioki:

Warto też zwrócić uwagę, że imperium Asioki w Indiach powstało bezpośrednio po próbie inwazji na subkontynent indyjski podjętej przez Aleksandra Wielkiego. Jego armia musiała się wycofać i definitywnie zrezygnowała z dalszych prób podbicia Indii, kiedy została zaatakowana

[151] Przypomnijmy, że podobną propozycję przedstawił Zecharia Sitchin w książce *Wojny bogów i ludzi.*
[152] David Hatcher Childress, op. cit, s. 14.
[153] Ibid.
[154] Ibid.
[155] Ibid., s. 17-18.
[156] Ibid., s. 18.

przez - jak to nazwali greccy historycy -„ogniste latające tarcze"![157]

Dobrze znany hinduski epos *Ramajana* (dosł. „droga Ramy") w „liczących tysiące lat" wersetach opisuje wojny toczone z użyciem maszyn latających i broni „miotającej wiązki promieni i materiały wybuchowe o zatrważającej sile"[158].

Kilka wersetów z *Ramajany* i bliźniaczego eposu *Mahabharata* przedstawia tę broń w całej jej niszczycielskiej mocy:

> Gurkha, lecąc w szybkiej i potężnej wimanie,
> wypuścił jeden pocisk
> naładowany całą mocą wszechświata.
> Rozżarzony słup dymu i ognia,
> jasny jak dziesięć tysięcy słońc,
> powstał w całej swej chwale.
> Była to nieznana broń[159],
> żelazna błyskawica,
> ogromny posłaniec śmierci,
> który spalił na popiół
> całe rasy Yrishni i Andhaka.
> Ciała były tak spalone,
> że nie dało się ich rozpoznać.
> Włosy i paznokcie wypadły;
> gliniane naczynia pękały bez widocznej przyczyny,
> a ptaki stawały się białe.
>
> (...) Po kilku godzinach
> całe pożywienie było zatrute (...),
> próbując uciec z tego ognia, żołnierze rzucali się do strumieni,
> aby obmyć siebie i swój ekwipunek. *Mahabharata*[160]
>
> (Była to broń) tak potężna, ż
> e w jednej chwili mogła zniszczyć ziemię –
> wielki ryczący dźwięk wśród ognia i dymu,
> a na nim siedzi śmierć (...).
> *Ramajana*[161]
>
> Strzały z płomieni,
> jak wielki gęsty deszcz,
> spadły na wszelkie stworzenie,

[157] Ibid., s. 19.
[158] Ibid., s. 38.
[159] Nieznana komu?
[160] David Hatcher Childress, op. cit., s. 43.

obejmując wroga (...).
Gęsty mrok ogarnął zastępy Pandava.
Wszystkie strony świata
były pogrążone w ciemnościach,
zaczęły wiać porywiste wichry.
Chmury uniosły się w górę,
Spuszczając deszcz pyłu i żwiru.
Ptaki krążyły jak obłąkane (...),
nawet żywioły były poruszone.
Słońce zdawało się chować w niebie.
(...) Ziemia zadrżała,
sparzona przerażającym żarem tej broni,
(...) słonie rzuciły się w płomienie
i biegały tu i tam, jak oszalałe (...)
na rozległym terenie,
inne zwierzęta padały i umierały.
Ze wszystkich stron świata
ogniste strzały nadlatywały nieprzerwanie.
Mahabharata[162]

Opisy w tych tekstach żywo przypominają skutki użycia broni nuklearnej - włącznie z „nuklearną zimą" oraz wypadaniem włosów i zębów wskutek choroby popromiennej. Jednak niektóre fragmenty sugerują również użycie innego rodzaju broni. Najbardziej znaczące fragmenty tych tekstów dają do zrozumienia, że mamy tu do czynienia nie z wieloma bombami atomowymi, lecz z pojedynczą bronią. Inne fragmenty sugerują zastosowanie fizyki „skalarnej" czy „harmonicznej interferometrii", którą proponujemy jako podstawę stworzenia militarnego kompleksu w Gizie:

1. Fragment „cała moc Wszechświata" sugeruje broń stworzoną na zasadach fizyki systemów splątanych.

2. Fragment „Ziemia zadrżała" sugeruje, że oscylacja Ziemi była jednym z zasadniczych elementów działania tej broni.

3. Fragment „ogniste strzały", które nadlatywały „ze wszystkich stron", by uderzyć w cel i „sparzyć go przerażającym żarem tej broni", sugeruje istnienie „mocy eterowej", którą rzekomo odkrył Tesla w swoich późniejszych eksperymentach z technologią „impulsową" stałego prądu elektrycznego[163].

Podsumowując, hinduskie eposy opisują użycie i skutki użycia broni przynajmniej nuklearnej i to z wielką drobiazgowością, co jest niemożliwe w przypadku późniejszych cywilizacji, które nie posiadały takich środków militarnych. Ale co ważniejsze, teksty te sugerują, a nawet zdają się potwierdzać istnienie zmilitaryzowanej fizyki nawet bardziej destrukcyjnej niż nuklearna - czyli fizyki

[161] Ibid.
[162] Ibid., s. 43-44.
[163] Więcej na ten temat powiemy w rozdziale 8: *Hipoteza militarna.* Należy zaznaczyć, że cztery paraboliczne ściany Wielkiej Piramidy są ustawione dokładnie względem czterech głównych kierunków świata.

harmonicznie splątanych systemów oraz skalarnej interferometrii[164].

Jednak najsilniejsze potwierdzenie prawdziwości tych eposów nie pochodzi z samych tekstów. Choć fragmenty te sugestywnie wskazują na to, że pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja posiadała wiedzę naukowo-techniczną na tyle rozwiniętą, by umożliwiała skonstruowanie i użycie broni masowej zagłady, to raczej archeologiczne pozostałości po cywilizacji Doliny Indusu tchnęły „archeologiczne" i „historyczne" życie w starożytne epickie dzieła. Childress mówi o takich starożytnych miastach:

> „Archeolodzy, którzy badali te miasta, przypuszczają, że zostały one w całości zaprojektowane przed rozpoczęciem budowy (...). Jeszcze bardziej interesujące jest to, że starannie zaplanowany był również system wodociągów i kanalizacji, znacznie doskonalszy niż to, co dziś można zobaczyć w Indiach, Pakistanie i większości krajów azjatyckich"[165].

Planowanie takie obejmowało konstrukcję prywatnych toalet, systemów bieżącej wody oraz oddzielnych systemów kanalizacji i ścieków - co nawet dziś nie jest standardem w tym rejonie świata[166].

Dalej pojawia się prawdziwa sensacja:

> Tak więc istniały wysoko rozwinięte miasta, ale czy są jakieś inne świadectwa tragicznych wojen, o których opowiadają indyjskie eposy? Wybierzmy się teraz w podróż do Harappy i Mohendżo Daro! Kiedy na początku lat 50. XX wieku archeolodzy dotarli w nich do poziomu ulic, odkryli ogromną liczbę szkieletów rozrzuconych po całym mieście, szczątki ludzi leżących wprost na ulicach, a niekiedy trzymających się za ręce. Zupełnie jakby jakiś straszliwy kataklizm dotknął to miejsce, unicestwiając mieszkańców w jednej chwili. Szkielety te wykazywały bardzo wysoki poziom radioaktywności, porównywalny z ludzkimi szczątkami z Hiroszimy i Nagasaki. W innym miejscu w Indiach radzieccy naukowcy odkryli szkielet o poziomie radioaktywności 50-krotnie wyższym niż normalny[167].
>
> W Mohendżo Daro znaleziono tysiące dziwnych brył, zwanych czarnymi kamieniami. Są to prawdopodobnie fragmenty glinianych naczyń, które stopiły się w niezwykle wysokiej temperaturze i posklejały. W północnych Indiach odkryto również miasta, w których można zobaczyć ślady eksplozji na wielką skalę. Pomiędzy Gangesem a górami Rajmahal odkryto miasto, które najwyraźniej było narażone na działanie bardzo wysokiej temperatury. Potężne, masywne mury i fundamenty starożytnego miasta zostały stopione, dosłownie zeszklone![168]

Najbardziej zdumiewające dane archeologiczne dotyczące użycia takich broni przez pradawną wysoko rozwiniętą cywilizację wiążą się z obliczeniami jej przybliżonego wieku:

---

[164] Childress sam skłania się ku tej możliwości, mówiąc w swojej książce o „broni wykorzystującej fale skalarne" w związku z zawartymi w literaturze ezoterycznej domysłami na temat użycia takiej broni przez Atlantydę. Najlepszym źródłem informacji na temat fizyki skalarnej jest książka T.E. Beardena opublikowana przez wydawnictwo Tesla Books.

[165] David Hatcher Childress, op. cit., s. 56.

[166] Ibid.

[167] Ibid.

[168] Ibid., s. 57.

> Szesnastego lutego 1947 roku w „New York Herald Tribune" ukazała się informacja (powtórzona przez Ivana T. Sandersona w „Pursuit" w styczniu 1950 roku), iż „(archeolodzy) przeprowadzili wykopaliska w Dolinie Eufratu (w Iraku) i odkryli warstwę kultury rolniczej sprzed 8000 lat, pod nią warstwę starszej kultury pasterskiej i jeszcze starszą kulturę jaskiniowców [sic!]. Ostatnio dotarli do kolejnej warstwy (...) stopionego zielonego szkła[169].
>
> Kiedy pierwsza bomba atomowa wybuchła na pustyni w Alamogordo w Nowym Meksyku, zamieniła piasek pustyni w zielone szkło! Co ciekawe, doktor Oppenheimer, „ojciec bomby wodorowej[170], był również naukowcem zajmującym się sanskrytem. Kiedy opowiadał o pierwszej próbie atomowej, zacytował słowa z *Mahabharaty:* „Wyzwoliłem moc Wszechświata. Stałem się niszczycielem światów". Zapytany w czasie wywiadu na uniwersytecie w Rochesterze, siedem lat po próbie nuklearnej w Alamogordo, czy była to pierwsza detonowana bomba atomowa, odpowiedział: „Tak". Ale szybko dodał: „W nowożytnej historii"[171].

Zecharia Sitchin przytacza podobne archeologiczne świadectwa użycia broni atomowej w zamierzchłej przeszłości.

Childress zdaje sobie sprawę z tego, że standardowa akademicka archeologia zazwyczaj po prostu ignoruje takie ślady jako dowody użycia broni nuklearnej czy „skalarnej" przez dawne cywilizacje i woli „wyjaśniać" istnienie „szklanych pustyń", takich jak obszar w zachodnim Egipcie, jako skutek uderzenia meteoru. Niestety, brak jakiegokolwiek śladu krateru uderzeniowego w takich miejscach, brak też innych dowodów na potwierdzenie tej hipotezy[172].

Istnienie tekstów, takich jak *Teksty hermetyczne oraz* starożytne *Teksty Piramid,* które zawierają pozostałości pradawnej fizyki, trudno wytłumaczyć z perspektywy konwencjonalnej nauki. Jednak jeszcze bardziej kłopotliwe jest istnienie tekstów, które szczegółowo opisują statki powietrzne. Teksty te składają się w znacznej mierze na książkę Childressa i stanowią koronny argument jego hipotez. Jednym z tych tekstów jest *Maharshi Bharacłwaaja 's Vymaanika-Shaastra or Science of Aeronautics* (Vimanika Shaastra, czyli starożytny traktat o aeronautyce Maharasiego Bharadwai)[173]. Oto fragment przedmowy do tego tekstu:

> Dwudziestego piątego sierpnia 1952 roku przedstawiciel Press Trust of India z Mysore, Sri N.N. Sastry, wysłał zamieszczony poniżej raport, opublikowany we wszystkich czołowych dziennikach Indii i przejęty następnie przez Agencję Reutera oraz inne światowe agencje informacyjne:
>
> „Pan G.R. Joyser, dyrektor Międzynarodowej Akademii Badań Sanskryckich w Mysore, w czasie przeprowadzonego ostatnio wywiadu pokazał niektóre ze starożytnych manuskryptów, jakie zebrała Akademia. Twierdził on, że manuskrypty liczą kilka tysięcy lat, zostały skompilowane przez starożytnych rishi - Bharadwaję, Naradę i innych, a traktują nie o mistycyzmie hinduistycznej filozofii Atman czy Brahman, lecz o bardziej przyziemnych sprawach, istotnych dla egzystencji człowieka i rozwoju narodów, zarówno w czasie pokoju, jak i wojny.

---

[169] Ibid.

[170] Pojawia się tu błąd, ponieważ „ojcem bomby wodorowej" był doktor Edward Teller, natomiast Oppenheimer był „ojcem bomby atomowej".

[171] David Hatcher Childress, op. cit., s. 57, cytat z: Charles Berlitz *Doomsday 1999,* Poubleday,1981.

[172] Ibid., s. 57-57. Brak kraterów jest typowy dla bomb jądrowych, ponieważ zazwyczaj są one zaprojektowane tak, by wybuchać w powietrzu, na pewnej wysokości nad celem, a nie na powierzchni ziemi.

[173] Numery stron cytowanych z tego tekstu odpowiadają nie numerom stron w hinduskim oryginale, lecz numerom stron w książce *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów.*

> Manuskrypty Joysera opisują szczegółowo sposób przyrządzania dla ludzi pożywienia z różnych naturalnych produktów (...).
>
> Jeden z manuskryptów dotyczy aeronautyki - budowy różnych typów statków powietrznych dla potrzeb lotnictwa cywilnego i wojskowego"[174].

Większość tych tekstów jest napisana w stylu pseudonaukowego bełkotu lub opisuje elementy pojazdów powietrznych, które są po prostu niepraktyczne. Jednak w niektórych fragmentach cytowanych pism, tak jak w dziele *Teksty hermetyczne,* „bełkot" wydaje się wynikać stąd, że mniej zaawansowana technicznie późniejsza cywilizacja próbowała zrozumieć i zachować osiągnięcia fizyki znacznie bardziej rozwiniętych przodków.

Można w tych tekstach natknąć się na wzmiankę o możliwości międzyplanetarnych podróży: „A Vishwambhara mówi: Eksperci mówią, że to, co może latać z jednego kraju do drugiego, z jednej wyspy na drugą i z jednego świata do drugiego, jest wimaną"[175]. Jednak po nim następuje „wiarygodny kontekst", który nie tylko opisuje bardzo niekonwencjonalne „płatowce", ale także zawiera przykłady „technologii Stealth" czy przedstawia nawet skutki jonizacji powietrza atmosferycznego, mogące wynikać z użycia bardzo silnego pola elektromagnetycznego - w kulturze, która nie słyszała nawet o równaniach Maxwella:

> Pilot powinien być wyszkolony w maantrica i taantrica, kritaka i antraalaka, goodha, czyli ukrytym, drishya i adrishya, czyli widzialnym i niewidzialnym, paroksha i aparoksha, sprężaniu i rozprężaniu, zmienianiu kształtu, przybieraniu przerażającego wyglądu, przybieraniu wyglądu przyjemnego, byciu widocznym lub ukrytym w ciemnościach, pralaya, vimukha, taara, rażeniu gromem, skakaniu, poruszaniu się zygzakiem jak wąż, chaapala, zwracaniu się we wszystkie strony, słyszeniu dalekich dźwięków, wykonywaniu obrazów, poznawaniu manewrów wroga, poznawaniu kierunku, z którego zbliża się wróg, stabdhaka, czyli paraliżowaniu oraz karshana, czyli wywoływaniu magnetycznego przyciągania[176].

Dalej jest jeszcze ciekawiej. Starożytna cywilizacja „spadkobierców" najwyraźniej zachowała bardzo zaawansowaną wiedzę swoich poprzedników, związaną ze znajomością warstw ziemskiej atmosfery:

> Goodha: jak zostało wyjaśnione w Vaayutatava-Prakarana, wykorzystując moce Yaasa, Viyaasa i Prayaasa w ósmej warstwie atmosfery pokrywającej Ziemię, można przyciągnąć ciemną zawartość promienia słonecznego i wykorzystać ją aby ukryć wimanę przed wrogiem[177].

Najbardziej zdumiewa dokładność tej wiedzy. Zgodnie z naukowymi standardami do warstw atmosfery zalicza się troposferę, stratosferę, mezosferę, termosferę i egzosferę. Jeśli doda się do tego warstwę ozonową pomiędzy stratosferą oraz mezosferą, daje to w sumie sześć warstw. Wskazówka dotycząca dwóch „brakujących" warstw znajduje się w samym tekście, ponieważ

[174] David Hatcher Childress, op. cit., s. 71
[175] Ibid., s. 80.
[176] Ibid.
[177] Ibid., s. 81.

sugeruje on manipulowanie promieniowaniem słonecznym w powiązaniu z użyciem jakichś zjawisk elektromagnetycznych. Pasy radiacyjne Van Allena (wewnętrzny rozciągający się na wysokości mniej więcej 1000-5000 kilometrów nad równikiem oraz zewnętrzny na wysokości 15 000-25 000 kilometrów) składają się z protonów i elektronów przechwyconych przez pole magnetyczne Ziemi z wiatru słonecznego lub wytworzonych wskutek bombardowania promieniowaniem kosmicznym. Cząsteczki te, gdy zostaną uwięzione w tych obszarach, oscylują pomiędzy biegunami magnetycznymi, obracając się w ruchu spiralnym wokół linii pola magnetycznego, emitując promieniowanie[178].

Inne teksty wspominają o głębokiej znajomości powiązań pomiędzy wiatrem słonecznym, magnetosferą oraz elektrodynamiką zjawisk plazmowych, takich jak zorza polarna:

> Drishya: przez zderzenie siły elektrycznej z siłą wiatru w atmosferze powstaje blask, którego odbicie można pochwycić w vishwa-kriya-drapana, czyli zwierciadło z przodu wimany, i manipulując nim, stworzyć maaya-wimana, czyli zakamuflowaną wimanę[179].

Warto przypomnieć, że podobne zjawiska plazmowe obserwował Tesla w swoich późniejszych eksperymentach, były one również rzekomo powiązane z eksperymentem „Filadelfia"[180].

Niektóre teksty nawiązują wprost do fizyki „harmonicznego splątania" lokalnie izolowanych systemów, takiej samej, jak opisywana w *Tekstach hermetycznych:*

> Adrishya: według *Shaktitantra* za pomocą Vynarathya Vikarana i innych mocy w samym sercu masy Słońca można przyciągnąć siłę eterycznego nurtu na niebie i połączyć ją z balaahaa-vikarana shakti w globie powietrznym, tworząc białą zasłonę, która uczyni wimanę niewidoczną[181].

Dwa powyższe fragmenty sugerują też, że paleofizyka i jej „technologia Stealth" były wystarczająco rozwinięte, by rozróżniać praktyczne zastosowania zwykłego „kamuflażu" oraz dosłownego „zniknięcia".

Jeszcze inne teksty dotyczą niszczycielskiego zastosowania broni wykorzystującej impuls elektromagnetyczny albo jakiegoś typu dawnych elektromagnetycznych karabinów lub dział:

> Pralaya: jak napisano w magicznej księdze o zniszczeniu, przyciągnij pięć rodzajów dymu przez rurę machiny ściągającej w przedniej części wimany i połącz je z chmurą dymu opisaną w *Shadgarbha Viveka,* a wypychając ją siłą elektryczną przez pięcioczłonową rurę powietrzną, zniszczysz wszystko niczym kataklizm[182].

---

[178] Tekst sugeruje więc, że elementem „technologii Stealth" jest dokładna znajomość i manipulacja magnetosferą oraz zjawiskami zachodzącymi w obrębie pasów Van Allena i w wietrze słonecznym, co wskazuje na to, że aby taka technologia działała, niezbędna jest głęboka wiedza na temat rozkładu linii pola magnetycznego w każdym punkcie na powierzchni Ziemi.

[179] David Hatcher Childress, op. cit., s. 81.

[180] Zasada rezonansu obrazu magnetycznego może być zmodyfikowana lub skonfigurowana w taki sposób, by duplikować takie zjawiska i manipulować nimi. USS „Eldridge" przed swoim rzekomym znikaniem i ponownym pojawianiem się był podobno otoczony zieloną poświatą lub plazmą, co świadczy o szczególnie silnej elektromagnetycznej jonizacji atmosfery.

[181] David Hatcher Childress, op. cit, s. 81.

Wydaje się, że ustęp ten mówi nie tylko o broni elektromagnetycznej, ale też o silniku odrzutowym. Te pozornie niezwiązane ze sobą sprawy wymagają pewnego komentarza.

Niektórzy specjaliści uważają, że „niewidzialny" bombowiec strategiczny B-2 wykorzystuje znacznie więcej niż tylko specjalną ramę nośną w formie latającego skrzydła oraz zaawansowaną technologię RAM (materiałów absorbujących promienie radarów-*Radar Absorbent Materials).* Najbardziej utajnione elementy tego samolotu są związane z jego systemem napędowym, który nie jest wcale zwykłym silnikiem odrzutowym. W publikacji Thomasa Valone'a *Electrograwitics Systems: Reports on a New Propulsion Methodology* (Systemy elektrograwitacyjne: Raport na temat nowych metod napędu) pojawia się artykuł Paula A. LaViolette'a zatytułowany *The U.S. Antigravity Squadron* (Amerykańska eskadra antygrawitacyjna). Warto przytoczyć jego fragment:

> Technologia elektrograwitacyjna (antygrawitacyjna) od 1954 roku rozwijana przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych w tajnych programach o kryptonimie „R&D", przypuszczalnie została teraz użyta w nowoczesnym bombowcu B-2 w celu zapewnienia nietypowego dodatkowego sposobu napędzania. Informacja ta jest oparta na niedawnym ujawnieniu, że w B-2 zarówno krawędź natarcia skrzydła, jak i odrzutowy strumień wylotowy zostają naładowane do wysokiego napięcia. Dodatnie jony emitowane przez krawędź natarcia skrzydła tworzyłyby dodatnio naładowaną paraboliczną powłokę jonową przed B-2, natomiast ujemne jony wprowadzone do odrzutowego strumienia wylotowego utworzyłyby ujemne naładowanie przestrzenie za samolotem z różnicą potencjałów przekraczającą 15 milionów woltów. Zgodnie z wynikami badań elektrograwitacyjnych prowadzonych przez fizyka T. Townsenda Browna, taka różnica potencjałów wytworzyłaby jednokierunkową siłę działającą na samolot, skierowaną ku dodatniemu biegunowi. Napęd elektromagnetyczny tego typu pozwoliłby B-2 działać z ponadwymiarową skutecznością napędu podczas lotów z prędkością ponaddźwiękową[183].

Podobieństwo tego fragmentu do jednego z tekstów sanskryckich jest zarówno sugestywne, jak i prowokacyjne, między innymi dlatego, że sugeruje ono, iż jedną z inspiracji do przeprowadzenia takich tajnych projektów były „paleofizyczne" badania starożytnych tekstów[184].

Podobieństwa tego typu mnożą się. Pewien ustęp jednego z sanskryckich tekstów, choć pozornie bełkotliwy, może dostarczyć cennego wglądu w poziom zaawansowania inżynierii materiałowej w pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji:

---

[182] Ibid, s. 82.

[183] Paul A. LaViolette *U.S. Antigravity Squadron,* cytowane w: Thomas Valone *Electrogravitics Systems: Report on a New Propulsion Methodology,* Integrity Research Institute Publishers, wydanie II, 1995. Informacje te pochodzą od grupy naukowców i inżynierów zaangażowanych w tajne projekty R *&* D. Informacje te ujawniono w czasopiśmie „Aviation and Space Technology" z 9 marca 1992 roku. LaViolette odnośnie tego artykułu dodaje też, że „dowód na to, że elektrograwitacyjne koncepcje Browna były badane przez przemysł lotniczy i kosmonaufyczny, pojawił się już w styczniu 1968 roku. Na spotkaniu specjalistów w dziedzinie lotnictwa i kosmonautyki w Nowym Jorku urzędnicy Northropa stwierdzili, że zaczynają badania w tunelu aerodynamicznym, by przeanalizować aerodynamiczne skutki wytwarzania ładunków o wysokim napięciu na krawędziach natarcia pojazdów latających" (cytat z *Northrop studying sonic boom remedy* w „Aviation Week and Space Technology" z 22 stycznia 1968 roku, s. 21).

[184] Inne fragmenty sanskryckich tekstów, sugerujące sprzęganie silników odrzutowych i zjawisk elektrostatycznych, można znaleźć na pierwszych stronach książki Childressa. Bardziej niepokojące wnioski dotyczące takiej technologii oraz badań nad nią prowadzonych w Trzeciej Rzeszy zawiera książka Renato Vesco i Davida Hatchera Childressa *Man-Made UFOs, 1944-1994: Fifty Years of Suppression* Adventures Unlimited Press, Kempton, Illinois 1994.

> Cynk, sharkara, czyli proszek kwarcowy (...), vebra, czyli czerwony ołów, żółty oset (...) [należy] sproszkować, oczyścić, w równych ilościach wsypać do tygla shashmooka, umieścić w palenisku mandooka i za pomocą miecha o pięciu wylotach podgrzać do temperatury 200°, żeby po wlaniu do formy uzyskać dobry, lekki, niebieski stop bydaala[185].

Tekst wydaje się znaczący, ponieważ świadczy o wiedzy technicznej wystarczająco zaawansowanej, by posługiwać się niektórymi metalami w postaci sproszkowanej oraz znać technologię zwaną „spiekaniem"[186].

LaViolette zauważa, że jeden z aspektów ściśle tajnej technologii Stealth bombowca B-2 polega na wykorzystywaniu nie tylko ulepszonej wydajności systemu napędowego, ale też systemów sprawiających, że samolot jest niewykrywalny dla radaru - czyli dokładnie takich samych systemów, jak opisane w tekście sanskryckim:

> Władze mówią nam, że kadłub (bombowca B-2) jest zbudowany ze ściśle tajnych materiałów RAM, absorbujących promienie radarowe (...).
>
> Dowody, iż B-2 rzeczywiście może wykorzystywać ceramiczne materiały RAM o wysokiej gęstości, pochodzą od naukowców pracujących nad tajnymi projektami, którzy ujawnili informacje na temat prac nad słabo rozpoznawalnymi przez radar dielektrycznymi materiałami ceramicznymi sporządzonymi ze sproszkowanego zubożonego uranu. Materiał ma podobno 92% gęstości nasypowej uranu, co dawałoby mu ciężar właściwy o wartości około 17,5, w porównaniu z wartością 6 dla dielektryków z tytanianu barowego. Nowy materiał miałby więc trzy razy większą gęstość materiałów ceramicznych o wysokim współczynniku k (...), a tym samym dawałby trzy razy większy ciąg elektrograwitacyjny[187].

Oznacza to, że dielektryczny kadłub B-2 zbudowany z materiałów ceramicznych z dodatkiem zubożonego uranu stanowi dowód rozwijanej od niedawna „unitarnej technologii", wynikającej z nowego podejścia do fizycznych relacji pomiędzy dynamiką płynów, elektromagnetyzmem oraz grawitacją! Z jednej strony właściwości dielektryczne samolotu czyniłyby go niewidzialnym dla radaru, z drugiej strony elektrostatyczny potencjał wytworzony pomiędzy krawędzią natarcia skrzydła i wylotem odrzutu zwiększa różnicę ładunków, zwiększając tym samym skuteczność odrzutu poprzez wywołanie efektu „studni grawitacyjnej" przed samolotem oraz „góry grawitacyjnej" za nim, co z kolei redukuje opór i turbulencje, a w rezultacie bardziej zwiększa zdolność bycia „niewidzialnym" dla radaru, itd.

Wracając do pism sanskryckich, znajdujemy dalsze dowody jakiejś fizyki harmonicznego splątania systemów, która prawdopodobnie była zastosowana w Gizie:

---

[185] David Hatcher Childress, op. cit., s. 131.

[186] Spiekanie to stosunkowo nowa technika metalurgiczna. Proces ten, rozwinięty przez aliantów i nazistów przed II wojną światową, polega głównie na wytwarzaniu stopów metalu o mikroporowatej powierzchni. Zwłaszcza Niemcy zajmowali się badaniem zastosowania takich powierzchni do odsysania warstwy granicznej powietrza na powierzchni nośnej w celu zwiększenia siły nośnej kadłubów pocisków rakietowych.

[187] Paul A. LaViolette *U.S. Antigravity Squadron,* s. 92.

> Ciężar środka Ziemi, ciężar globu ziemskiego, słoneczna powódź, siła powietrzna, siła emanująca z planet i gwiazd, siły grawitacyjne Słońca i Księżyca oraz siła grawitacyjna wszechświata - wszystkie one razem wchodzą w warstwy Ziemi w proporcji 3, 8, 11,5, 2, 6, 4, 9 i wspomagane przez zawarte w nich ciepło i wilgoć powodują powstawanie różnego rodzaju metali o różnych właściwościach[188].

Fragment ten zawiera wiele aluzji do paleofizyki, najlepiej więc streścić je w formie zestawienia:

Harmoniczne splątanie systemów: zestawienie możliwych znaczeń fragmentów sanskryckich tekstów

Fragment oryginalny	Przypuszczalna zasada fizyki
1. „Ciężar środka Ziemi"	1. Hipotetyczne centrum grawitacyjne Ziemi (bazowego systemu planetarnego)
2. „Ciężar globu ziemskiego"	2. Rzeczywiste grawitacyjne przyspieszenie w różnych punktach powierzchni Ziemi (bazowego systemu planetarnego)
3. „Słoneczna powódź"	3. Elektromagnetyczny wiatr słoneczny bazowego systemu słonecznego przechwytywany przez bazowy system planetarny
4. „Siła powietrzna"	4. Kilka możliwości: a) „Eter" lub energia zerowa b) Naturalny atmosferyczny kondensator Ziemi c) Dielektryczna „wnęka rezonansowa" pomiędzy powierzchnią Ziemi i jonosferą d) Dowolna kombinacja powyższych elementów
5. „Siła emanująca z planet i gwiazd"	5. Inercyjna energia mechaniczna i harmoniczna bazowego systemu słonecznego oraz galaktycznego
6. „Siła grawitacyjna wszechświata"	6. System totalny ze wszystkimi swoimi splątanymi podsystemami
7. „Wszystkie one razem wchodzą w warstwy Ziemi w proporcji 3, 8, 11, 5, 2, 6,4, 9..."	7. Środki splątania nielokalnych systemów są „proporcjonalne", czyli harmoniczne
8. „Wspomagane przez zawarte w nich ciepło i wilgoć powodują powstawanie różnego rodzaju metali o różnych właściwościach"	8. Wszelka materia powstaje z subkwantowych fluktuacji energii zerowej w określonych warunkach gradientu temperatury i czasu.

W dodatku właściwości tej fizyki „systemów splątanych" mają naturę wirową, a ponadto stanowią podstawowe zjawisko w makrokosmosie i mikrokosmosie:

> Aavarta, czyli wiry powietrzne, są niezliczone w opisanych wyżej regionach. Wśród nich na trasach wiman występują (...) wir energii (...), wir wiatrów (...), wir od promieni słonecznych (...), wir zimnych prądów (.. .)[189].

Fakt tworzenia przez plazmę elektromagnetyczną o średnicy zaledwie kilku milimetrów wzorów uderzająco podobnych do wzorów galaktyk spiralnych o wielkości milionów lat świetlnych sugeruje istnienie zjawisk wirowych niezależnych od skali, począwszy od poziomu zderzeń cząsteczek kwantowych, aż po poziom formowania całych skupisk gwiezdnych w podobne spiralne układy. Ta

[188] David Hatcher Childress, op. cit., s. 89.
[189] Ibid., s. 84.

niezmienność bez względu na skalę odgrywa zasadniczą rolę w „kosmologii plazmy" przedstawionej w dziełach szwedzkiego fizyka Hannesa Alfvena[190]. Zjawisko takie, występujące na wszystkich stopniach skali - od najniższych po najwyższe - ma ogromne znaczenie, ponieważ podsuwa możliwość unifikacji różnych dziedzin fizyki, możliwość, która wciąż nie została odpowiednio zbadana.

Kolejny tekst wskazuje na to, że jakaś odmiana, jednolitej fizyki pola nie tylko istniała w przeszłości, ale też że jej podstawą było harmoniczne splątanie systemów zgodnie z zasadą Jak na górze, tak na dole, które spotykamy w Gizie i *Tekstach hermetycznych:*

> Podstawa: należy na niej zaznaczyć 23 główne centra i łączące je linie. Taka sama liczba obrotowych śrub, okablowane rury, słupek z trzema kołami, osiem płynów, osiem kryształów, osiem pojemników na płyny, zwierciadło przyciągające siły shireesha, chmur, Ziemi, gwiazd i aakaasha (.. .)[191].

Ponadto „kryształy" muszą zostać zanurzone w kwasach, by utworzyć coś, co można określić jako „harmonicznie modulowany" kondensator[192].

Bardziej znaczący jest fragment, z którego wynika, że moce bazowego systemu słonecznego można skierować na Ziemię w celu spowodowania zniszczeń:

> W czasie przejścia Słońca i planet przez 12 domów zodiaku, za sprawą różnicy szybkości ich ruchu do przodu i wstecz, w regionach zodiakalnych generowane są przeciwstawne siły, a ich kolizje wyzwalają wściekłe siły, które spalą na popiół części aeroplanu, jeśli ten się z nimi zetknie[193].

Jedno z domniemanych założeń fizyki „harmonicznego splątania" mówi, że uwolnienie tych sił w celach destrukcyjnych może nastąpić tylko w określonych, harmonicznie wyznaczanych warunkach, na przykład w określonym czasie.

Do innych zjawisk wirowych zawartych w sanskryckich tekstach należy nadprzewodnictwo[194] oraz tak zwane „rtęciowe silniki wirowe", podobno wykorzystywane do napędu pojazdów powietrznych nazywanych wimanami[195]. Fizyka i kosmologia plazmy zdaje się nieodłącznym składnikiem paleofizyki. Erie J. Lerner przytacza ten epizod z życia Alfvena:

> Pod koniec lat 50. szwedzka firma energetyczna ASEA wezwała Alfvena i innych (...), by niezwłocznie rozwiązali powstały problem. Większość energii elektrycznej w Szwecji generują hydroelektrownie na północy kraju, skąd przesyła się dostawy energii na uprzemysłowione Południe oddalone o prawie 1000 kilometrów. ASEA odkryła, że w celach transmisji tańsze okazuje się transformowanie prądu zmiennego na stały za pomocą dużych rtęciowych prostowników. Prostownik pozwala prądowi płynąć tylko w jednym kierunku, wstrzymując go na

[190] Patrz: Erie J. Lerner *The Big Bang Never Happened,* Vintage, **New** York l992, s. 15-47, a zwłaszcza 39-47.
[191] David Hatcher Childress, op. cit., s. 105.
[192] Ibid., s. 106.
[193] Ibid., s. 109.
[194] Ibid., s. 116-117.
[195] Ibid., s. 181.

pozostałą połowę cyklu, w ten sposób tworząc prąd stały. Ale nader często zdarzały się eksplozje prostowników (...).

Poproszono o konsultację Herlofsona i Alfvena, ponieważ urządzenie prostownicze, składające się z niskociśnieniowej komory z oparami rtęci, wykorzystuje prąd przenoszący plazmę. Zespół z Królewskiego Instytutu szybko rozpoznał problem: ciśnienie rtęciowych oparów w prostownikach było zbyt niskie. Skutkiem tego przy dużych prądach niemal wszystkie elektrony przenosiły ładunek elektryczny, powodując niestabilną sytuację, w której plazma zaczynała zbierać się wewnątrz prostownika.

Przy małych prądach zjawisko to nie było groźne. Jeśli zbyt wiele jonów (dodatnich ładunków) gromadziło się po jednej stronie, elektrony były do nich przyciągane i neutralizowały je. Ale przy dużych prądach działo się coś innego. Jeśli jony przypadkowo wydostały się ze swojego obszaru, elektrony mknęły w ich kierunku z takim przyspieszeniem, że ich kolizje wypychały jony jeszcze dalej z ich obszaru. To jeszcze bardziej zwiększało przyspieszenie elektronów, i tak dalej. Jednak kilka jonów zwykle zdołało się przedrzeć i z kolei one pędziły ku elektronom, odpychając je. W ten sposób otwierało się coraz szerzej rozdarcie w plazmie, z elektronami gromadzącymi się po jednej stronie i jonami po drugiej. W miarę jak szczelina się poszerzała, coraz mniej elektronów mogło przejść na drugą stronę, więc prąd (...) przestawał płynąć. Przypomina to nagłe wyłączenie urządzenia. Przerwanie prądu powoduje przerwanie pola magnetycznego wytwarzanego przez przepływający prąd, a zmiana w polu magnetycznym wywołuje silną energię elektryczną która dalej przyspiesza elektrony. W przypadku wyłączania urządzenia napięcie często okazuje się dość wysokie, by wywołać przeskok iskry pomiędzy gniazdkiem i wtyczką. W przypadku prostownika napięcie zwiększało się stale, aż elektrony rozgrzewały plazmę tak bardzo, że następowała eksplozja i potężne iskry wystrzeliwały w powietrze w całej stacji[196].

Innymi słowy, w kategoriach analizy systemów splątanych proponowanych tutaj w celu zrozumienia paleofizyki, prostownik staje się ponadwymiarowym urządzeniem zakrzywiającym energię tak, że wraca ona z powrotem do systemu, który zostaje zamknięty (czyli niesplątany), doprowadzając do dalszego zakrzywiania energii i wracania jej do systemu, aż zostanie osiągnięta wartość progowa i nastąpi samozniszczenie

Wnioski

Dla fizyka powyższe fakty muszą brzmieć co najmniej kłopotliwie. Wiele domniemanych założeń paleofizyki wydaje się zbyt wyszukanych, a jednocześnie tak wiele z nich bardzo przypomina współczesne koncepcje i modele stworzone w fizyce na przestrzeni ostatnich 50 lat.

Dla laika wspominane techniczne pojęcia i koncepcje muszą wydawać się niezbyt przystępne, a być może nawet niezrozumiałe. Ale tak czy inaczej, mam nadzieję, że przedstawiłem wystarczająco dużo materiałów, by przekonać zarówno eksperta, jak i laika, że w zamierzchłej przeszłości rzeczywiście istniała rozwinięta cywilizacja z proporcjonalnie zaawansowaną fizyką i techniką inżynieryjną.

Teksty, które przeanalizowaliśmy, prowadzą do następujących wniosków:

– Piramida była bronią masowej zagłady (Sitchin).

– Destrukcyjna moc piramidy przewyższała siłę broni nuklearnej (Sitchin).

– Zespół obiektów w Gizie był „królewską fortecą", czyli kompleksem militarnym (Hancock).

– Najważniejszych elementów tej struktury brakuje - prawdopodobnie zostały zniszczone (Sitchin).

– W przeszłości istniała niezwykle rozwinięta fizyka (dzieła Platona, *Teksty hermetyczne,* sanskryckie teksty o wimanach).

– Zaawansowana paleofizyka została użyta w celach militarnych, w broni masowego rażenia, której użyto w przeszłości (hinduskie eposy).

Ale czym właściwie była ta paleofizyka? Jak współczesna fizyka może pomóc rozszyfrować jej sekrety? Kwestie te poruszymy w następnym rozdziale.

[196] Erie J. Lerner, op. cit., s. 197. Nie można się oprzeć przedstawionemu przez Lernera opisowi problemu, jaki musieli rozwiązać szwedzcy fizycy. Można tu znaleźć wyraźne podobieństwa do późniejszych eksperymentów Tesli z „impulsami" prądu o wysokim napięciu.

Rozdział 4

De Physica Esoterica

Jak na ironię, choć teoria superstrun ma stanowić unitarną teorię wszechświata,
sama teoria często przypomina niejasną mieszaninę mądrości ludowych,
przypadkowych zasad wyssanych z palca oraz wytworów intuicji.
Michio Kaku Introduction to Superstrings and M-Theory'[197]W fizyce teoretycznej nie wystarczy po prostu mieć talent. Trzeba również umieć tworzyć nowe koncepcje, czasem dziwaczne, ale nieodzowne w procesie odkrycia naukowego.
Michio Kaku i Jeniffer Thompson Dalej niż Einstein[198]

Historia współczesnej fizyki teoretycznej zapiera dech w piersiach, a jej coraz silniejszy technologiczny wpływ na społeczeństwo stanowi widoczną oznakę jej postępu. Niespełna 500 lat temu, kiedy sir Francis Bacon jako pierwszy przedstawił zarysy metody naukowej i kiedy Izaak Newton podjął śmiały krok stworzenia matematycznego modelu teorii grawitacji, ludzie prowadzili obliczenia za pomocą ołówka przy świetle świec. Niespełna 100 lat temu, analogowe maszyny liczące na okrętach wojennych wyliczały, jaką obrać trajektorię dla tonowego pocisku artyleryjskiego, który wystrzeliwany z ruchomej bazy, miał trafić w ruchomy cel wielkości boiska piłkarskiego, odległy o 30 kilometrów. Niespełna 60 lat temu prototypy pierwszych cyfrowych komputerów złamały „niemożliwe do złamania" permutacje niemieckiego kodu maszyny szyfrującej „Enigma" i obliczały, ile masy krytycznej potrzeba, aby rozszczepić „nierozszczepialny" atom. Ich kolejne udoskonalone wersje obliczały, jaki nadać tor pociskom nuklearnym i termojądrowym o zasięgu tysięcy kilometrów. Niespełna 40 lat temu człowiek nauczył się, jak przezwyciężyć prawo odwracalności kwadratów i skupić zwykłe światło w wiązkę zdolną przecinać stal. Jeszcze kilka lat później nauczyliśmy się, jak splątać fotony i przesłać informację z jednego miejsca do drugiego z prędkością światła.

Naukowcy i lekarze sądzili kiedyś, że człowiek nie jest w stanie znieść prędkości większej niż 50 kilometrów na godzinę. Potem pojawiły się koleje żelazne i ludzie zaczęli podróżować na co dzień z prędkością 100 kilometrów na godzinę. Fizycy i inżynierowie twierdzili, że człowiek nigdy nie będzie latał. Lata. Mówili, że nigdy nie będzie mógł latać szybciej niż dźwięk. Lata z prędkością znacznie większą. Naukowcy utrzymywali, że nigdy nie dotrzemy na Księżyc, ale zrobiliśmy to. Jeśli coś z tego wynika, to tylko to, że nauka podlega nieustannym zmianom, zaś zmiany te są powodowane przez ludzkie pragnienie, by znaleźć jakiś sposób na osiągnięcie tego, co zdaniem innych jest nieosiągalne. Kiedyś nauka mówiła, że wszystko jest harmonicznie powiązane z wszystkim innym. Cały wszechświat poruszał się w tańcu do muzyki „kosmicznej harmonii sfer". To

[197] Michio Kaku *Introduction to Superstrings and M-Theory,* Springler-Verlag, Inc., Nowy Jork 1999.

przekonanie nauka współczesna traktuje jako naiwną „pitagorejską" koncepcję minionej greckiej metafizyki.

Jednak 100 lat temu naukowcy wierzyli w istnienie bardzo drobnej materii o nazwie *aether lumeniferons* (co dosłownie znaczy „materiał niosący światło"), która miała być ośrodkiem nośnym dla światła i innych fal elektromagnetycznych. Sam James Clerk Maxwell wierzył w tę ideę. Pogląd zdobył wielką popularność również dzięki głośnemu eksperymentowi dwóch amerykańskich fizyków Michelsona i Morleya oraz jeszcze słynniejszej teorii niemieckiego Żyda pracującego jako urzędnik w biurze patentowym - Alberta Einsteina. Na podstawie tego doświadczenia, które wstrząsnęło światem nauki, oraz równie rewolucyjnej teorii, która powstała po nim, stworzono dwa najbardziej trwałe paradygmaty współczesnej fizyki: żaden eter nie istnieje oraz nic nie może poruszać się z prędkością większą niż prędkość światła.

Przyjrzyjmy się więc tym trzem zagadnieniom: „kosmicznej harmonii" czy „symfonii", pojęciu *aether lumeniferom* oraz brzemiennemu w skutki eksperymentowi i powiązanej z nim teorii, na wstępie do dyskusji o bardziej ezoterycznych koncepcjach współczesnej fizyki teoretycznej i doświadczalnej.

Kosmiczna harmonia: szereg wartości harmonicznych i sprzężone oscylatory

Każdy, kto ma jakieś pojęcie o muzyce, a zwłaszcza klawiszowej, doskonale wie, co to jest harmoniczny lub nadtonowy szereg. Nawet jeśli nie zna tego terminu, to poznał to zjawisko. Łatwo je zademonstrować za pomocą akustycznego pianina[199]. Wyobraźmy sobie, że siadamy przy klawiaturze. Lekko wciskamy klawisz środkowego C, bez wydawania dźwięku i przytrzymujemy go, pozwalając, by struna wewnątrz pudła rezonansowego zaczęła wibrować. Wówczas uderzamy kolejny klawisz dźwięku C, ale o oktawę niżej lub wyżej. Usłyszymy wówczas, że struna przytrzymywana cicho współwibruje ze struną, którą uderzyliśmy.

Przyczyna tego jest bardzo prosta. Uderzona struna wibruje nie tylko z taką długością fal, jak dokładna długość tej struny, ale również ułamkami tej długości, jedną drugą, jedną trzecią, jedną czwartą, jedną piątą, itd. Aby przekonać się, że jest to prawda, powtórzmy eksperyment, ale tym razem przyciśnijmy klawisz G bez wydawania dźwięku i przytrzymajmy go, a następnie uderzmy klawisz dźwięku C, gdzieś poniżej. Znów usłyszymy dźwięk G, nieco cichszy niż wcześniej „przytrzymywane" C, niemniej jednak dość wyraźny. Tak naprawdę można przycisnąć po cichu i przytrzymać dowolny klawisz, a następnie uderzyć dowolny klawisz, by usłyszeć dźwięk „przytrzymywanej" struny. Wszystkie te dźwięki klawiszy przytrzymywanych bez wydawania dźwięku nazywa się nadtonami lub harmonicznymi składowymi górnymi uderzonego dźwięku, który jest składową podstawową. Kiedy wibrują razem ze składową podstawową, mówi się, że rezonują lub współwibrują. Kiedy przyciskamy strunę, nie wydając z niej dźwięku, tworzymy coś, co fizycy nazywają „sprzężonym oscylatorem harmonicznym", ponieważ przytrzymywana struna

[198] Michio Kaku *Dalej niż Einstein,* PIW, Warszawa 1993, s. 110.

[199] Aby zademonstrować szereg nadtonów, potrzebny jest akustyczny, nie elektroniczny instrument klawiszowy.

oscyluje do dźwięku struny uderzonej - jest z nim sprzężona. Postrzegany w ten sposób instrument muzyczny, taki jak fortepian czy organy, nie jest niczym innym, jak zestawem sprzężonych oscylatorów harmonicznych zaprojektowanym tak, by wyzyskiwać energię drgania strun lub słupów powietrza w celu wytworzenia regularnych fal, które nazywamy tonami muzycznymi.

Gdy starożytni odkryli tę zasadę i pojęli matematyczne reguły nią rządzące, wyciągnęli z tego naturalny wniosek, że wszystko, co jest w ruchu, w jakiś sposób pozostaje sprzężone ze wszystkimi innymi poruszającymi się obiektami. Krótko mówiąc, cały wszechświat to nic innego, jak zespół sprzężonych oscylatorów harmonicznych. Na czym więc polega błąd?

To proste: dźwięk nie może przemieszczać się tam, gdzie nie ma ośrodka rozchodzenia się fal - czy to powietrza, strun, rozciągniętych skór zwierzęcych czy czegokolwiek innego. Gdy więc odkryto próżnię, „kosmiczna harmonia" jako sposób spojrzenia na wszechświat w sposób unitarny straciła na aktualności. Paradygmat się zmienił.

Aether lumeniferous

Stare idee mają skłonność powrotu do życia, a z koncepcją kosmicznej harmonii nie było inaczej. Po odkryciu, że światło i inne zjawiska elektromagnetyczne przemieszczają się w postaci fal, tak jak zjawiska akustyczne, nauka stanęła przed dylematem. Każde zjawisko falowe znane nauce potrzebowało jakiegoś ośrodka rozprzestrzeniania się fal, materii w jakiejś postaci, do której fale mogły „przylgnąć" czy też na której mogły „podróżować". Ale naukowcy zdawali sobie sprawę, że światło przemieszcza się przez przestrzeń kosmiczną, w której jest próżnia, najwyraźniej pozbawiona materii takiej, jaką znamy. Pojawił się więc rozsądny wniosek: musi istnieć jakaś odmiana bardzo drobnej materii lub „niezwykle delikatny materiał" występujący w próżni, jak również w „porach" materii takiej jak szkło czy woda, spełniający funkcję ośrodka rozchodzenia się dla światła i innych fal elektromagnetycznych. Materia ta otrzymała odpowiednią nazwę: *aether lumeniferous,* co znaczy „materiał niosący światło". Łatwo teraz zrozumieć pomyłkę: naukowcy rozszerzali swoje rozumienie zjawisk akustycznych na zjawiska świetlne. Myśleli o świetle tak, jakby było dźwiękiem.

Na tej podstawie wysnuto raczej logiczny ciąg rozumowania. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w pociągu, który porusza się z prędkością x kilometrów na godzinę. Jeśli wstaniemy i będziemy szli w tym samym kierunku, w którym jedzie pociąg, czyli ku czołu pociągu, z prędkością n kilometrów na godzinę, to będziemy poruszali się z prędkością x + n kilometrów na godzinę. Analogicznie, jeśli ktoś będzie szedł ku tyłowi pociągu, to choć będzie przemieszczał się razem z pociągiem, to już tylko z prędkością x - n kilometrów na godzinę. Ten proces znany jest w fizyce jako „dodawanie wektora". Wektor jest wykorzystywany do mierzenia prędkości i w tym przypadku jest to pojęcie niezbędne.

Dla fizyka prędkość to nie to samo, co szybkość. Szybkość oznacza tylko „Jak szybko" coś się porusza, prędkość natomiast oznacza nie tylko „jak szybko", ale też „w jakim kierunku". Tak więc, kiedy spacerujący pasażer porusza się w tym samym kierunku, co pociąg, jego prędkość dodaje się do prędkości pociągu, by uzyskać rzeczywistą wartość jego szybkości. Ale kiedy idzie w

przeciwnym kierunku do kierunku jazdy, jego prędkość odejmuje się od prędkości pociągu, by uzyskać rzeczywistą wartość jego szybkości. „Wektor" jest więc dla nas niemalże synonimem prędkości.

Wstrząsający eksperyment i rewolucyjna teoria

Żeby docenić, jakie to ma znaczenie dla teorii eteru, musimy cofnąć się do faktu, że naukowcy myśleli o świetle, jak o każdym innym systemie, w którym wektory można dodawać lub odejmować. Naukowcy doszli do wniosku, że jeśli zdołaliby rozszczepić wiązkę światła i przesłać jedną jej część tak, by poruszała się w tym samym kierunku, w jakim Ziemia obraca się wokół Słońca, zaś drugą część w przeciwnym kierunku, zdołaliby wykryć istnienie eteru dzięki prostemu procesowi dodawania wektora.

Wymaga to pewnego wyjaśnienia. Eter pojmowano jako coś o tak drobnej strukturze, iż pozostawało nieruchome w przestrzeni. Tak więc, jeśli wiązka światła zostałaby wysłana w kierunku zgodnym z ruchem orbitowym Ziemi, wnioskowano z tego, że eter przemieszczałby się po powierzchni Ziemi. To przemieszczanie się nazwano „wiatrem eteru". Wiejąc, zwalniałby on wiązkę światła poruszającą się w przeciwnym kierunku, zaś przyspieszałby wiązkę poruszającą się w tym samym kierunku. Dająca się zmierzyć, choć niewielka, różnica prędkości światła w obu wiązkach potwierdziłaby istnienie eteru.

Dwaj Amerykanie zaplanowali więc chyba najsłynniejsze doświadczenie XX-wiecznej fizyki, które nazwano eksperymentem Michelsona-Morleya. Żeby go dobrze zrozumieć, musimy przypomnieć jeszcze jeden fakt dotyczący przedrelatywistycznej fizyki: naukowcy myśleli o świetle tak, jakby było dźwiękiem. Choć wiele osób może nie znać tego terminu, większość spotkała się z czymś, co się nazywa efektem Dopplera.

Wyobraźmy sobie, że stoimy przy torach kolejowych i zbliża się do nas szybko jadący ekspres, cały czas gwiżdżąc. Ponieważ wektory prędkości pociągu oraz prędkości fal dźwiękowych emitowanych przez gwizdek lokomotywy dodają się, fale dźwiękowe są bardziej skompresowane i wysokość dźwięku jest odpowiednio wyższa. W chwili, gdy pociąg przejeżdża obok nas, wektory odejmują się, fala dźwiękowa rozciąga się i wysokość tonu się obniża. Częstotliwość fal dźwiękowych - przynajmniej dla obserwatora stojącego na ziemi - zmienia się. Nazywa się to „przesunięciem fazowym".

Teraz możemy zrozumieć doświadczenie Michelsona-Morleya. Diagram numer 1, zaczerpnięty z książki Stana Deyo *The Cosmic Conspiracy* (Kosmiczny spisek), to schemat tego doświadczenia. Deyo komentuje go w następujący sposób:

> Zakładano, że dzięki rozszczepieniu wiązki światła (F) na dwie części i wysłaniu jednej części tam i z powrotem zgodnie z kierunkiem orbitalnego ruchu Ziemi (do zwierciadła A z półprzezroczystego zwierciadła G), zaś drugiej części prostopadle do kierunku ruchu obrotowego Ziemi (do zwierciadła B przez zwierciadło G i szklaną płytkę D),

a następnie ponownego połączenia obu wiązek (w interferometrze E), powinno wykryć się przesunięcie fazy pomiędzy obiema wiązkami[200].

Należy zwrócić uwagę na to, jak diagram numer 1 oraz sposób przeprowadzenia eksperymentu został dopasowany do zjawiska „dodawania wektora" oraz efektu Dopplera. Pomyślmy o dużej strzałce po prawej stronie, reprezentującej kierunek „wiatru eteru", jako o lokomotywie jadącej w kierunku interferometru, którym w tym przypadku jesteśmy również my. Zauważmy teraz, że wiązka światła-dźwięku wracająca z punktu B łączy się z wiązką światła-dźwięku wracającą z punktu A. Wygląda to tak, jakby doświadczenie zaprojektowano w taki sposób, byśmy mogli jednocześnie słyszeć falę dźwiękową przemieszczającą się w naszym kierunku oraz przemieszczającą się od nas. Różnica „dźwięku" to przesunięcie fazowe, dzięki któremu słyszymy dwa różne tony lub widzimy dwa nieco odmienne kolory widma świetlnego. Jeśli widzimy dwa różne barwne wzory, to wystąpiło przesunięcie, zaś wpływ eteru zostaje potwierdzony, a tym samym istnienie samego eteru.

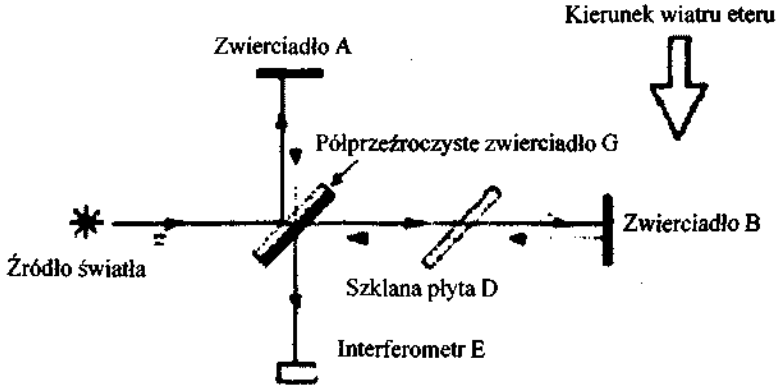

Diagram 1

Zauważmy jednak, że eksperymentalny sprzęt również porusza się wraz z Ziemią. Dopiero więc diagramy 2a oraz 2b przedstawiają rzeczywistą drogę promieni świetlnych.

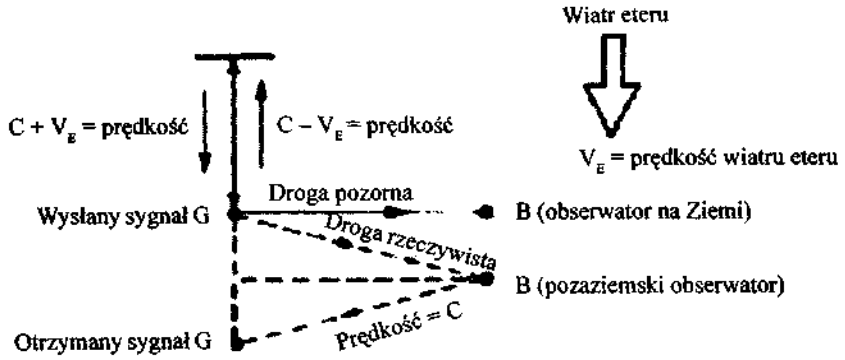

Diagram 2a

[200] Stan Deyo *Cosmic Conspiracy,* Adventures Unlimited Press, Kempton, Illinois 1994.

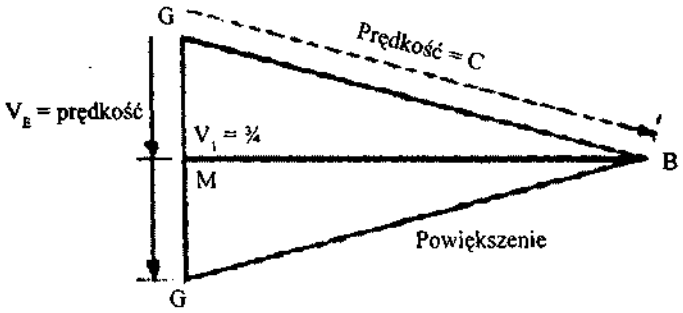

Diagram 2b

Wyniki eksperymentu są dziś dobrze znane: nie wykryto żadnego przesunięcia fazowego, a zatem prędkość światła pozostała paradoksalnie taka sama w przypadku obu wiązek poruszających się w przeciwnych kierunkach. Konsekwencją tego była zmiana paradygmatu w fizyce teoretycznej, której skutki sięgają aż po współczesną teorię superstrun, opartą na teoretycznych założeniach przedstawionych przez Einsteina przy interpretacji wyników tego doświadczenia.

Przy próbie zrozumienia, co się stało, matematyka jest mniej istotna niż założenia, które legły u podstaw tej przemiany. Czytelnik, którego irytuje lub przynajmniej wprawia w zakłopotanie matematyczna analiza, powinien zdać sobie sprawę z tego, że prawdziwe znaczenie eksperymentu oraz teorii Einsteina leży w interpretacji równań, która ma charakter nie matematyczny, ale raczej głębszy - filozoficzny[201].

Kiedy wyniki doświadczenia Michelsona-Morleya nie spełniły oczekiwań dyktowanych przez teorię eteru, dwaj fizycy, Lorentz i Fitzgerald, wyprowadzili serię równań, znanych jako transformacje Lorentza, których celem miało być pogodzenie rezultatów doświadczenia oraz teoretycznych oczekiwań[202]. Z równań tych wynikało tak naprawdę to, że „kiedy ciało przemieszcza się w eterze, jego długość się skraca, masa się zwiększa, a czas ulega dylatacji, możliwe więc okazuje się wykrycie eteru za pomocą tych środków"[203].

Równania przekształceniowe Lorentza zostały uwzględnione w szczególnej teorii względności Einsteina. Einstein zinterpretował wyniki eksperymentu w ten sposób, że prędkość światła była wartością stałą dla dowolnego obserwatora. Przy takim podejściu pojęcie eteru w takim znaczeniu, w jakim występowało dotychczas, traciło aktualność z tej prostej przyczyny, że nie było już dłużej potrzebne. To, co przejęła jego teoria, poprzez równania przekształceniowe, to samo zjawisko dylatacji czasu i skrócenia długości, które zostały teraz zinterpretowane jako skutek przyspieszenia dowolnej masy do prędkości bliskiej prędkości światła. Ponadto transformacje Lorentza odegrały istotną rolę w opracowaniu przez Einsteina słynnego równania $E = mc^2$ [204].

Komentarz Deyo dotyczący tego punktu zapiera dech w piersiach:

[201] Czytelnikom szczególnie zainteresowanym matematyką polecam wyżej wymienioną książkę S. Deyo, s. 171-174.
[202] Stan Deyo *Cosmic Conspiracy,* Adventures Unlimited Press, Kempton, Illinois 1994, s. 172
[203] Ibid.

> Porażka [Einsteina] polegała na ustaleniu prędkości światła obserwowalną granicą prędkości dowolnej masy, podczas gdy powinna ona być jedynie granicą prędkości dowolnej obserwowalnej fali elektromagnetycznej w eterze. Prędkość światła jest prędkością graniczną tylko w płynnej przestrzeni, gdzie jest ona obserwowalną. Jeśli koncentracja energii jest większa lub mniejsza w innym obszarze przestrzeni, to względna prędkość światła będzie przekraczała w dół lub w górę ustaloną graniczną wartość prędkości fali świetlnej - jeśli taka istnieje.
>
> (...) Kiedy ciecz o stałej gęstości zostaje wprowadzona w harmoniczny ruch wokół punktu lub centrum, duża ilość mas mijających ustalony punkt odniesienia w danej jednostce czasu może być obserwowana jako zwiększenie masy (lub skoncentrowanie energii). Choć gęstość (masa w stosunku do objętości) jest stałą to iloczyn masy i prędkości stwarza iluzję większej masy na daną objętość w danej jednostce czasu[205].

Innymi słowy, poprzez samo wykorzystanie przekształceń matematycznych Lorentza, które stanowiły wytwór wiary w istnienie eteru, Einstein nie zlikwidował tego pojęcia; oparł się na nim, zapominając, że to robi. Błąd tkwił nie w matematyce, ale w logice jej interpretacji. Wskutek tego prędkość światła została błędnie uznana za stałą „górną wartość graniczną" prędkości wszystkich mas, a nie za graniczny stan pomiędzy różnymi typami płynnych przestrzeni współistniejącymi w tym samym systemie.

Eksperyment Michelsona-Morleya:

pomiary niewłaściwej rzeczy w niewłaściwym miejscu wyciąganie błędnych wniosków

Sagnaca „rotacyjna" wersja eksperymentu Michelsona-Morleya

Wpływ teorii względności na późniejszą historię fizyki teoretycznej aż do naszych czasów był ogromny i trwały. Ale jak zwykle w przypadku zmiany paradygmatu, kilku fizyków nie zaakceptowało nowej teorii, a ich wysiłki i eksperymenty, przynajmniej początkowo, zostały zignorowane. Jedną z takich osób był francuski fizyk Georges Sagnac, który uznał, że Michelson i Morley mierzyli niewłaściwą rzecz w niewłaściwym miejscu. Eksperyment Michelsona-Morleya polegał na podzieleniu prostopadłych promieni światła poruszających się po prostych linearnych torach. Sagnac twierdził, że w przestrzeni dzieje się inaczej.

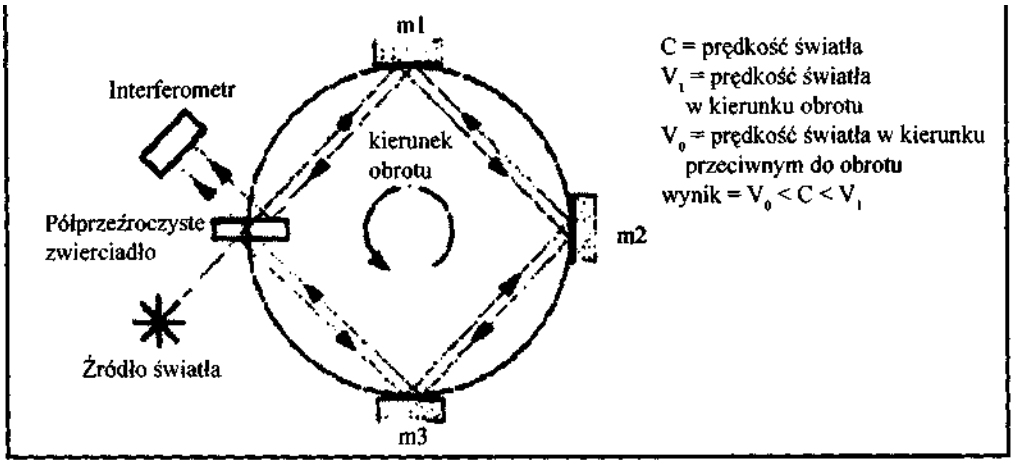

Diagram 3

[204] Ibid., s. 173.
[205] Ibid., s. 174.

Metafora filiżanki Stana Deyo

Cała przestrzeń oraz obiekty w niej zawarte obracają się. Wydawało się więc logiczne założenie, że eter również się obraca. Dlatego, jeśli chce się wykryć jego istnienie, należy mierzyć prędkość rozszczepionej wiązki światła w specjalnym „rotacyjnym" eksperymencie (diagram 3).Innymi słowy, zasadniczy błąd tkwił w sposobie przeprowadzenia doświadczenia przez Michelsona i Morleya.

> Błąd eksperymentu Michelsona-Morleya polegał na tym, że wyniki doświadczenia obowiązują również w przypadku, gdy eter istnieje i również porusza się z tą samą względną prędkością i orbituje tak jak Ziemia wokół Słońca. Błąd ten może wyjaśnić metafora filiżanki. Jeśli miesza się herbatę w filiżance (najlepiej białej), w której pływają po powierzchni drobne kawałki liści, można zauważyć, że część tych liści obraca się w wirze w samym środku filiżanki. Liście bliższe środka naczynia przemieszczają się szybciej niż te bliżej brzegów (zarówno jeśli chodzi o prędkość liniową jak i kątową).
>
> Teraz wyobraźmy sobie, że jesteśmy pomniejszeni i siedzimy na jednym z tych orbitujących liści. Czy gdybyśmy włożyli rękę do herbaty po dowolnej stronie liścia, to poczulibyśmy ruch poruszającej się cieczy? (...) Nie. Przyczyną jest to, że ruch herbaty to siła, która powoduje poruszanie się liścia. Ktoś, kto znajdzie się na liściu, nie może wyczuć jakiegokolwiek ruchu, jeśli zarówno on, jak i herbata poruszają się w tym samym kierunku z taką samą prędkością. Jednak jeśli ktoś ma na tyle długie ręce, by włożyć dłoń do herbaty albo bliżej środka, albo bliżej krawędzi filiżanki, gdzie ciecz obraca się z inną prędkością to wówczas poczułby, że herbata porusza się z większą lub mniejszą prędkością niż on sam.
>
> Również, gdyby ktoś obrócił swój liść w tym samym momencie, gdy orbituje on wokół centrum, umieszczenie dłoni w herbacie tuż przy krawędzi liścia wywołałoby inercyjny opór w stosunku do ruchu wirowego liścia[206].

Jest to w zasadzie takie samo rozumowanie, jak to, które doprowadziło Sagnaca do opracowania „rotacyjnej" wersji eksperymentu Michelsona-Morleya. Rezultat był dokładnie taki, jaki przewidywała koncepcja eteru. Eksperyment Sagnaca dowiódł, że „prędkość światła wysłanego w kierunku obrotu wokół obwodu wirującego dysku (reprezentującego powierzchnię Ziemi) różni się od prędkości światła wysłanego w kierunku przeciwnym do kierunku obrotu"[207].

W 1925 roku eksperyment Sagnaca powtórzyli Gale i sam Michelson - z takim samym rezultatem. Niedawno naukowcy przeprowadzili go z wykorzystaniem pierścieniowego systemu laserowego i przy zastosowaniu bardziej precyzyjnych metod pomiarowych. Wynik zawsze jest taki sam: prędkość światła nie jest stała[208].

Trudno ocenić wpływ eksperymentu Sagnaca na fizykę teoretyczną. Z jednej strony Einstein prawdopodobnie sformułował swoją ogólną teorię względności, częściowo odnosząc się do wyników tego doświadczenia. Widać to we wniosku, że lokalna czasoprzestrzeń jest zakrzywiona wokół dużych, obracających się mas i może także zakrzywiać światło. Jednak niektóre błędne założenia wysnute z linearnej wersji eksperymentu Michelsona-Morleya nie zostały zarzucone, a

[206] Stan Deyo, op. cit., s. 176-177.
[207] Ibid., s. 176.
[208] Stan Deyo, op. cit., s. 177. Wiąże się to z ciekawą implikacją choć nie wiem, czy była ona sprawdzana eksperymentalnie: czy prędkość światła zmienia się jako funkcja prędkości i/lub masy obracającego się

ich wpływ się utrzymał. Na przykład:

> We wcześniejszej metaforze środek wirującej herbaty (lub centrum wiru) reprezentował Słońce, liść - Ziemię, herbata - eter, a ręce człowieka siedzącego na liściu - wiązki światła z eksperymentu Michelsona-Morleya. W zasadzie Michelson, Morley, Einstein i inni naukowcy podkreślali, że doświadczenie Michelsona-Morleya wykazało, iż ruch orbitalny Ziemi nie ma wpływu na prędkość światła. „Z tego -stwierdzili - możemy wyciągnąć jeden z dwóch wniosków":
>
> 1. Ziemia obraca się wokół Słońca, a żaden eter nie istnieje.
>
> 2. Ziemia nie obraca się wokół Słońca, a eter istnieje, ale ponieważ Ziemia nie porusza się w eterze, nie da się wykryć „wiatru eteru". (Oczywiście ten wniosek jest negowany przez obserwowalny ruch Ziemi po heliocentrycznej orbicie).
>
> Jednak takie rozumowanie powinno uwzględniać także trzecią opcję:
>
> 3. Ziemia obraca się wokół Słońca, a eter istnieje, ale właśnie ze względu na poruszanie się eteru z tym samym wektorem prędkości „wiatru eteru" nie da się wykryć w bezpośrednim pobliżu Ziemi[209].

Ujmując to inaczej, każdy wirujący obiekt o dużej masie pociąga za sobą eter, wprawiając go w ruch wirowy razem z sobą lub wokół siebie. Okaże się to istotne, kiedy będziemy rozpatrywać twierdzenie o nielokalności Bella, gdyż jak się przekonamy, to założenie o wirowej strukturze samego eteru umożliwia harmoniczne sprzęganie nielokalnych systemów. Sam eter jest jak „otwarta" struna „przytrzymywana" przez stale przyciśnięty klawisz klawiatury wszechświata. Duplikując geometrię różnych rotacyjnych systemów, które są w ten sposób splątane, można czerpać energię inercyjną eterowej przestrzeni tych systemów. Zobaczymy później, że jest to zasada, której ślady odnajdujemy w Gizie i w Wielkiej Piramidzie. Główną energią pobieraną przez Wielką Piramidę nie jest więc energia nuklearna, elektromagnetyczna, ani akustyczna, lecz energia inercyjna samej czasoprzestrzeni. Energię tę będziemy zamiennie nazywać także energią zerową lub potencjałem skalarnym dowolnego punktu układu współrzędnych.

Reakcja Tesli i innych fizyków na teorię względności

Pojawił się jednak jeszcze jeden problem związany z eksperymentem Michelsona-Morleya, który ujawniło doświadczenie przeprowadzone przez Ernesta Silvertootha w 1987 roku.

> Szczególna teoria względności Einsteina kładzie nacisk na to, że jednokierunkowa prędkość światła jest wartością stałą. Jeśli okaże się, że jest inaczej, szczególna teoria względności upadnie. Jednak eksperyment Michelsona-Morleya wykazał jedynie, że dwukierunkowa (tam i z powrotem) średnia prędkości światła jest stała. Nie dowodzi to tego, że jednokierunkowa prędkość światła (w dowolnym kierunku) także jest stała. W konsekwencji szczególna teoria względności okazuje się oparta na tymczasowej ekstrapolacji, która wykracza daleko poza doświadczalne wyniki eksperymentu Michelsona-Morleya[210].

Eksperyment Silvertootha wykazał, że długość fali jednokierunkowej wiązki świetlnej zmienia się

---

systemu? Ogólna teoria względności twierdziłaby, że takie zależności są możliwe. W rzeczywistości Einstein sformułował ogólną teorię względności by rozwiązać kwestie poruszone przez eksperymenty Sagnaca.

[209] Ibid., s. 177.

w zależności od kierunku jej rozchodzenia się, co wskazuje na to, iż jednokierunkowa prędkość światła może zmieniać się w zależności od kierunku, w jakim się ono porusza, choć jak dotychczas nie wynaleziono jeszcze skutecznej metody mierzenia takiej prędkości[211].

Herbert Ives, fizyk z amerykańskich Laboratoriów Bella, włączył się do dyskusji w 1938 roku. Po opublikowaniu eksperymentu Sagnaca na zwolenników teorii względności zaczęto wywierać silną presję, by wyjaśnili jego rezultaty, aż fizyk Paul Langevin doszedł do wniosku, że wyniki te należy tak dostosować, by uwzględnić efekt dylatacji czasu z transformacji Lorentza[212]. Sama umysłowa ekwilibrystyka tego założenia powinna zdziwić czytelników, gdyż te transformacje były pierwotnie opracowane jako „sztuczki księgowe" mające na celu manipulację wynikami pierwszego eksperymentu Michelsona-Morleya, w wersji linearnej, w taki sposób, by pogodzić je ze spodziewanymi rezultatami przy założeniu, że eter istnieje! Teraz te same przekształcenia miały być wykorzystane w dokładnie odwrotnym celu, by wykazać, że eter nie istnieje, i potwierdzić ważność teorii wobec przeciwnych wyników!

W 1938 roku Ives opublikował artykuł obalający dowód Langevina dotyczący lokalnego czasu. W 1951 roku posunął się jeszcze dalej, wykazując, że „Jednokierunkowa prędkość światła, zdefiniowana przez Einsteina dla względnego układu odniesienia, nie jest równa stałej wartości *c,* jak utrzymywał Einstein. Raczej to, co pozostaje stałe przy przechodzeniu od jednego układu odniesienia do drugiego, to bardzo skomplikowana matematyczna funkcja, uwzględniająca odczyty urządzeń pomiarowych i zegarów oraz kategorie opisujące sposób ich użycia"[213]. Jego krytyka szczególnej teorii względności oraz jej trwałego i szkodliwego wpływu na fizykę teoretyczną była piorunująca i dogłębna:

> Przypisanie skończonej wartości pewnej nieznanej prędkości [jednokierunkowej prędkości światła] na mocy „rozporządzenia", bez odwoływania się do instrumentów pomiarowych, nie jest prawdziwą fizyczną operacją powinno zostać raczej określone mianem rytuału (...). „Zasada" stałej wartości prędkości światła nie jest wcale „zrozumiała" i nie jest potwierdzona przez żaden „obiektywny stan rzeczy".

Wraz z odrzuceniem „zasady" stałej wartości prędkości światła, geometria, którą stworzono na jej podstawie, z jej fuzją czasu i przestrzeni, musi stracić miano prawdziwego opisu świata fizycznego[214].

Innymi słowy, geometryczne założenia prezentowane przez szczególną teorię względności, oparte na założeniu o stałej wartości prędkości światła, są błędne, ponieważ wykraczały poza dowód przytoczony na ich poparcie lub, tak jak w przypadku eksperymentu Sagnaca, wysuwany przeciwko nim.

Ale jak wygląda sytuacja w przypadku ogólnej teorii względności, która wydaje się dobrze

---

[210] Paul A. LaViolette *Beyond Big Bang: Ancient Myth and the Science of Continous Creation* Park Street Press, Rochester, Vermont 1995, s. 250.
[211] Ibid.
[212] Paul A. LaViolette, op. cit., s. 249.
[213] Ibid., s. 250.
[214] Ibid.

sprawdzać ze swoją geometryczną koncepcją przestrzeni zakrzywionej przez obiekty o dużej masie i została nawet zweryfikowana przez obserwacje przewidywanego zakrzywienia światła wokół Słońca? Podczas gdy koncepcja wydaje się poprawna, jej prawdziwość wynika nie tyle z tych obserwacji, co raczej z jej wielokrotnego, uporczywego powtarzania: wystarczy powtarzać jakieś przekonanie dość często, a zacznie się w nie wierzyć i interpretować dane obserwacyjne na jego podstawie. Ale bezspornym faktem jest to, iż ogólna teoria względności nie wyjaśnia, jak obiekty o dużej masie zakrzywiają przestrzeń, a jedynie przyjmuje, że tak się dzieje.

Sam Nikola Tesla dostrzegł ten absurd w 1932 roku:

> Utrzymuję, że przestrzeń nie może być zakrzywiona z tej prostej przyczyny, że może ona nie mieć właściwości (...). O właściwościach możemy mówić tylko wówczas, gdy mamy do czynienia z materią wypełniającą przestrzeń. Twierdzić, że w pobliżu wielkich obiektów przestrzeń zostaje zakrzywiona, to tak samo, jak mówić, iż coś może oddziaływać na nic. Osobiście odmawiam podpisania się pod takim poglądem[215].

„Doświadczalny" gwóźdź do trumny ogólnej teorii względności wbili ostatecznie w 1991 roku naukowcy z Cornell University. Przeprowadzone przez nich symulacje komputerowe wykazały, że jeśli podłużnym obiektom o bardzo dużej masie pozwolić zapaść się w siebie, spowoduje to powstanie wrzecionowatej grawitacyjnej osobliwości o nieskończonej energii - czarną dziurę - której krańce wykraczałyby poza centralny obszar niewidzialności czarnej dziury. Taka „obnażona" osobliwość emitowałaby nieskończone ilości energii do otaczającej ją przestrzeni: to absurdalny rezultat, który przekreśla ogólną teorię względności[216].

Nielokalność, splątanie fotonów i stany kwantowe

Książka Nicka Herberta *Quantum Reality: Beyond the New Physics, An Excursion into Metaphysics and the Meaning of Reality* (Rzeczywistość kwantowa: Poza nową fizyką wyprawa w metafizykę i znaczenie rzeczywistości) to chyba najlepsze jednotomowe wprowadzenie do tego tematu, przeznaczone dla laików, więc przez chwilę zostanę przy nim.

Zacznijmy od prostego pytania - kwestii, która tak naprawdę sprowokowała narodziny mechaniki kwantowej. Dlaczego gorące żelazo świeci na czerwono? Jak można obliczyć świecenie obiektu rozgrzanego do określonej temperatury?

> W 1900 roku, na samym początku stulecia, Max Planck, który wbrew radom swojego nauczyciela zrobił doktorat z fizyki, a nie muzyki, podjął się rozwiązania zagadki ciała doskonale czarnego. W ramach upraszczającego założenia przyjął, że cząsteczki materii nie będą wibrowały w dowolny sposób, i w sztuczny sposób ograniczył ich ruchy do częstotliwości odpowiadających następującemu prostemu schematowi:
>
> $E = nhf$
>
> W tym wzorze E oznacza energię cząstki, n to dowolna liczba całkowita, f to częstotliwość wibracji cząstki, natomiast h to pewna stała wartość wybrana przez Plancka. Prawo Plancka ogranicza energie cząstek do energii będących pewnymi wielokrotnościami częstości ich wibracji, tak jakby energia występowała tylko w „porcjach"

[215] Ibid., s. 291. Cytat z „The New York Times", 10 lipca 1932.
[216] Paul A. LaViolette, op. cit., s. 291.

odpowiadających wartości *hf.* Stałą Plancka *h* będziemy dalej nazywać „kwantem w działaniu", ponieważ ma ona wielkość wynikającą z pomnożenia energii przez czas, wielkość znaną w klasycznej fizyce jako „działanie".

(...) Planck odkrył, że może uzyskać taką samą niebieską poświatę, jak każdy, gdy *h* spada do zera. Jednak ku swojemu zdziwieniu, jeśli przypisał *h* pewną konkretną wartość, jego wyliczenia dokładnie odpowiadały eksperymentom (...). Fizycy uprzejmie zignorowali prace Plancka, gdyż choć dał on prawidłową odpowiedź, to nie grał fair. Osobliwe ograniczenia narzucane cząsteczkom są czymś całkowicie obcym klasycznej fizyce. Prawa Newtona pozwalały cząstkom mieć dowolne energie[217].

Kolejnym krokiem okazała się publikacja Alberta Einsteina na temat efektu fotolektrycznego[218]. Efekt fotoelektryczny to proste zjawisko, występujące wtedy, gdy błyskawica trafi w bardzo cienką warstwę metalu: kiedy piorun uderza w metal, wybija z niego elektrony. Einstein wykazał, że są one wybijane przez światło z metalu w oddzielonych porcjach *(quantd),* które odpowiadają stałej Plancka. Oznacza to, że światło oprócz właściwości falowych ma też charakterystykę korpuskularną:

Dla światła o określonej częstotliwości energia uwalnianego elektronu jest zawsze taka sama, zarówno dla najsłabszych, jak i najsilniejszych wiązek świetlnych. Kiedy promieniowanie jest intensywne, wybija więcej elektronów, ale wszystkie mają taką samą energię (...).

Jeśli ktoś chce, by światło dawało więcej energii uwalnianym elektronom, nie zdoła tego osiągnąć poprzez zwiększenie natężenia światła. Zamiast tego należy zwiększyć częstotliwość. Energia światła najwyraźniej zależy od jego koloru, a nie natężenia. Światło niebieskie (wysoka częstotliwość) wytrąca elektrony silniej niż światło czerwone (niska częstotliwość)[219].

Tym cząsteczkom światła nadano trafną nazwę fotonów. Pojawił się więc nowy paradoks: w niektórych sytuacjach światło zachowywało się jak fale, w innych jak cząsteczki[220].

De Broglie odkrył kolejny element układanki. Zasadniczo twierdził on, że tak samo jak światło ma własności cząstek, tak samo cząstki materii „mogą mieć również własności falowe"[221]. Analiza tego etapu rozwoju teorii przedstawiona przez Herberta trafia w samo sedno kwestii zasadniczej dla rzeczywistości mechaniki kwantowej.

Zaczyna wyglądać na to, jak gdyby wszystko było zrobione z jednej substancji - nazwijmy ją „materiałem kwantowym" - która łączy równocześnie cząstkę i falę w osobliwy kwantowy sposób. Likwidując rozróżnienie pomiędzy materią i polem, fizyka kwantowa realizuje marzenie starożytnych Greków, którzy uważali, że pod pozorami zróżnicowania świat ostatecznie składa się z jednej substancji[222].

Jednak zagadka mechaniki kwantowej pogłębia się, kiedy zacznie się rozważać, czy rzeczywiście istnieje taka ukryta rzeczywistość.

[217] Nick Herbert *Quantum Reality,* Anchor Books, Nowy Jork 1985, s. 34-35.
[218] Tak naprawdę Einstein otrzymał Nagrodę Nobla właśnie za tę publikację, a nie za ogólną lub szczególną teorię względności.
[219] Nick Herbert, op. cit., s. 37.
[220] Ibid., s. 38.
[221] Ibid., s. 40.
[222] Ibid.

Staje się to wyraźne, gdy weźmie się pod uwagę relacje pomiędzy matematycznym modelem teorii oraz rzeczywistością, która modeluje się sama.

> Teoria kwantów to metoda matematycznego przedstawienia „materiału kwantowego": model świata sporządzony w symbolach. Wszystko, co matematyka robi na papierze, „materiał kwantowy" robi w świecie zewnętrznym. Teoria kwantowa musi zawierać przynajmniej: (1) jakąś matematyczną wielkość, która zastępowałaby „materiał kwantowy"; (2) prawo, które opisywałoby, w jaki sposób ta wielkość podlega zmianom; (3) regułę zgodności, która pokazywałaby, jak przetłumaczyć symbole tej teorii na działania w świecie[223].

Pierwszym naukowcem, który przedstawił taką teorię, był niemiecki fizyk Werner Heisenberg. W jego teorii system „materiału kwantowego" jest reprezentowany przez tak zwaną macierz, na przykład:

1 0 2
3,14 -1 4
0 SQRT2 -1

Istnieją specjalne reguły dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia takich macierzy, badaniem których zajmuje się algebra liniowa, dziedzina matematyki niezwykle ważna we współczesnej fizyce. W każdej macierzy znajdują się wyraźne rzędy i kolumny, a każda cyfra jest nazywana „elementem". Heisenberg modeluje „materiał kwantowy" przez zespół takich macierzy, stąd jego wersję teorii kwantów nazywa się „mechaniką macierzy".

> Macierz to kwadratowy układ cyfr, taki jak tablica kilometrów na mapie drogowej, która pokazuje w graficznym zestawieniu odległości między różnymi miastami. Każda macierz Heisenberga reprezentuje inny atrybut, taki jak energia lub pęd, zaś miasta z tablicy kilometrów są zastępowane przez szczególne wartości tego atrybutu. Diagonalne elementy macierzy reprezentują możliwość, że system ma szczególną wartość atrybutu, zaś niediagonalne elementy reprezentują siłę nieklasycznych powiązań pomiędzy możliwymi wartościami tego atrybutu. Tym samym pęd elektronu nie jest reprezentowany przez liczbę, jak w klasycznej fizyce, lecz przez jeden z tych kwadratowych układów[224].

Zwróćmy uwagę na sumowanie elementów po przekątnej, gdyż będzie to miało duże znaczenie, gdy przejdziemy do dyskusji o tym, jak wybrany model matematyczny może zniekształcić interpretację ukrytej rzeczywistości.

Austriacki fizyk Erwin Schrodinger przedstawił drugi matematyczny model „materiału kwantowego" o postaci falowej[225]. Wreszcie Paul Dirac symbolicznie przedstawił „materiał kwantowy jako strzałkę (lub wektor) skierowaną w określonym kierunku w abstrakcyjnej wielowymiarowej przestrzeni (...). Znaczna część teorii Diraca dotyczy tego, jak przechodzić od jednego systemu współrzędnych do drugiego, jak dokonać przekształcenia między wyraźnie

[223] Ibid., s. 41.
[224] Ibid.
[225] Ibid., s. 42.

odmiennymi opisami tej samej obracającej się strzałki"[226]. To właśnie ten aspekt mechaniki kwantowej wyjaśnia jej wielki sukces i elastyczność w modelowaniu subatomowego świata. Łatwo ją dostosować do różnych „języków", co pozwala fizykom wybrać model matematyczny najbardziej odpowiedni do sytuacji lub problemu, który chcą zbadać[227].

W tym miejscu historia nauki odnotowała ciekawe wydarzenie, ponieważ teoria rozdziela się na dwie gałęzie. Niektórzy postrzegali teorię po prostu jako środek manipulowania światem. Inni postrzegali ją jako okno do najgłębszej rzeczywistości mikro-kosmosu. Co było prawdą?

Jeśli zastanowić się przez chwilę nad macierzową wersją teorii Heisenberga, w której różne atrybuty subatomowych cząstek, takich jak elektron, są modelowane przez zestaw macierzy, to w centrum uwagi znajduje się kwestia rzeczywistości. Żadna cząsteczka „materiału kwantowego" nie posiada pewnych atrybutów w sposób „wrodzony". Atrybuty te noszą nazwę dynamicznych, gdyż podlegają zmianom, takim jak położenie lub pęd. Wydaje się, że są „wytwarzane przez sam kontekst pomiaru"[228], to znaczy przez sam akt obserwowania ich. Rodzi to oczywiste pytanie. Jeśli powstają w wyniku obserwacji lub w jakimś stopniu wpływa ona na nie, to jaka jest realność samej materii? Czy jest rzeczywista sama w sobie? Czy też raczej obserwowanie stwarza rzeczywistość?

Matematyk John von Neumann, o którym dalej powiemy znacznie więcej, wyraził to pytanie w swoim słynnym „dowodzie":

> Von Neumann wykazał, że jeśli przyjmie się, iż elektrony są normalnymi obiektami lub składają się z normalnych obiektów - bytów z „wrodzonymi" dynamicznymi atrybutami - to zachowanie tych obiektów musi stać w sprzeczności z przewidywaniami teorii kwantów (...). Tak więc, wedle kwantowej biblii, elektrony nie mogą być normalnymi obiektami ani nie mogą składać się z (obecnie nieobserwowalnych) normalnych obiektów. Na podstawie samej matematycznej formy von Neumann dowiódł, że teoria kwantów jest niezgodna z rzeczywistym istnieniem bytów, które posiadają atrybuty same z siebie[229].

Ale gdy tylko von Neumann tego dowiódł, fizyk David Bohm dowiódł czegoś przeciwnego. Bohm skonstruował model elektronu posiadającego „wrodzone" dynamiczne atrybuty, który odpowiadał przewidywaniom teoril. Dokonał tego, wiążąc elektron z nowym polem fizycznym, nazwanym przez niego falą pilotową, które jest niewidzialne, „obserwowalne tylko pośrednio poprzez swój wpływ na elektron. W modelu Bohma materiał kwantowy nie jest jedną substancją łączącą aspekty falowe i korpuskularne, ale dwiema odrębnymi bytami, prawdziwą falą oraz prawdziwą cząstką"[230].

Jest jednak pewien problem z tym modelem. Problem ten wiąże się z założeniem o stałej prędkości światła jako górnej granicy akceleracji. Aby teoria Bohma mogła się sprawdzić, „zawsze gdy coś się gdzieś zmienia, fala pilotowa musi natychmiast informować elektron o tej zmianie, co wymaga przesyłania informacji z prędkością większą niż prędkość światła. Fakt, że szczególna teoria względności Einsteina wyklucza istnienie nadświetlnych sygnałów, przemawia przeciwko

[226] Ibid.
[227] Ibid., s. 43.
[228] Ibid., s. 46.
[229] Ibid., s. 48.

modelowi Bohma, ale nigdy nie zdołał on uwolnić się od tej poważnej wady swojego modelu"[231]. Oczywiście jest to poważna wada wtedy, gdy całkowicie ignorujemy Sagnaca rotacyjną wersję eksperymentu Michelsona-Morleya.

Model Bohma sprowokował jeszcze jedną rewolucyjną zmianę paradygmatu w XX-wiecznej fizyce teoretycznej - twierdzenie o nielokalności Bella. W 1964 roku irlandzki fizyk John Stewart Bell, pracujący w europejskim ośrodku obsługującym akcelerator w Genewie, postanowił wziąć roczny urlop naukowy, by zbadać kwestię rzeczywistości kwantowej.

> Pierwsze pytanie, jakie zadał sobie Bell, brzmiało: jak Bohm zdołał skonstruować zwykły, rzeczywisty model elektronu, gdy von Neumann dowiódł, że nikt nigdy nie może tego zrobić? W swoim modelu Bohm naprawdę zrobił to, o czym mówił: zduplikował wyniki teorii kwantów przy wykorzystaniu rzeczywistości złożonej z normalnych obiektów. Błąd musiał więc tkwić nie w modelu Bohma, lecz w dowodzie von Neumanna.
>
> (...) Podczas analizy dowodu von Neumanna, Bell zastanawiał się, czy można stworzyć naprawdę niepodważalny dowód, który nakładałby jasne ograniczenia na rodzaje rzeczywistości, mogące kryć się pod kwantowymi faktami.
>
> (...) Wychodząc z teorii kwantowej oraz obliczeń arytmetycznych, Bell zdołał wykazać, że każdy model rzeczywistości - czy to prawdziwy, czy kontekstualny - musi być nielokalny. Twierdzenie Bella głosi: fakty kwantowe oraz arytmetyka wymuszają by rzeczywistość była nielokalna. W lokalnej rzeczywistości oddziaływania nie mogą przemieszczać się szybciej niż światło. Twierdzenie Bella mówi, że w każdej rzeczywistości tego typu informacja nie przenosi się wystarczająco szybko, by wyjaśniać zjawiska kwantowe: rzeczywistość musi być nielokalna.
>
> (...) Przypuśćmy, że rzeczywistość składa się z kontekstualnych bytów, które nie posiadają atrybutów same z siebie, lecz uzyskują je w akcie pomiaru - tak jak tego chcieliby Bohr i Heisenberg. Twierdzenie Bella wymusza, by w przypadku takich bytów kontekst określający ich atrybuty obejmował również regiony poza zasięgiem pomiaru z prędkością światła. Innymi słowy, tylko nielokalne byty kontekstualne mogą służyć za wyjaśnienie tych faktów[232].

To twierdzenie o nielokalności Bella to kolejny istotny element fizyki ucieleśnianej przez obiekty z Gizy, ponieważ tam dwa nielokalne systemy - Układ Słoneczny i galaktyka Drogi Mlecznej - są wyraźnie harmonicznie sprzężone w taki sposób, który sugeruje czerpanie z nich energii inercyjnej. Jeśli taka energia jest czerpana, to musi opierać się na błyskawicznym transferze informacji (energii inercyjnej) z geometrycznej konfiguracji trzech systemów (Ziemi, Układu Słonecznego i systemu galaktycznego). Z poglądem, że rzeczywistość stanowi nielokalny substrat „materiału kwantowego" lub eteru, spotkaliśmy się już w poprzednim rozdziale.

Co więc mierzy się w mechanice kwantowej? Pytanie to prowadzi do sedna sprawy-„problemu pomiaru kwantów". Jeśli istnieje jedna uniwersalna siła, której podlegają wszystkie obiekty kwantowe i inne, to jest to grawitacja. „Każdy obiekt, który widzimy, nieprzerwanie pulsuje w grawitacyjnym rytmie odległych gwiazd"[233]. Jak się przekonamy, Wielka Piramida pulsuje zgodnie z różnymi rytmami planet i innych ciał niebieskich. Aby zrozumieć ten problem, musimy wrócić do zagadnienia efektu fotoelektrycznego oraz omówić jeszcze jedną, czwartą wersję teorii mechaniki

[230] Ibid., s. 48-49.
[231] Ibid., s. *50.*
[232] Ibid., s. 51-52.
[233] Ibid, s. 131.

kwantowej - koncepcję „sumowania zdarzeń" lub „całkowania po trajektoriach" amerykańskiego fizyka Richarda Feynmanna. Jeśli zmodyfikujemy eksperyment fotoelektryczny tak, by posłać wiązkę światła przez bardzo mały otwór na metal, elektrony zostaną wybite i utworzą wzór koncentrycznych kręgów, falę, bardzo podobną do tej, która pojawia się po wrzuceniu kamienia do wody.

Mechanika kwantowa mówi nam, że dynamiczne atrybuty elektronu - położenie I pęd są kontekstualne, czyli do pewnego stopnia wpływa na nie sama czynność pomiaru. Jeśli jeszcze bardziej zmodyfikujemy eksperyment i umieścimy dwie szczeliny lub otwory, przez które przebiega każdy foton w wiązce światła, to na ekranie lub metalu (interferometrze) za nimi zauważymy klasyczny wzór interferencji. Pytanie brzmi: którą drogę wybrał foton? Feynmann odpowiedział na to pytanie, zauważając, że podczas gdy nie sposób stwierdzić, którą ścieżkę wybrał foton, można „uśrednić" tory ruchu kilku fotonów, by uzyskać rodzaj „statystycznej historii" najbardziej prawdopodobnego toru.

Pomysł statystycznej średniej jednak nie rozwiązuje problemu, a raczej go zaostrza. W jednej wersji oznacza to, że fizycy nie mogą przedstawić żadnych fizycznych stanów systemów kwantowych w klasycznych kategoriach, lecz raczej w formie „fali możliwości". Ale opis tych „możliwości" musi być ujęty, jak każdy inny aspekt ludzkiego doświadczenia, w kategoriach klasycznej, konkretnej rzeczywistości. Gdzie więc leży granica pomiędzy naszym „klasycznym", „realnym" światem a światem kwantowym?[234]

Zauważmy jeszcze jedną trudność związaną z ostatnią wersją eksperymentu. Jeśli skierujemy fotony na dwa otwory, przypuszczalnie - zgodnie z teorią kwantów - każdy dowolny foton przechodzi przez jeden lub drugi lub nawet oba otwory. Dlaczego więc identyczne byty kwantowe miałyby wykazywać jakiekolwiek różnice?[235]

Wielka Piramida podsuwa jedno z możliwych rozwiązań problemu: reakcje kwantowe są reakcjami na stany kwantowe w samym urządzeniu pomiarowym, zachodzącymi na zasadzie twierdzenia o nielokalności Bella. Trzeba to właściwie zrozumieć. Przyjęcie, że stany kwantowe mierzonych systemów w jakimś stopniu wynikają ze stanów kwantowych systemu pomiarowego oznacza, że:

> W jakimś sensie atomy składają się z urządzeń pomiarowych, a nie odwrotnie. Jak pisze Heisenberg: „Dopiero odwrócenie porządku rzeczywistości, jaką zwyczajowo akceptujemy, uczyniło możliwym połączenie chemicznych i mechanicznych systemów pojęciowych bez sprzeczności"[236]. Innymi słowy w „przedkwantowej" fizyce makroskopowe obiekty, takie jak planety czy słońca, opisywało się w kategoriach atomów, z których się one składają. W tej koncepcji jest jednak odwrotnie. Atomy i subatomowe cząstki opisuje się w kategoriach makroskopowego kontekstu, w którym występują[237].

[234] Ibid., s. 142.
[235] Ibid.
[236] Ibid., s. 144.
[237] Ibid.

Teraz możemy wykonać ostatni krok. Pamiętajmy, że koncepcja „całkowania po trajektoriach" lub „sumowania zdarzeń" opracowana przez Feynmanna w celu rozwiązania problemu dwóch otworów, oznacza, iż foton obiera równocześnie wszystkie możliwe tory ruchu w drodze do celu. Jest to powtórzenie teorii Johna von Neumanna, który przedstawiał ten punkt widzenia jako jedyny możliwy sposób widzenia świata. W jego koncepcji tor każdej cząsteczki podlega „surowemu terytorialnemu imperatywowi wymagającemu, by realizowała wszystkie swoje możliwości w tym samym czasie. Fakt, że większość tych ścieżek jest zamazywana przez niszczycielską interferencję, w żaden sposób nie zmienia pierwotnego porządku (cząsteczki): napełnij Ziemię swoją istotą!"[238] Innymi słowy, obiekty takie jak planety, gwiazdy lub atomy w klasycznym sensie powstają jako rezultat wykluczenia wszystkich innych możliwości. Wynika z tego, że przy odpowiednim rodzaju interferencji z falami tych obiektów, czyli przy właściwej harmonii, można wytworzyć niszczycielską interferencję, która po prostu „wyklucza" lub likwiduje dany obiekt. Oznacza to, że w dowolnym obiekcie można wzbudzić taką interferencję, która spowoduje, że cząstki znów obierają wszystkie tory ruchu; obiekt po prostu ulegnie dezintegracji w gwałtownym kataklizmie wszystkich form energii.

Dla Bohra oznaczało to, że atrybuty elektronu stanowiły relacje między elektronem i urządzeniem pomiarowym. „Te tak zwane atrybuty nie są wewnętrznymi cechami systemów kwantowych, lecz przejawami „całej sytuacji doświadczalnej"[239]. Można więc postrzegać całą rzeczywistość, niezależnie od skali, jako istniejącą w pewnym stanie kwantowym.

Kosmologia plazmy

W poprzednim rozdziale zetknęliśmy się już z kosmologią plazmy szwedzkiego fizyka Hannesa Alfvena[240]. Lerner streszcza tę nową kosmologię w następujący sposób:

> Począwszy od 1936 roku Alfven w serii bardzo oryginalnych publikacji nakreślał podstawy czegoś, co później nazwał kosmiczną elektrodynamiką - nauką o plazmowym wszechświecie. Przekonany, że siły elektryczne biorą udział w wytwarzaniu promieniowania kosmicznego, Alfven dążył do opracowania (...) metody rozciągającej modele laboratoryjne na zjawiska kosmiczne (...). Wiedział, jak tworzą się wysokoenergetyczne cząsteczki w warunkach laboratoryjnych - cyklotron, wynaleziony sześć lat wcześniej, wykorzystuje pola elektryczne do akceleracji cząstek i pola magnetyczne do sterowania ich torami. Alfven zadał sobie pytanie, czy możliwe jest istnienie kosmicznego naturalnego cyklotronu?
>
> (...) Przewodnik? Przestrzeń podobno jest pusta, a tym samym niezdolna do przenoszenia prądu elektrycznego. W tym miejscu Alfven znów śmiało ekstrapolował wyniki prac laboratoryjnych. Na Ziemi nawet najbardziej rozrzedzony gaz może przenosić ładunki elektryczne, jeśli zostaną one zjonizowane - czyli jeśli

[238] Ibid., s. 145.

[239] Ibid., s. 161. Koncepcja względnych atrybutów nie była Bohrowi obca, ale można się z nią spotkać również u Tomasza z Akwinu, co jeszcze bardziej podkreśla głęboki związek metafizyki i religii. Patrz: Tomasz z Akwinu *Summa Contra Gentiles,* część 4.

[240] Przejrzysty i zarazem intrygujący opis tej kosmologii oraz kwestii powiązań między teorią, obserwacją i eksperymentem można znaleźć w książce Erica J. Lernera *The Big BangNever Happened,* Vintage Books, Nowy Jork 1992

elektrony zostaną wydzielone z atomów (...). Alfven doszedł do wniosku, że taka plazma powinna istnieć również w przestrzeni kosmicznej[241].

Być może nie brzmi to zbyt rewolucyjnie, o ile nie dostrzeżemy, co jest tak naprawdę unikalne w tej teorii: „Pewne istotne zmienne nie zmieniają się ze skalą - opór elektryczny, prędkość i energia wszędzie pozostają takie same. Inne wielkości zmieniają się: na przykład czas zależy od rozmiaru, więc jeśli ten sam proces dotyczy zjawiska milion razy mniejszego, to przebiega milion razy szybciej"[242]. Innymi słowy, unikamy całej trudności postrelatywistycznej fizyki wynikającej z konieczności pogodzenia teorii względności z mechaniką kwantową. Zauważmy, co przy tym jest głównym czynnikiem różnicującym. Jest nim dokładnie to, na co wskazują badania paleofizyki, czyli czas. Pozostałe prawa obowiązują niezależnie od skali[243].

Ponieważ czas jest zależny od skali wielkości, a siły elektromagnetyczne nie, implikacja okazuje się rewolucyjna.

> Równie istotne jednak jest przeciwne zastosowania tych reguł zmiany skali. Kiedy magnetyczne pola i prądy tych obiektów zostaną przeskalowane w dół, zyskują wielką intensywność - osiągają wartość milionów gausów, milionów amperów, znacznie przekraczając to, co można osiągnąć w laboratoriach. Jednak Alfven pokazuje, że badając zjawiska kosmiczne, naukowcy mogą dowiedzieć się, jak będą działały urządzenia termojądrowe znacznie potężniejsze niż współczesne. Tak naprawdę, mogą nauczyć się, jak projektować takie urządzenia na podstawie wiedzy o kosmosie[244].

Zwróćmy uwagę na sprzężenie elektromagnetycznych procesów wirowych z samą syntezą termojądrową, zjawisko duplikowane w patencie plazmatora Phila Farnswortha (patrz: poniżej), który wykorzystuje wirtualne pola elektryczne do wytworzenia stabilnej reakcji termojądrowej w obłoku plazmy lub jonów.

Ale zauważmy coś jeszcze. Lerner wyraźnie sugeruje, że jeśli w jakiś sposób uchwyci się inercyjne i elektromagnetyczne procesy rządzące kosmosem, czyli jeśli uda się je sprząc, powstaną „urządzenia termojądrowe znacznie potężniejsze niż współczesne". O jakich urządzeniach mówi Lerner? W żadnym magnetycznym tokamaku nigdy nie osiągnięto stabilnej, kontrolowanej reakcji syntezy termonuklearnej, a wydaje się nieprawdopodobne, że Lerner wiedział o plazmatorze Farnswortha, gdyż nigdzie nie wspomina o nim (choć wydaje się, że plazmator jest oparty na tych samych założeniach teoretycznych). Jedyne więc, co pozostaje, to zdolne niszczyć całe miasta superbomby, które wypełniają francuskie, amerykańskie i rosyjskie

[241] Erie J. Lerner, op. cit, s. 181.
[242] Ibid., s. 192.
[243] Erie J. Lerner, op. cit., s. 193: „W reedycji książki *Cosmic Electrodynamics,* napisanej z Falthammerem w 1963 roku, Alfven przypisuje włóknistości główną rolę w wytwarzaniu homogenicznych struktur w plazmie od skali laboratoryjnych eksperymentów po skalę mgławic gwiezdnych - rozległych obłoków lśniącego gazu otaczających wiele skupisk gwiezdnych w galaktyce. Alfven wykazał, że kiedy przez plazmę przepływa prąd elektryczny, musi ona przyjąć formę włókien, by móc poruszać się wzdłuż linii pola magnetycznego". Oznacza to, że można wytworzyć spiralne włókniste układy w wysoce rozrzedzonej plazmie w laboratorium. Nie tylko udało się tego dokonać, ale też spiralne wzory stanowiły niemal dokładne kopie różnych zaobserwowanych układów galaktycznych. „Jak na górze, tak na dole".

arsenały.

Oczywiście sprzężenie ze zjawiskami kosmicznymi odnajdujemy w kompleksie budynków w Gizie i w samej Wielkiej Piramidzie. Jak zobaczymy w ostatnim rozdziale, istnieją dobre przesłanki, by zakładać, iż konstrukcja ta wykorzystywała elektromagnetyczne właściwości plazmy w dokładnie taki sposób.

Alfven zwraca uwagę na inne aspekty kosmologii plazmy w artykule opublikowanym w 1942 roku.

> Jeśli ciecz przewodzącą umieści się w stałym polu magnetycznym, każdy ruch cieczy wzbudza pole elektromagnetyczne, które z kolei wytwarza prąd elektryczny. Dzięki polu magnetycznemu, prądy te wytwarzają mechaniczne siły, które zmieniają stan ruchu cieczy. W ten sposób wytwarza się rodzaj elektromagnetyczno-hydrodynamicznej fali, która, o ile wiem, jak na razie nie budzi większego zainteresowania[245].

Jak się przekonamy w następnym rozdziale, przypomina to elektroakustyczne fale odkryte przez Teslę podczas eksperymentów z impulsami prądu stałego wielkiej częstotliwości.

Ale istnieją jeszcze bardziej uderzające zbieżności między koncepcją eteru paleofizyki oraz współczesną kosmologią plazmy, z których nie najmniej istotna jest ta, że wszechświat posiada włóknistą i komórkową strukturę. Wszechświat posiada „elektryczne warstwy" o różnych gęstościach, takie jak płyny. Ale ponadto:

> Kosmiczne plazmy często nie są homogeniczne, ale posiadają struktury włókniste, które prawdopodobnie są powiązane z prądami równoległymi do pola magnetycznego (...). W magnetosferze występują cienkie, raczej stabilne warstwy prądów, oddzielające regiony o innej magnetyzacji, gęstości, temperaturze itd. Z konieczności podobne zjawiska istnieją także w bardziej odległych regionach. To właśnie ma nadawać przestrzeni komórkową strukturę (lub bardziej precyzyjnie - strukturę ścian komórkowych)[246].

W swoim artykule Alfven dowodzi nierównego (niehomogenicznego) rozmieszczenia materii we wszechświecie przez wykazanie, że istnieje także górna granica rozmiarów obiektów we wszechświecie, nazywana granicą Laplace'a-Schwarzschilda, reprezentująca „granicę niestabilności"[247]. Warto przytoczyć jego komentarz dotyczący tego ograniczenia: „Niestabilność nie może wynikać z uwalniania energii jądrowej - tak jak w gwiazdach - ponieważ w przypadku dużych obiektów uznajemy to za niewystarczające. Dlatego, jeśli nie chcemy wprowadzać nowych praw natury, pozostają tylko dwa dostępne źródła energii: grawitacja i anihilacja"[248]. Jak zobaczymy, istnieje możliwość, że Wielka Piramida pozwalała uzyskać dostęp i wykorzystać również siłę grawitacyjną.

Regiony wszechświata pozbawione materii podsunęły naukowcom myśl, że jest on „bryłowaty".

---

[244] Ibid., s. 192-193.

[245] Hannes Alfven *Existence of Electromagnetic-Hydrodynamic Waves* w: „Nature", nr 3805, 3 października 1942, s. 405-406.

[246] Hannes Alfven *On Hierarchical Cosmology* w: „Astrophysics and Space Science", vol. 89, D. Reidel, Boston 1983, s. 314.

[247] Ibid.,s.318.

[248] Ibid.,s319.

Może się to okazać jedną z najważniejszych kwestii dotyczących kosmologii plazmy. Trzeba tu przytoczyć komentarz Alfvena, który wymaga szerszego omówienia.

> Znaczy to, że gwiazdy powinny być zgromadzone w galaktykach G1, duże zbiorowiska takich galaktyk formują większą galaktykę typu G2 - dziś wolimy nazywać ją „gromadą" - większa liczba tych gromad tworzy jeszcze większą galaktykę G3, i tak dalej w nieskończoność. Chartier wykazał, że średnia gęstość struktury o rozmiarze *R* musi odpowiadać relacji
>
> $P \sim R^x$
>
> gdzie x > 2. Prowadzi to do wniosku o istnieniu nieskończonego wszechświata o nieskończonej masie, ale o średniej gęstości równej zeru[249].

Co to oznacza?

Przypomnijmy, że nasza dyskusja na temat algebry macierzy wykazała, że istnieją specjalne reguły dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia takich macierzy. Wyobraźmy sobie teraz, że chcemy przedstawić średnią gęstość materii we wszechświecie za pomocą takiej macierzy. Oczywiście byłaby to bardzo skomplikowana procedura, niemniej jednak po zsumowaniu wszystkich elementów macierzy, otrzymalibyśmy zero. Nazywa się to macierzą zerową. Przedstawiałaby ona to, co zewnętrzny obserwator wszechświata - Bóg - widziałby jako średnią gęstość. Dzięki prostej arytmetyce wiemy, że mnożenie dowolnej liczby przez zero daje zero. To samo jest prawdą w algebrze liniowej lub algebrze macierzy, gdzie taka liczba nazywana jest „skalarem" i reprezentuje w fizyce czystą „wielkość siły", ale bez żadnego kierunku.

Jest to bardzo ważna uwaga, ponieważ można przedstawić również dowolny punkt w próżni za pomocą podobnej macierzy. Wyobraź sobie, że trzymasz w dłoni gumową piłkę i ściskasz ją. Wewnątrz piłki jest pewna siła, ale nie do zaobserwowania przez obserwatora z zewnątrz. Teraz wyobraź sobie, że stworzyliśmy matematyczny model gumowej piłki za pomocą macierzy zerowej. Siła, którą tłoczymy w piłkę - siła ściskania - to skalar. Ale ponieważ współczesna fizyka wykorzystuje macierze do modelowania tak wielu zjawisk, stwierdzi, że nie ma żadnej siły obecnej w tym punkcie.

Jednak kiedy Maxwell po raz pierwszy przedstawił wzór równań elektromagnetycznych, nie używał tego typu matematyki. Korzystał raczej z odmiany matematyki nazywanej „algebrą kwaternionów", która mówi, że skalar - ściskanie piłki - pomnożony przez macierz zerową daje nie zero, lecz skalar. Znaczy to, że wykorzystał on matematykę, która skupiała się na energii uwięzionej w piłce, a nie energii na zewnątrz piłki. Zauważmy, że Alfven w naszej raczej topornej analogii mówi w zasadzie to samo. Wniosek jest prosty: w kosmologii plazmy istnieje jednolity sposób postrzegania zarówno mikroskopowych, jak i makroskopowych obiektów we wszechświecie. „Te same ogólne prawa fizyki plazmy obowiązują w przypadku plazmy laboratoryjnej, magnetosferycznej i heliosferycznej, jak też w przypadku plazmy międzygwiezdnej i

[249] Ibid., s. 316.

międzygalaktycznej"[250]. Nieco więcej powiemy o tej „skalarnej" fizyce w dalszej części książki.

Komórkowa struktura kosmosu sugerowana przez kosmologię plazmy bardzo przypomina paleofizyczne postrzeganie wszechświata jako „żywego" organizmu: kiedy coś dzieje się w jednej jego części, reaguje na to całość. Ale jak to jest możliwe? Twierdzenie Bella wykazało, że rzeczywistość jest nielokalna. Stąd, jeśli przyjmiemy istnienie eteru jako „pola informacyjnego", raczej łatwo zauważyć, w jaki sposób to, co dzieje się w jednej „komórce" wszechświata, jest błyskawicznie przekazywane do innych, gdyż wszystkie „komórki" są ze sobą wzajemnie „splątane" lub „sprzężone".

Skalarna interferometria i nieliniowe optyczne sprzężenie faz

Skalarna interferometria i fazowo sprzężone fale, termodynamika stanów nierównowagi oraz subkwantowa kinetyka to następne składniki fizyki niezbędne do zrozumienia funkcjonowania Wielkiej Piramidy jako broni. Te zagadnienia rozwinięto dopiero w ostatnich latach i można jedynie spekulować na temat tego, jakie badania prowadzono nad nimi, gdyż zazwyczaj pozostają one utajnione. Ale to, co opublikowano, jest wystarczająco intrygujące. Zacznijmy od fazowo sprzężonych fal i skalarnej interferometrii.

Dzięki naszej metaforze ze ściśniętą gumową piłką poznaliśmy, jak możliwe jest uwięzienie energii w środku czegoś, co wygląda dla zewnętrznego obserwatora tak, jakby wewnątrz nie było żadnej energii. Teraz wyobraźmy sobie naprzemienne ściskanie i puszczanie piłki - coś w rodzaju „pulsowania". Wytworzyłoby to falę poruszającą się tam i z powrotem wewnątrz piłki[251]. Jeśli wyobrazimy sobie teraz, że piłka to wszechświat, to wydaje się, że wszystkie części piłki, „komórki", natychmiast reagują na to pulsowanie. Wynikałoby z tego, że „fala" wewnątrz piłki w jakiś sposób porusza się szybciej niż światło.

Ale czy możliwe jest takie przekazywanie informacji z prędkością wyższą od prędkości światła? Tak. Francuski fizyk Alain Aspect opracował jeszcze jedną wersję eksperymentu zaprojektowanego do zbadania twierdzenia Bella, w której fotony światła otrzymały pewne charakterystyczne długości fal, nazywane „polaryzacją", a następnie rozszczepione wiązki światła były mierzone w różnych miejscach i odległościach. Co godne uwagi, fotony nadal wykazywały ślady ich pierwotnego sprzężenia, a odległość nie odgrywała tu roli[252].

Oznacza to, że rozszczepione fotony w jakiś sposób reagowały na siebie nawzajem za sprawą jakichś „nieliniowych" środków. Wydaje się, że te środki mają coś wspólnego z „nieliniowym optycznym sprzężeniem faz"[253]. To pozornie skomplikowane pojęcie raczej łatwo zrozumieć. Jeśli zaświeci się latarką na zwykłe lustro pod kątem 45 stopni w stosunku do jego powierzchni, wiemy,

[250] Hannes Alfven *Cosmology in Plasma Universe* w: „Laser nad Particie Beams", Cambridge University Press, Cambridge 1983, s. 389.

[251] Patrz: V.K. Ignatovich *The Remarkable Capabilities of recursive Relations* w: „American Journal of Physics", vol. 57, nr 10, s. 874.

[252] Alain Aspect, Philippe Granier, Gerard Roger *Experimental Test of Realistic Local Theories via Bell's Theorem* w: „Physical Review Letters", vol. 47, nr 7 (17 sierpnia 1981 r.), s. 460-463. „Nie zauważono żadnego wpływu odległości na tę korelację" (s. 463).

że promień światła odbije się od zwierciadła pod tym samym kątem, tworząc 90-stopniowy kąt pomiędzy wiązką przychodzącą i wychodzącą. Ale odbity promień będzie rozproszony i poszerzony nie tylko zgodnie z prawem odwracalności kwadratów dotyczącym rozchodzenia się światła, lecz również dlatego, że lustro ma nieregularną powierzchnię. Można powiedzieć, że nie jest „w fazie" z długością fali światła.

Wyobraźmy sobie jednak, że udałoby się skonstruować lustro tak harmonicznie dostrojone do przychodzącego promienia światła, że odbijałoby ono wiązkę świetlną z powrotem w kierunku, z którego nadeszła, w sposób doskonały, bez żadnego rozproszenia. Odbity promień nie tylko nie podlegałby prawu odwracalności kwadratów, ale stanowiłby także falę świetlną związaną z „odwróceniem czasu", dokładne przeciwieństwo przychodzącego promienia. David M. Pepper opisuje jedno z możliwych zastosowań takich „fazowo sprzężonych zwierciadeł", zdolnych dostosowywać długość fali i czas rozszczepienia wiązek światła:

> Paralelny system wzmacniający mógłby zostać wykorzystany do zainicjowania syntezy termojądrowej. Pastylka paliwa jądrowego jest oświetlana przez laser impulsowy małej mocy (...). Impulsy rozproszone w takiej pastylce przechodzą przez trzy paralelne laserowe wzmacniacze (...). Natężenie poszczególnych impulsów zwiększa się, ale kosztem wprowadzania zakłóceń. Następnie impulsy są kierowane do łączącego cztery rodzaje fal fazowo sprzężonego zwierciadła. W chwili, gdy docierają do lustra są niezsynchronizowane, ponieważ pokonały różne odległości. Kiedy wszystkie impulsy są wewnątrz zwierciadła, zostaje ono włączone, sprzęgając każdy impuls i odwracając ich czasowy porządek względem siebie (...). W drodze powrotnej zakłócenia zostają usunięte a impulsy zsynchronizowane, tak że intensywny impuls promieniowania uderza w pastylkę[254].

Znajduje się tu kilka punktów niezbędnych do zrozumienia tego, w jaki sposób Wielka Piramida mogła działać jako broń.

Po pierwsze, mamy tu spójną energię wyjściową (laser). Wiązkę laserowego światła nazywa się „spójną", ponieważ wszystkie fotony w niej poruszają się w sposób zsynchronizowany lub „w fazie", jak żołnierze w oddziale. Właśnie to nadaje wyjątkową moc laserowemu światłu. Kiedy żołnierze maszerują po moście, celowo łamią krok, gdyż gdyby nadal szli w tym samym rytmie, wprowadziliby most w wibracje, które mogłyby zniszczyć konstrukcję (zdarzały się takie przypadki), gdyż coraz większa energia była wprowadzana w strukturę mostu zanim zdążyła się rozproszyć.

Po drugie, jest cel, „pastylka" materiału mogącego przejść reakcję termojądrowej syntezy, w tym przypadku prawdopodobnie byłaby to pastylka deuterku litu. Jednak teraz wiemy już, że każdy obiekt ma pewną częstotliwość, z którą wibruje lub rezonuje. Jeśli więc ktoś znałby częstotliwości wszystkich materiałów, z właściwą „fazowo sprzężoną" energią, mógłby przypuszczalnie zainicjować reakcję jądrową, wytwarzając wystarczająco silne drgania w danym obiekcie, innymi słowy, powodując tak gwałtowne wibrowanie materiału, że sam rozerwałby się na kawałki.

Po trzecie, jest rozszczepiona wiązka, której wszystkie części docierają do celu „w fazie" choć

[253] Patrz: David M. Pepper *Nonlinear Optical Phase Conjugation* w: „Optical Engineering: the Journal of the Society of Photo-Optical Instrumentation Engineers", vol. 21, nr 2 (marzec-kwiecień 1982), s. 156-183.

pod różnymi kątami, zwiększając ilość energii doprowadzanej do danego obszaru (pamiętacie ściskanie gumowej piłeczki?).

Wreszcie, jest fazowo sprzężone zwierciadło, które zbiera rozszczepione wiązki i kieruje je do celu w taki sposób, że wszystkie wiązki nie tylko podlegają „odwróceniu czasu", ale także docierają do celu w tym samym momencie i dokładnie „w fazie". Zjawisko „odwrócenia czasu" jest tu istotne, gdyż oznacza, że wiązki nie podlegają efektowi rozproszenia wskutek prawa odwracalności kwadratów. Fale te dotarłyby do celu i wytworzyły wewnątrz niego „falę stojącą", przypominającą falę dźwiękową, zmuszając obiekt do drgania w sposób zsynchronizowany z docierającymi impulsami energii. W końcu energia uwięziona w celu przekroczyłaby próg stabilności i nastąpiłaby eksplozja wskutek reakcji jądrowej niezależnie od materiału, z jakiego składał się cel.

W następnym fragmencie książki dotyczącym zimnej syntezy zastanowimy się nad tym, czy w ogóle jest możliwa taka elektromagnetyczna indukcja reakcji termojądrowych - tych samych, które stanowią źródło energii słońc i bomb wodorowych. Oczywiście takie dokonania inżynierskie pozostają poza zasięgiem naszych współczesnych technologii, ale wystarczy odrobina wyobraźni, by przewidzieć zastosowanie pomysłu Peppera na wielką skalę. Jak zobaczymy w rozdziale 5, istnieją wyraźne świadectwa, że Wielka Piramida wykorzystywała wielki maser jako jeden ze składników mocy wyjściowej[255]. Jednak pozostaje jeszcze jedna kwestia. Każdy obiekt ma własny rezonans, a jednocześnie jest częścią jednego wszechświata, co znaczy, że do pewnego stopnia współwibruje ze wszystkimi innymi obiektami, zwłaszcza tymi w najbliższym otoczeniu, czyli systemami gwiezdnymi, galaktyką, itd. W celu zainicjowania tego rodzaju reakcji w obiekcie, trzeba by z konieczności wziąć pod uwagę harmonię tych systemów, w których znajduje się cel. Właśnie na coś takiego natrafiamy w Wielkiej Piramidzie. W tym sensie stanowi ona gigantyczne, niezwykle zaawansowane „fazowo sprzężone zwierciadło", które wychwytuje inercyjne drgania eteru „rozszczepione" na akustyczne, elektromagnetyczne, nuklearne i grawitacyjne wibracje Ziemi, Układu Słonecznego oraz Drogi Mlecznej, a następnie moduluje energię wyjściową za sprawą tych samych drgań tak, by utworzyć niszczycielską falę nośną o niesłychanej zdolności destrukcyjnej. W rozdziałach 5 i 6 przedstawimy dowody świadczące o tym, że ten rodzaj sprzęgania faz mógł być funkcją trzech najlepiej znanych wewnętrznych komór Wielkiej Piramidy.

Kilka bardzo osobliwych pomysłów, patentów i eksperymentów

Fizyka, oprócz tego że zmaga się z zajadłymi konfliktami w obrębie „ortodoksyjnych" dziedzin, zna również liczne relacje dotyczące jeszcze bardziej niesamowitych eksperymentów, które zdają się przeczyć przyjętym teoriom. W tym miejscu przytoczymy kilka z nich - te, które moim zdaniem mogą być ważne dla militaryzacji hiperwymiarowej paleofizyki Wielkiej Piramidy.

---

[254] David M. Pepper *Applications of Optical Phase Conjugation* w: „Scientific American", vol. 254, nr 1 (styczeń 1986), s. 74-83.

[255] Maser działa dokładnie tak, jak laser, tylko zamiast widzialnego światła wykorzystuje niewidzialną, mikrofalową część widma elektromagnetycznego. Moc takiego urządzenia najlepiej wyobrazić sobie, jeśli się zapamięta, że każda kuchenka mikrofalowa jest jak mikrofalowa wersja zwykłej żarówki -jej fotony nie maszerują „równym krokiem" jak żołnierze, lecz rozpraszają się jak światło typowej lampy.

Endotermiczna lub „zimna" synteza

W marcu 1989 roku dwaj fizycy z University of Utah zwołali konferencję prasową, by ogłosić odkrycie, które wstrząsnęło posadami teoretycznej i eksperymentalnej fizyki. „Oznajmiono, że profesorowie Martin Fleischmann i Stanley Pons odkryli, że praktyczną syntezę jądrową można przeprowadzić z użyciem stosunkowo prostego sprzętu laboratoryjnego w prawie pokojowej temperaturze przy wykorzystaniu tzw. efektu Fleishmanna-Ponsa (w skrócie FPE - *Fleishmann-Pons Effect).* Największą sensacją było to, że doświadczenie mogło wytworzyć znacznie większą energię wyjściową niż to było konieczne"[256]. Pons i Fleishmann osiągnęli ten efekt, modyfikując prosty i dobrze znany proces elektrolizy. Zbędne stały się kosztujące miliony dolarów magnesy Wigglera stosowane w tokamakach i zbędna okazała się niestabilna gorąca plazma.

Jednak pomimo wielu pomyślnych powtórzeń eksperymentu, istniał pewien problem. Przy niektórych próbach nie udawało się zduplikować wyników. Brakowało przewidywalności czy regularności - przynajmniej zauważalnej lub dającej się zmierzyć - rezultatów. W konsekwencji obaj naukowcy zostali dosłownie przepędzeni z kraju przez bardziej „ortodoksyjny" naukowy establishment. Ale my mamy pewną wskazówkę dotyczącą rozwiązania tego problemu: nie dość uwagi poświęcono ogólnej geometrycznej, a więc także harmonicznej konfiguracji eksperymentów. Wynika z tego ważna i często niedostrzegana konsekwencja. Podczas pierwszych testów bomby wodorowej rzeczywisty poziom energii emitowanej przez bomby znacznie przewyższał ten, który przewidywano na podstawie początkowych obliczeń. Pojawiał się czynnik „x", nieznane źródło, z którego była czerpana dodatkowa energia. Ponieważ bomby wodorowe uwalniają olbrzymie ilości niszczycielskiej energii na subatomowym poziomie jąder atomów, możemy się domyślać, skąd po części pochodziła ta energia, gdyż tego rodzaju broń powoduje gwałtowne lokalne zaburzenie geometrii i struktury czasoprzestrzeni. Krótko mówiąc, nadmiar energii wytworzyły pewne dotychczas niezrozumiałe prawa harmoniczne[257].

Mimo wszystko wyniki eksperymentu Fleishmanna i Ponsa są wystarczająco wiarygodne, by uznać znaczenie ich odkrycia dla naszych celów. Można dokonać indukcji stabilnej reakcji endotermicznej lub „zimnej" syntezy przy znacznie niższym poziomie energii wejściowej, niż to wcześniej uznawano za możliwe i można tego dokonać przy zastosowaniu zwykłych środków elektromagnetycznych. Niedaleko stąd do konkluzji, że można również tą samą metodą indukować niestabilne reakcje termojądrowe.

Plazmator Farnswortha

Na długo zanim Pons i Fleishmann przeprowadzili swoje eksperymenty, inny naukowiec uprzedził ich dzięki opracowaniu całkiem odmiennej metody. Nazywał się Philo Farnsworth. Większość ludzi nie zna jego nazwiska, choć wiele godzin dziennie spędza na rozrywce przy jego najsłynniejszym wynalazku: telewizji. Farnsworth niemal samodzielnie doszedł do idei telewizji, a

[256] Hal Fox *Cold Fusion Impact in the Enhanced Energy Age,* Fusion Information Center, Salt Lake City, Utah 1992, s. 1.

następnie zajął się opracowywaniem wszystkich komponentów, mających tę ideę urzeczywistnić. Przegląd patentów znajdujących się w amerykańskim urzędzie patentowym mógłby przekonać każdego, że Farnsworth był genialnym specjalistą z zakresu fizyki doświadczalnej i stosowanej oraz inżynierem najwyższej klasy. Bez przesady można stwierdzić, że pod koniec jego życia nikt nie miał głębszej wiedzy dotyczącej możliwości praktycznego wykorzystania lamp próżniowych. W końcu zaprojektował i opatentował niemal każdą z lamp próżniowych, które umożliwiły rozwój telewizji.

Wiedza ta doprowadziła go pod koniec życia do badań w zupełnie innej dziedzinie: kontrolowania reakcji syntezy termojądrowej. Jego dwa genialne patenty przedstawiają metodę kontrolowanej gorącej syntezy: patent numer 3 258 402, zatytułowany *Electric Discharge Device for Producing Interactions Between Nuclei* (Urządzenie elektroiskrowe do wytwarzania interakcji między jądrami atomowymi) oraz patent numer 3 386 883, *Method and Apparatus for Producing Nuclear-Fusion Reactions* (Metoda i urządzenie do wytwarzania reakcji syntezy termojądrowej). Ten ostatni patent stanowi zwieńczenie życiowych dokonań Farnswortha.

Jakich dokładnie osiągnięć dotyczą te dwa patenty? Po pierwsze, jak Fleishmann i Pons, uniknął on całkowicie „konieczności gigantycznych nakładów"[258], charakteryzującej tak wiele „oficjalnych", sponsorowanych przez korporacje i rząd badań nad syntezą. Wykorzystał zjawisko optycznego skupiania elektronów do skupiania jonów w urządzeniu nazwanym lampą „fuzyjną", składającym się ze sferycznej anody otaczającej katodę. Na anodzie lampy elektronowej były zamontowane działa jonowe tak, by ich wiązki krzyżowały się w środku katody. W ten sposób powstawał „wewnątrz katody szereg koncentrycznych, sferycznych powłok o przemiennych minimalnych i maksymalnych potencjałach", czyli szereg wirtualnych elektrod. Jony schwytane „w centralnej wirtualnej elektrodzie mają energię termojądrową i są zgromadzone przy gęstości wystarczającej, by wywołać reakcje syntezy"[259]. Do 1965 roku Farnsworth przeprowadził testy i osiągnął stabilne reakcje syntezy w okresie 30 sekund w lampie elektronowej nie większej niż piłka baseballowa. Dzięki temu jednocześnie rozwiązał problemy konwersji i zabezpieczeń, które skazały na fiasko wiele wielomilionowych oficjalnych programów badawczych.

---

[257] Możemy teoretycznie założyć, że wiedza ta jest jednym z najpilniej strzeżonych sekretów mocarstw atomowych i może to tłumaczyć, dlaczego najnowsi członkowie „klubu nuklearnego", tacy jak Francja, Chiny i Indie, upierają się przy kontynuowaniu testów swojej broni - próbują ustalić, jakie są te prawa.

[258] Gerry Vassilatos *The Farnsworth Factor: The Most Notably Forgotten Episode in „Hot" Fusion History,* Borderlands, Second Quarter, 1995, s. 2. Warto wspomnieć, że Vassilatos prowadził własne badania „paleofizyczne", które skupiały się na zapomnianych eksperymentach i obserwacjach z ostatnich 200 lat: „Dawne teksty zawierają zapomniane przemyślenia (...) nie obalone teorie (...). Odkrycia i niezwykłe obserwacje są wielkim skarbem, który należy uszanować i zachować, a także zrozumieć. Historyk nauki metodycznie przeszukuje zbiory zapomnianych zjawisk poprzez analizę starych czasopism, tekstów czy dokumentów patentowych. Odzyskiwanie dawnych i zapomnianych obserwacji, odkryć, naukowych anegdot oraz relacji o rzadkich zjawiskach naturalnych stwarza nowy intelektualny wymiar, którego rozpaczliwie potrzebują współcześni naukowcy pracujący w dogmatycznej próżni (...). Sprawny badacz rozpoznaje i zachowuje te szczególnie ważne zapomniane odkrycia, które często stoją w sprzeczności z chwilowo obowiązującymi modelami teoretycznymi. Celem takich badań jest zdobycie nowej wiedzy poprzez ponowną ocenę istniejących faktów". Vassilatos nie ma sobie równych, jeśli chodzi o umiejętność analizowania motywów utrzymywania w sekrecie pewnych rodzajów teorii naukowych.

[259] Ibid., s. 7-8.

Co się stało z urządzeniami i patentami Farnswortha? Firma ITT, która pomagała finansować badania, wykupiła prawa do patentów i zahamowała dalsze prace nad urządzeniami wykorzystującymi wirtualne elektrody. O ile nam wiadomo, pozwolono, by linia badań zapoczątkowana przez Farnswortha została całkowicie zapomniana.

Efekt sonoluminescencji

W okresie międzywojennym grupa niemieckich fizyków odkryła jedno z tych niezwykłych zjawisk, które stale są spychane na margines badań naukowych. Jednak tym razem mamy wyraźny dowód na to, że to „zepchnięcie na margines" wiodło wprost w labirynt osobliwych i ściśle tajnych badań wojennych prowadzonych w Trzeciej Rzeszy. Naukowcy ci odkryli, że fale dźwiękowe przemieszczające się w wodzie mogą wytwarzać bąbelki, a następnie mogą być wykorzystywane do wprowadzania tych bąbli w drgania do tego stopnia, że gwałtownie pękają one w miniaturowych eksplozjach błękitnego światła. Zjawisko to nazwali „sonoluminescencją".

Zjawisko nie zostało w pełni wytłumaczone aż do lat 90. XX wieku, kiedy amerykańscy fizycy przedstawili hipotezę, że eksplozje błękitnego światła powstają wskutek uderzenia dźwiękowego, tworzącego się wewnątrz obszaru bąbli. Znów musimy więc wrócić do metafory gumowej piłki. Światło jest wytwarzane przez skompresowane powietrze, rozgrzane do temperatury kilkuset tysięcy stopni, wyższej niż temperatura powierzchni Słońca. Ciepło powoduje powstanie plazmy, czyli intensywnej temperatury, która odrywa elektrony od ich atomów, wytwarzając miliardy naładowanych cząstek oraz wydzielając promieniowanie elektromagnetyczne w formie niebieskiego światła.

Naukowcy doszli do zdumiewającego wniosku - zdumiewającego z perspektywy współczesnej nauki, choć może nie poznanej już paleofizyki - że istnieje jakiś związek pomiędzy energią akustyczną i elektromagnetyczną, znacznie bliższy, niż uprzednio sądzono. Prowadzi to do śmiałego domysłu dotyczącego militarnego zastosowania takiego zjawiska:

1 Każdy obiekt lub substancja materialna ma pewną częstotliwość rezonowania.

2. Fale dźwiękowe rezonujące zgodnie z tą częstotliwością można wzmacniać.

3. Wzmocnione fale można emitować, akcelerować i kierować do obiektu przy użyciu sił elektromagnetycznych - tak jak fale radiowe przenoszą informacje akustyczne lub są przez te informacje „modulowane".

4. Gdy nośna fala elektromagnetyczna dociera do celu, energia akustyczna wnika w cel, harmonicznie z nim rezonując i zwiększając jego energię.

5. Po przekroczeniu progu stabilności cel zostaje rozerwany na poziomie subatomowym przez zniszczenie wiązań pomiędzy subatomowymi cząsteczkami.

6. Efekt jest najsilniejszy, gdy wiązka nośna, podobnie jak modulacja akustyczna, również jest zgodna z rezonansem typowym dla celu.

Jeśli przypomnimy sobie teraz wszystko to, co dotychczas mówiliśmy o fazowo sprzężonych zwierciadłach, sprzężeniu nielokalnych systemów i różnych form energii - grawitacyjnej, akustycznej, elektromagnetycznej - jak również o fazowym sprzężeniu związanym z „odwróceniem

czasu" i połączymy wszystkie te elementy, bardzo zbliżymy się do zrozumienia tego, jak straszliwą bronią była Wielka Piramida i w jaki sposób działała, ponieważ jak zobaczymy w rozdziale 5, nie tylko miała ona spójny elektromagnetyczny sygnał wyjściowy w formie masera, ale prawdopodobnie także możliwość akustycznego wzmacniania i modulowania tego sygnału wyjściowego. Można więc o tej strukturze myśleć jako o fazowo sprzężonej elektroakustycznej „haubicy".

Patenty Eastlunda

W miejscowości Gakona na Alasce znajduje się badawczy i militarny obiekt znany jako *High Altitude Auroral Research Project* lub w skrócie HAARP. Zadanie tego wielkiego fazowanego układu anten polega na wysyłaniu miliardów watów energii w jonosferę Ziemi i tym samym „podgrzewaniu" i „unoszeniu" fragmentu atmosfery poprzez wytwarzanie obszaru o obniżonym ciśnieniu. Aby zrozumieć, jakie znaczenie ma ten przerażający projekt dla systemu Wielkiej Piramidy, musimy uprzytomnić sobie tylko dwie rzeczy. Po pierwsze, początkowo projekt powstał jako część programu Inicjatywy Obrony Strategicznej (Strategie Defense Initiative) za rządów administracji Reagana i Busha.

Drugą, znacznie ważniejszą sprawą są oryginalne patenty amerykańskiego fizyka Bernarda Eastlunda, na podstawie których powstał projekt: patent numer 5 038 662, zatytułowany *Method for Producing a Shell of Relativistic Particles at certain Altitude Above the Earth 's Surface* (Metoda wytwarzania powłoki relatywistycznych cząstek na określonej wysokości nad powierzchnią Ziemi), patent numer 4 712 155, o nazwie *Method and Apparatus for Creating an Artificial Electron Cyclotron Region of Plasma* (Metoda i urządzenie do wytwarzania sztucznego cyklotronowego obszaru plazmy) oraz najciekawszy - patent numer 4 686 605. Głównym elementem tego projektu jest podgrzewanie jonosfery, o czym mówi fragment opisu:

> Opis metody i urządzenia do zmieniania co najmniej jednego wybranego regionu atmosfery występującego nad powierzchnią Ziemi. Region jest pobudzany poprzez podgrzewanie na zasadzie rezonansu cyklotronowego elektronów, który zwiększa gęstość naładowanych cząsteczek w tym regionie. W jednej z wersji koliście spolaryzowane promieniowanie elektromagnetyczne jest emitowane ku górze w kierunku dokładnie równoległym do linii pola przechodzących przez region plazmy, który ma zostać zmieniony (...). To zwiększenie energii może spowodować jonizację neutralnych cząsteczek, które następnie zostają zaabsorbowane jako część regionu, tym samym zwiększając gęstość naładowanych cząsteczek w tym regionie[260].

Ale jakie praktyczne zastosowanie mogłoby mieć takie podgrzewanie atmosfery? Patent mówi o tym wyraźnie: zakłócenia komunikacji naziemnej, powietrznej, morskiej, a także podziemnej łączności, zmylanie, unieszkodliwianie lub niszczenie wrogich pocisków oraz pojazdów, modyfikacja pogody oraz - ponieważ HAARP nadaje na częstotliwościach, na jakich funkcjonuje także ludzki mózg - modyfikacja zachowania ludzi[261].

Poprzez ogrzanie fragmentu ziemskiej atmosfery i wytworzenie potężnego ładunku nad

[260] Fragment amerykańskiego patentu nr 4 686 605.

określonym obszarem, uzyskuje się próg stabilności, różnicę elektrycznych potencjałów pomiędzy regionem atmosfery i powierzchnią Ziemi. Wybór takiego obszaru jest prosty: wystarczy skonfigurować anteny tak, by były „nie w fazie", żeby skierować sygnał interferencyjny do punktu nad powierzchnią planety, który zamierza się „ogrzać". Skupiając się tam, sygnał będzie doładowywał jonosferę, powodując powstanie różnicy ładunków, która ostatecznie będzie rozładowywała się na powierzchni Ziemi w serii wielu potężnych wyładowań elektrycznych na sekundę, z których każde będzie znacznie silniejsze niż najsilniejsze pioruny tworzące się podczas naturalnej burzy. Cel na powierzchni ziemi zostanie uderzony potężnym ładunkiem elektrycznym przypominającym eksplozję dużej bomby wodorowej, jednak bez dodatkowego skażenia promieniowaniem radioaktywnym typowym dla takich bomb.

Przytaczam te patenty jednak nie po to, by snuć domniemania na temat projektu HAARP i jego możliwych zastosowań. Moim celem jest ujawnienie specyficznego sposobu myślenia, przejawianego przez amerykańskich specjalistów wojskowych. Powstają militarne technologie, które są zasadniczo unitarne. Znaczy to, że jeden obiekt może spełniać wiele różnych funkcji - komunikacyjnych, obronnych czy ofensywnych. Sprzęt się nie zmienia. To raczej jego harmonia dostosowuje się do tego, jaki efekt jest pożądany w danym momencie.

Eksperyment „Filadelfia"

Wokół eksperymentu „Filadelfia" narosło wiele legend. Podobno wzięły w nim udział cztery ważne osobistości świata amerykańskiej fizyki: Thomas Townsend Brown, John von Neumann, Albert Einstein i Nikola Tesla. Podobno eksperyment odbył się w 1943 roku na niszczycielu eskortującym USS „Eldridge" w bazie marynarki wojennej w Filadelfil. Żeby go zrozumieć, musimy pamiętać, że na początku II wojny światowej niemiecka marynarka wojenna używała podwodnych min magnetycznych i torped, przyciąganych przez pola magnetyczne generowane przez duże metalowe okręty. Miny dosłownie były przyciągane przez kadłuby alianckich statków, wybuchały w ich pobliżu i zatapiały je.

Alianci szybko nauczyli się oszukiwać te urządzenia dzięki technice zwanej „demagnetyzacją". Wokół kadłubów okrętów zaczęto montować dużą elektryczną cewkę, przez którą przepływał prąd „nie w fazie" z magnetycznym rezonansem statku. Ale miało to pewien skutek uboczny. Ponieważ okręty przemieszczały się w ziemskim polu magnetycznym, które różni się nieco w różnych miejscach, rezonans harmoniczny każdego statku również zmieniał się, gdy przepływał on z jednego miejsca w drugie. Z tego względu rezonans w cewkach demagnetyzacyjnych musiał być stale monitorowany i dostosowywany w taki sposób, by mieć pewność, że statek pozostaje „magnetycznie niewidzialny" dla niemieckich min i torped. Drobny błąd w wartości rezonansu pozostawiłby magnetyczny ślad i okręt stałby się „widzialny".

Doświadczenia z demagnetyzowaniem podsuwały na myśl bardziej zuchwałą metodę obrony. Einstein opublikował już swoją ogólną teorię względności, w której utrzymywał, że światło może się zaginać w silnym polu grawitacyjnym, i pracował nad jednolitą teorią pola, która wyjaśniałaby

[261] Ibid.

zarówno zachowanie energii elektromagnetycznej, jak i grawitacyjnej. Jeśli można było uczynić statki „magnetycznie niewidzialnymi", to czy dałoby się też sprawić, że będą niewykrywalne dla radaru?

Tak narodził się eksperyment „Filadelfia". Pomysł polegał na tym, żeby używając nie jednej, lecz trzech cewek wokół każdej osi statku, zestrojonych tak, by były nawzajem „w fazie", stworzyć rotacyjne pole elektromagnetyczne, które dosłownie zaginałoby sygnały radaru. Sygnały takie owijałyby się wokół okrętu, nie wracając do niemieckich zestawów radarowych, wskutek czego niemieccy operatorzy nie dostrzegliby amerykańskiej jednostki. Miało to sens w Ameryce okresu wojennego w obliczu inwazji Niemiec zagrażającej Europie.

Jednak to, co się stało podczas eksperymentu, przerosło oczekiwania naukowców, niezależnie do wersji wydarzeń, jaką się usłyszy. Kiedy uruchomiono cewki i wytworzono pole elektromagnetyczne, w powietrzu natychmiast pojawiło się głośne elektrostatyczne „buczenie", a cały okręt spowiła zielona mgła. Ten fakt może pomóc wyjaśnić to, co zaszło potem, gdyż zieloną mgłę można uznać za zwykłą jonizację normalnego powietrza atmosferycznego w silnym polu magnetycznym. Każdy, kto spotkał się ze zjawiskiem trąb powietrznych na amerykańskim Środkowym Zachodzie, rozpozna specyficzny zielony kolor zjonizowanej atmosfery, który występuje przed silną burzą.

Jednak gdy zielona mgła się uniosła, okręt nie tylko był niewidoczny dla amerykańskich operatorów radaru, ale także był niewidoczny gołym okiem. W jednej z wersji tej historii widać było jedynie zarys kadłuba w wodzie. W innej wersji okręt zniknął całkowicie, by pojawić się kilkaset kilometrów dalej w obłoku zielonej mgły tuż przed pewnym brytyjskim lotniskowcem, którego kapitan odnotował ten fakt w dzienniku pokładowym.

Historia przybiera jeszcze dziwniejszy obrót po wyłączeniu pola. Niemal w każdej relacji z tego eksperymentu powtarza się, że członkowie załogi znajdujący się na pokładzie czuli przytłaczające ciśnienie elektrostatyczne, zjawisko podobne do tego, które odnotował Tesla podczas swoich doświadczeń z impulsami prądu stałego wielkiej częstotliwości. Ale co ważniejsze, stopy kilku członków załogi zostały uwięzione w przegrodach i różnych innych powierzchniach okrętu, części ich ciał dosłownie stopiły się z metalem w jakimś „metaloorganicznym" koszmarze. Niektórym można było jedynie skrócić męczarnie, a pozostali stracili kończyny.

Taki rezultat zmusił kierownika projektu, Johna von Neumanna do powrotu do deski kreślarskiej i zastanowienia się nad tym, co poszło źle. Jednak zanim do tego przejdziemy, musimy poruszyć kolejne ważne zagadnienia, takie jak zjonizowana plazma, pola ciśnienia elektrostatycznego oraz „pęcherzyk" niewidzialności.

Montauk i „więzienie czasowe" von Neumanna

John von Neumann wrócił do fazy projektowania, by zrozumieć, dlaczego eksperyment „Filadelfia" zakończył się jednocześnie tak niezwykłym sukcesem i tak kolosalną klęską. Podobno von Neumann doszedł do wniosku, że przy wykorzystaniu tak wielkich rotacyjnych pól elektrostatycznych, okręt wraz załogą został w jakiś sposób „teleportowany" do alternatywnej

czasoprzestrzeni, jednak podczas powrotu niektórzy członkowie załogi nie byli „w fazie", jak wcześniej, i dlatego stopili się z przegrodami i pokładami okrętu. Najciekawszą dla nas wersję eksperymentu „Filadelfia" podaje Kapitan X:

> Czterej członkowie załogi, którzy zmienili swoje wcześniejsze pozycje, utkwili w stalowym pokładzie. Dopóki pole działało, wszystko było w porządku. Kiedy pole zanikło, ich wcześniejsze „więzienia czasowe" przepadły, kiedy mężczyźni zmienili pozycje i ponownie zmaterializowali się w naszym wymiarze (...) w nieco innym miejscu lub pechowo zmaterializowali się dokładnie tam, gdzie był pokład, więc molekuły stali dosłownie wymieszały się z molekułami ich ciał (...).
>
> Pytanie, jak można temu zapobiec? Problem wymagał wyjaśnienia, więc von Neumann musiał wrócić do fazy projektowania i zająć się kwestiami metafizycznymi. Możecie sobie wyobrazić praktycznie myślącego Holendra[262] o ścisłym umyśle i zamiłowaniu do matematyki, który nagle musi poważnie zająć się metafizyką? (...). Niemniej jednak odrobił tę pracę domową i znalazł rozwiązanie problemu[263].

Na czym polegało rozwiązanie?

Kapitan X nazywa je „więzieniami czasowymi":

Każda ludzka istota rodząca się na tej planecie, od momentu poczęcia, ma własny zestaw więzień czasowych. Dusza jest w tym znaczeniu uwięziona w strumieniu czasu (...), więc wszystko płynie naprzód w normalnym tempie zależnym od czasu (...). Te więzienia czasowe towarzyszą nam przez całe życie[264].

Kapitan X nie jest zbyt precyzyjny, jak się zdaje, ma na myśli, iż geometryczna konfiguracja systemu, w którym każdy się rodzi - w minionej epoce nazwano by to zodiakalnym „znakiem gwiezdnym" - w jakiś sposób tworzy „czasową harmonię" z każdą osobą o danej konfiguracji. Na taką interpretację wskazuje jego stwierdzenie, że załoga USS „Eldridge", która zmieniła swoje początkowe pozycje, znalazła się w niebezpieczeństwie po wyłączeniu pola. Pole zdolne dosłownie zagiąć światło, wystarczająco silnie, by uczynić niewidzialnym cały okręt, może być postrzegane w inny sposób, ponieważ równie dobrze mogło ono być dość silne, by wysłać obiekt do innej przestrzeni, „nie będącej w fazie" z naszą. Jeśli ktoś poruszył się podczas powrotu do naszej rzeczywistości, został faktycznie stopiony z przegrodą okrętu.

Ale mimo wszystko, jeśli takie było rozwiązanie problemu von Neumanna, to nosiło ono wszelkie znamiona astrologil. Podobnie, jak przeprowadzone przez firmę RCA badania plam słonecznych z lat 50. XX wieku.

Badania plam słonecznych prowadzone przez RCA

Zarówno radiooperatorzy amatorzy, jak i specjaliści w dziedzinie telekomunikacji wiedzą, że istnieją okresy, w których aktywność plam słonecznych zakłóca komunikację silniej niż kiedy indziej. Fakt ten skłonił firmę RCA do przeprowadzenia badań mających na celu wyjaśnienie, dlaczego tak się dzieje. Badaniami kierował John A. Nelson. Jego odkrycie zaskoczyło nie tylko

[262] Von Neumann był Węgrem.

[263] Kapitan X *The Philadelphia Experiment Chronicles: Exploring the Strange Case of Alfred Bielek and Dr. M.K. Jessup* Abelard Publication, Wilmington, Delaware 1994, s. 68.

[264] Ibid., s. 67.

firmę RCA, ale też cały świat nauki. W artykule zatytułowanym *Planetary Position Effects on Short-Wave Signal Quality* (Wpływ pozycji planetarnej na jakość sygnałów krótkofalowych) Nelson przedstawił wyniki swoich badań:

> Nelson wkrótce skorelował zwiększającą się i zmniejszającą interferencję radiową nie tylko z cyklem powstawania plam słonecznych, ale też z całym Układem Słonecznym: ku swojemu zdziwieniu wykrył powtarzającą się - w zasadzie astrologiczną korelację - pomiędzy stałymi orbitami wszystkich planet (zwłaszcza Jowisza, Saturna, Urana i Neptuna, które właściwie wszystkie utrzymują moment pędu Układu Słonecznego) (...) oraz wielkimi zakłócającymi łączność radiową erupcjami na Słońcu! (...) Tak naprawdę John Nelson ponownie odkrył nic innego, jak (...) ostateczne, niezwykle stare, a teraz możliwe do wykazania podwaliny momentu pędu kryjące się za rzeczywistym wpływem Słońca i wszystkich planet na nasze życie[265].

Wnioski

Łącząc wszystkie te przemyślenia, można wysnuć pewne teoretyczne zasady, na których mogło być oparte działanie Wielkiej Piramidy jako broni:

1. Przy odpowiednim rodzaju interferencji z falami określonych obiektów, czyli przy właściwej harmonii, można wytworzyć niszczycielską interferencję, która po prostu „wyklucza" lub likwiduje same obiekty. Oznacza to, że z punktu widzenia mechaniki kwantowej można wytworzyć w dowolnym obiekcie interferencję, która spowoduje, że wszystkie jego cząstki znów obiorą wszystkie tory; obiekt po prostu zniknie lub ulegnie dezintegracji w gwałtownej eksplozji wszystkich form energii.

2. Jeśli w jakiś sposób uchwyci się inercyjne i elektromagnetyczne procesy kosmiczne, czyli jeśli uda się je sprząc, powstaną „urządzenia termojądrowe znacznie potężniejsze niż współczesne".

3. Komórkowa struktura kosmosu przedstawiana w kosmologii plazmy oraz paleofizyczne postrzeganie wszechświata jako „żywego" organizmu sugerują, że kiedy coś dzieje się w jednym miejscu, reaguje na to całość, choć mechanizmy tego nie są jeszcze całkiem zrozumiałe. Ale jak to jest możliwe? Twierdzenie Bella wykazało, że rzeczywistość jest nielokalna. Stąd, jeśli przyjmiemy istnienie eteru jako „pola informacyjnego", raczej łatwo zauważyć, w jaki sposób to, co dzieje się w jednej „komórce" wszechświata jest błyskawicznie przekazywane do innych, gdyż wszystkie „komórki" są ze sobą wzajemnie „splątane" lub „sprzężone". Istnieją więc nie do końca pojęte prawa harmonii, które wydają się niezmienne niezależnie od skali, zaś ich istnienie wskazuje na unifikację różnych dziedzin fizyki.

4. Każdy obiekt ma pewną częstotliwość, z którą wibruje lub rezonuje. Jeśli więc ktoś znałby częstotliwości wszystkich materiałów, z właściwą „fazowo sprzężoną" energią, mógłby przypuszczalnie zainicjować reakcję jądrową, wytwarzając wystarczająco silne drgania w danym obiekcie, innymi słowy, powodując tak gwałtowne wibrowanie materiału, że materiał sam rozerwałby się na kawałki.

---

[265] Richard C. Hoagland *Hubbles New Runaway Planet Part III* www.enterprisemission.com,18 lipca 1999, s. 2.

5. Wreszcie, jest fazowo sprzężone zwierciadło, które zbiera rozszczepione wiązki i kieruje je do celu w taki sposób, że wszystkie wiązki nie tylko podlegają „odwróceniu czasu", ale także docierają do celu w tym samym momencie i dokładnie wzajemnie „w fazie". Zjawisko „odwrócenia czasu" jest tu istotne, gdyż oznacza, że wiązki nie podlegają efektowi rozproszenia wskutek prawa odwracalności kwadratów. Fale te dotarłyby do celu i wytworzyły wewnątrz niego „falę stojącą", przypominającą falę dźwiękową, zmuszając obiekt do drgania w sposób zsynchronizowany z docierającymi impulsami energii. W końcu energia uwięziona w celu przekroczyłaby próg stabilności i nastąpiłaby eksplozja wskutek reakcji jądrowej niezależnie od materiału, z jakiego składał się cel.

Ze względu na to wszystko Wielka Piramida mogła stanowić gigantyczne, niezwykle zaawansowane „fazowo sprzężone zwierciadło", które wychwytuje inercyjne drgania eteru „rozszczepione" na akustyczne, elektromagnetyczne, nuklearne i grawitacyjne wibracje Ziemi, Układu Słonecznego oraz Drogi Mlecznej, a następnie moduluje energię wyjściową za sprawą tych samych drgań tak, by utworzyć niszczycielską falę nośną o niesłychanej zdolności destrukcyjnej. W rozdziałach 5 i 6 przedstawimy dowody świadczące o tym, że ten rodzaj fazowego sprzężenia mógł być funkcją trzech najlepiej znanych wewnętrznych komór Wielkiej Piramidy.

Jak się dowiedzieliśmy, taki pogląd ma ważne i często niedostrzegane następstwa. Podczas pierwszych testów bomby wodorowej rzeczywisty poziom energii bomb znacznie przewyższał ten, jaki wynikał z początkowych obliczeń. Pojawiał się czynnik „x", nieznane źródło, z którego była czerpana dodatkowa energia. Ponieważ bomby wodorowe uwalniają olbrzymie ilości niszczycielskiej energii na subatomowym poziomie jąder atomów, możemy się domyślić, skąd po części pochodziła ta energia, gdyż tego rodzaju broń powoduje gwałtowne lokalne zaburzenie geometrii i struktury czasoprzestrzeni. Krótko mówiąc, nadmiar energii wytworzyły pewne dotychczas niezrozumiałe prawa harmoniczne. Można więc dokonać indukcji stabilnej reakcji endotermicznej lub „zimnej" syntezy przy znacznie niższym poziomie energii wejściowej, niż to wcześniej uznawano za możliwe i można tego dokonać przy zastosowaniu zwykłych środków elektromagnetycznych. Niedaleko stąd do konkluzji, że można również tą samą metodą indukować niestabilne reakcje termojądrowe.

Wszystko to prowadzi do śmiałego przypuszczenia na temat potencjalnej militaryzacji takiego zjawiska:

– Każdy obiekt lub substancja materialna ma pewną częstotliwość rezonowania.

– Fale dźwiękowe o rezonansie zgodnym z tą częstotliwością można wzmacniać.

– Wzmocnione fale można emitować i akcelerować do obiektu przy użyciu sił elektromagnetycznych - tak jak fale radiowe przenoszą informacje akustyczne lub są przez te informacje „modulowane".

– Gdy nośna fala elektromagnetyczna dociera do celu, energia akustyczna wnika w cel, harmonicznie z nim rezonując i zwiększając jego energię.

– Po przekroczeniu progu stabilności cel zostaje rozerwany na poziomie subatomowym przez

zniszczenie subatomowych wiązań pomiędzy cząsteczkami.

– Efekt jest najsilniejszy, gdy wiązka nośna, podobnie jak modulacja akustyczna, również jest zgodna z rezonansem typowym dla celu.

Jeśli przypomnimy sobie teraz wszystko to, co dotychczas mówiliśmy o fazowo sprzężonych zwierciadłach, sprzężeniu nielokalnych systemów i różnych form energii - grawitacyjnej, akustycznej, elektromagnetycznej - jak również o fazowym sprzężeniu związanym z „odwróceniem czasu" i połączymy razem wszystkie te elementy, będziemy bliscy zrozumienia tego, jak straszliwą bronią była Wielka Piramida i w jaki sposób działała, ponieważ jak zobaczymy w rozdziale 5, nie tylko miała ona spójny elektromagnetyczny sygnał wyjściowy w formie masera, ale prawdopodobnie także możliwość akustycznego wzmacniania i modulowania tego sygnału wyjściowego. Można więc o tej strukturze myśleć jako o fazowo sprzężonej elektroakustycznej „haubicy".

Krótko mówiąc, należy szukać takich śladów unitarnej fizyki i techniki w Wielkiej Piramidzie, które pozwalałyby wykorzystać ją jako system broni, mający wiele specyficznych zastosowań, takich jak:

– Modyfikowanie pogody

– Zakłócanie lub poprawianie łączności

– Stworzenie tarczy obronnej

– Prowadzenie ataków na skalę masową.

Sądzę, że w rozdziale 2, zwłaszcza we fragmentach dotyczących tekstów Sitchina, przedstawiliśmy wystarczające dowody paleograficzne na potwierdzenie wszystkich czterech zastosowań. Z pewnością wszystkie najdawniejsze tradycje religijne zawierają świadectwa katastrofalnego potopu, który nawiedził świat wskutek grzechów ludzkości.

Pozostaje więc tylko zbadać, czy Wielka Piramida sprzęgała takie energie na zasadzie działania sprzężonego oscylatora harmonicznego. Jeśli tak, powinniśmy w jej strukturze odnaleźć następujące cechy:

– Sprzężenie z inercyjnymi lub grawitacyjnymi zjawiskami, takimi jak obrotowy ruch Ziemi, poprzez odniesienie do zjawisk precesji punktów równonocy, centrum masy galaktycznej itd.

– Sprzężenie ze zjawiskami elektromagnetycznymi, takimi jak średnia temperatura Ziemi, prędkość światła itd.

– Sprzężenie z podstawowymi stałymi wartościami matematycznymi i fizycznymi

– Sprzężenie z podstawowymi zjawiskami związanymi z energią akustyczną, takimi jak ziemski rezonans Schumanna

– Ślady użycia spójnej energii elektromagnetycznej (lasery, masery itp.)

– Ślady użycia energii jądrowej

– Sprzężenie z głównym czynnikiem różnicującym paleofizyki, czyli czasem, w sposób wskazujący na podstawowe „współrzędne czasowe", czyli „czas bazowy" lub „więzienie czasowe".

To wszystko musimy mieć w pamięci, odbywając krótką wycieczkę badawczą po samej budowli.

Rozdział 5

Krótka wycieczka

Można rozsądnie przyjąć, że gdybyśmy mieli zniszczyć samych siebie w drodze nuklearnego holocaustu, pozostałości geologiczne i biologiczne zawierałyby jakieś ślady tej zagłady, które odkryliby przyszli archeolodzy, dysponujący znacznie bardziej zaawansowaną wiedzą. Jednocześnie mogłyby przetrwać niektóre z naszych dokonań inżynierii cywilnej, dzięki czemu istniałyby pewne anomalie podpowiadające właściwą interpretacją tych śladów.

Christopher Dunn The Giza Power Plant[266]

Wycieczka turystyczna

Widok kompleksu w Gizie z lotu ptaka stanowi najlepszy punkt wyjścia w naszej wyciecze (s. 122). U góry, po prawej stronie widzimy Wielką Piramidę z wyraźnie parabolicznymi ścianami. Zwróćmy uwagę na fragment konstrukcji nazywanej przez większość naukowców „groblą", prowadzącą w kierunku wschodnio-północno-wschodnim. Zauważmy, że gdyby przedłużyło się groblę aż do Wielkiej Piramidy, przecięłaby się ona z nią pośrodku lub tuż obok środka parabolicznej wschodniej ściany.

Poniżej i nieco na lewo od Wielkiej Piramidy znajdziemy drugą piramidę, podobnie dominującą nad całym kompleksem w Gizie. Co ciekawe, na reprodukowanym tu rysunku Piazziego Smitha wydaje się, że również ona ma lekko paraboliczne ściany, choć nie tak bardzo jak Wielka Piramida. Być może wynika to z niedokładności rysunku, niemniej jednak warto to podkreślić, gdyż być może jacyś naukowcy zechcą zbadać tę piramidę równie dokładnie jak Wielką Piramidę. Zauważmy, że na prawo od drugiej piramidy znajduje się „świątynia" z kolejną „groblą", ciągnącą się w kierunku wschodnio-południowo-wschodnim obok Sfinksa, aż do granitowej „świątyni".

Wreszcie w dolnym, lewym rogu rysunku widzimy trzecią i najmniejszą ze wszystkich dużych piramid w Gizie. Ponownie na rysunku Piazziego Smitha pojawia się niezwykła cecha - „paraboliczne" ściany, tak jak w obu większych piramidach, oraz „grobla", prowadząca niemal prosto na wschód. Nieco na południe od trzeciej piramidy znajdują się czwarta, piąta i szósta piramida, budowle o zdecydowanie pośledniejszej konstrukcji w porównaniu z trzema największymi.

Zwróćmy teraz uwagę na pewną unikalną cechę Wielkiej Piramidy. W ciągu tysięcy lat ta olbrzymia budowla osiadła w ziemi na prawie 1 centymetr, pomimo wielu trzęsień ziemi w tym regionie. Od chwili dogłębnych badań Gizy przeprowadzonych przez Petriego, inżynierowie wiedzą, dlaczego. Pod Wielką Piramidą znajduje się pięć masywnych głazów lub „gniazd", cztery pod rogami budowli i piąty na przekątnej ponad południowo-wschodnim rogiem podstawy (il. s. 123). Te gniazda stanowią odpowiednik „przegubu kulowego" znanego we współczesnej inżynierii,

[266] Christopher Dunn *The Giza Power Plant,* s. 244.

pozwalającego budowlom kołysać się i nieznacznie przemieszczać podczas ruchów ziemi. Jest to wyraźny dowód na to, że Wielka Piramida jest sprzężonym oscylatorem, gdyż ta cecha ma zastosowanie takie samo jak przytrzymywanie klawisza fortepianu bez wydawania dźwięku przy jednoczesnym uderzeniu drugiego klawisza tak, by pojawił się rezonans. Krótko mówiąc, Wielka Piramida została zaprojektowana w taki sposób, by się poruszać.

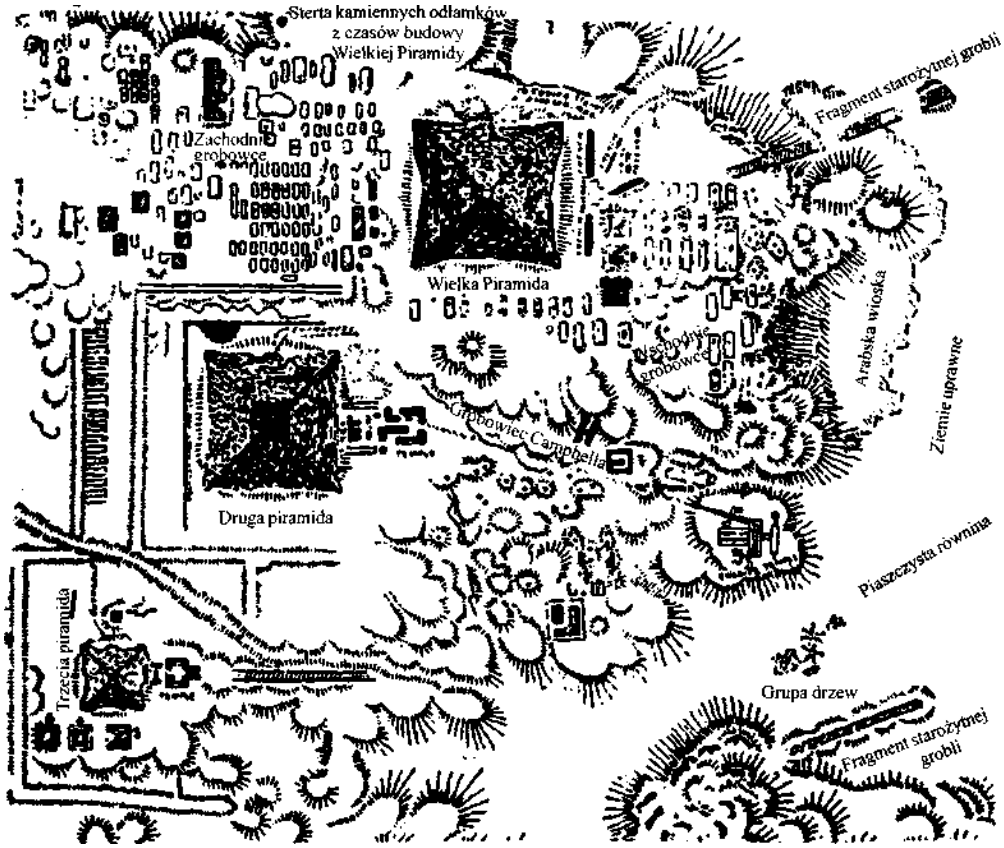

Jeśli przyjrzymy się teraz północno-południowemu przekrojowi Wielkiej Piramidy, natychmiast dostrzeżemy pewną anomalię dotyczącą piramid w Gizie, ponieważ jako jedyna ze wszystkich,

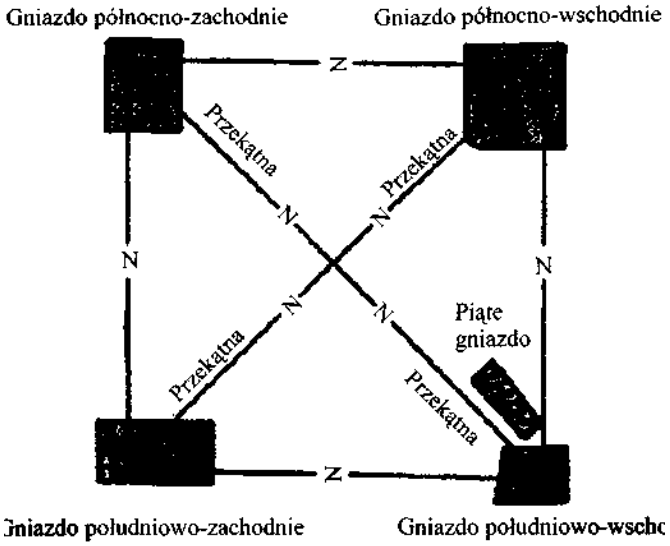

Pięć gniazd podstawy Wielkiej Piramidy

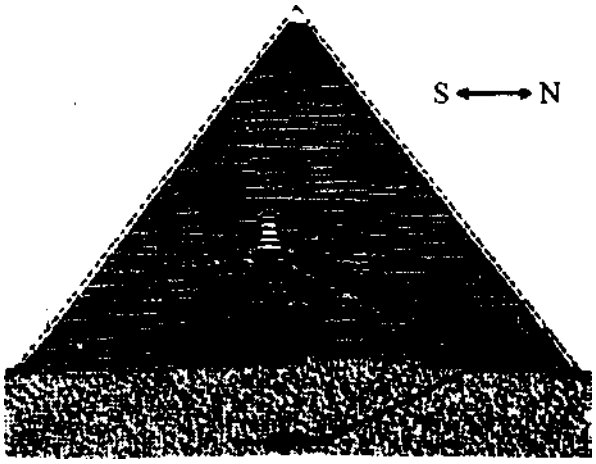

Północno-południowy przekrój Wielkiej Piramidy

Wielka Piramida ma wewnętrzne komory powyżej linii gruntu oprócz komór podziemnych. Na lewo od osi prowadzącej od wierzchołka piramidy do jej podstawy, natrafiamy na dużą komnatę zwieńczoną pięcioma warstwami wielkich, topornie ociosanych granitowych głazów pod piętrzynowym stropem. Jest to tak zwana Komora Króla. Z tej komnaty wychodzą dwa podwójne kanały prowadzące ukośnie w górę do północnej i południowej ściany budowli. Nazywa się je „szybami wentylacyjnymi". Bezpośrednio po prawej stronie Komory Króla znajduje się mniejsza komnata zwana Przedsionkiem, a dalej prowadząca ukośnie w dół, wysoka i wąska Wielka Galeria, kończąca się w szybie przecinającym się z innym szybem, wiodącym w dół, do Komory Podziemnej.

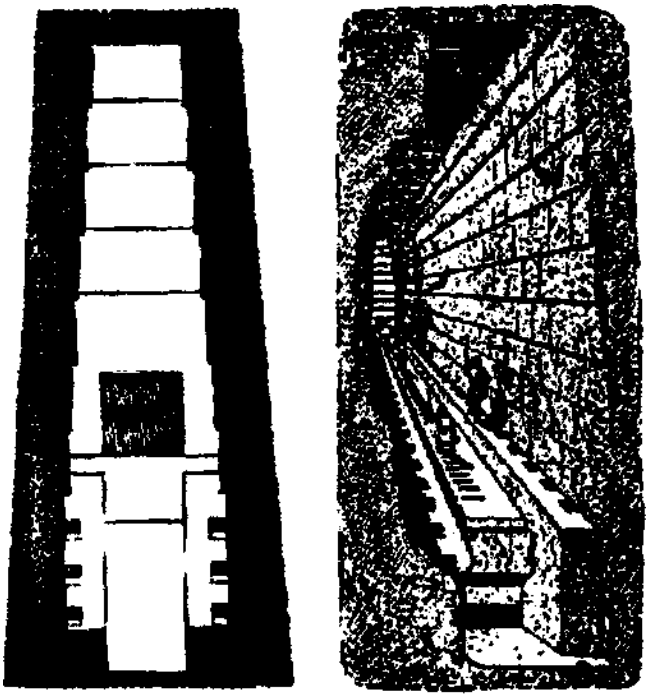

Wielka Galeria: przekrój i widok perspektywiczny

Z najniższego punktu Wielkiej Galerii wychodzi proste przejście do niżej położonej komnaty, Komory Królowej, niższej i mniejszej niż Komora Króla, ale również wieńczonej piętrzynowym stropem. Zauważmy, że szczytowy punkt zadaszenia Komory Królowej i górny koniec Wielkiej

Galerii - tak zwany Wielki Stopień - leżą na osi przechodzącej przez środek całej budowli, aż do jej wierzchołka. Z Komory Królowej dwa kolejne szyby wychodzą ukośnie ku górze do południowej i północnej ściany piramidy, jednak nie dochodzą do samej powierzchni ścian, lecz kończą się tuż przed nią. To kolejna anomalna cecha. Zwróćmy też uwagę na warstwy kamiennych bloków piramidy, istotny element, który szczegółowo omówimy w rozdziale 6.

Teraz przyjrzyjmy się trochę bliżej każdej z tych komnat, zaczynając od Wielkiej Galerii. W kategoriach samych rozmiarów jest to największa wewnętrzna komnata Wielkiej Piramidy i ma wiele niezwykłych cech. Wzdłuż każdej ściany galerii znajduje się wąski płaski występ, w którym w równych odstępach po obu stronach wycięto 7 szczelin. Poza tym ściany Wielkiej Galerii zwężają się ku górze, a jej strop jest ukośny.

Przy końcu Wielkiej Galerii znajduje się „niski korytarz" wychodzący do Przedsionka, za którym następny niski korytarz prowadzi do Komory Króla (il. s. 125). Wewnątrz Komory Króla znajduje się duża, prostokątna, granitowa skrzynia, zwana sarkofagiem, której jeden z rogów wygląda na stopiony. Zwróćmy uwagę na „szyby wentylacyjne" wychodzące ku górze z Komory Króla.

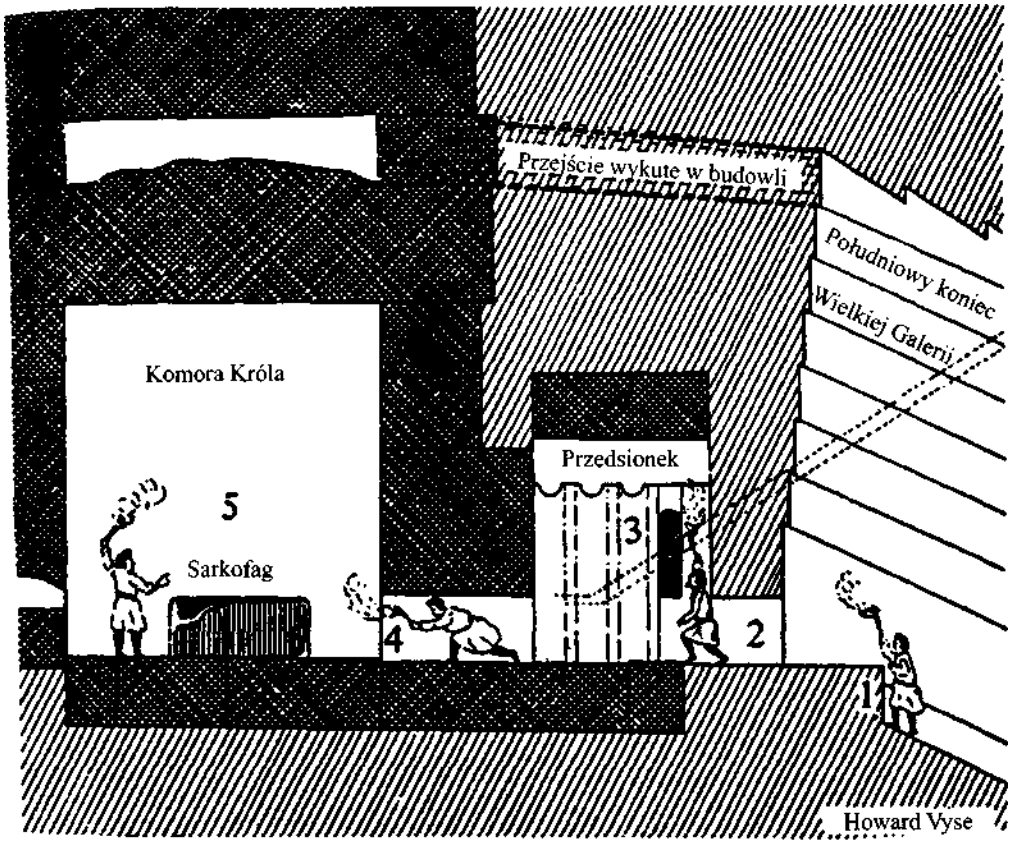

Koniec Wielkiej Galerii, Przedsionek, Komora Króla i jego sarkofag

Zanim wejdziemy do Komory Króla, musimy przyjrzeć się kilku osobliwościom w Przedsionku. Najpierw spójrzmy na perspektywiczny widok Przedsionka sporządzony przez Habermana (il. s. 127). Zauważmy, że natychmiast po opuszczeniu pierwszego niskiego korytarza, natrafiamy na dużą kamienną płytę z wypukłością przypominającą podkowę pośrodku (il. s. 128). Po usunięciu tej płyty można ujrzeć pozostałą część Przedsionka (il. s. 129). Przyglądając się ilustracjom na stronach 125 i 127, dostrzeżemy też po obu stronach Przedsionka, za kamienną płytą trzy duże,

podłużne wyżłobienia, na szczycie których widnieją trzy półokrągłe wycięcia. Ta cecha doprowadziła niektórych specjalistów do wniosku, że kiedyś musiały istnieć trzy dające się przesuwać kamienne płyty umieszczone w tych wyżłobieniach, które mogły być podnoszone i opuszczane jak unoszone wrota. Jak się przekonamy, Christopher Dunn wpadł na najbardziej błyskotliwe wyjaśnienie przeznaczenia tych wyżłobień oraz umieszczonych w nich przegród.

Kontynuując wycieczkę do Komory Króla, odnajdujemy sarkofag ze „stopionym" rogiem, stojący przy zachodniej ścianie komnaty (il. s. 130 i 131). Patrząc na północno-południowy przekrój Komory Króla (il. s. 131), odkrywamy pięć warstw bardzo dużych granitowych płyt o płaskim spodzie, ale bardzo nierównej powierzchni górnej - kolejna anomalia w tak doskonale skonstruowanym obiekcie.

Al Mamun w Wielkiej Galerii

Przyglądając się nieco dłużej, w trzech najwyższych komorach odkrywamy jedyne znaki hieroglificzne, jakie znajdują się wewnątrz Wielkiej Piramidy i występują w dość niezwykłych miejscach, a nie w komnacie, która rzekomo miała zawierać zwłoki władcy w sarkofagu[267]. Jeśli

[267] Brytyjski archeolog Howard Vyse utrzymywał, że „odkrył" je w XIX wieku, ku wielkiej uldze ortodoksyjnych egiptologów. Problem w tym, że same hieroglify mają charakter „literackiego bełkotu", czegoś, czego nie należałoby się spodziewać w grobowcu budowanym z tak wielkim rozmachem. Fakt ten

spojrzymy na przekrój z zachodu na wschód (il. s. 130), dostrzeżemy, że wszystkie masywne granitowe głazy tworzące sklepienia pięciu małych komór ponad Komorą Króla są na wierzchu niewyrównane. Dostrzeżemy także przejście, które Vyse przebił w warstwach kamiennych bloków, by dostać się do tych komór. Stwierdził, że gdy znalazł się wewnątrz jednej z nich, pokryła go czarna sadza. Przyjrzyjmy się też miejscu, w którym niski korytarz wyłania się w Komorze Króla. Tuż obok, po lewej stronie widać wylot „szybu wentylacyjnego", a dokładnie naprzeciwko, w południowej ścianie, wylot drugiego szybu.

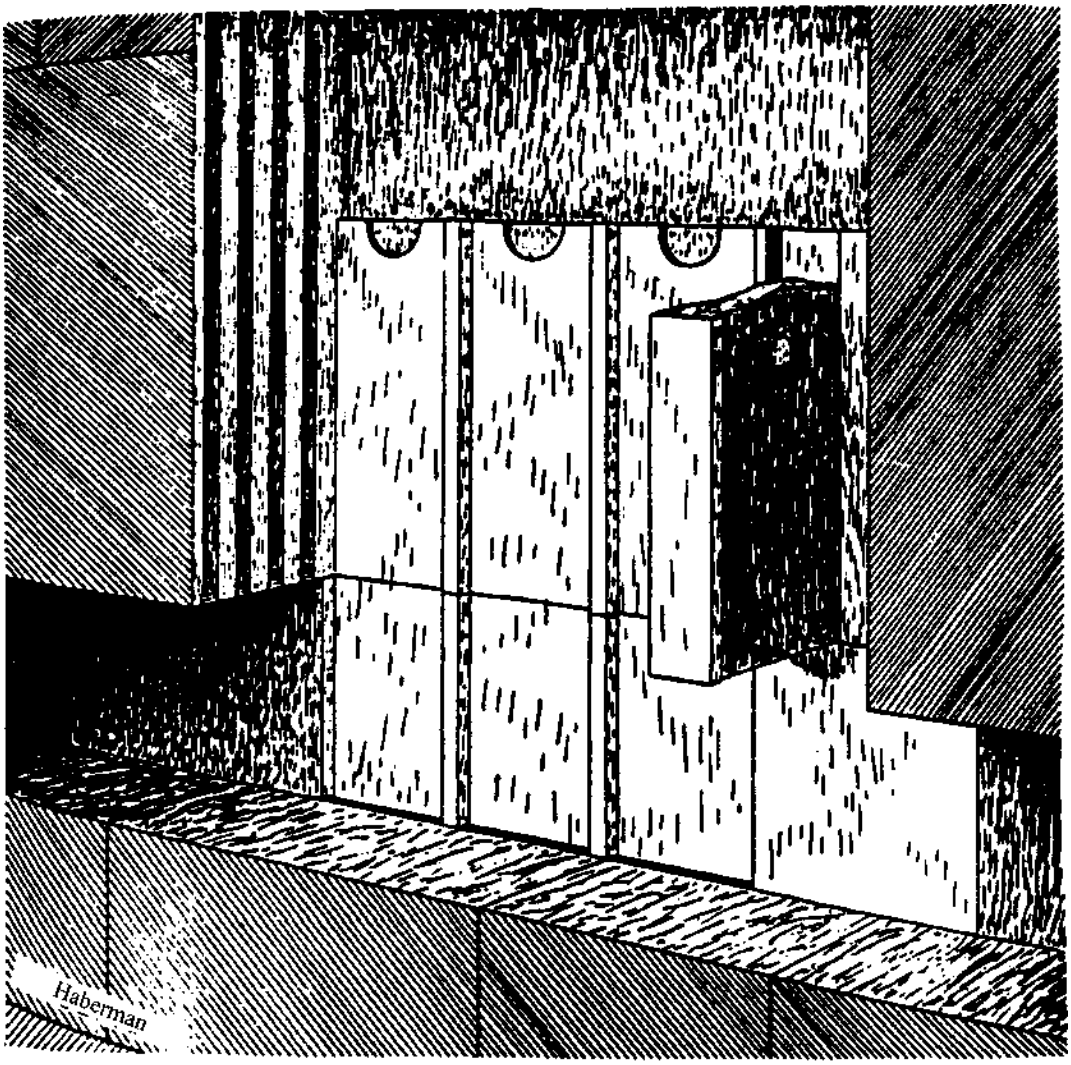

Widok perspektywiczny Przedsionka sporządzony przez Habermana

doprowadził wielu badaczy do spekulacji, iż Vyse sam sfałszował hieroglify po to, by móc ogłosić ważne odkrycie. Skłaniam się ku temu poglądowi.

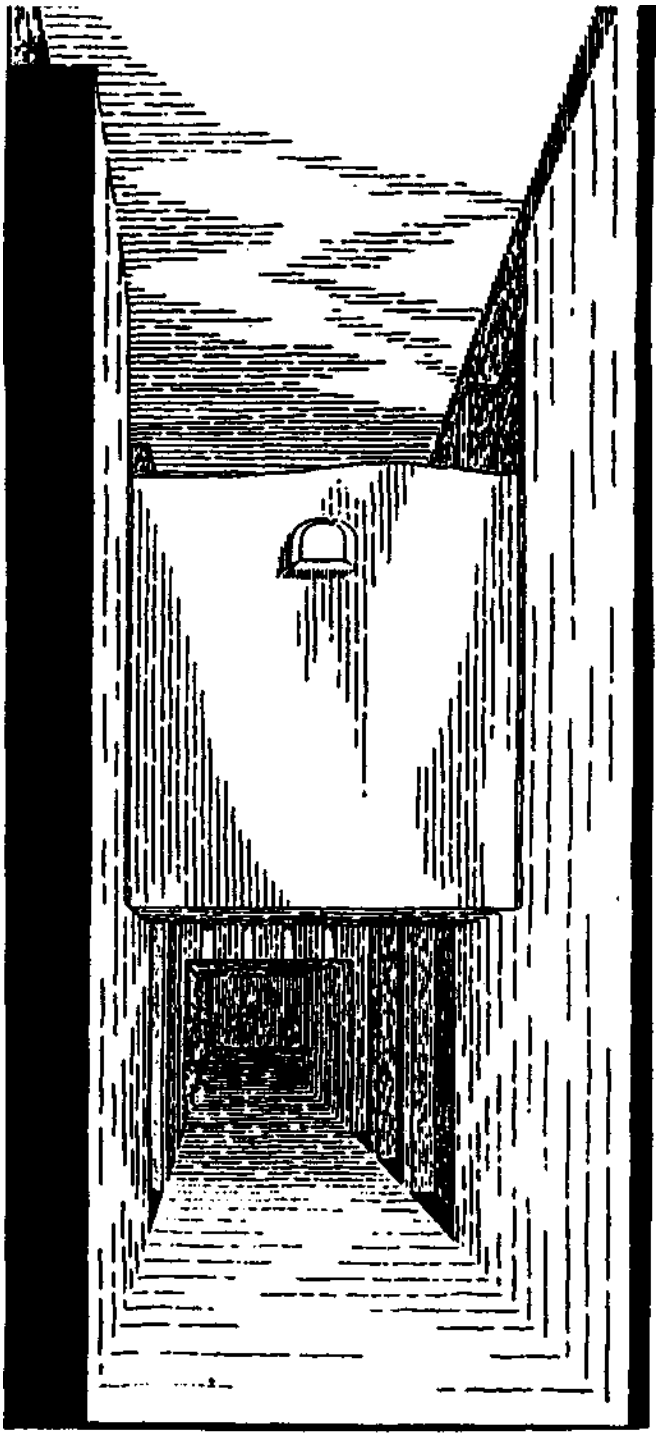

Widok perspektywiczny Przedsionka z kamienną płytą

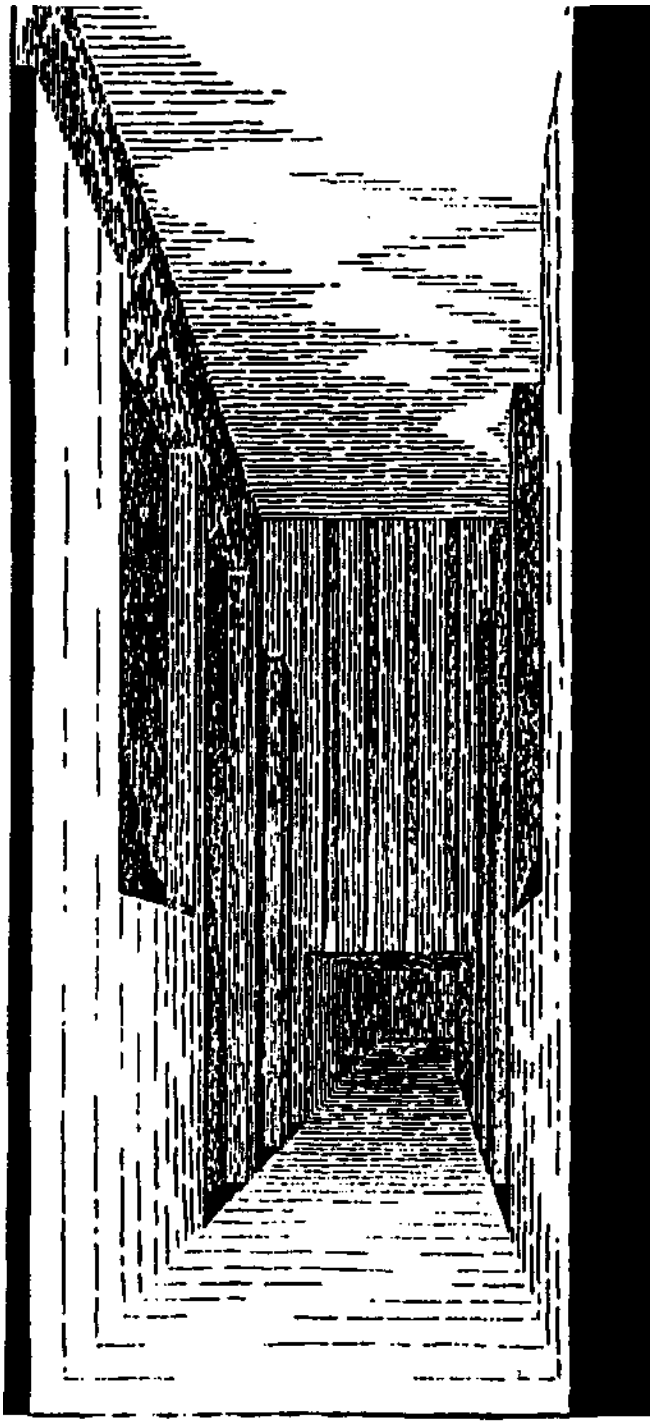

Widok Przedsionka bez kamiennej płyty

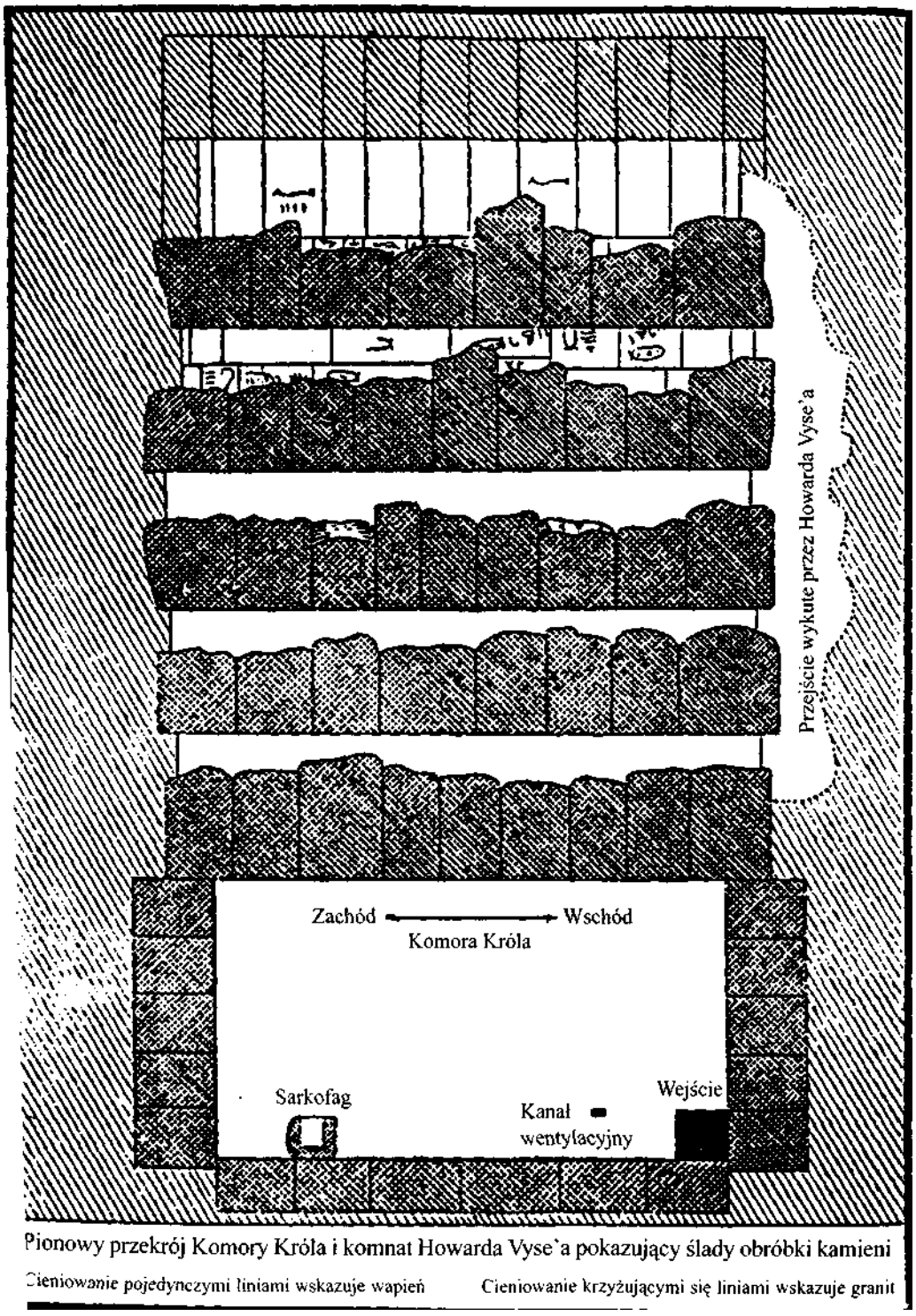

Pionowy przekrój Komory Króla i komnat Howarda Vyse'a pokazujący ślady obróbki kamieni

Cieniowanie pojedynczymi liniami wskazuje wapień Cieniowanie krzyżującymi się liniami wskazuje granit

Wycieczka matematyczno-fizyczna

Uniwersalne właściwości geometryczne, matematyczne i fizyczne

Przerwijmy teraz nasze zwiedzanie, do którego wrócimy w następnym rozdziale i przytoczmy trochę istotnych danych matematycznych i fizycznych dotyczących Wielkiej Piramidy. Po pierwsze, chyba najbardziej unikalną cechą tej budowli jest to, że zawiera ona system miary bardzo podobny do współczesnego angielskiego systemu mierniczego. Podstawowa jednostka, tak zwany cal piramidowy (lub prymitywny) PI (skrót od *pyramid inch)* jest równy 1,0011 współczesnego cala

amerykańskiego oraz 1,0010846752 cala angielskiego[268].

Równie niezwykły jest fakt, kto dokonał tego odkrycia. Sir Isaak Newton wykrył, że jeśli zastosuje się tę jednostkę miary, wiele wymiarów piramidy przedstawi się w liczbach całkowitych[269]. Wszystko staje się jeszcze bardziej niesamowite. Na przykład, jeśli zmierzymy obwód podstawy budowli i podzielimy ją przez dwukrotną wartość wysokości, uzyskamy wynik zbliżony do liczby *Pi,* z dokładnością do pięciu miejsc po przecinku[270]. Jest to znaczące ponieważ okazuje się, że starożytni budowniczowie piramid znali liczbę π na długo przedtem, nim „odkryli" ją Grecy. Prawdopodobnie Grecy dokonali po prostu ponownego odkrycia - lub pozwolono im ujawnić tę wartość.

Niezwykłych faktów jest znacznie więcej. Na przykład, jeśli wyliczymy stosunek apotemy (pochyłość ściany względem wysokości) do połowy długości podstawy piramidy, uzyskamy jeszcze jedną stałą matematyczną, φ, o wartości 1,61818... Matematycy i fizycy doskonale znają niezwykłe właściwości tej liczby. Jeśli doda się 1 do φ, okaże się, że $1 + \varphi = \varphi^2$. Podobnie $1 + 1/\varphi = \varphi$. Liczba φ jest także podstawą ciągu Fibonacciego 1,1,2,3,5,8,13,21,43 itd., który był faktem matematycznym nieznanym aż do początków XIII wieku n.e. ![271] Istnieją nawet dowody na to, że starożytni budowniczowie piramid „wykryli nawet relację między liczbą π oraz φ, w której π = 6/5Φ [272]. To naprawdę osobliwe, zwłaszcza jeśli budowla miała być jedynie królewskim grobowcem.

Ale nie koniec na tym. Pitagorejską relację reprezentowaną przez trójkąt prostokątny z bokami o stosunku 3-4-5 można rozpoznać w wymiarach Komory Króla. Długość przekątnej wschodniej ściany wynosi 309", sama komnata ma długość 412", a jej długa środkowa przekątna ma 515". Po raz kolejny ten, kto zbudował Wielką Piramidę, uprzedził Greków o kilka tysięcy lat, ponieważ odkrycie to przypisuje się pitagorejczykom około 495 roku p.n.e.[273]

Jednak najbardziej niesamowitą spośród tych wszystkich matematycznych i fizycznych cech jest to, że stała grawitacyjna Gaussa (k) jest wyrażona trygonometrycznie jako „odwrotność odległości pomiędzy sarkofagiem oraz północną lub południową ścianą Komory Króla, minus jedna dziesięciomilionowa obwodu dna Sarkofagu (...) lub r stopni, 5 minut, 49,96 sekund łuku"[274]. Stała grawitacyjna - tylko po to, by pochować jakiegoś faraona? Absurd!

Kosmiczne korelacje i właściwości Wielkiej Piramidy

Robert Bauval i Adrian Gilbert twierdzą, że „zgodnie z danymi wynikającymi z gwiezdnych korelacji czterech szybów Komory Króla i Królowej piramida została zbudowana około 2450 roku p.n.e."[275] Jednak wniosek wykracza daleko poza przesłanki. Biorąc pod uwagę zdumiewający

[268] Rodolfo Benavides *Dramatic Prophecies in the Great Pyramid* (1974), s. 2. Najlepsze zestawienie matematycznych i fizycznych właściwości Wielkiej Piramidy przedstawił Tim G. Hunkler na stronie www.hunkler.com, z której zaczerpnęliśmy powyższe informacje.
[269] John Zajac, *The Delicate Balance* (1989), s. 151.
[270] Rodolfo Benavides, op. cit., s. 24.
[271] J.P. Lepre *The Egyptian Pyramids: A Comprehensive and Illustrated Reference* (1990), s. 126.
[272] Ibid., s. 194.
[273] Ibid., s. 102.
[274] Julian T. Gray, op. cit., s. 275.
[275] Robert Bauval, Adrian Gilbert *Piramidy - brama do gwiazd,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 1996, s. 35.

zakres danych matematycznych, fizycznych i astronomicznych wyrażonych w wymiarach Wielkiej Piramidy, jest całkiem możliwe, że zbudowano ją znacznie wcześniej z wiedzą, że te szyby znajdą się w odpowiedniej korelacji w określonym momencie. Tego po prostu nie wiemy. Problem w tym, że takie czasowe korelacje zjawisk kosmicznych z pewnymi cechami Wielkiej Piramidy są niewystarczającą podstawą do określenia daty powstania tej budowli. Możemy jednak wykazać, że takie kosmiczne lub zodiakalne korelacje rzeczywiście wiążą Wielką Piramidę z konstelacją, którą późniejsza wiedza astrologiczna kojarzyła ze śmiercią. W tym sensie również jest to Gwiazda Śmierci, ponieważ jest w korelacji z gwiazdą śmierci - Orionem.

Długość podstawy piramidy wynosi 9131 cali piramidowych (prymitywnych). Ale wyrażona w jeszcze innej osobliwej „piramidowej" jednostce miary, „świętych łokciach", długość wynosi dokładnie 365,24 łokci, dokładnie tyle, ile jest dni w ziemskim roku![276] Innymi słowy, każdy bok podstawy piramidy stanowi dokładną miarę czasową odpowiadającą okresowi, w jakim Ziemia wykonuje pełen obrót po orbicie wokół Słońca. To nie wszystko, ponieważ budowla ta wskazuje także dokładnie, kiedy Ziemia znajduje się w punktach przesilenia i równonocy[277], gdyż dokładnie w południe w wiosenne zrównanie dnia z nocą dzięki precyzyjnym kątom ustawienia ścian nie rzuca ona żadnego cienia[278].

Wielka Piramida została także zbudowana proporcjonalnie do średniej odległości Ziemi od Słońca, gdyż jej wysokość pomnożona przez 10^9 równa się średniemu promieniowi ziemskiej orbity okołosłonecznej, podstawowej jednostce astronomicznej[279]. Podobnie, jeśli podwoi się obwód dna sarkofagu i pomnoży przez 10^8, uzyska się średnią odległość do Księżyca[280]. Można też wykryć proporcję promienia Słońca wyrażoną jako funkcja obwodu sarkofagu[281], jak również inną niezwykłą proporcję. „Piramida zawiera dokładną wartość skali 1/43 200. Wysokość pomnożona przez 43 200 wynosi 3938,685 mil (6338,711 kilometrów), co niemal dokładnie równa się polarnemu promieniowi Ziemi"[282].

Najbardziej zdumiewającą cechą astronomiczną odzwierciedloną w Wielkiej Piramidzie jest precesja punktów równonocy. Jeśli zmierzy się odległość od stropu Komory Króla do wierzchołka piramidy, uzyska się 4110,5 cala piramidowego. Jest to promień okręgu, którego obwód ma wartość liczbową przedstawiającą liczbę lat potrzebnych do dopełnienia się precesji punktów równonocy: 4110,5 x 2 x Pi = 25 827.[283]

Nic dziwnego, że można tu odnaleźć także dokładną wartość samej prędkości światła, ponieważ jeśli jest znana wartość podstawowej jednostki astronomicznej - a już wiemy, że budowniczowie ją znali - oraz czas, w jakim światło pokonuje tę odległość, to bardzo łatwo można wyliczyć prędkość światła.

---

[276] Julian T. Gray, op. cit., s. 5.
[277] Rodolfo Benavides, op. cit., s. 9.
[278] Julian T. Gray, op. cit., s. 111.
[279] Rodolfo Benavides, op. cit., s. 11.
[280] Julian T. Gray, op. cit., s. 106.
[281] Ibid., s. 267.
[282] Graham Hancock, Robert Bauval *Strażnik tajemnic,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 1997.

Więc jak obliczyć wiek tej budowli? Datowanie szkieletu Wielkiej Piramidy metodą radiowęglową wskazuje na datę jej konstrukcji około 2800 lat p.n.e. Jednak kosmiczne korelacje „położenia piramidy na ziemi odzwierciedlają pozycje gwiazd w konstelacji Pasa Oriona około 10 400 lat p.n.e."[284]. Niedawno wykryto, że radiowęglowe datowanie kamieni na wierzchołku piramidy wykazywało, iż są one starsze niż te znajdujące się u podstawy!

Jednak tę interesującą cechę można wytłumaczyć, jeśli przyjmie się, że kiedyś we wnętrzu budowli zachodziły reakcje jądrowe. W takim przypadku badanie krzywej napromieniowania tych kamieni miałoby sens. Co więcej, ekspozycja na tak intensywne promieniowanie zniekształciłaby wyniki datowania metodą radiowęglową szkieletu piramidy, przez co wydawałaby się ona znacznie młodsza, niż w rzeczywistości.

Ziemskie korelacje i właściwości Wielkiej Piramidy

Średnia gęstość Ziemi jest około 5,7 razy większa niż gęstość wody w temperaturze 20° C przy ciśnieniu 5,5 kg na centymetr. W Komorze Króla wszystkie warstwy mają 23 lub więcej kamieni, z wyjątkiem piątej warstwy, zawierającej tylko siedem kamieni. W ten sposób w piątej warstwie Komory Króla zakodowana została średnia gęstość Ziemi[285].

Ponadto, „piramida składa się z tak wielkiej masy kamieni, że temperatura w jej wnętrzu jest stała i równa się średniej temperaturze Ziemi, wynoszącej 20° C"[286]. Innymi słowy, gradient średniej temperatury piramidy jest dokładnie taki jak Ziemi. Ponieważ gradient średniej temperatury Ziemi wynika z czynników konstelacyjnych, takich jak odległość od Słońca, ilość absorbowanego promieniowania słonecznego, prędkość orbitalna, średnia gęstość, siła pola elektromagnetycznego, rotacyjne nachylenie osi Ziemi itp., piramida odzwierciedla z wyjątkową dokładnością znajomość fizyki ziemskiej i słonecznej.

Wielka Piramida jest też najdokładniej umiejscowioną budowlą na świecie. Jest ustawiona względem rzeczywistej północy z błędem wynoszącym zaledwie 3/60°. Podobnie jest położona w dokładnym centrum powierzchni masy lądowej ziemskiego globu, ponieważ wschodnio-zachodni równoleżnik i północno-południowy południk, które przechodzą przez większą część masy lądowej, przecinają się tylko w dwóch miejscach na świecie - jedno leży na oceanie, drugie dokładnie w miejscu, w którym stoi Wielka Piramida[287]. Jednak to nie wszystko. Średnia wysokość lądów nad powierzchnią morza wynosi 5449 cali (138,4 metra), co stanowi również wysokość piramidy[288].

Zatrzymajmy się nad tym na chwilę i zastanówmy, co to znaczy. Cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę, nie tylko dysponowała precyzyjnymi danymi topograficznymi całej powierzchni Ziemi, ale musiała również posiadać niezwykle zaawansowane techniki matematyczne, aby dokładnie obliczyć taką wartość. Dodatkowo, aby zawrzeć wszystkie te cechy w jednej budowli, musiała mieć możliwość komputerowego modelowania schematu budowli i technologie

[283] Rodolfo Benavides, op. cit., s. 22.
[284] Robert Bauval, Adrian Gilbert, op. cit., s. 124.
[285] Julian T. Gray *The Authorship and Message ofthe Great Pyramid*(1953), s. 255.
[286] Rodolfo Benavides, op. cit., s. 40.
[287] Ibid., s. 71-72.
[288] John Zajac, op. cit., s. 153.

architektoniczne w jakiś sposób podobne do współczesnych.

Kosmiczne, słoneczne, księżycowe, ziemskie relacje są wielokrotnie odzwierciedlone w Wielkiej Piramidzie. My dotknęliśmy tutaj jedynie wierzchołka góry lodowej. To osobliwe, wręcz niesamowite cechy konstrukcyjne. Dokładne proporcje gradientu temperatury i masy Ziemi, jednostki astronomicznej, precesji punktów równonocy, średniej wysokości lądów nad powierzchnią morza. I wszystko to po to, by pochować faraona? Christopher Dunn twierdzi, że z pewnością nie. Nie był to grobowiec. Była to maszyna.

Rozdział 6

Hipoteza maszynowa

Wiarygodna teoria musiałaby wyjaśnić (...).
Christopher Dunn
The Giza Power Plant

Wiarygodna teoria

Pisarz i inżynier Christopher Dunn przedstawia najbardziej rzeczową wersję hipotezy maszynowej w swojej książce *The Giza Power Plant.* Tę bardzo ważną pozycję w całej literaturze dotyczącej Wielkiej Piramidy można tutaj jedynie skrótowo omówić, choć gdzie to możliwe, postaram się przytaczać słowa samego Dunna. Jednak żadne streszczenie nie zastąpi dokładnych studiów pouczającej i głębokiej analizy przeprowadzonej przez tego autora.

Dla Dunna każda wiarygodna teoria dotycząca Wielkiej Piramidy musi tłumaczyć istnienie następujących anomalii:

– Wybór granitu jako materiału budowlanego dla Komory Króla, przez co inżynierowie podjęli się niezwykle trudnego zadania architektonicznego.

– Obecność czterech dodatkowych komór nad Komorą Króla.

– Charakterystyka ogromnych granitowych monolitów, których użyto do odseparowania tak zwanych „komór konstrukcyjnych".

– Obecność wylin lub pancerzy zrzuconych przez owady, które zalegały w Komorze Króla, pokrywając czarnym pyłem tych, którzy do niej wchodzili.

– Bardzo silne zaburzenia w Komorze Króla, które spowodowały rozsunięcie jej ścian i powstanie szczelin w sklepieniu, ale nie naruszyły pozostałych części Wielkiej Piramidy.

– Fakt, że strażnicy byli w stanie wykryć zaburzenia wewnątrz Komory Króla, mimo że nie było żadnych zewnętrznych śladów takich zaburzeń.

– Przyczyna, dla której strażnicy uznali za niezbędne zakrycie cementem szczelin w suficie Komory Króla.

– Fakt, że dwa szyby prowadzą na zewnątrz z Komory Króla.

– Logika konstrukcji tych dwóch szybów - ich funkcja, wymiary, cechy charakterystyczne itp.

Każda poważna teoria dotycząca Wielkiej Piramidy musi również dostarczyć logicznych wyjaśnień wszystkich anomalii, które dotychczas omawialiśmy, i wszystkich, które wkrótce przebadamy, takich jak np.:

– Przedsionek

– Wielka Galeria z jej krokształtnowymi ścianami i stromym nachyleniem

– Korytarz wstępujący z jego tajemniczymi granitowymi barierami

– Szyb studzienny prowadzący do podziemnej jamy

– Solne nacieki na ścianach Komory Królowej

– Nierówna, niewykończona posadzka wewnątrz Komory Królowej

– Krokształtnowa nisza wykuta we wschodniej ścianie Komory Królowej

– Szyby pierwotnie nie całkiem dochodzące do Komory Królowej

– Miedziane wypełnienia odkryte przez Rudolpha Gantenbrinka w 1993 roku

– Zielona, kamienna kula, hak przypominający bosak i cedrowe drewno znalezione w szybach Komory Królowej

– Kleista masa wyciekająca z połączeń wewnątrz szybów

– Odrażający odór, który uderzył pierwszych badaczy obiektu[289]

Choć publikacja Dunna spełnia wszystkie te kryteria, istnieją jednak pewne anomalie niewymienione na tej liście, które również muszą być uwzględnione. Czemu służyły wszystkie te rozwiązania inżynieryjne? Odpowiedź Dunna jest w oczywisty sposób zawarta w tytule jego książki: służyły do wytwarzania energii. Ale energii potrzebnej do czego?

Jak wykazaliśmy, starożytne teksty i przekazy zawierają kilka informacji istotnych dla właściwego zrozumienia hipotezy maszynowej, które w większym lub mniejszym stopniu odpowiadają na pytanie: jakiego rodzaju była to maszyna? Każda wiarygodna teoria musi więc oprócz kwestii wymienionych przez Dunna wyjaśnić także następujące anomalne zjawiska, o których wspominaliśmy w rozdziale 2, 3 i 4:

– Wiarygodna i powszechna religijna tradycja egipska kojarząca kompleks budowli w Gizie z zodiakalnymi symbolami, związanymi ze śmiercią i nieśmiertelnością

– Starożytne teksty, tradycje, a także odkrycia archeologiczne potwierdzające użycie technologicznie zaawansowanej broni masowego rażenia, wspomniane w pierwszych rozdziałach

– Starożytne teksty i tradycje świadczące o istnieniu w zamierzchłej przeszłości niezwykle rozwiniętej fizyki teoretycznej

– Starożytne teksty wskazujące na to, że Wielka Piramida była bronią

– Przypuszczalne powiązanie Wielkiej Piramidy z innymi obiektami w Gizie w wypełnianiu funkcji militarnej[290].

Ponieważ hipoteza militarna w tak znacznej mierze odnosi się do dzieła Dunna, streścimy tutaj podstawowe funkcje fizycznych cech Wielkiej Piramidy przedstawione w jego modelu, zanim w rozdziale 6 przyjrzymy się, w jaki sposób odpowiadają one naszej hipotezie mówiącej o piramidzie jako broni. Przedstawiamy tu hipotezę maszynową Dunna mniej więcej w takim samym porządku, jak on w swojej książce.

Wyjątkowo małe tolerancje i kilka intrygujących pytań

Inżynierowie badający Wielką Piramidę zawsze odchodzili od niej w zdumieniu, całkowicie

[289] Christopher Dunn *The Giza Power Plant: Technologies of Ancient Egypt,* Bear and Company Publishing, Santa Fe, Nowy Meksyk 1998, s. 46-47.

wstrząśnięci jej niezwykle małymi tolerancjami konstrukcyjnymi. Dunn podkreśla, że tak naprawdę to właśnie ta cecha budowli zwróciła jego szczególną uwagę.

> Oto był prehistoryczny zabytek skonstruowany z taką precyzją że nie znalazłaby się żadna porównywalna budowla współczesna. Dla mnie większe znaczenie miało to, że budowniczowie najwyraźniej uważali za konieczne zachowanie standardu precyzji, z którym dziś można się spotkać w sklepach ze sprzętem zmechanizowanym, ale na pewno nie na placach budowy[291].

Ale dlaczego tak wyjątkowo małe tolerancje były niezbędne w konstrukcji, zaprojektowanej głównie jako grobowiec czy obserwatorium astronomiczne? Po co w ogóle takie tolerancje? I jak udało się je zachować?[292] Odpowiedź Dunna nie zmusza czytelnika do przyjęcia wątpliwego przekonania, że cała konstrukcja została zbudowana z taką precyzją po to, by zapewnić faraonowi nieśmiertelność.

> Rozważam dwie możliwe odpowiedzi. Po pierwsze, w budowli tej z jakiegoś powodu przestrzegano niezwykle drobiazgowej specyfikacji dotyczącej wymiarów, geometrycznych proporcji i masy. Tak jak we współczesnych przyrządach optycznych, każde odstępstwo od specyfikacji poważnie zaburzyłoby ich podstawową funkcję. Dlatego w celu zachowania zgodności ze specyfikacją większą niż zwykle wagę przywiązywano do obróbki i wykonania tego obiektu. Po drugie, budowniczowie Wielkiej Piramidy mieli wysoko rozwinięte umiejętności i dysponowali niezwykle zaawansowanymi narzędziami i sprzętem budowlanym. Dokładność z jaką postawili piramidę była dla nich normą a prawdopodobnie ich narzędzia nie mogły wytworzyć czegoś z mniejszą precyzją niż ta, która zdumiewa współczesnych inżynierów. Weźmy pod uwagę na przykład to, że współczesne maszyny wytwarzające wiele produktów podtrzymujących naszą cywilizację są tak zaprojektowane, że najmniej udany przedmiot, który wytworzą jest znacznie lepiej wykonany niż cokolwiek, co można było wyprodukować 100 lat temu. W inżynierii poziom zaawansowania nieuchronnie i błyskawicznie posuwa się naprzód[293].

Te dwie intrygujące obserwacje wymagają pewnego komentarza. Zacznijmy od pomysłu Dunna, że wyjątkowo małe tolerancje mogą być przypadkowym rezultatem działania społeczności posiadającej niezwykle rozwinięte umiejętności inżynieryjne.

W tym rzecz. Jeśli te umiejętności przewyższały nasze współczesne najbardziej zaawansowane techniki konstrukcyjne, to mamy do czynienia z cywilizacją znacznie wyżej rozwiniętą niż nasza. Jak zobaczymy w rozdziale 6, stosowanie takich konstrukcyjnych tolerancji w naszym społeczeństwie zazwyczaj wiąże się z realizacją projektów wojskowych albo niezwykle zaawansowanych projektów optycznych - lub łączących obie te dziedziny.

Druga propozycja jest następująca: jeśli te wyjątkowo małe tolerancje były niezbędne do właściwego funkcjonowania tej struktury, to jest to anomalia bez żadnego współczesnego odpowiednika, pozostaje więc jedynie snuć domysły na podstawie istniejącej wiedzy. Zgodnie z naszymi współczesnymi koncepcjami energii, budowa zwykłej elektrowni nie wymaga tak małych

---

[290] Jak się przekonamy, Dunn jako jedyny badacz poruszający ten temat w literaturze przedstawia całkiem praktyczną funkcję innych obiektów w Gizie.

[291] Christopher Dunn, op. cit., s. 51.

[292] Christopher Dunn, op. cit., s. 56.

tolerancji, chyba że pradawne pojęcia energii były zasadniczo odmienne od naszych, oparte na jakimś rodzaju „Jednolitej fizyki pola", praktycznej i sprawdzalnej, na czymś, czego nam jeszcze nie udało się osiągnąć. Tak naprawdę Dunn nigdzie nie wyjaśnia konieczności tak małych tolerancji w zwykłej „elektrowni". Jednak to niczego nie ujmuje jego książce, gdyż nie interesują go domysły, lecz same dowody na to, że piramida była maszyną z olbrzymią mocą wyjściową.

Zaawansowana obróbka mechaniczna i ultradźwiękowe wiercenia

Jedną z najbardziej intrygujących i dogłębnych dyskusji na temat wysoko rozwiniętej techniki zastosowanej w Wielkiej Piramidzie są rozważania Dunna dotyczące śladów zaawansowanej obróbki mechanicznej w tej budowli[294]. Pod tym względem jego analiza sarkofagu z Komory Króla stanowi najlepszy dowód na istnienie w przeszłości zwiniętej techniki znacznie przewyższającej naszą.

> Oprócz śladów na zewnętrznej części sarkofagu w Komorze Króla, odnajdujemy ślady użycia wysokoobrotowych narzędzi mechanicznych w środku granitowej skrzyni. Metody wykorzystane przez budowniczych piramid do wydrążenia wnętrza sarkofagu najwyraźniej przypominają metody, jakich użyto by dzisiaj do mechanicznego drążenia. Ślady po narzędziach we wnętrzu sarkofagu wskazują że podczas drążenia granitu pracownicy wykonali wstępne nacięcia poprzez wywiercenie otworów w granicie wokół obszaru, który miał być usunięty[295].

Następnie Dunn reprodukuje kolejną ilustrację (s. 140).

Fakt, że wnętrze sarkofagu wydaje się wywiercone, był jedną z największych anomalii, jakie zaobserwował słynny XIX-wieczny badacz piramid, sir William Petrie.

Widok z boku, w kierunku zachodnim

[293] Ibid., s. 64.
[294] Christopher Dunn, op. cit., s. 67-91.
[295] Ibid., s. 79-80.

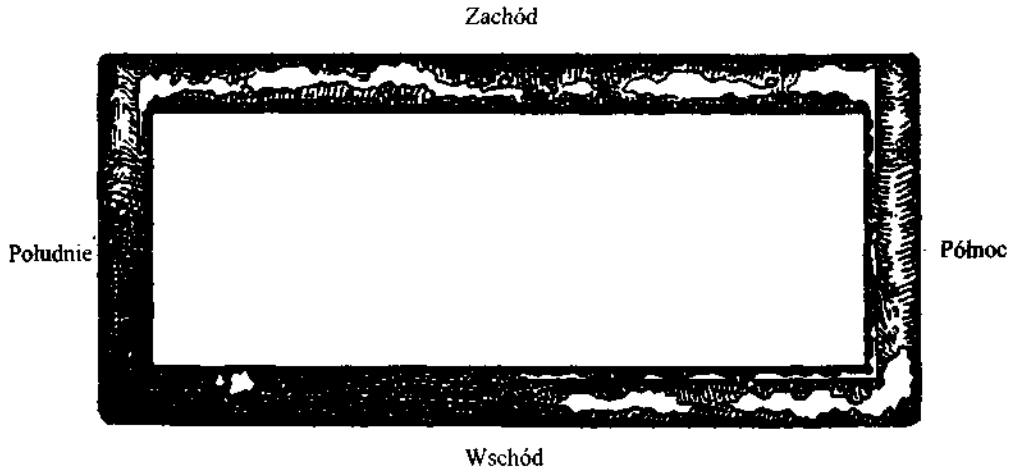

Widok z góry: cieniowanie odpowiednie
do odstępstwa od planu horyzontalnego

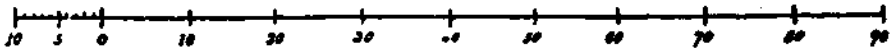

Skala w calach angielskich

Sarkofag w Komorze Króla

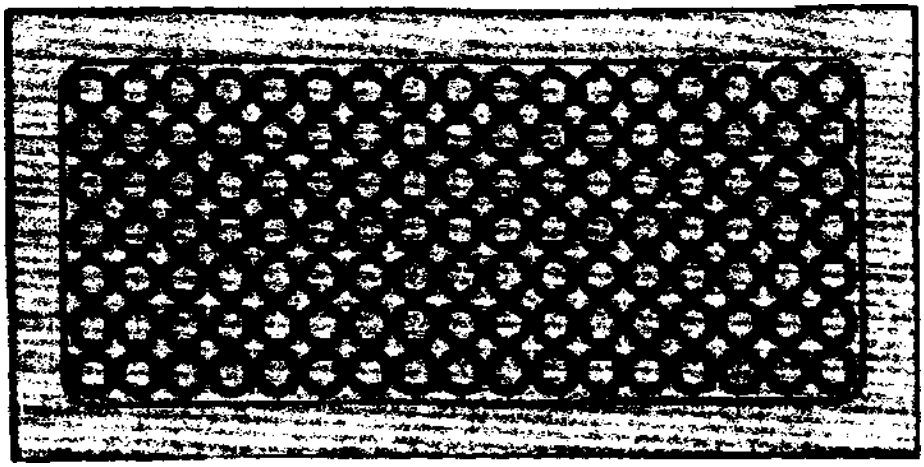

To, co ujrzał Petrie, dla XIX-wiecznego inżyniera było anomalią. Charakterystyka otworów, rdzeni, które z nich usunięto, oraz śladów narzędzi była nie do wytłumaczenia zgodnie z jakąkolwiek konwencjonalną teorią dotyczącą staroegipskiego rzemiosła, nawet przy wykorzystaniu ówczesnej wiedzy technicznej. Trzy wyraźne cechy otworów i rdzeni (...) czyniły te artefakty naprawdę wyjątkowymi:

– Stożkowatość zarówno otworu, jak i rdzenia

– Symetryczna spiralna bruzda odpowiadająca zwężeniu się stożka, świadcząca o tym, że wiertło zagłębiało się w granicie z szybkością posuwu 0,25 centymetra na jeden obrót wiertła

– Spiralna bruzda wycięta głębiej w kwarcu niż w bardziej miękkim materiale, skaleniu[296].

Ale w ciągu 100 lat, wraz z postępem technicznym, zagadka jeszcze się pogłębiła:

[296] Christopher Dunn, op. cit., s. 84.

> W przypadku normalnej obróbki mechanicznej byłoby odwrotnie. W 1983 roku Donald Rahn z Rahn Granite Surface Plate Company powiedział mi, że diamentowe wiertła, obracające się z prędkością 900 obrotów na minutę, penetrują granit w tempie 2,5 centymetra na 5 minut. W 1996 roku Erie Leither z TruStone Corporation stwierdził, że od tamtego czasu te parametry się nie zmieniły. Można więc obliczyć, że szybkość posuwu współczesnych wierteł wynosi 0,0005 centymetra na jeden obrót, co znaczy, że starożytni Egipcjanie drążyli granit z 500 razy większą szybkością posuwu lub 500 razy głębiej przy każdym obrocie niż nasze najnowocześniejsze wiertła! Inne cechy tych artefaktów również stwarzają problem dla współczesnych wierteł. W jakiś sposób Egipcjanie wykonali zwężający się otwór ze spiralną bruzdą, która była wycięta głębiej w twardszym składniku granitu. Jeśli konwencjonalna nauka nie jest w stanie rozwiązać żadnego z tych problemów obróbki mechanicznej, jak my możemy rozwiązać wszystkie trzy?[297]

Dunn wyjaśnia zaawansowaną metodę wiertniczą wykorzystaną do wydrążenia sarkofagu, ale w ten sposób potwierdza tylko istnienie niezwykle rozwiniętej techniki w zamierzchłej przeszłości.

> W odróżnieniu od innych metod obróbki, ultradźwiękowe wiercenie w pełni tłumaczy, w jaki sposób powstały otwory i rdzenie znalezione w Dolnej Świątyni w Gizie. Może ono wytworzyć wszystkie cechy, nad którymi zastanawiał się Petrie, a potem ja. Niestety w czasach, kiedy Petrie prowadził swoje badania, ultradźwiękowe wiercenie było jeszcze nieznane, nic więc dziwnego, że nie potrafił znaleźć satysfakcjonującej odpowiedzi na swoje pytania. Moim zdaniem zastosowanie ultradźwiękowej obróbki materiałów to jedyna metoda zgodna z logiką z technicznego punktu widzenia.
>
> Obróbka ultradźwiękowa polega na oscylacyjnym ruchu narzędzia, które odłupuje materiał, tak jak młot pneumatyczny odłupujący kawałki betonowego chodnika, z tą różnicą że znacznie szybciej i bez tak wyraźnego odrzutu urządzenia. Wiertła narzędzia ultradźwiękowego, wibrujące z częstotliwością 19 000-25 000 cykli na sekundę (herców), znalazły szczególne zastosowanie w precyzyjnej obróbce otworów o nietypowych kształtach w twardym, kruchym materiale, takim jak hartowana stal, karbid, materiały ceramiczne i półprzewodniki. Masę ścierną lub zawiesinę proszku ściernego w cieczy wykorzystuje się do przyśpieszania czynności cięcia.
>
> Najbardziej charakterystyczną cechą wierconych otworów i rdzeni badanych przez Petriego było to, że bruzda była wycięta głębiej w kwarcu niż w bardziej miękkim skaleniu. Kryształy kwarcu wykorzystuje się do wytwarzania ultradźwięków i odwrotnie, są one wrażliwe na wibracje w zakresie ultradźwiękowym oraz mogą być pobudzone do wibracji z bardzo dużą częstotliwością. Podczas obróbki granitu przy użyciu ultradźwięków, twardszy materiał (kwarc) niekoniecznie stawiałby większy opór, tak jak przy konwencjonalnej obróbce mechanicznej. Ultradźwiękowe wibrujące wiertło podczas przechodzenia przez granit natrafiłoby na wiele współwibrujących struktur występujących w samym granicie. Zamiast opierać się działaniu tnącemu, kwarc byłby pobudzany do reakcji i wibrowania zgodnie z częstotliwością fal, przez co wzmacniałby ścierne działanie narzędzia[298].

Jest to rzeczywiście niezwykłe, gdyż jeśli ultradźwiękowe wiercenie jest metodą obróbki wynalezioną dopiero pod koniec XX wieku, to wynikałoby z tego, że pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja osiągnęła poziom naukowo-technicznego zaawansowania co najmniej zbliżony do naszego.

Na koniec trzeba wspomnieć jeszcze o dwóch faktach dotyczących sarkofagu. Po pierwsze, skrzynia ta to jedna bryła granitu wydrążona w środku, prawdopodobnie przy zastosowaniu techniki wiercenia ultradźwiękowego lub podobnej, nieznanej nam dziś metody. Rodzi to pytanie:

[297] Ibid.
[298] Ibid., s. 87.

jeśli miała ona być sarkofagiem, dlaczego budowniczowie uznali, że konieczne jest skomplikowanie pracy polegające na mechanicznej obróbce materiału w ten niezwykły sposób? Dlaczego nie zbudowali go z kilku kamiennych płyt, tak jak Egipcjanie czynili w podobnych przypadkach?[299] Po drugie, sarkofag jest przedmiotem obrobionym bardzo starannie, nie wykazującym śladów najmniejszej niedoskonałości, co znaczy, że został wykonany wewnątrz Komory Króla. Z jakiejś nieznanej przyczyny jego twórcy chcieli, by jego wykonanie było niezwykle precyzyjne:

> Zadali sobie trudu, by zabrać niedokończony produkt do tunelu i z jakiegoś powodu wykonać go pod ziemią. Jest to logiczne, jeśli chce się uzyskać wysoki stopień precyzji obiektu, nad którym się pracuje. Gdyby wykończyło się przedmiot z dużą precyzją w miejscu, w którym panuje inna atmosfera i temperatura, tak jak na otwartej przestrzeni w palących promieniach słońca, to po umieszczeniu go w chłodnym miejscu, „jaskiniowej" temperaturze tunelu, przedmiot straciłby precyzję. Rozwiązaniem jest sporządzanie precyzyjnych obiektów w miejscu o takiej samej temperaturze i wilgotności, jak w miejscu, w którym będzie on umieszczony na stałe[300].

Jak już wiemy, budowniczowie Wielkiej Piramidy skonstruowali całą budowlę tak, by Komora Króla zachowywała temperaturę bardzo zbliżoną do gradientu średniej temperatury Ziemi.

Jak to wszystko działało

Przeprowadzonej przez Dunna analizy komnat i korytarzy Wielkiej Piramidy oraz ich możliwych funkcji nie można po prostu zignorować. Stanowi ona najbardziej wyczerpujące studium potencjalnych zastosowań tej budowli, oparte na współczesnej wiedzy i obecnie istniejących technologiach, więc w tym miejscu możemy zamieścić jedynie krótkie streszczenie wspaniałego dzieła Dunna. Zrozumienie hipotez Dunna ma tutaj duże znaczenie i będzie stanowiło podstawę do dalszych spekulacji w następnym rozdziale.

Brakujące elementy i wiele możliwych rozwiązań

Oprócz zaawansowanej obróbki mechanicznej, która tak bardzo zdumiała Petriego, Dunn podkreśla, że układ wewnętrznych komnat i korytarzy Wielkiej Piramidy zdaje się sugerować pewne czysto funkcjonalne przeznaczenie obiektu, nie mające wiele wspólnego z mitologią starożytnego Egiptu, z jej postacią Ozyrysa oraz zagadnieniem śmierci i zmartwychwstania. „Doszedłem do przekonania, że patrzę na pozostałości wyjątkowo wielkiej maszyny, z tym że została ona z jakiegoś powodu pozbawiona wewnętrznych części"[301]. Ta uwaga jest naprawdę zdumiewająca, ponieważ nigdzie w książce Dunna nie znajdujemy wzmianki o starożytnych tekstach cytowanych przez Zecharię Sitchina, które wskazywały na to, że z Wielkiej Piramidy pewne elementy rzeczywiście zostały usunięte - a niektóre z nich zniszczone - przez zwycięzców „drugiej wojny o piramidy". Dunn w ogóle nie wspomina o pracach Sitchina. Jako inżynier badający po prostu obecne świadectwa pozostałe w Wielkiej Piramidzie. Postanowił z analizy tych

[299] Ibid., s. 95.
[300] Ibid., s. 97.
[301] Ibid., s. 122.

pozostałości oraz znanej inżynierii i zasad naukowych wywieść, jakie było prawdopodobne przeznaczenie tego obiektu. Na tej podstawie uznał, że „czegoś brakuje", w ten sposób niezależnie potwierdzając starożytne teksty przytaczane przez Sitchina.

Ale jaka to była maszyna? Dunn pozostawia tę kwestię otwartą: „Proponując moją teorię, że Wielka Piramida była elektrownią nie obstaję twardo przy żadnych konkretnych wnioskach. Możliwości jest wiele. Jednak podstawowe fakty są niezbite - zostały odnotowane wiele lat temu i osoba o otwartym umyśle i logicznie myśląca nie może ich ignorować"[302]. Choć Dunn nie posuwa się do przedstawienia hipotezy militarnej, prezentuje domysły dotyczące potencjalnie destrukcyjnego zastosowania technologii widocznej w Wielkiej Piramidzie lub nawet samej budowli[303].

Trochę podstawowych informacji fizycznych: sprzężone oscylatory harmoniczne i tłumienie sygnału

Wykorzystanie zasady sprzężonego oscylatora harmonicznego znajdującego się w rezonansie z jakąś składową podstawową „może rozpętać straszliwe, niszczycielskie moce"[304]. Ziemia, jak wyjaśnia każdy szkolny podręcznik fizyczny, jest zarówno źródłem ogromnej energii mechanicznej, jak też energii elektromagnetycznej, podlega działaniu olbrzymich mocy wyzwalanych podczas trzęsień ziemi lub burz. Normalnie energia mechaniczna i elektromagnetyczna rozchodzi się w dwóch rodzajach fal, poprzecznych (fal S) oraz podłużnych (fal P). „Główne lub kompresyjne fale (fale P) wysyłają cząsteczki oscylujące tam i z powrotem w tym samym kierunku[305] w jakim przemieszczają się fale. Drugie zaś (fale S) oscylują prostopadle do kierunku ich przemieszczania się. Fale P zawsze podróżują z większymi prędkościami niż fale S i należą do pierwszych, które rejestruje sejsmograf[306].

Ten związek pomiędzy falami mechanicznymi lub akustycznymi oraz elektromagnetycznymi jest bardzo tajemniczy, ale jednocześnie jest tak powszechny, że większość ludzi zdaje sobie z niego sprawę. Dunn przedstawia to w następujący sposób:

> Włączcie dowolny silnik lub generator, a usłyszycie pracującą energię: obracający się motor lub generator wyraźnie buczy. To buczenie wiąże się z samą energią i nie jest odgłosem przecinania powietrza przez poruszający się wirnik. Zjawisko to jest oczywiste, gdy silnik zgaśnie, kiedy wyłączy się moc. Gdy dostarczy się do silnika zbyt wielką energię, nastąpi przeciążenie i silnik utknie, buczenie stanie się głośniejsze. Siły elektryczne i magnetyczne w silniku generują fale dźwiękowe. Ziemia, jako gigantyczne dynamo, wytwarza podobne fale

[302] Ibid., s. 123.
[303] Ibid., s. 243-245.
[304] Ibid., s. 136. Powinno być oczywiste, że podstawowa zasada rezonansu przedstawiona tutaj implikuje potencjalne militarne zastosowanie.
[305] Termin „w tym samym kierunku" może być mylący. Dunn ma na myśli „tę samą oś".
[306] Christopher Dunn, op. cit. s. 126. Dualizm „falowo-korpuskulamy" we współczesnej mechanice kwantowej i teorii światła jest dobrze znany, ale być może samo pojęcie „dualizmu" nie jest właściwie zrozumiane lub przynajmniej źle opisane w literaturze naukowej. Dualizm chyba najlepiej wyrazić jako dualizm fal poprzecznych i podłużnych. Ten rodzaj określenia dualizmu stwarzałby więc paradoks: foton światła dotarłby do obserwatora przed jego wykryciem lub zmierzeniem przez obserwatora. To z kolei sugeruje, że najnowsze doświadczenia nad „nadświetlnymi" zjawiskami mogły być niewłaściwie

dźwiękowe (...) znane pod zbiorową nazwą elektromagnetycznej „wnęki rezonansowej", której elementami składowymi są Ziemia, jonosfera, troposfera i magnetosfera. Podstawową częstotliwość wibracji oblicza się na 7,83 herca, zaś częstotliwości nakładające się mają wartość 14, 20, 26, 32, 37 oraz 43 herce (.. .) Energia Ziemi obejmuje działania mechaniczne, termiczne, elektryczne, magnetyczne, jądrowe i chemiczne, z których wszystkie są źródłami dźwięku. Wynika stąd, że energia działająca w Ziemi wytwarzałaby fale dźwiękowe powiązane ze szczególnymi wibracjami energii, która wytwarza te fale, oraz wibracjami materiału, przez który te fale przechodzą[307].

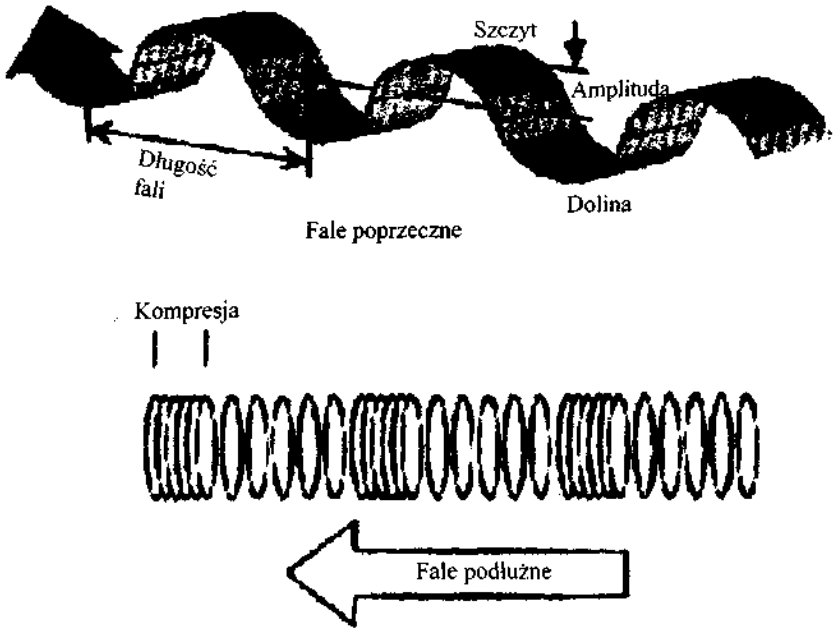

Fale poprzeczne (fale S) oraz fale podłużne (fale P)

Efekt piezoelektryczny

Ale po co używać do budowy piramidy granitu, materiału najtrudniejszego w obróbce? To proste, odpowiada Dunn. Granit składa się z miliardów małych kryształów kwarcu zawieszonych w otaczającej je skale. Jeśli więc ktoś będzie naciskał granit sposób pulsacyjny, każdy drobny kryształ kwarcu wytworzy energię elektryczną, w fizyce zjawisko to nosi nazwę efektu piezoelektrycznego[308].

Każda elektryczna stymulacja materiałów piezoelektrycznych w Ziemi - takich jak kwarc - wytworzyłaby fale dźwiękowe poza zakresem ludzkiego słyszenia. Materiały poddawane napięciom we wnętrzu Ziemi mogą wysyłać porcje promieniowania ultradźwiękowego. Materiały ulegające plastycznej deformacji emitują sygnał o niższej amplitudzie niż wówczas, gdy nacisk prowadzi do pęknięcia materiału. Uważa się, że piorun kulisty może być

interpretowane: zjawiska elektromagnetyczne mają naturę nadświetlną, ale obserwowalne zjawiska mają naturę świetlną, a ich charakterystyka falowa zależy od geometrycznej konfiguracji całego systemu.

[307] Christopher Dunn, op. cit, s. 127-129.

[308] Słowo *piezo* znaczy „kamień". Ciekawe, że badacz w dziedzinie elektrograwitacji, fizyk Thomas Townsend Brown, którego zainteresowania obejmują również fenomen UFO, i który podobno brał udział w planowaniu eksperymentu „Filadelfia", ostatnio wiele czasu poświęcił na badania elektrycznych, magnetycznych i akustycznych właściwości skał.

gazem zjonizowanym przez elektryczność pochodzącą ze skał kwarcowych, takich jak granit, poddawanych naciskom[309].

Fragment ten Dunn uzupełnia ilustracją:

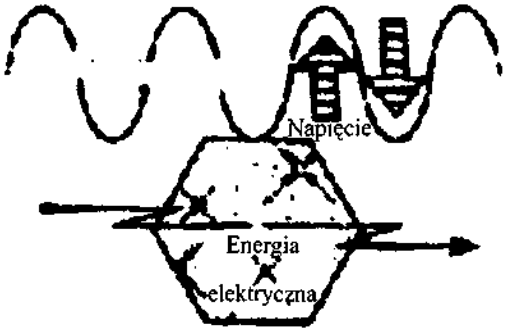

Kryształ kwarcu

Efekt piezoelektryczny

Wybór granitu wydaje się więc zrozumiały, ponieważ już sam ciężar piramidy, naciskającej na miliony ton granitu poprzez warstwy kamieni, wywołuje napięcie w drobnych kryształach kwarcu. W połączeniu z faktem, że konstrukcja piramidy przypominająca „przegub kulowy" pozwala jej poruszać się jako sprzężony oscylator harmoniczny, oznacza, iż wszystkie kryształy kwarcu stale pulsują w zgodzie z rezonansem Schumanna samej Ziemi. Ale pamiętajmy też, że takie naprężenia mogą także wytwarzać obłok świetlny w formie pioruna kulistego, zjonizowaną plazmę gazową zawierającą energię.

> Gdy pytamy, dlaczego występuje korelacja między wymiarami Ziemi i Wielką Piramidą, dochodzimy do trzech możliwych logicznych rozwiązań. Pierwsze mówi, że budowniczowie chcieli wykazać się swoją znajomością wymiarów planety. Uznali za konieczne zawrzeć tę wiedzę w niezniszczalnej budowli, tak by przyszłe pokolenia, tysiące lat później, wiedziały o ich obecności na świecie i ich znajomości świata[310].
>
> Druga możliwość jest taka, że Ziemia wpływała na funkcjonowanie Wielkiej Piramidy. Wpisując w piramidę te same podstawowe wymiary, które charakteryzują planetę, zwiększono skuteczność piramidy, dzięki czemu mogła ona być harmoniczną całką planety.
>
> Trzecia możliwość obejmuje jednocześnie pierwsze i drugie rozwiązanie. Wymiary Wielkiej Piramidy mogły być w nią wpisane, by ujawnić wiedzę budowniczych i, co ważniejsze, symbolizować związek pomiędzy prawdziwym przeznaczeniem Wielkiej Piramidy i samą Ziemią[311].

Z powodów omówionych w następnym rozdziale, wolę drugą z tych trzech możliwości.

Wielka Galeria: komora wzmacniania akustycznego i rezonatory Helmholtza

Dunn okazuje się szczególnie błyskotliwy, kiedy analizuje Wielką Galerię i omawia jej brakujące elementy. Dostrzegając, że płyty stropu galerii są nachylone pod kątem 45 stopni[312], zauważa że galerię skonstruowano tak, by była wielką komorą wzmacniania akustycznego, zaprojektowaną, by wzmacniać i odbijać fale w górę, do Przedsionka.

[309] Christopher Dunn, op. cit., s. 129.
[310] Innymi słowy, hipoteza mówiąca o „kapsule czasu".
[311] Christopher Dunn, op. cit., s. 134.

> Zagadkę 27 par szczelin w bocznych rampach możemy logicznie wytłumaczyć, jeśli przyjmiemy, że każda para zawierała zestaw rezonatorowy, a szczeliny służyły do utrzymywania tych zestawów na miejscu. Oryginalny kształt tych rezonatorów zawsze pozostanie kwestią otwartą jednak jeśli ich funkcja polegała na skutecznym reagowaniu na wibracje Ziemi, to możemy założyć, że były bardzo podobne do współczesnych urządzeń o takim samym zastosowaniu - rezonatorów Helmholtza[313].

Klasyczny rezonator Helmholtza to pusta w środku kula z otworem o wielkości *od* 1/10 do 1/5 średnicy kuli, zazwyczaj wykonana z metalu, ale teoretycznie również *z* innych materiałów[314]. Od jej wielkości zależy, przy jakiej częstotliwości rezonuje.

Dalej Dunn prezentuje swoją teorię na temat tego, co znajdowało się kiedyś wewnątrz piramidy.

> Kontynuując taką ekstrapolację, można powiedzieć, że każdy zestaw rezonatorowy zainstalowany w Wielkiej Galerii był wyposażony w kilka urządzeń podobnych do rezonatorów Helmholtza, dostrojonych do różnych harmonicznych częstotliwości. W szeregu harmonicznych etapów, każdy rezonator w kolejności reagował przy większej częstotliwości niż poprzedni (...). W celu zwiększenia częstotliwości rezonatorów starożytni naukowcy musieliby stopniowo zmniejszyć wymiary pomieszczenia i odpowiednio zredukować odległość pomiędzy dwiema ścianami naprzeciw każdego rezonatora. Ściany Wielkiej Galerii rzeczywiście zwężają się 7-krotnie na całej swojej długości i najprawdopodobniej wsporniki rezonatorów sięgały niemal do samego sufitu. U podstawy rezonatory zakotwiczono w szczelinach w rampie[315].

Następnie Dunn przedstawia zestawy rezonatorowe rozmieszczone w Wielkiej Galerii.

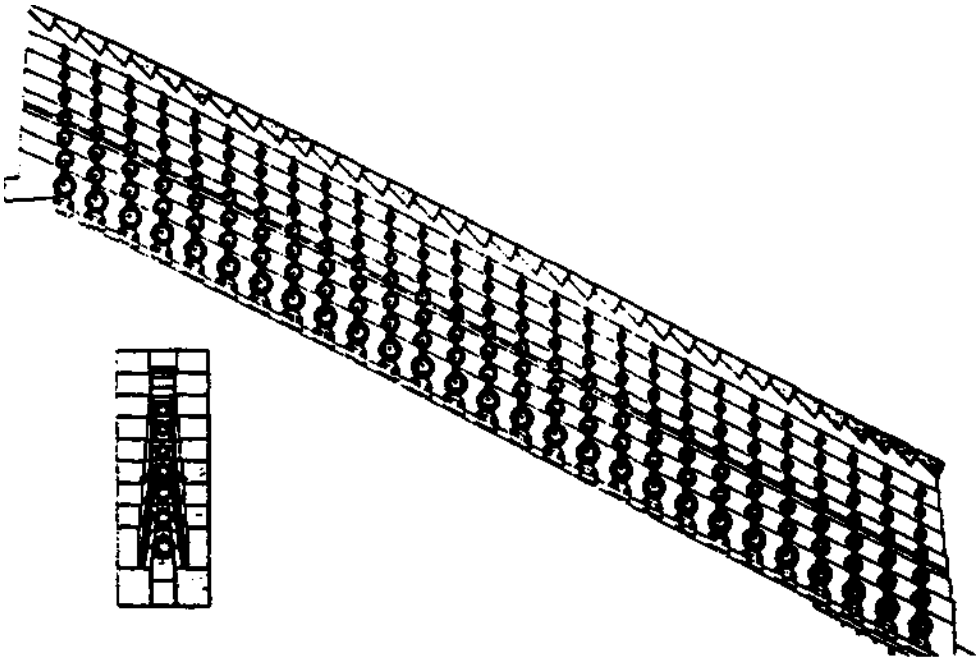

Wielka Galeria wyposażona w 27 rzędów zestawów rezonatorów Helmholtza

Zatrzymajmy się w tym miejscu, by odnotować kilka ważnych punktów. Po pierwsze,

---

[312] Ibid., s. 164.
[313] Ibid., s. 165.
[314] Ibid.
[315] Ibid., s. 166.

zauważmy, że Dunn niezależnie potwierdza to, na co wskazują teksty Sitchina: w Wielkiej Galerii znajdowały się kiedyś pewne elementy, bardzo ważne dla funkcjonowania Wielkiej Piramidy. Zwróćmy jednak uwagę również na to, że istnieje sprzeczność pomiędzy tym, co podają teksty Sitchina oraz teoria Dunna na temat wyglądu tych elementów Wielkiej Galerii. Teksty Sitchina opisują Wielką Galerię jako skąpaną w wielobarwnym świetle płynącym z kilku „magicznych kamieni" lub kryształów rozmieszczonych w szczelinach w bocznych rampach. Dunn natomiast na podstawie samych zasad inżynieryjnych dochodzi do wniosku, że Wielka Galeria przede wszystkim pełniła funkcję harmonicznego wzmacniacza akustycznego. W następnym rozdziale przedstawimy hipotetyczne rozwiązanie tej sprzeczności.

Przedsionek: ekran dźwięku

Następnie Dunn zabiera się za Przedsionek. Opierając się na własnej hipotezie dotyczącej fal dźwiękowych oraz hipotezie Borchardta o tym, że trzy wyżłobienia kiedyś zawierały płyty działające jak unoszone wrota, przedstawia wiarygodną teorię na temat tego, dlaczego konieczna byłaby taka maszyna. Jego rozwiązanie jest bardzo zgrabne. Cokolwiek opuszczano i podnoszono w wyżłobieniach w Przedsionku, służyło to do blokowania fal dźwiękowych płynących ze wzmacniającej komory Wielkiej Galerii, nie mających pożądanej częstotliwości. Dzięki unoszeniu i opuszczaniu tych elementów „fale dźwiękowe o niewłaściwej częstotliwości miały długość niezgodną z odległością pomiędzy przegrodami ekranującymi i zostawały odfiltrowane"[316]. Do Komory Króla docierały tylko pożądane częstotliwości.

Szyby wentylacyjne: mikrofalowy sygnał wejścia i wyjścia

W Komorze Króla trzy cechy zwróciły szczególną uwagę Dunna. Po pierwsze, cała komnata rezonuje do dźwięku z naszej skali muzycznej, tonu, który jest harmonicznym nadtonem rezonansu Schumanna samej Ziemi. Po drugie, kanały wcale nie służą do wentylacji. Po trzecie, sarkofag służy do sprzęgania sygnału z „szybów wentylacyjnych" z harmonicznie wzmocnionym sygnałem akustycznym docierającym z Wielkiej Galerii.

> W tej elektrowni wibracje Ziemi powodowały oscylację granitu w Komorze Króla, a ta wibrująca masa wulkanicznych skał kwarcowych wpływała na gazowy ośrodek wypełniający komnatę. Obecnie gazowym ośrodkiem jest zwykłe powietrze, ale w okresie działania elektrowni przypuszczalnie był to wodór, wypełniający wewnętrzne komnaty Wielkiej Piramidy. W Komorze Królowej znajdują się ślady, iż była ona wykorzystywana do produkcji wodoru (...). W celu maksymalizacji wyjścia systemu atomy składające się na gazowy ośrodek wypełniający komnatę powinny mieć szczególną charakterystykę - naturalna częstotliwość gazu powinna harmonicznie rezonować zgodnie z całym systemem[317].

Nie potrzeba wiele wyobraźni, by zrozumieć sens użycia wodoru jako gazowego ośrodka w Komorze Króla. Ponadto jego obecność tłumaczyłaby najwyraźniej stopiony fragment sarkofagu, jeśli w pewnym momencie doszło do przypadkowego lub rozmyślnego zniszczenia komnaty.

Dunn opisuje działanie całej maszyny w następujący sposób:

[316] Ibid., s. 174.

> Z wcześniejszych dowodów wynika, że w Komorze Króla musiał być ogniskowany dźwięk, by wymusić oscylację kryształów kwarcu i w efekcie wytworzyć wibrację masy tysięcy ton granitu. Częstotliwości wewnątrz komnaty zwiększałyby się wówczas, przekraczając częstotliwość Ziemi - w szeregu harmonicznych etapów - do tego stopnia, że mogłyby pobudzić wodór, wprowadzając go na poziom wysokoenergetyczny. Komora Króla to cud techniki. Dochodzi w niej do konwersji lub przetworzenia energii mechanicznej Ziemi w energię dającą się praktycznie wykorzystać. Jest to wnęka rezonansowa, w której skupia się dźwięk. Dźwięk przepływający przez korytarz z częstotliwością rezonansową tej komnaty - lub jej harmoniczną - przy odpowiedniej amplitudzie spowodowałby harmoniczną wibrację granitu. Fale dźwiękowe o niewłaściwej częstotliwości były filtrowane w akustycznym filtrze znanym jako Przedsionek[318].

Wodór w gazowej postaci byłby więc poddawany impulsowym naprężeniom zarówno akustycznym, jak i elektrycznym. W miarę jak atomy wodoru absorbowałyby tę energię, ich elektrony przechodziłyby na wyższe poziomy energii i dokonywałyby skoków kwantowych aż do chwili, gdy wracałyby do stanu wyjściowego. Czyniąc to, uwolniłyby porcję energii z zakresu mikrofal widma elektromagnetycznego.

Sarkofag: optyczna wnęka rezonansowa masera

Dunn zauważa, że jedną z niezwykłych cech sarkofagu, który sam w sobie jest obiektem zawierającym wiele proporcji wymiarów Ziemi, Układu Słonecznego i galaktyki, jest optyczna wnęka rezonansowa z wklęsłymi powierzchniami po obu stronach. Ponieważ elektrony atomów wodoru można pobudzić, by wróciły do stanu podstawowego, za pomocą sygnału wejściowego o tej samej częstotliwości, mamy tu wszystkie elementy masera: sygnał wejściowy, optyczną wnękę rezonansową do wytwarzania spójnej emisji fotonów, gdy elektrony przeskakują tam i z powrotem, wracając do stanu podstawowego, a w południowym „szybie wentylacyjnym", prowadzącym z Komory Króla do ściany piramidy, antenę dyszową wykorzystywaną do zbierania wiązek mikrofalowych. „Szyby wentylacyjne" nie są więc wcale kanałami wentylacyjnymi, lecz falowodami dla mikrofalowego sygnału wejściowego i wyjściowego. Na podstawie czystych zasad naukowych Dunn wnioskuje, że sarkofag znajdował się kiedyś w miejscu dokładnie pomiędzy oboma szybami[319]. „Oryginalnie gładkie powierzchnie ścian zewnętrznych Wielkiej Piramidy mają kształt czaszy antenowej i mogły służyć jako odbiornik fal radiowych z zakresu mikrofal, które stale bombardują Ziemię z kosmosu. Zdumiewające, że ten falowód prowadzący do wewnętrznej komnaty ma wymiary zbliżone do długości fal energii mikrofalowej, wynoszącej 1 420 405 751 786 herców"[320]. Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że inżynierowie piramidy skonstruowali budowlę zaprojektowaną do zbierania promieniowania tła wszechświata, promieniowania, które zdaniem większości współczesnych fizyków, stanowi pozostałość po Wielkim Wybuchu, a które zgodnie z kosmologią plazmy jest skutkiem elektromagnetycznych procesów wirowych występujących w strukturach galaktycznych.

---

[317] Ibid., s. 179.
[318] Ibid., s. 183.
[319] Ibid., s. 184-185.
[320] Ibid., s. 186.

Komora Królowej: generator wodorowy

Na jakiej podstawie Dunn przyjmuje, że wodór stanowił gazowy ośrodek wewnątrz Komory Króla? Żywi on niezbite przekonanie, że wodór był gazem wykorzystywanym do napędzania Wielkiej Piramidy. „Bez wodoru ta gigantyczna maszyna nie działałaby"[321]. Pamiętając, że pierwsi badacze w Komorze Królowej musieli się z niej pospiesznie wycofać ze względu na okropny odór, Dunn twierdzi, że do produkcji wodoru wykorzystywano chemiczne reakcje, takie jak zachodzące pomiędzy cynkiem i kwasem chlorowodorowym. Mogły tam zachodzić również inne chemiczne procesy, na przykład z użyciem siarkowodoru, co tłumaczyłoby obecność nieprzyjemnego zapachu[322].

Awaria czy rozmyślne zniszczenie?

Po stworzeniu tej złożonej teorii Dunn przechodzi do próby wytłumaczenia śladów wyraźnego gwałtownego zaburzenia i zniszczenia w Komorze Króla: przechylone, spękane ściany, stopienie sarkofagu, poczerniona wapienna ściana we wnętrzu Wielkiej Galerii. Ślady te przypisuje „awarii", która doprowadziła do tego, że wodór „z jakiejś niejasnej przyczyny" eksplodował w formie kuli ognia[323]. Dunn spekuluje, że po tym incydencie budowniczowie piramidy musieli dostać się do Wielkiej Galerii w celu dokonania napraw, co było przyczyną wykucia problematycznego „szybu studziennego".

W tym miejscu jednak teoria Dunna znów stoi w sprzeczności z paleograficznymi dowodami zaprezentowanymi przez Sitchina. W wersji zachowanej w starożytnych tekstach do piramidy wkroczono w celu inwentaryzacji jej zawartości oraz oznaczenia, które jej części mają zostać zniszczone, a które usunięte i wykorzystane w innych urządzeniach. Wobec wyraźnych dowodów, że wewnątrz Komory Króla doszło do jakiejś katastrofalnej dewastacji oraz wobec paleograficznego świadectwa, iż ta dewastacja była rozmyślna, sądzę, że stanowi to silne potwierdzenie hipotezy mówiącej o Wielkiej Piramidzie jako broni.

Inne piramidy i Tesla

Mówiąc o elektrowni, Dunn ma świadomość bardziej złowrogich zastosowań swojej teorii, między innymi zastosowania wykorzystującego impulsowe drgania harmoniczne Tesli:

> Przez zastosowanie technologii Tesli w Wielkiej Piramidzie, przy wykorzystaniu przemiennie zsynchronizowanych impulsów na wierzchołku piramidy oraz w podziemnej komorze - którą miały wszystkie egipskie piramidy - być może zdołamy wprawić w ruch 5 273 834 tony kamienia! Jeśli mielibyśmy problemy z poruszeniem Wielkiej Piramidy, tuż obok znajdują się mniejsze piramidy, które możemy poruszyć najpierw[324].

Teoretycznie zakłada, że piramidy te mogły być używane, „by pomóc Wielkiej Piramidzie osiągnąć rezonans"[325].

[321] Ibid., s. 191.
[322] Ibid., s. 195,205.
[323] Ibid., s. 209.
[324] Ibid., s. 149.
[325] Ibid., s. 219.

Ale te uwagi, rzucone jak gdyby od niechcenia, budzą równie wiele pytań, ile dają odpowiedzi, przez co wykazują kilka słabych punktów interesującej teorii Dunna. Wspomniawszy o Tesli, Dunn nie omawia dokładniej, w jaki inny sposób, niż tylko do wywoływania drgań, mogłyby być wykorzystane w Wielkiej Piramidzie jego prace. A jeśli inne budowle w Gizie zaprojektowano, „by pomóc Wielkiej Piramidzie osiągnąć rezonans", trzeba zapytać - rezonans z czym? W końcu już była ona w rezonansie z Ziemią. Przypuszczalnie trzeba szukać dla nich całkiem innego zastosowania. Wreszcie, choć Dunn świadom jest wszystkich innych właściwości piramidy, takich jak powiązania z różnymi ciałami niebieskimi, nigdzie nie wyjaśnia zadowalająco ich przyczyny. Pod koniec książki wspomina tylko sugestywnie, że budowniczowie piramid wiedzieli znacznie więcej o kontrolowaniu grawitacji niż my[326].

Pozostaje przekonać się, czy usprawiedliwione jest inne rozumienie tych kwestii. Hipotezę militarną dotyczącą Wielkiej Piramidy omówimy w rozdziale 8. Przedtem jednak musimy zbadać jeszcze kilka zagadek związanych ze starożytnymi tekstami oraz Wielką Piramidą.

[326] Ibid., s. 253-254. **Dunn zawsze nazywa budowniczych piramid Egipcjanami.**

Rozdział 7

Paleografia paleofizyki 2:

Pitagoras, Platon, Planck i Wielka Piramida

Człowiekowi, który prowadzi swoje badania we właściwy sposób, wszystkie konstrukcje geometryczne, wszystkie systemy liczbowe, wszystkie poprawnie skonstruowane progresje melodyczne i uporządkowany plan wszystkich ruchów ciał niebieskich, powinny ujawnić się (...) dzięki odkryciu jednej podstawowej więzi wszystkich naturalnych powiązań.

Platon Epinomis

Tetragonalna harmonia muzyczna i mechanika kwantowa pitagorejskiego Platona

Ernest G. McClain przedstawił chyba najbardziej wyczerpujący i przekonujący dowód na to, że w przeszłości istniała rozwinięta paleofizyka, przekazywana w zakodowanej postaci w mitach dawnych tajnych stowarzyszeń. Jego pouczająca rozprawa 3t. *Pythagorean Plato: Prelude to Song Itself (*Pitagorejski Platon: Preludium do pieśni samej w sobie) przemawia za tym, że fundamentalne matematyczne i fizyczne prawa nuzycznej skali równomiernie temperowanej z 12 równoodległymi chromatycznymi onami[327], która jest podstawą naszego współczesnego zachodniego systemu muzycznego, były zakodowane w szczegółowych opisach zawartych w alegorycznych opowieściach Platona. McClain pisze:

> Kiedy Platon zmarł w 347 roku p.n.e., jego uczniowie i przyjaciele natychmiast zaczęli sprzeczać się o te matematyczne konstrukcje oraz o to, w jakim celu Platon wykorzystywał je do opisywania dusz, miast i układu planetarnego. Do początków ery chrześcijańskiej większa część matematyki Platona stała się zagadką (...).

W ciągu dziejów neoplatonikom nie udało się przeprowadzić rekonstrukcji arytmetyki platońskiej ani odnaleźć implikacji rzekomo mających wypływać z matematycznych alegorii Platona[328].

Przeprowadzona przez McClaina szczegółowa analiza muzycznej skali równomiernie temperowanej u Platona jest w pełni przekonująca, ale jednocześnie rodzi kilka intrygujących pytań:

– Po co ruchy planet sprzęgać w takim systemie?

– Po co Platon miałby zadawać sobie tyle trudu, by szyfrować taki system? Po co tyle trudu, by szyfrować system „równomiernego temperowania", chyba że ma on związek z czymś znacznie istotniejszym niż zwykły system muzyczny?

Ostatnie pytanie sugeruje, że chodziło o coś znacznie ważniejszego, jakiś wielki sekret

[327] Tony te można znaleźć na klawiaturze każdego instrumentu klawiszowego w **dowolnej** oktawie.
[328] Ernest G. McClain *The Pythagorean Plato: Prelude to the Song Itself,* s. 1.

starożytnej unitarnej paleofizyki. W tym miejscu streścimy dzieło McClaina po to, by spróbować odkryć tę tajemnicę. Oto najważniejsze elementy tej zagadki:

– Harmoniczna muzyczna skala równomiernie temperowana, zaszyfrowana w platońskich alegoriach matematycznych, to tylko pierwsza warstwa znacznie bardziej złożonego systemu zakodowanego przez Platona. McClain zbadał tylko tę pierwszą warstwę.

– Harmoniczne wielokrotności stałej Plancka, długości Plancka i masy Plancka są wyrażone jako informacje akustyczne.

– Takie informacje w niektórych przypadkach występują dokładnie pod tetragonalnymi hiperwymiarowymi kątami -19,5° ±1°.

– Te dane pozwalają na rekonstrukcję szerszych zarysów modelu kinetyki systemów opartego na tetragonalnej hiperwymiarowej fizyce.

Gdy zbadamy te elementy starożytnej pradawnej fizyki, będziemy mogli przejść do rozważań nad inżynieryjną funkcją poszczególnych części Gwiazdy Śmierci z Gizy, w tym jej brakujących elementów i ich przypuszczalnych zastosowań.

McClain zauważa, że badacz dzieł platońskich Robert Brumbaugh

> (...) podkreślił, iż zasady „estetycznej ekonomii" widocznej w stosowaniu przez Platona najmniejszych liczb całkowitych - do ilustracji ogólnych relacji w teorii liczb - samo w sobie jest rozwiniętym rozwiązaniem logicznym w epoce, która nie rozwinęła jeszcze ogólnego systemu zapisu zmiennych algebraicznych. Podkreślił też, jak wielkie znaczenie miał dla Platona krąg, jako cykliczna metafora obejmująca „pewnego rodzaju wzajemność"[329].

Oznacza to, że użycie tych liczb reprezentuje arytmetyczną technikę, którą współcześni matematycy i fizycy nazywają „analizą harmoniczną".

> Analiza harmoniczna polega na badaniu obiektów (funkcji, wymiarów itd.) podzielonych na grupy topologiczne. Struktura grupy jest badana poprzez rozważanie translacji badanego obiektu, czyli poprzez umieszczenie obiektu w translacyjnie niezmiennej przestrzeni. Badanie obejmuje dwa etapy. Po pierwsze, odnalezienie „elementarnych składników" obiektu, czyli obiektów z tej samej lub podobnej klasy, która wykazuje najprostsze zachowanie przy translacji i która „należy" do obiektu badanego (harmoniczna lub spektralna analiza); oraz, po drugie, odkrycie sposobu, w jaki obiekt może być skonstruowany jako kombinacja elementarnych składników (harmoniczna lub spektralna synteza)[330].

Można dostrzec, że platońska „arytmetyczna analiza harmonii" jest w zamierzeniu „translacyjnie niezmienna", ponieważ:

– Platon twierdzi, że harmonia jest podstawą ruchów planetarnych.

– Platon stosuje ją w powiązaniu ze znacznie mniejszymi mechanizmami muzycznymi.

– Te same prawa arytmetyczne opisują również ruch i działanie w skali kwantowej.

Wynikiem drobiazgowej analizy tej „arytmetycznej harmonii" jest system, którego

[329] Ibid., s. 2.
[330] Yitzhak Kantznelson *An Introduction to Harmonie Analysis,* Dover 1976, s. VIIL.

> (...) nikt z nas nie mógł przewidzieć: nie tylko wszystkie matematyczne alegorie platońskie poddają się muzycznej analizie - takiej, która sensownie wynika z poszczególnych elementów jego arytmetyki - ale też wszystkie jego alegorie rozpatrywane łącznie okazują się unitarną rozprawą na temat skali muzycznej, skomponowaną w taki sposób, że jedna alegoria wyjaśnia inne[331].

Nic dziwnego, że paleofizyka powinna kłaść taki nacisk na zjawiska akustyczne i harmoniczne, ponieważ obok astronomii są to najważniejsze prawa fizyczne, które dają się przedstawić w modelu matematycznym[332]. Jednak, jak zobaczymy w następnym rozdziale, istnieje znacznie głębszy związek pomiędzy akustyką i grawitacją.

Skala równomiernie temperowana jest podstawą tej fizyki i jej zastosowania inżynieryjnego. Obecnie dzielimy muzyczną oktawę na 12 równych części o wartości. To „równomierne temperowanie" daje następującą skalę[333]:

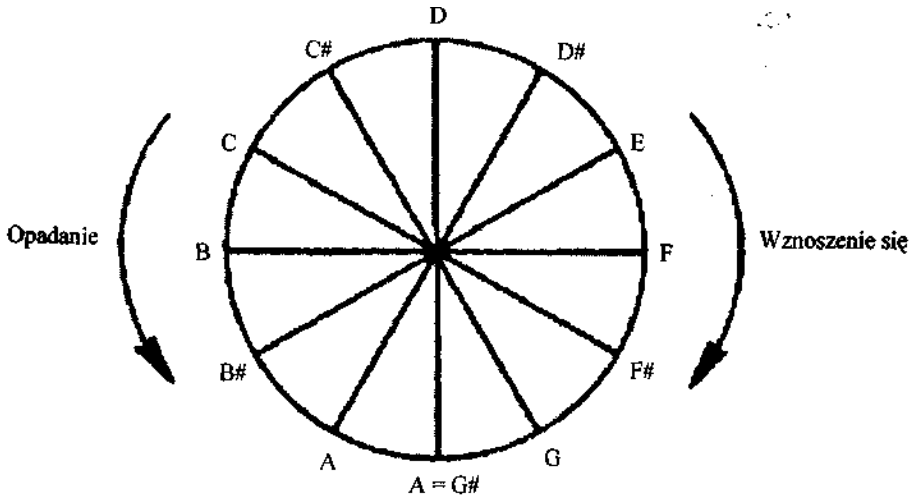

Muzyczna skala równomiernie temperowana

Jednak muzycy wiedzą, że oktawa o stosunku 1:2 nie dzieli się przez proporcje liczb wymiernych, ponieważ potęgi liczb parzystych (2, 4, 8 itd.), które opisują oktawę, nigdy nie odpowiadają potęgom liczby 3 (9, 27, 81 itd.), które opisują interwały kwintowe i kwartowe. Ponadto żaden z tych szeregów nadtonowych nie jest zgodny z potęgami liczby 5, które opisują interwały tercjowe. Pogodzenie czy unifikację tych trzech szeregów nadtonowych w formie kolistego schematu można osiągnąć tylko dzięki świadomej deformacji interwałów na podstawie aproksymacji liczby^{12}sqrt(2). Oznacza to, że „równomierne temperowanie" stanowi pierwszy znany fizyce teoretycznej przykład ujednolicenia pól", w tym przypadku „pól informacyjnych" konstytuowanych przez trzy nadtonowe szeregi oktaw, interwał kwintowy, kwartowy i tercjowy. Należy zaznaczyć, że taką unifikację osiąga się dzięki technicznemu projektowaniu, czyli rozmyślnemu odstąpieniu od wartości dokładnych i podaniu przybliżonych wartości różnych „czystych" relacji idealnej matematycznej i fizycznej teorii. Niezastępowanie wartości idealnych

[331] Ernest G. McClain, op. cit., s. 3.
[332] Ibid.
[333] Wszystkie rysunki za McClainem.

przybliżonymi w tych relacjach prowadziłoby do „harmonicznego chaosu" nieskończonej liczby nadtonów składowej podstawowej[334]. To z kolei stanowi wskazówkę, jak ta rozwinięta pradawna cywilizacja mogła osiągnąć unitarną fizykę.

Podstawą tego zaszyfrowanego platońskiego „równomiernego temperowania" jest harmoniczna proporcja, którą pitagorejczycy rzekomo sprowadzili do Grecji z Babilonu. Implikacje tego domniemania wydają się oczywiste, gdyż zdaje się ono potwierdzać przypuszczenie o istnieniu wysoko rozwiniętej pradawnej cywilizacji, której spadkobiercami byli Grecy i Sumerowie. Te muzyczne proporcje sprowadzone do Grecji przez pitagorejczyków to:

6 : 8 : : 9 : 12

Przy wykorzystaniu tej proporcji do opisania oktawy ma ona dwa znaczenia – arytmetyczne M_a=1 1/2 i harmoniczne M_h = 1 1/3:

M_a M_h

6: 8 : : 9 : 12

3 : 4 3 : 4

2 : 3

2 : 3

Te proporcje stosują się do sekwencji zarówno tonów wznoszących się, jak i opadających:

	6:	8::	9:	12
Wznoszące się tony	D	G	A	D
Opadające tony	D	A	G	D

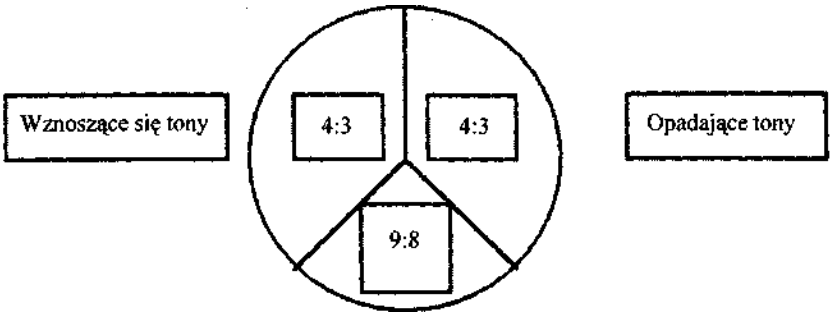

Platon pisze:

> Trzeba bowiem przyjąć jako ogólną zasadę, że w zastosowaniu do wszystkiego przydatne są podziały i stosunki liczbowe, które w najprzeróżnieszych kombinacjach i odmianach zachodzą wśród liczb, jak również wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z figurami i bryłami geometrycznymi, tonami i ruchami odbywającymi się po prostej linii w górę i w dół oraz po obwodzie koła[335].

Zwróćmy uwagę na to, że Platon powiedział coś zadziwiającego: każde pole ludzkich poczynań lub badań można oddać w formie matematycznego modelu. Fizyka więc może być matematycznie modelowana za pomocą środków arytmetycznych, geometrycznych i harmonicznych.

W ten sposób dochodzimy do rozważenia jednego z najważniejszych elementów analizy

[334] Ernest G. McClain, op. cit., s. 4.

McClaina, tajemniczej platońskiej „królewskiej liczby" 60^4 lub 12 960 000. McClain zauważa, że w platońskiej harmonice funkcją tej liczby jest „indeks tonalny", który ma „dowolny kres potencjalnie nieskończonego generowania liczb-tonów, którego ograniczenie (sic!) stanowią pewne zestawy proporcji wyrażonych w liczbach całkowitych"[336].

Jednak nie ma nic „dowolnego" w tej liczbie, ponieważ dzieli się ona jednocześnie przez stałą Plancka, przez wartość harmoniczną długości Plancka i przez wartość harmoniczną masy Plancka z dokładnością do jednego miejsca po przecinku. Przyjmując teoretyczną wartość tych liczb z dokładnością do trzech miejsc po przecinku i przekształcając wartości metryczne na angielskie, jako że te ostatnie niemal dokładnie odpowiadają jednostkom miary z Wielkiej Piramidy, uzyskuje się następujące wartości harmoniczne jednostek Plancka:

Jednostka Plancka	**Wartość teoretyczna**	**Liczba harmoniczna**
h (stała Plancka)	$6{,}626 \times 10^{-34}$ dżula	6626[337]
Ł (długość Plancka)	$6{,}362 \times 10^{-8}$ cala	6362
Mp (masa Plancka)	$4{,}799 \times 10^{-8}$	4799

Dzieląc „królewską liczbę" Platona wynoszącą 12 960 000 **przez harmoniczne** wartości jednostek Plancka, uzyskujemy zaskakujący rezultat:

Liczba platońska	**+6626**	**+6362**	**+4799**
12 960 000	1955,931	2037,095	2700,562
	(1956)	(2037)	(2700 lub 2701)

Liczby te będę nazywał zamiennie „królewskimi harmonicznymi" lub „harmonicznymi Plancka", ponieważ mogą one z kolei być dzielone lub mnożone przez cztery liczby z proporcji 6:8::9:12.

Harmoniczne Plancka	**6**	**8**	**9**	**12**
Stałej Plancka	11736	15 648	17 604	23 472
(1956)	326	244,5	217,33	163
Długości Plancka	12 222	16 296	18 333	24 444
(2037)	339,5	254,6	226,33	169,75
Masy Plancka	16 200	21600	24 300	32 400
(2700)	450	337,5	300	225

Te aproksymacje są znaczące nie tylko dlatego, że potwierdzają, iż Platon był wtajemniczony w „egipskie sekrety", ale także ze względu na to, że te sekrety najwyraźniej obejmują fizykę, która nie tylko uwzględniała zasady harmonii, ale też była na tyle rozwinięta, by znać podstawy mechaniki kwantowej i fizyki jądrowej. Wynika z tego, że ktoś w odległej przeszłości zamierzał zachować tę wiedzę naukową i inżynieryjną dla przyszłych pokoleń. Przy założeniu, że Wielka Piramida była bronią masowej zagłady, wynika z tego również, że ten „ktoś" zamierzał zachować nie tylko wiedzę o tej nauce, ale także o celu, w jakim została ona wykorzystana - czyli celu militarnym.

Wracając do komentarza dzieł Platona przedstawionego przez McClaina, „liczbą doskonałą" dla greckiego filozofa jest 6, ponieważ jest to suma jej dzielników właściwych: 1, 2, 3. Tak więc

[335] Platon *Prawa,* Alfa, Warszawa 1999, s. 191.
[336] Ernest G. McClain, op. cit., s. 17.

proporcje pierwszych sześciu liczb całkowitych 1:2:3:4:5:6 opisują tony greckiej skali doryckiej oraz ‚jej odwrotności, naszej współczesnej skali durowej"[338].

Skala dorycka	D	c	b^b	A	G	f	e^b	D	Zstępująca
Odwrotność	D	e	$f^\#$	G	A	b	$c^\#$	D	Wstępująca
Proporcje	1			:				2	
	2		:		3	:		4	
	4	:	5	:	6				
					4	:	5		
		5	:	6					
				4	:	5	:	6	

Platon wygłasza w *Prawach* zdumiewające stwierdzenie wskazujące, że rzeczywiście mówi o tym, jak widzialny kosmos zaczyna istnieć poprzez harmonię, która rodzi się z mniejszego kwantowego i subkwantowego substratu:

> A powstanie wszystkiego? Jak i kiedy dochodzi do skutku? - Wtedy oczywiście, gdy prapoczątek bytu osiągnie pewien wzrost i przejdzie do drugiego stopnia rozwoju, potem następnego i na trzecim utworzy rzecz postrzegalną dla postrzegającego[339].

Trzy etapy kinetyki subkwantowych systemów omówimy dokładniej w dalszej części książki. Większość platońskich badaczy zgadza się, że w tym fragmencie Platon miał na myśli pitagorejski tetrakrys:

Punkt					(1)				
Linia					A		B		
Płaszczyzna				A^2		AB		B^2	
Bryła			A^3		A^2B		AB^2		B^3

Biorąc pod uwagę dotychczas wykryte przykłady zaszyfrowanej zaawansowanej mechaniki kwantowej, można spekulować, że pitagorejski tetraktys stanowi model naszej współczesnej miary skali:

Punkt					(1)				Eter?
Linia					A		B		Subkwant?
Płaszczyzna				A^2		AB		B^2	Cząsteczka?
Bryła			A^3		A^2B		AB^2		B^3 Atom?

Powiązanie z modelami hiperwymiarowej fizyki, takimi jak teoria superstrun, potwierdza się też w tym, że Platon uznaje liczbę 10, liczbę punktów węzłowych tetraktysu, za granicę „form

[337] Stała Plancka ma teoretyczną wartość 6,626076 x 10^{-34} dżula.
[338] Ernest G. McClain, op. cit., s. 20.
[339] Platon *Prawa,* Alfa, Warszawa 1999, s. 401.

liczbowych" i jednocześnie uznaje ją za „współczynnik czasu"[340]. Dziesięć to liczba wymiarów składających się na rzeczywistość w jednej z wersji teorii superstrun, mówiącej o czterech wymiarach świata „rzeczywistego" oraz kolejnych sześciu wymiarach „zwiniętych" wewnątrz tej rzeczywistości[341].

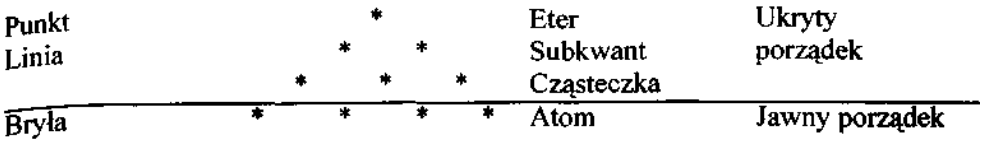

Wzajemna różnica harmonicznych szeregów tych dwóch systemów prowadzi dc problemu tzw. komy Pitagorasa w platońskim przedstawieniu „równomiernego temperowania". Biorąc fragment 9:8 z muzycznej proporcji 6:8::9:12 i obracając oba systemy w przeciwnych kierunkach, uzyskuje się następujący schemat:

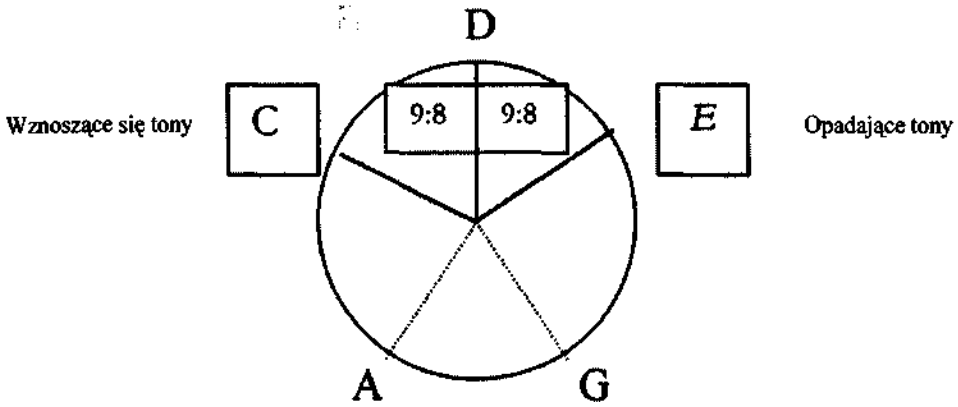

Jeśli przyjmie się, że D stanowi harmoniczny „ośrodek symetrii" dwóch systemów lub ich „podstawowy stan" albo „czas bazowy", to pomnożony przez potęgi 9/8 wykazuje niezgodność w punktach G* i A^b, których wartości powinny być takie same[342]:

8^6 = 262 144 = A^b = 512^2 = 2^{18}; x 2 = 524 288

x9/8 = 294 912 = B^b

x9/8 = 331 776 = C

x9/8 = 373 248 = D (harmoniczny ośrodek systemu)

x9/8 = 419 994 = E x 9/8 = 472 392 = $F^{\#}$

x9/8 = 531441= $G^{\#}$ = 729^2 = 9^6

Tak więc, tony $G^{\#}$ oraz A(b), które na klawiaturze są takie same, nie są takie same w naturalnym szeregu nadtonowym wstępującym oraz zstępującym od tonu D:

[340] Ernest G. McClain, op. cit., s. 42-43.
[341] Michio Kaku *Hiperprzestrzeń,* Prószyński i S-ka, Warszawa 1999.
[342] Ernest G. McClain, op. cit., s. 36-38.

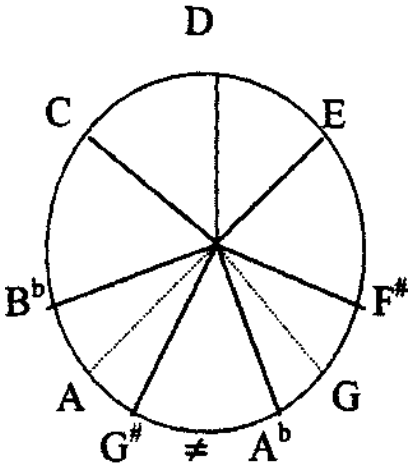

Stosunek 524 288:531 441 to „koma Pitagorasa", o wartości około 73:74[343]. Jeśli odejmie się różnicę pomiędzy dwiema liczbami tej proporcji, uzyska się 7153, co podzielone przez wartość masy Plancka daje 14,905188. Sugeruje to akustyczny związek pomiędzy harmonią i grawitacją.

Potwierdza się to, jeśli zgodnie z sugestią McClaina, komę Pitagorasa przedstawi się w rozszerzonej formie na okręgu. Koma powtórzy się w trzech miejscach: $g^{\#}$:a^{b}; C:c; E.e. McClain przedstawia diagram tych relacji:

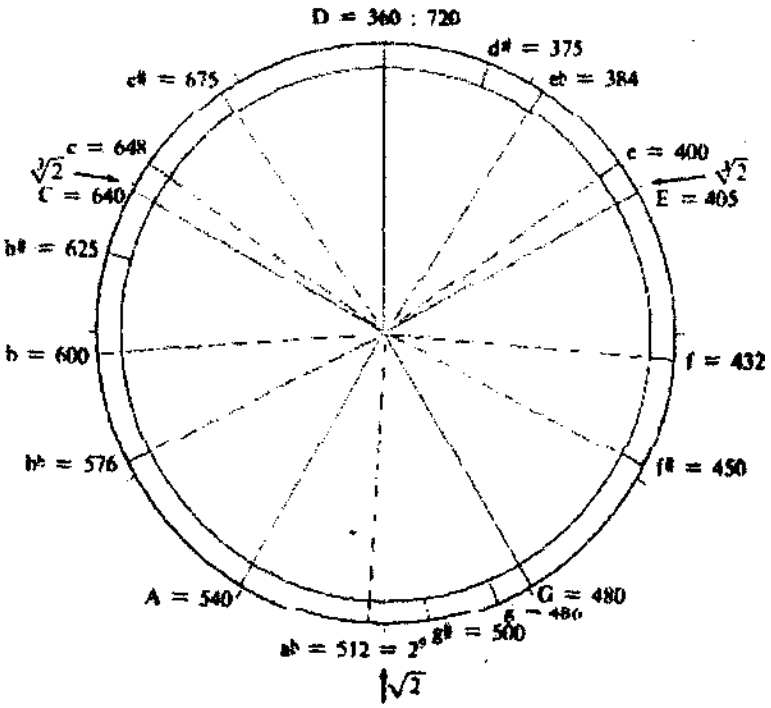

Ten diagram także zawiera pewne zdumiewające aproksymacje liczb całkowitych stanowiących wielokrotności jednostek Plancka. Jeśli weźmiemy wartości b^{b}, c, D, e, f oraz a^{b} i pomnożymy je przez 100, a następnie podzielimy przez wartości jednostek Plancka, uzyskamy kilka niezwykłych wielokrotności:

Ton	**Wielokrotność**	**Mp**	**Ł**	**h**
D	36 000	7,5015628	—	—
e	40 000	—	6,287331	—
$F^{\#}$	45 000	—	7,0732474	—

[343] Ernest G. McClain, op. cit, s. 37.

a^{b}	51200	—	8,0477837	—
b^{b}	57 600	12,0025	9,0537566	—
c	64 800	—	10,185476	9,7796559

Wskazałem tylko najbliższe aproksymacje.

Kolejne powiązania można odnaleźć w następnym diagramie przedstawionym przez McClaina. Co znaczące, przy każdym ważnym kącie w tetragonalnej hiperwymiarowej fizyce można znaleźć pewne wartości harmoniczne jednostek Plancka[344].

Ton	**Harmoniczna**	**Dzielona przez**		
		Mp	**Ł**	**h**
D°	50 400	1,502	7,922	—
$E^{\wedge 1}$	28 800	6,001	—	—
g^{bv2}	31360	—	4,929	—
$a^{\#12}$	40 500	—	—	6,112
c^{v1}	44 100	9,189	6,931	—

Matematyczna trygonometria Platona pozwala utworzyć podobną, całkiem pokaźną tablicę liczb. Zasady tworzenia trójkątów w pitagorejskiej matematyce są takie, że dowolne dwie liczby {p,q}, w których p > q, tworzą trójkąt w następujący sposób: jeśli p = 2 a q = 1, uzyskujemy stosunek oktawy 2:1, który z kolei tworzy słynny trójkąt pitagorejski z bokami o wartościach 3:4:5.

$L = 2pq$ $\quad M = p^2 - q^2$ $\quad N = p^2 + q^2$

$L = 2 \times 2 \times 1 = 4$ $\quad M = 2^2 - 1^2 = 3$ $\quad N = 2^2 + 1^2 = 5$

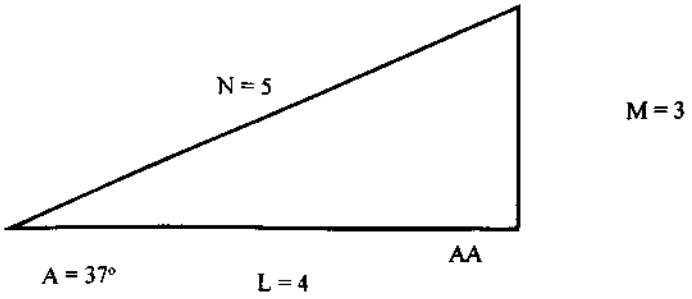

Warto zaznaczyć, że to zakodowanie podstaw mechaniki kwantowej może wcale nie ograniczać się tylko do późniejszych cywilizacji Egiptu, Grecji i Sumeru, wywodzących się z pozostałości wysoko rozwiniętej cywilizacji, która zbudowała Wielką Piramidę. W rozdziale 3, *Paleografia paleofizyki,* przytoczyliśmy ten intrygujący tekst:

> Ciężar środka Ziemi, ciężar globu ziemskiego, słoneczna powódź, siła powietrzna, siła emanująca z planet i gwiazd, siły grawitacyjne Słońca i Księżyca oraz siła grawitacyjna wszechświata - wszystkie one razem wchodzą w warstwy ziemi w proporcji 3, 8, 11, 5, 2, 6, 4, 9 i wspomagane przez zawarte w nich ciepło i wilgoć powodują powstawanie różnego rodzaju metali o różnych właściwościach[345].

Mnożąc te wszystkie liczby razem, uzyskujemy 570 240, co po podzieleniu przez naszą ustaloną teoretyczną harmoniczną wartość 6626 daje 86,060971. Można rozsądnie przyjąć, iż inne, nie zachodnie tradycje ezoteryczne mogły zachować podobnie zdumiewające szyfry

[344] Ernest G. McClain, op. cit., s. 108.

numeryczne.

Jednak znacznie bardziej zdumiewające od aproksymacji jednostek Plancka u Platona są różne wartości zawarte w wymiarach samej Wielkiej Piramidy.

Harmoniczne aproksymacje stałej Plancka i długości Plancka w Gwieździe Śmierci z Gizy

Aby dowieść unifikacji grawitacji, akustyki i elektromagnetyzmu, należy zaawansowaną znajomość mechaniki kwantowej oraz ważne wartości najnowszych teorii kwantowej grawitacji (tj. stałą działania Plancka, długość Plancka) odnaleźć w zależnościach harmonicznych tych wartości, wyrażonych tak samo, jak Wielka Piramida wyraża tak wiele innych ważnych relacji matematycznych i fizycznych, jako odpowiednie aproksymacje obecne w różnych wymiarach tej budowli. Bliskie i zależnościowe aproksymacje tych wielkości lub wartości potwierdzą pogląd, że piramida była „obserwatorem" zjawisk, które wykorzystywała w celach militarnych, a jednym z celów, wyznaczonych temu obiektowi przez budowniczych, było obserwowanie zjawisk kwantowych i grawitacyjnych oraz manipulowanie nimi.

„Estetyczne przeczucie" obecności stałej Plancka w Wielkiej Piramidzie

Wielka Piramida posiada zadziwiającą właściwość ucieleśniania znanych stałych wartości fizycznych i relacji geometrycznych. W miarę postępu w dziedzinie mechaniki fizycznej dokonuje się coraz nowszych kłopotliwych odkryć dotyczących jej struktury, która obejmuje te odkrycia jako matematyczne wartości pewnych jej wymiarów wyrażone w jednostkach miary wpisanych w jej strukturę.

Jeśli Wielka Piramida jest harmonicznym oscylatorem reprezentującym zaawansowane zastosowanie militarne unitarnej fizyki, tak jak dowodziliśmy w rozdziale 6, to musi ucieleśniać aproksymacje jednej z najważniejszych z tych stałych, stałej Plancka oznaczającej najmniejszy kwant działania. Jest to niezbędna stała matematyczna, na której opiera się rozwój mechaniki kwantowej.

Najlepiej znane są analogowe aproksymacje liczby 71 w Wielkiej Piramidzie. Tak naprawdę jednak większość stałych fizycznych lub właściwości geometrycznych zarówno ziemskich, jak i całego Układu Słonecznego znajdują wyraz w piramidzie w postaci zależnościowych aproksymacji. Jeśli piramidę w rzeczywistości zbudowano na podstawie zaawansowanej unitarnej fizyki, to można spodziewać się podobnych aproksymacji tej ważnej wartości fizycznej. Stała Plancka ma teoretyczną wartość 6,626076 x 10^{-34} dżula, którą dla naszych celów zaokrąglimy do 6,626 x 10^{-34} dżula. Wyrażając tę wartość w postaci harmonicznej liczby większej o 37 rzędów wielkości, możemy przyjąć jako punkt wyjścia liczbę 6626. Podobnie możemy ustalić aproksymację długości Plancka jako 6362 oraz masy Plancka jako 4799.

W następnym rozdziale przekonuję, że Wielka Galeria mogła być komnatą „grawitacyjno-akustycznego" rezonansu i wzmacniania energii, zawierającą dziś brakujące sztuczne,

[345] David Hatcher Childress *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001, s. 89.

prawdopodobnie ciekłe kryształy, które były zharmonizowane zarówno elektromagnetycznie, jak i grawitacyjnie oraz akustycznie. Osobliwe „estetyczne" przeczucie obecności stałej Plancka można odnaleźć w wartości długości Wielkiego Stopnia, mierzonej od końca Wielkiej Galerii do początku korytarza prowadzącego do Przedsionka. Odległość ta wyrażona w calach piramidowych wynosi 61,6626[346]. To „estetyczne" podobieństwo w tak ważnym miejscu całej struktury Wielkiej Piramidy w połączeniu z funkcjami, przypisywanym im teoretycznie w mojej hipotezie, wydaje się bardzo znaczące.

Niestety zwykłe przeczucia i zbieżności nie wystarczą. Naukowy rygor nie pozwala nam spekulować na temat tego, dlaczego istnieje takie podobieństwo, lecz tylko wspomnieć o nim. Mówienie o celowym wpisaniu stałej Plancka wymagałoby przedstawienia przykładów zależności oraz wykazania, że te zależności występują w takich miejscach, że może to potwierdzać naszą hipotezę o unitarnej mechanice fizycznej. Czy istnieją wskazówki, że coś takiego występuje, a budowniczowie piramidy rzeczywiście dysponowali znajomością takiej unitarnej fizyki, która mogła być zastosowana inżynieryjnie?

Przyjmując teoretyczną harmoniczną wartość dla stałej Plancka h = 6626, odkrywamy, iż h^2 = 43 903 876, co jest również wyrażoną w milach przybliżoną harmoniczną wartością punktu neutralnego lub punktu przejściowego pomiędzy Ziemią i Księżycem, w którym obiekt podlega równemu przyciąganiu grawitacyjnemu obu tych ciał niebieskich. Wygląda więc na to, że lokalny planetarny system Ziemi i Księżyca został wyrażony w postaci harmonicznej kwantu działania, reprezentowanej przez h. Potwierdza to naszą początkową hipotezę dotyczącą tego, w jak wielkim stopniu paleofizyka harmonicznego splątania systemów była zunifikowana i niezależna od skali.

Wynika z tego, że to „przeczucie" może być czymś więcej niż tylko przypuszczeniem. 10h równa się 662 600, a odjęcie od tego odległości Wielkiego Stopnia od Przedsionka, wynoszącej 616 266, daje liczbę 46 334, co w przybliżeniu równa się wartości 7h (46 383). Jakie to ma znaczenie? Po pierwsze, daje to kolejną zależność. Po drugie, wszystkie te wymiary są aproksymacjami wartości punktu neutralnego, w którym równoważy się grawitacja Ziemi i Księżyca. Ale wartość tego punktu równowagi można uzyskać tylko wtedy, jeśli przyjmie się, że grawitacyjne przyciąganie Księżyca jest znacząco większe niż 1/6 grawitacyjnego przyciągania zwykle przypisywanego Księżycowi. Istnieje rozbieżność pomiędzy publikowanymi wartościami grawitacji Księżyca i punktu równowagi między polami grawitacyjnymi Ziemi i Księżyca[347].

Na podstawie obliczeń punktu równowagi w oparciu o mechanikę newtonowską oraz założenie, że Księżyc ma 1/6 grawitacji ziemskiej, punkt równowagi znajdowałby się znacznie bliżej Ziemi. Możliwe, że ten błąd doprowadził do pierwszych niepowodzeń w wysłaniu sond na orbitę księżycową, ponieważ błędy pomiaru tego punktu równowagi oznaczały, że wejście na orbitę

[346] E. Raymond Capt *Study in Pyramidology,* Artisan Sales, Thousand Oaks, Kalifornia 1986,s. 88.

[347] Patrz: William L. Brian *Moongate: Suppressed Findings of the U.S. Space Program: the NASA-Military Cover-up,* Future Science Research Publishing, Co., Portland, Oregon 1982, s. 29-60. Brian podkreśla wielkie rozbieżności między obliczeniami punktu neutralnego przeprowadzanymi przed misją Apollo i po niej. Hoagland podobnie utrzymuje, że rzeczywiście polecieliśmy na Księżyc, ale z pewnością utajniono wiele faktów dotyczących fizyki, która pozwoliła nam się tam dostać.

następowało w niewłaściwym punkcie i przy niewłaściwej prędkości. Większe przyśpieszenie grawitacyjne na powierzchni Księżyca oznaczałoby także, że potrzeba by na module ładowniczym znacznie więcej paliwa rakietowego do startu, niż miał on go w rzeczywistości. Konieczne były więc dodatkowe środki napędowe, by moduł ładowniczy wrócił z powierzchni Księżyca do orbitującego modułu dowodzącego. Wynikają z tego dwa fakty. Po pierwsze, istnieją rozbieżności między prawdą o lądowaniu na Księżycu oraz opublikowanymi informacjami, co sugeruje, że miał miejsce jakiś spisek rządowy[348]. Po drugie, budowniczowie Wielkiej Piramidy nie tylko wiedzieli bardzo dużo o grawitacyjnych oddziaływaniach systemu Ziemia-Księżyc, ale też wyrażali tę wiedzę w postaci dwóch różnych harmonicznych wartości stałej Plancka, ustalonej teoretycznie jako 6626. Krótko mówiąc, konfigurację systemu planetarnego przedstawiali jako harmonię stanu kwantowego.

Jeszcze ciekawsze przedstawienie stałej Plancka występuje w jednostkach miary wspomnianych przez zwolennika teorii „kamiennej przepowiedni" Adama Rutherforda, który zauważył, że jednostka miary zwana „łokciem królewskim" równała się $4y/10^3 SQRT(\Pi)$ świętych łokci lub 0,8242637 świętego łokcia. To niezwykle interesujący wynik, zawierający pewną harmoniczną stałej Plancka poprzez szereg numerycznych i geometrycznych relacji, które Richard Hoagland odkrył na obszarze Cydonii na Marsie. Jeśli weźmiemy sqrt(5) o teoretycznej wartości 2,235 i podzielimy to przez stałą e o teoretycznej wartości 2,716, uzyskamy 0,823. h/8 daje podobny wynik do dwóch miejsc po przecinku –0 ,828.

Choć te wyniki nie stanowią żadnego jednoznacznego dowodu, są bardzo sugestywne, gdyż potwierdzają to, jakiego rodzaju fizyka legła u podstaw inżynierii Wielkiej Piramidy i jaki cel przyświecał jej budowie. „Estetyczne przeczucie" oraz dwie analogowe aproksymacje liczby 6626 sugerują możliwość odkrycia dalszych zależności. Ponieważ aproksymacje pojawiają się w odniesieniu do planetarnych relacji wyrażanych poprzez harmoniczną kwantu działania, można się spodziewać, że jeśli zostaną odkryte dalsze zależności, będą one związane z podobnymi planetarnymi relacjami geometrycznymi, które są odzwierciedlone w Wielkiej Piramidzie.

Niespodziewane zależnościowe aproksymacje i harmoniczne stałej Plancka w istotnych elementach strukturalnych Wielkiej Piramidy

W następnym rozdziale przyjmuję teoretycznie, że unitarna fizyka zastosowana w celach militarnych w Wielkiej Piramidzie wykorzystywała jakąś technicznie przetworzoną odmianę „fal pilotowych"[349] Bohma, spełniających funkcję fali nośnej dla harmonicznie sprzężonej i spójnej energii akustycznej i elektromagnetycznej. Energia rozprowadzana przez taką nadświetlną falę pilotową przenosi się w nieliniowy sposób związany z „odwróceniem czasu" bezpośrednio do jąder

[348] Chciałbym jasno stwierdzić, że nie podważam tego, iż lądowania na Księżycu rzeczywiście się odbyły, uważam tylko, że są pewne aspekty tych lądowań, które przemilczano w publicznie udostępnionych informacjach.

[349] Można uznać, że zgodnie z tym poglądem „fala pilotowa" Bohma, „fala stojąca" Tesli oraz „fale skalarne" Beardena, fale prawdopodobnie występujące w przestrzeni mechaniki kwantowej, należą do tej samej rodziny fal.

celu, wprowadzając obiekt w stan poza granicą stabilności i inicjując reakcję nuklearną. Wydaje się, że kierunek takim impulsowym „falom pilotowym" nadawano za sprawą jakiejś odmiany harmonicznej interferometrii, co, jak sugeruję w następnym rozdziale, było funkcją innych budowli w Gizie.

Biorąc pod uwagę tę podstawową hipotezę i opierając się na drobiazgowych analizach Dunna i Sitchina, można stwierdzić, że cztery główne wewnętrzne komnaty Wielkiej Piramidy - Komora Królowej, Wielka Galeria, Przedsionek i Komora Króla-uzupełnione o ich brakujące części, powinny wykazywać zależnościowe harmoniczne aproksymacje lub wielokrotności jednostek Plancka.

Trzeba jednak powiedzieć, dlaczego jest to niezbędne. Wielka Piramida nie jest tylko harmonicznym oscylatorem (hipoteza Dunna) oraz odbiornikiem i zwierciadłem promieniowania (paraboliczne, polerowane ściany), ale także ogromnym kryształem. Dokładne badania wymiarów jej wewnętrznych komnat ujawniają, że jest to harmoniczny oscylator składający się z kilku innych harmonicznych oscylatorów, z których każdy skupia i wzmacnia energię płynącą do Komory Króla. Krótko mówiąc, piramida ma konstrukcję szeregu powiązanych pętli sprzężenia zwrotnego.

W ten sposób można określić funkcję wszystkich czterech komnat - antycypując to, o czym powiemy w następnym rozdziale:

1. W Komorze Królowej znajdował się jakiś mechanizm do indukcji reakcji chemicznych prowadzących do wytworzenia wodoru i prawdopodobnie do zainicjowania endotermicznego stanu plazmowego w tym gazie - tak jak tego dowodził Dunn.

2. Wielka Galeria to komnata grawitacyjno-akustycznego wzmacniania, która przypuszczalnie zawierała sztuczne, ciekłe kryształy pozostające w rezonansie akustycznym i grawitacyjnym z systemem Ziemi oraz innych ciał niebieskich w sposób podobny jak współczesne zestawy rezonatorów Helmholtza. Przyjmujemy tutaj wniosek Dunna, że komnatę tę wypełniał wodór lub, jak w naszej hipotezie, endotermiczna wodorowa plazma, która dostarczała większości jądrowej i elektromagnetycznej energii sprzęganej i wzmacnianej w tej części piramidy.

3. Przedsionek - zgodnie z hipotezą Dunna -jest postrzegany jako komora ekranująca, która filtruje nierezonansowe długości fal, czyli fale o długości niezgodnej z rezonansem celu i nie pozwala im dotrzeć do Komory Króla.

4. Komora Króla miałaby być skomplikowanym fazowo sprzężonym zwierciadłem i „haubicą", działającą na zasadzie harmonicznego sprzęgania wszystkich znanych form energii i łączącą tę sprzężoną energię z nadświetlną falą pilotową.

Jak się przekonamy, te struktury znajdują się dokładnie tam, gdzie należałoby się spodziewać zależnościowych aproksymacji stałej Plancka lub pewnych jej wartości harmonicznych. W zasadzie, jeśli skupimy się na pewnych wartościach wymiarów tych komnat, okaże się, że występują w nich znaczące aproksymacje i zależności.

ZALEŻNOŚCI W KOMORZE KRÓLOWEJ

W Komorze Królowej występują cztery wyraźne zależnościowe harmoniczne aproksymacje

stałej Plancka. Oto te wartości wyrażone w calach piramidowych:

1. Szerokość niszy na dole (z północy na południe)	61,81978 PI
2. Szerokość niszy na górze (z północy na południe)	20,60659 PI
3. Głębokość niszy (ze wschodu na zachód)	41,21319 PI
4. Odległość od osi korytarza Komory Królowej do osi północno-południowej niszy	41,21319 PI

Przyjmując wartości tych liczb i dzieląc je przez teoretyczną wartość h = 6626**,** uzyskujemy:

Harmoniczne wartości wymiarów opartych na harmonicznej h:

(1) 6 181978	932,98792 h
(2) 2 060 659	310,99592 h
(3) 4 121319	621,992 h
(4) 4 121319	621,992 h

ZALEŻNOŚCI W WIELKIEJ GALERII

W Wielkiej Galerii występuje sześć takich zależności:

(1) Odległość między rampami	41,2139 PI
(2) Szerokość stropu	41,2139 PI
(3) Odległość szczytów ramp	82,42637 PI
(4) Długość stropu (przybliżona)	1836,000 PI
(5) Długość Wielkiego Progu (północ-południe)	61,62660 PI
(6) Długość Wielkiego Progu (wschód-zachód)	82,42637 PI

Wartości te można przeliczyć na następujące harmoniczne h:

Liczba harmoniczna	Harmoniczna n
(1) 412 139	621,992 h
(2) 412 139	621,992 h
(3) 8 242 637	1243,9838 h
(4) 18 360 000	2770,9025 h
(5) 6 162 660	930,07244 h
(6) 8 242 637	1243,9838 h

ZALEŻNOŚCI W PRZEDSIONKU

W Przedsionku występuje dziesięć zależności: trzy w pierwszym fragmencie niskiego korytarza, pięć we właściwej części Przedsionka oraz dwie w drugim fragmencie niskiego korytarza.

Pierwszy fragment niskiego korytarza:

Wymiary	Wartość
(1) Wysokość	41,21319 PI
(2) Szerokość	41,21319 PI
(3) Długość	52,02874 PI

Liczba harmoniczna	Harmoniczna h
(1) 4 121319	621,992 h
(2) 4 121319	621,992 h
(3) 5 202 874	785,22094 h

Właściwa część Przedsionka:

Wymiary	Wartość
(1) Szerokość posadzki	41,21319 Pl
(2) Długość granitowej część posadzki	103,03296 Pl
(3) Wysokość wschodniej okładziny	103,03296 Pl
(4) Wysokość granitowej drabinki nad posadzką	41,21319 Pl
(5) Odległość od występu do północnej ściany	20,60659 Pl

(1) Liczba harmoniczna	Harmoniczna h
(1) 4 121319	621,992 h
(2) 10 303 296	1554,9797 h
(3) 10 303 296	1554,9797 h
(4) 4 121 319	621,992 h
(5) 2 060 659	310,99592 h

Drugi fragment niskiego korytarza:

Wymiary	Wartość
(1) Wysokość	41,21319 Pl
(2) Szerokość	41,21319 Pl

Liczba harmoniczna	Harmoniczna h
(1) 4 121319	621,992 h
(2) 4 121319	621,992 h

ZALEŻNOŚCI W KOMORZE KRÓLA

W Komorze Króla występuje siedem zależności, z czego dwie w sarkofagu.

Wymiary	Wartości
(1) Długość ze wschodu na zachód (2 x 365,24235/sqrt(π)	412,13186 Pl
(2) Szerokość z północy na południe (365,24235/ sqrt(π)	206,06593 Pl
(3) Wysokość (sqrt(5) x 365,24235/ sqrt(π)	230,38871 Pl
(4) Przekątna posadzki (sqrt(5) x 3 65,2423/sqrt(π)	460,77743 Pl
(5) Przekątna wschodniej i zachodniej ściany (3 x 365,24235/2sqrt(π)	309,09889 Pl
(6) Szerokość sarkofagu	38,69843 Pl
(7) Wysokość sarkofagu	41,21319 Pl

(suma wysokości, szerokości i długości sarkofagu
równa się 1/5 wysokości, szerokości i długości Komory Króla)

Liczba harmoniczna	Harmoniczna h
(1) 41213 186	6219,9194 h
(2) 20 606 593	3109,9597 h
(3) 23 038 871	3477,0405 h

(4) 46 077 743	6954,0813 h
(5) 30 909 889	4664,9394 h
(6) 3 869 843	584,03908 h
(7) 4 121319	621,992 h

Wartości (1) - (5) wymiarów Komory Króla są najbardziej znaczące. W rozdziale trzecim dowiedzieliśmy się, że dwie najważniejsze cechy unitarnej paleofizyki są takie, że czas jest głównym czynnikiem różnicującym oraz że podstawowa zasada inżynieryjna polegała na ujmowaniu celów o nadkwantowych rozmiarach w kategoriach stanów kwantowych. Wartości (1) - (5) stanowią pewne „estetyczne" korelacje tych rozważań, ponieważ geometria czasowa Ziemi - czyli ziemski rok - jest tu wyrażona w kategoriach wielokrotności lub harmonicznej aproksymacji wartości h!

Aproksymacje niezbędne do inżynieryjnego i militarnego zastosowania fizyki

Jednak dlaczego tylko aproksymacje? Jeśli paleofizyka była na tyle rozwinięta, by osiągnąć prawdziwą unitaryzację i jednocześnie mieć zastosowanie inżynieryjne, to nasuwa się jedna - choć wysoce spekulatywna - odpowiedź. Aproksymacje, wyrażone w jednostkach miary charakterystycznych dla samej piramidy, czyli calach piramidowych, mogły być konieczne do uzyskania „inżynieryjnej" unifikacji fizyki przy wykorzystaniu standardowej analizy wymiarów. Gdyby obserwator - w tym przypadku sama piramida - narzucał systemom obserwowanym lub „harmonicznie splątanym" jednostki miary wybrane arbitralnie, bez odniesienia do tych systemów, to nie byłoby możliwe ich „obserwowanie", a więc także ich harmoniczne sprzężenie. Inżynierowie doskonale znają tę metodę. Podczas gdy mechanika relatywistyczna i kwantowa są niezbędnymi narzędziami do inżynieryjnego manipulowania pewnymi obiektami, większość inżynierów wykorzystuje znacznie prostszą matematykę mechaniki newtonowskiej w większości zastosowań i przeprowadza proces aproksymacji w celu osiągnięcia możliwości praktycznych zastosowań inżynieryjnych.

W każdym razie te zależnościowe aproksymacje, występujące w miejscach strukturalnie istotnych z perspektywy hipotezy militarnej, mają przełomowe znaczenie. Sugerują one, że inżynierowie Wielkiej Piramidy wyrażali zjawiska makrokosmiczne w kategoriach stanów kwantowych i odwrotnie, wyrażali stany kwantowe w kategoriach makrokosmosu.

Zależnościowe harmoniczne aproksymacje długości Plancka w Wielkiej Piramidzie

Badania ujawniają też harmoniczne aproksymacje lub wartości rezonansowe długości Plancka w punktach konstrukcji, które musiały mieć coś wspólnego z manipulowaniem grawitacyjnymi i kwantowymi stanami systemów sprzęganych i wykorzystywanych w Wielkiej Piramidzie. Jeśli weźmiemy długość Plancka o wartości 1,61599 x 10^{-35} metra i przeliczymy ją na amerykańskie cale (bardzo zbliżone do cali piramidowych), uzyskamy 63,621526 x 10^{-35} Jeśli zwiększymy ją o 33 rzędy wielkości i przyjmiemy teoretyczną harmoniczną wartość Ł= 6362 (gdzie Ł to tak, jak wcześniej, długość Plancka), uzyskamy h/PL = 1,0415963 oraz PL/h = 0,9601569.

Pamiętacie komę Pitagorasa, która dawała proporcję 73:74 i 74:73? Podzielenie liczb proporcji

z komy Pitagorasa daje zaskakująco podobny wynik: 73/74 = 0,9864864 i 74/73 = 1,0136986.

Dzieląc 6362 na czysto harmoniczne wartości wymiarów budowli, w których można odnaleźć rezonansową zgodność z długością Plancka, otrzymujemy następującą tabelę:

Harmoniczne długości Plancka w Wielkiej Piramidzie:

Wymiar	Wartość w PI	Wielokrotność długości Plancka
Korytarz opadający		
Różnica wysokości między posadzką i stropem	39,995 (39 995)	6,2865451
Odległość od wejścia do podstawy linii końcowej	481,7457(4 817 475)	757,22367
Odległość od linii końcowej do przecięcia linii posadzki korytarza wstępującego	628,5079 (6 285 079)	987,9093
Koniora Królowej		
Szerokość niszy na górze (południe-północ)	20,60659 (2 060 659)	323,90113
Głębokość niszy (wschód-zachód)	41,21319 (4 121 319)	64,7780242
Odległość osi korytarza od północno-południowej osi niszy	41,21319(4 121319)	64,7780242
Wielka Galeria		
Szerokość między rampami	41,2139(412 139)	64,781358
Szerokość stropu	41,2139(412 139)	64,781358
Długość stropu	1836,0000(18 360 000)	2885,8849
Długość Wielkiego Stopnia (wschód-zachód)	82,42637 (8 242 637)	129,56046
Przedsionek		
Odległość od występu do północnej ściany komnaty	20,60659 (2 060 659)	323,90113
Komora Króla		
Długość wschód-zachód (2 x 365,2423/sqrt(π))	412,13186(41213 186)	6478,0235
Szerokość północ-południe (365,24235 sqrt(π))	206,06593(20 606 593)	3239,0117

Te zależności harmoniczne stałej Plancka i długości Plancka mają wielkie znaczenie, gdyż obie wartości są niezbędne w każdej kwantowej teorii grawitacyjnej, a ich obecność wskazuje, że zjawiska grawitacyjne i akustyczne, jak również kwantowe, nuklearne, elektromagnetyczne i optyczne zostały wykorzystane w niezwykle szerokim zakresie przy konstruowaniu Wielkiej Piramidy.

Pochodne czasu

W rozdziale 3 stwierdziłem, że czas był głównym czynnikiem różnicującym paleofizyki, biorąc pod uwagę jej zainteresowanie harmonią we wszystkich skalach wielkości, od ruchów planet, po cząsteczki subatomowe. Z tego względu zastosowałem metodę „systemową" do analizy Wielkiej Piramidy, ponieważ w budowli tej były sprzężone i wprowadzane w wibracje energie trzech różnych systemów. Nazwałem je bazowym planetarnym lub ziemskim, bazowym gwiezdnym lub słonecznym oraz bazowym kosmicznym lub galaktycznym i oznaczają one odpowiednio: Ziemię, nasz Układ Słoneczny oraz Drogę Mleczną. Ruchy tych systemów oraz grawitacyjne, elektromagnetyczne i akustyczne siły ciał o rozmiarach planetarnych i atomowych można wyrazić jako „pochodne czasu" w stosunku do tempa zmian w każdym z tych systemów, gdyż jedyny sposób precyzyjnego mierzenia czasu to badanie względnych ruchów ciał - czy to kosmicznych, czy o rozmiarach atomów.

Prowadzi to do wniosku dotyczącego jednej z domniemanych zasad paleofizyki: siły i energie fizyczne można modelować lub wyrażać poprzez równania, w których czas jest głównym czynnikiem różnicującym, a to z kolei może prowadzić do sformułowania na tej podstawie rygorystycznej jednolitej teorii pola.

Jeśli te aproksymacje lub harmoniczne wielokrotności jednostek Plancka w Wielkiej Piramidzie mają jakieś znaczenie - a wiele matematycznych zbieżności wskazuje na to, że tak - to co one właściwie nam mówią?

Po pierwsze, sądzę, że starożytna fizyka wysoko rozwiniętej cywilizacji, która zbudowała Gwiazdę Śmierci w Gizie, była „praktycznie unitarną" fizyką, tak odległą od teoretycznie unitarnej fizyki, która nie ma praktycznego zastosowania inżynieryjnego. Dlatego paleofizyka, czy też „praktycznie unitarna" fizyka różni się od niektórych aspektów współczesnych modeli fizycznych, takich jak teoria supermembran lub teoria superstrun. „Praktycznie unitarna" fizyka przypisywana pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji wskazuje na chęć tworzenia analogowych aproksymacji czysto matematycznych relacji danej teorii w celu osiągnięcia możliwości praktycznego, inżynieryjnego zastosowania tej fizyki. Ujmując to bardziej dosadnie, paleofizyka wysoko rozwiniętej cywilizacji była unitarna właśnie dlatego, że uznawała harmoniczną naturę każdej próby takiej unifikacji i dlatego, że ta harmoniczna unifikacja mogła być osiągnięta tylko dzięki prymatowi inżynierii, a nie matematycznego modelowania.

Po drugie, wynika z tego, że Wielka Piramida - „najdogłębniej zbadana budowla na świecie" - raczej nie ujawniła wszystkich swoich sekretów, lecz dopiero zaczyna je odkrywać.

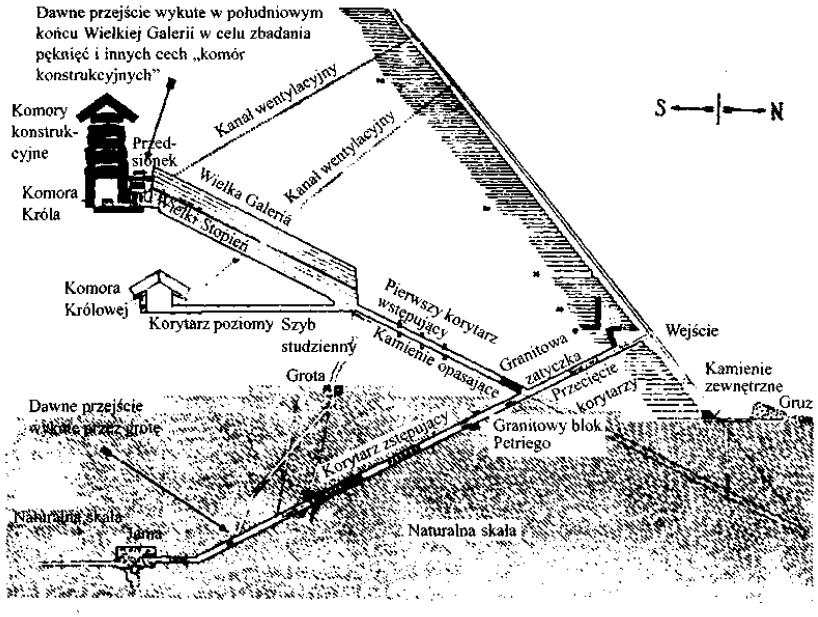

System korytarzy Wielkiej Piramidy (widok w kierunku zachodnim)

Część druga

Wewnętrzne komory: pulsujące serce broni

Rozdział 8

Hipoteza militarna: zmilitaryzowana unitarna fizyka harmonicznego splątania systemów nielokalnych

Potrafi strącać gwiazdy swoimi strzałami lub rozdzierać kontynenty i zalewać je wodą, albo wypiętrzać lądy wcześniej zatopione i tworzyć wszelkie Stworzenie na nowo.

Złoty jeleń, Ramajana[350]

I błyskawica przemknęła po niebie, choć nie było na nim żadnych chmur (...).

Ravana i czas, Ramajana[351]

Oczywiście istnieje skończona liczba możliwych przedstawień całkowania po trajektoriach. Jednak, tak jak w przypadku cząstki punktowej, zawsze możemy wybrać najprostsze, oparte na zasadzie harmonicznego oscylatora (...). Zauważmy, że każdy mod oscylatora jest w zasadzie niesprzężony z innymi modami oscylatora.

Michio Kaku Introduction to Superstrings and M-Theory[352]

Uporządkowanie dowodów: przegląd danych

Zanim przejdziemy do rozważań na temat rodzaju broni, jakim była Wielka Piramida i tego, jak działała, musimy dokonać zwięzłego przeglądu dowodów. W celu uproszczenia tego przeglądu wszystkie dowody podzieliliśmy na kilka grup:

1. Bezpośredni paleograficzny dowód militarnego zastosowania Wielkiej Piramidy (dowód Sitchina)
2. Dodatkowy paleograficzny dowód militarnego aspektu Gizy *(Teksty Piramid* cytowane przez Hancocka)
3. Pośredni paleograficzny dowód użycia broni masowego rażenia w czasach starożytnych (eposy hinduskie)
4. Porównanie paleofizyki i fizyki współczesnej
5. Harmoniczne jednostek Plancka zaszyfrowane w starożytnych tekstach
6. Harmoniczne jednostek Plancka zaszyfrowane w Wielkiej Piramidzie
7. Proponowane zjawiska i zasady związane z militaryzacją fizyki
8. Brakujące elementy konstrukcji.

[350] *Ramajana,* w tłumaczeniu Williama Bucka, University of California Press, Berkeley 1976,s. 163.
[351] Ibid., s. 340.
[352] Michio Kaku, *Introduction to Superstrings and M-Theory,* Springler-Verlag, Inc., Nowy Jork 1999, s. 61.

Bezpośredni paleograficzny dowód działania Wielkiej Piramidy jako broni (dowód Sitchina)

Teksty Sitchina, przytaczane obszernie w rozdziale 2, wskazują na to, że:

– Wielka Piramida była bronią masowego rażenia.

– Jej niszczycielska moc przewyższała moc broni nuklearnej, ponieważ świadomie zadbano o to, by ją trwale unieszkodliwić, natomiast później prowadzono wojny przy użyciu broni nuklearnej. Nie uznawano jej za tak straszliwą, jak Wielka Piramida.

– W pełni sprawna Wielka Piramida emitowała silne promieniowanie, wymagające korzystania z odzieży ochronnej podczas wchodzenia do jej wnętrza.

Dodatkowy paleograficzny dowód militarnego aspektu Gzy* (Teksty Piramid *według Hancocka)

Teksty Piramid cytowane przez Hancocka, przedstawione w rozdziale 2, również potwierdzają militarne zastosowanie Wielkiej Piramidy i wskazują na niektóre aspekty fizyki zastosowanej do jej konstrukcji:

– *Teksty Piramid* opisują tę budowlę jako „królewską fortecę".

– *Teksty Piramid* wskazują na to, że zasada „Jak na górze, tak na dole" odgrywała ważną rolę w działaniu Wielkiej Piramidy.

– Przy zastosowaniu tej zasady, budowla daje „magiczną ochronę", co sugeruje funkcję militarną, a przynajmniej defensywną.

Pośredni paleograficzny dowód użycia broni masowego rażenia w czasach starożytnych (eposy hinduskie)

Eposy hinduskie, należące do innej tradycji kulturowej, również potwierdzają istnienie i stosowanie broni masowej zagłady w zamierzchłej przeszłości:

– Niektóre teksty zawierają fragmenty opisujące eksplozje w wysokim stopniu przypominające detonacje jądrowe lub termojądrowe.

– Zarówno eposy hinduskie, jak i teksty o wimanach zawierają opisy systemów broni o całkiem współczesnej charakterystyce, na przykład broni lotniczej, artylerii, pocisków kierowanych itd.

– Eposy hinduskie wspominają o istnieniu innego rodzaju broni elektromagnetycznej niż bomby jądrowe.

- Teksty o wimanach wskazują na istnienie zaawansowanej wiedzy fizycznej dotyczącej mechaniki płynów elektrodynamiki warstw atmosfery ziemskiej.

Porównanie paleofizyki z fizyką współczesną

Wyraźne dowody istnienia bardzo zaawansowanej fizyki znajdują się w *Tekstach hermetycznych* Hermesa Trismegistosa:

– Wszechświat jest postrzegany jako „żywy" organizm, sprzężony system, reaktywna struktura komórkowa. Pogląd ten przypomina współczesne teorie fizyczne, takie jak kosmologia plazmy lub kosmologia „hierarchiczna".

– Zgodnie z tym, „dusza" przepełnia przestrzeń i tym samym jest postrzegana jako „informacja w polu", dusza jest więc zdolna do błyskawicznego transferu informacji. Wynika z tego, że rzeczywistość jest nielokalna, podobnie jak w twierdzeniu o nielokalności Bella, przestrzeń natomiast nie jest próżna, lecz wypełniona „duszą" lub informacją.

– Ten przepełniony duszą lub informacją eter wymaga obecności inteligentnego obserwatora. Pogląd ten jest zgodny z zasadą antropiczną współczesnej fizyki teoretycznej oraz z niektórymi odmianami mechaniki kwantowej.

– „Muzyka", czyli harmoniczne ruchy ciał, jest sposobem na splątanie nielokalnych systemów, ponieważ wszystkie ciała powstają z eteru i uzyskują odmienne cechy za sprawą różnorodności ich ruchów.

– Wszystkie ciała podlegają harmonicznym prawom wibracji o określonej częstotliwości. Ta podstawowa zasada jest prawdziwa niezależnie od rozmiarów i skali obiektów. Takie prawa - choć obecnie nieznane - są potwierdzone przez osiągnięcia w dziedzinie kosmologii plazmy, które sugerują, że istnieją prawa elektromagnetyczne niezależne od skali, obowiązujące wszędzie - od laboratoryjnych eksperymentów z użyciem plazmy po całe galaktyki. Oznacza to, że wszystkie poziomy fizycznej rzeczywistości, od skali kwantowej po galaktyczną, funkcjonują zgodnie z zasadami tej samej geometrii.

– Ponieważ ruch, częstotliwość, wibracja i harmonia są podstawami tej fizyki, każdy obiekt ma „więzienie czasowe" lub „czas bazowy" względem innych systemów, a więc czas jest głównym czynnikiem różnicującym tej paleofizyki. To więzienie czasowe lub czas bazowy można zdefiniować jako geometryczną konfigurację wszystkich splątanych, rotacyjnych pól w chwili, gdy system zaczyna istnieć lub „zostaje podłączony do sieci".

– Aby wykorzystać energię samej przestrzeni, trzeba więc odtworzyć konfigurację geometryczną jej najważniejszych systemów: galaktycznego, słonecznego i ziemskiego oraz stałych fizycznych, przy praktycznym zastosowaniu zasady „Jak na górze, tak na dole".

– Ponieważ harmonia jest podstawą tej fizyki, wprowadzenie zasady , jak na górze, tak na dole" polega na manipulowaniu lokalną czasoprzestrzenią poprzez sprzężone oscylatory harmoniczne, które ucieleśniają fizyczną i geometryczną konfigurację systemów, z których ma być czerpana energia.

Harmoniczne jednostek Plancka zaszyfrowane w starożytnych tekstach

Badania nad pitagorejskim platonizmem przeprowadzone przez McClaina i nasza własna analiza tego tematu ujawniły, że:

– Dzieła Platona zawierają w zaszyfrowanej formie rozwinięty system muzycznego równomiernego temperowania.

– W systemie tym harmonię postrzega się jako środek unifikacji fundamentalnych systemów fizycznych.

– Unifikację tę osiągnięto dzięki precyzyjnej aproksymacji czysto teoretycznych i naturalnie

występujących serii harmonicznych.

– W tekstach Platona występują zależnościowe harmoniczne i bliskie aproksymacje jednostek Plancka. Podobnie zaszyfrowane harmoniczne jednostek Plancka mogą występować w innych tekstach spoza zachodniego kręgu kulturowego.

Harmoniczne jednostek Plancka zaszyfrowane w Wielkiej Piramidzie

Aby Wielka Piramida mogła działać jako broń sprzęgająca razem energię jądrową, elektromagnetyczną, akustyczną i grawitacyjną, jej struktura musiała zawierać pewne harmoniczne aproksymacje jednostek Plancka.

– Wewnętrzne komory Wielkiej Piramidy - Komora Królowej, Wielka Galeria, Przedsionek i Komora Króla - zawierają harmoniczne aproksymacje różnych jednostek Plancka, co wyraźnie wskazuje na świadomie przeprowadzoną unifikację mechaniki kwantowej i grawitacji.

– Wszystkie te wartości harmoniczne są we wzajemnym rezonansie, a Dunn stwierdza wyraźnie, że energia tych komór koncentruje się w Komorze Króla.

Proponowane zjawiska i zasady związane z militaryzacją fizyki

Na podstawie treści wcześniejszych rozdziałów oraz powyższych rozważań można postulować pewne zasady militaryzacji tej fizyki:

– Ponieważ prawa paleofizyki były niezależne od skali, to wszystkie poziomy fizycznej rzeczywistości, od skali kwantowej po galaktyczną, działają na zasadach tej samej geometrii.

– Ponieważ można czerpać energię z różnych splątanych systemów poprzez bardzo zaawansowane technicznie sprzężone oscylatory harmoniczne, wydaje się, że celem tego sprzęgania energii jest wpływanie na duże systemy, takie jak cele fizyczne z perspektywy stanów kwantowych.

– Ujmując to inaczej, ponieważ eter jest substratem „informacji w polu", a więc stanowi nielokalną rzeczywistość, energię odległych systemów można czerpać metodą harmonicznej oscylacji poprzez możliwie najwierniejsze odtwarzanie konfiguracji geometrycznej w oscylatorze. Dlatego Wielką Piramidę skonstruowano nie tylko jako analogowy model fizyki ziemskiej i słonecznej, ale także galaktycznej[353].

– Ponieważ głównym środkiem uzyskiwania dostępu do tych energii musi być praktyczne zastosowanie twierdzenia o nielokalności Bella w sprzężonych oscylatorach harmonicznych, Wielka Piramida była bronią wykorzystującą nieliniowo kierowaną energię, więc hipoteza Dunna mówiąca o tym, że głównym składnikiem mocy wyjściowej były spójne mikrofale i fale akustyczne

[353] Natychmiast nasuwają się środki weryfikacji tej hipotezy, polegające na sprawdzeniu, czy występują podobne zależności w Wielkiej Piramidzie, odzwierciedlające pewne harmoniczne wartości różnych fizycznych i geometrycznych właściwości samej galaktyki, takich jak jej masa, średnia gęstość masy itp. Dalsze badania powinny także obejmować kosmologiczny rozkład masy oraz gęstości. Dotychczas nie zrobiono tego, ponieważ większość badaczy piramid nie pomyślała o tym, by bliżej przyjrzeć się takim kwestiom. Przewiduję, że takie wartości rzeczywiście zostaną odkryte. Doskonale wiadomo, że pewne kosmiczne korelacje Wielkiej Piramidy wymagają dokładnej geometrycznej znajomości wartości równika galaktycznego itp.

nie jest prawdziwa, choć piramida rzeczywiście wykorzystywała takie formy energii.

– Z analizy Dunna jasno wynika, że twórcom Piramidy udało się osiągnąć jakieś skuteczne sprzężenie energii akustycznej, elektromagnetycznej i jądrowej. Efekt sonoluminescencji sugeruje też, że właściwa akustyczna interferencja z celem może wytworzyć jonizację oraz zainicjować reakcję jądrową. Metoda zimnej syntezy także potwierdza, że podobne rezultaty można osiągnąć dzięki stosowaniu bliżej nam jeszcze nieznanych procesów elektromagnetycznych.

– Z wcześniejszych rozważań wynika, że istnieje brakująca energia składowa, która prawdopodobnie była główną energią wykorzystywaną przez Wielką Piramidę w celach militarnych. Dlatego sugerujemy, że budowla miała drugi rodzaj energii wyjściowej - liniowy, spójny składnik akustyczny i elektromagnetyczny, o którym mówił Dunn, oraz składnik nieliniowy. Cechy „kwadratury koła" Wielkiej Piramidy są dobrze znane. Wnosimy więc, że jedną z form energii wykorzystywanej w tym obiekcie była rotacyjna, wirowa energia.

– Patenty Eastlunda związane z technologią HAARP potwierdzają pogląd, że elektromagnetyczne hydrodynamiczne właściwości ziemskiej atmosfery i magnetosfery można wykorzystać w celach militarnych na podstawie tych samych technicznych i naukowych zasad, zarówno jako środek ofensywny, jak i defensywny, w zależności od geometrycznej konfiguracji sprzętu. Pogląd ten potwierdzają sanskryckie teksty o wimanach, jak również zasady unifikacji widoczne w fizyce, dzięki której zbudowano Wielką Piramidę.

Brakujące elementy konstrukcji

Sitchin i Dunn na podstawie całkiem różnych materiałów dowodowych, najwyraźniej niezależnie dochodzą do tego samego wniosku - że w Wielkiej Piramidzie brakuje najważniejszych części.

- Zdaniem Dunna do tych brakujących elementów należą zestawy rezonatorów Helmholtza pozostających w rezonansie z różnymi harmonicznymi wartościami Ziemi, które pierwotnie znajdowały się w komorze akustycznego wzmacniania - Wielkiej Galerii.

- Dunn zaznacza także, że jakaś maszyna do wytwarzania wibracji, mających „uzbrajać" Wielką Piramidę, mogła kiedyś znajdować się w komorze podziemnej lub w podziemnych komnatach innych piramid w Gizie.

- Zdaniem Sitchina do brakujących elementów należą „kryształy emitujące promienie", które znajdowały się w Wielkiej Galerii i wydzielały różnokolorową tęczę oślepiającego światła. Inne „magiczne kamienie" służyły do określania celów i sterowania bronią.

Jak to wszystko działało: podstawy fizyki

Ponieważ ta unitarna fizyka i odpowiednio unitarna technika wykorzystywały powyższe zasady, nie jest przypadkiem, że Wielka Piramida wykorzystywała kosmiczne i ziemskie zależności, które dotychczas błędnie interpretowano w ramach hipotez mówiących o piramidzie jako „kapsule czasu" lub „obserwatorium" i które całkowicie zignorował Dunn w swojej hipotezie „maszynowej". We wszystkich innych hipotezach przeoczono paleograficzny dowód, który precyzyjnie określa funkcję piramidy - czyli dowód, że była to broń oparta na tych zasadach. Należy jednak zaznaczyć,

że aspekty „kapsuły czasu" i „obserwatorium" były istotne dla funkcjonowania piramidy jako broni.

Hipoteza militarna musi więc wyjaśniać podstawowe znaczenie:

1. Kosmicznych zależności uwzględnionych w strukturze Wielkiej Piramidy

2. Identycznych matematycznych zależności odnajdywanych w odrębnych i odległych częściach piramidy i w jaki sposób możliwe wewnętrzne zależności między nimi przyczyniały się do działania tej budowli. Dunn wielokrotnie podkreśla, że ziemskie zależności geometryczne występujące w piramidzie mają na celu „zwiększenie jej wydajności" jako maszyny. Na tej samej zasadzie słoneczne i galaktyczne zależności geometryczne w niej występujące muszą mieć podobne przeznaczenie

3. Funkcji innych wewnętrznych komór Wielkiej Piramidy

4. Możliwych funkcji innych budowli w Gizie.

Przypomnijmy teraz w kilku punktach wnioski wypływające z tekstów omawianych w rozdziale 2, a zwłaszcza tekstów badanych przez Zecharię Sitchina.

Rozważania te dotyczą osobliwej odpowiedzi na pytanie stawiane w hipotezie mówiącej o „kapsule czasu". Krótko mówiąc, hipoteza ta utrzymuje, że Wielką Piramidę zbudowano jako pomnik, by „zachować wiedzę", którą bardzo wysoko rozwinięta pradawna cywilizacja chciała przekazać późniejszym pokoleniom. W niektórych wersjach tej hipotezy twierdzi się, że cywilizacja ta prawdopodobnie spodziewała się jakiegoś wielkiego kataklizmu. W innych wersjach hipoteza ta mówi o „kamiennej przepowiedni" i zakłada, że budowniczowie piramidy posiedli jakąś „boską" profetyczną znajomość przyszłych wydarzeń, którą następnie zakodowali w matematycznych wymiarach budowli.

Jednak ponieważ Wielką Piramidę mogła z łatwością zniszczyć każda cywilizacja dysponująca bronią atomową, to pojawia się pytanie, dlaczego pozostawiono całą strukturę po usunięciu jej wewnętrznych części, zwłaszcza jeśli była to tak straszliwa broń.

Najwyraźniej wewnętrzne komponenty miały zasadnicze znaczenie dla jej funkcjonowania jako broni, a ich usunięcie uczyniło ją całkowicie niesprawną. Przypuszczalnie jednak komponenty te mogły zostać odtworzone i budowla znów by działała. Dlaczego więc pozostawiono ten obiekt nietknięty? Jest to ważna wskazówka. Najwidoczniej nie obawiano się, że takie elementy udałoby się łatwo zrekonstruować. Nasuwają się dwa prawdopodobne rozwiązania:

– Rekonstrukcja tych części była zbyt kosztowna w okresie po wyniszczającej wojnie. To rozwiązanie należy jednak odrzucić, ponieważ sama możliwość ich odtworzenia byłaby nie do przyjęcia przez zwycięzców w „drugiej wojnie o piramidy", gdyż toczono ją właśnie po to, by zniszczyć Wielką Broń.

– Społeczność, która zbudowała Wielką Piramidę, była znacznie wyżej rozwinięta niż zwycięzcy w tej wojnie, a jej techniczna infrastruktura została uszczuplona do tego stopnia, że przestała istnieć wiedza lub technologia umożliwiająca produkcję brakujących elementów. Krótko mówiąc, rozpoczął się długotrwały proces upadku bardzo wysoko rozwiniętej cywilizacji do poziomu cywilizacji świata starożytnego - Egiptu, Sumeru i Doliny Indusu. Ta możliwość wydaje się

najbardziej prawdopodobna.

Uzasadnione jest więc założenie, że Wielką Piramidę pozostawiono jako zabytek lub pomnik, upamiętniający wojnę oraz jako ostrzeżenie przed niewłaściwym zastosowaniem techniki, która umożliwiła jej zaprojektowanie i skonstruowanie, tak samo jak pozostawiono nazistowskie obozy koncentracyjne - jako zabytki nie tylko upamiętniające zwycięstwo nad zbrodniczym reżimem, ale również ofiary wojny oraz potworne zastosowania różnych technologii. W tym sensie Wielka Piramida rzeczywiście jest „kapsułą czasu", zawierającą wiadomość i „zaginioną wiedzę" (dosłownie - wiedzę w postaci brakujących części wewnętrznych). Jednak przekaz i wiedza, które miała zachować ta kapsuła czasu, zostały niewłaściwie zinterpretowane przez współczesnych zwolenników hipotezy „kapsuły czasu". Przesłanie, jakie miała przekazywać ta budowla po jej zniszczeniu, miało charakter moralny, a nie naukowy czy profetyczny.

W swoich tekstach Sitchin przypisuje tej broni, a zwłaszcza jej brakującym częściom, funkcję niezbędnych elementów zaawansowanego systemu broni: namierzanie i oznaczanie celu oraz sterowanie „impulsową" wiązką energii. Jeśli więc Wielka Piramida była bronią, należałoby się spodziewać militarnego „wyglądu" nie tylko jej samej, ale także otaczającej ją architektury. Trzeba podkreślić, że płaskowyż w Gizie rzeczywiście bardzo przypomina układ współczesnej bazy wojskowej, a zwłaszcza bazy z radarem o fazowanym układzie anten.

Wyraźne podobieństwo tych układów architektonicznych pozwala na przynajmniej jedno przypuszczenie. Wysokie energie wykorzystywane w takich obiektach sprawiają, że w Gizie lub w jej pobliżu niezbędne musiały być jakieś podziemne schrony dla załogi, urządzenia celownicze, a także bunkry do przechowywania żywności, wody i innych zapasów[354]. Dlatego można przewidywać, że takie pomieszczenia istnieją, a po ich odnalezieniu i dokładnym zbadaniu okaże się, że pasują do reszty militarnej architektury.

Możemy teraz wywieść zasady tej zmilitaryzowanej fizyki na podstawie:

- Porównania znanych matematycznych i fizycznych właściwości Wielkiej Piramidy
- Istotnych starożytnych tekstów
- Anomalnych zjawisk we współczesnej fizyce
- Współczesnych teorii fizycznych
- Ekstrapolacji zasad teoretycznych z samej piramidy[355].

Biorąc pod uwagę możliwość użycia tej fizyki do czerpania nieograniczonych ilości energii, jak również możliwość jej militarnych zastosowań, trzeba jednak przyznać, że istnieje duże

[354] Niektóre tak zwane „świątynie" w Gizie stanowią uderzająco podobne przykłady precyzyjnej inżynierii i są równie stare. Czy te „świątynie" mogły być kiedyś wykorzystywane w takich celach?

[355] Jest to najbardziej problematyczny, choć niezbędny element metodologii. Problematyczny dlatego, że nie da się wyjaśnić faktów dotyczących Wielkiej Piramidy na podstawie znanych zasad fizycznych, lecz raczej trzeba od nich odejść, porzucając czysto naukową metodę. Niezbędny dlatego, że wszystkie znane i akceptowane zasady współczesnej standardowej fizyki teoretycznej nie pozwalają na dalsze badania, a w znacznej mierze świadectwa paleograficzne wymuszają takie badania. Ponieważ istnieje całe mnóstwo dowodów na to, że fizyka i inżynieria zastosowane w Wielkiej Piramidzie były przynajmniej tak zaawansowane jak nasze współczesne, mamy prawo wykorzystać piramidę jako punkt wyjścia do ekstrapolacji zasad nowej konstrukcji teoretycznej.

prawdopodobieństwo, iż takie badania już są prowadzone przez instytucje lub grupy społeczne zainteresowane zmonopolizowaniem i wykorzystaniem takich technologii do własnych interesów[356].

Można teraz jasno wyrazić podstawową zasadę paleofizyki Gwiazdy Śmierci z Gizy.

Każde praktyczne zastosowanie teoretycznie unitarnej fizyki do celów militarnych musi wykorzystywać metodę harmonicznego sprzężenia systemów projektowanych ze wszystkimi innymi systemami w taki sposób, by wzmacniać je wszystkie, czyli systemy projektowane muszą być sprzężone z „bazowym" lub „fundamentalnym" systemem ziemskim, jak również z bazowym systemem słonecznym oraz galaktycznym, które mają być poddawane oscylacji i wzmacniane. Oczywiście wynika z tego, że istnieje fizyczna lub teoretyczna podstawa doktryny, że „przeznaczenie" jest wynikiem geometrycznej konfiguracji kosmosu (bazowego systemu słonecznego i galaktycznego) w stosunku do Ziemi (bazowego systemu ziemskiego).

Te rozważania sugerują następujący fizyczny i terminologiczny model kryjący się za Gwiazdą Śmierci z Gizy:

1. Harmoniczne składowe fundamentalne i ich tony rezonansowe, czyli rezonans cyklotronowy i rezonans Schumanna systemu bazowego i systemu namierzanego muszą być odtworzone w sprzężonym oscylatorze (tj. samej broni), w której pojęcia „system bazowy" lub „bazowy system ziemski", albo „bazowy system planetarny" są synonimiczne i zdefiniowane jako inercyjny układ odniesienia dla planetarnego obserwatora w tym systemie - czyli samej broni.

2. Sprzężenie oscylatora z bazowym lub fundamentalnym systemem planetarnym może następować poprzez rzeczywisty fizyczny kontakt z systemem bazowym, tak jak to jest w Wielkiej Piramidzie[357]. To sugeruje, że klucz do zrozumienia takiej techniki leży nie w cyfrowym, lecz analogowym harmonicznym sprzęganiu. Cyfrowe elementy mogły być wykorzystywane do projektowania urządzenia, transkrypcji informacji oraz „dostrajania" (nakierowywania) broni. Ponieważ Wielka Piramida i kompleks w Gizie jako całość również są analogowo sprzężone z bazowym systemem słonecznym i bazowym systemem galaktycznym, sugeruje to, iż nielokalne systemy mogą być harmonicznie sprzężone poprzez analogowe modele tych systemów. Z tego z kolei wynika, że podstawą takiego sprzęgania jest jakieś praktyczne zastosowanie twierdzenie o nielokalności Bella w celu transferu energii tych systemów w dowolnym momencie.

3. Sprzężony oscylator-wzmacniacz (sama piramida) musi wykorzystywać kilka „sprzężonych" warstw tych harmonicznych zależności w celu wzmacniania harmonicznej geometrii całkowitej energii akustycznej, inercyjnej i elektromagnetycznej bazowego systemu planetarnego, słonecznego i galaktycznego. Ponadto staranne ulokowanie tych wymiarów w strukturze budowli pozwoli kierować różne formy energii we właściwe miejsce, tak by się wzajemnie sprzęgały.

4. Główna energia wejściowa sprzężonego oscylatora-wzmacniacza jest czerpana z bazowego systemu ziemskiego.

[356] Podobno wyniki ekspedycji Schorra zostały utajnione przez rząd egipski, który, być może, nie działał na własną rękę i, być może, utajnił te wyniki na czyjeś życzenie.

5. Sprzężony oscylator-wzmacniacz musi mieć komorę akustycznego i optycznego wzmacniania rezonansu dostrojoną do rezonansu Schumanna bazowego systemu planetarnego (Wielka Galeria).

6. Urządzenie musi być dostrojone również do gradientu temperatury i masy bazowego systemu ziemskiego.

7. Namierzanie i oznaczanie celu w tej broni jest związane ze zjawiskiem harmonicznej interferencji, co wskazuje na prawdopodobną funkcję pozostałych budowli w Gizie, jak również na możliwą funkcję brakujących wewnętrznych części Wielkiej Piramidy.

8. Wielka Piramida i cały kompleks budowli w Gizie pozwala stworzyć obszerny -choć ze względu na brakujące części niekompletny - wykaz koniecznych matematycznych i fizycznych właściwości takiej broni.

Użycie takiej broni - mimo iż w rejonie celu wywoływała ona znacznie straszliwsze skutki niż broń termojądrowa - niekoniecznie musiało równocześnie powodować szkody dla społeczności, która nią dysponowała i jej używała. Jednak taka broń teoretycznie była zdolna do sprowadzenia globalnej zagłady „za jednym zamachem". Oryginalny projekt musiał więc uwzględniać jakieś sposoby kalibracji i tłumienia mocy wyjściowej tej broni.

Definicje

Zasady te wymagają pewnej definicji rodzajów systemów wykorzystywanych do czerpania takiej energii i kierowania nią.

Definicja systemów

Bazowy system planetarny, system fundamentalny i bazowy system ziemski: pojęcia te są synonimiczne i oznaczają system planetarny, który ma być harmonicznie wprowadzany w oscylację i wzmacniany - w tym przypadku systemem tym jest Ziemia. Jest to inercyjny układ odniesienia dla oscylatora (broni), który z kolei jest tu definiowany jako „obserwator".

Bazowy system słoneczny lub bazowy system gwiezdny: pojęcia te są synonimiczne i oznaczają system słoneczny z centralnie umieszczoną gwiazdą, w którym znajduje się bazowy system planetarny. Obejmuje on takie elementy jak masa gwiazdy, całkowita masa planety oraz wszystkie możliwe konfiguracje geometryczne elementów tego systemu, włączając w to wszystkie znaczące ciała niebieskie posiadające moment pędu względem gwiazdowego ośrodka całego systemu.

Bazowy system kosmiczny lub bazowy system galaktyczny: pojęcia te są synonimiczne i oznaczają system galaktyczny, w którym znajduje się system ziemski oraz system słoneczny posiadający moment pędu względem galaktycznego centrum masy.

Z tych rozważań jasno wynika, że główną formą energii wyzyskiwaną przez Wielką Piramidę była energia inercyjna, czyli ta, która wynika ze szczególnej konfiguracji przestrzeni. Zgodnie z tym budowniczowie piramidy musieli też zakładać z góry, że energia nielokalnego systemu, na przykład centrum galaktycznego,

[357] Oznacza to, że na obecnym etapie badań nie można stwierdzić z pewnością, jaka była zasada paleofizyczna, czyli czy wymagała takiego lokalnego kontaktu fizycznego z bazowym systemem

przenosi się poprzez nadświetlną transkrypcję informacji w eterowej hiperprzestrzeni. Innymi słowy, twórcy Piramidy, czerpiąc energię z odległych źródeł, musieli opierać się na jakiejś paleofizycznej wersji hipotezy Bohma mówiącej o „falach pilotowych" oraz jakiejś odmianie twierdzenia o nielokalności Bella.

Z tych rozważań wynika również to, że dowolny bazowy system planetarny, który ma zostać wprowadzony w wibrację i wzmocniony, musi być harmonicznie sprzężony z pewnymi fundamentalnymi aspektami fizycznej geometrii:

1. Precesja punktów równonocy bazowego systemu planetarnego
2. Precesja punktów równonocy bazowego systemu gwiezdnego
3. Równik bazowego systemu galaktycznego

Innymi słowy, pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę, należała co najmniej do cywilizacji typu II[358].

Sens analogowego lub harmonicznego sprzęgania z tymi aspektami geometrycznymi jest oczywisty i nie ma nic wspólnego z żadnymi religijnymi czy metafizycznymi metaforami stworzonymi później przez starożytnych Egipcjan. Sprzężenie miało jedynie umożliwić dostęp do olbrzymiej energii ukrytej w tych fizycznych konfiguracjach na zasadzie nielokalności Bella. Potencjał energetyczny całego systemu zależy więc od „informacji w polu", czyli geometrycznej konfiguracji tych wzajemnie powiązanych systemów w dowolnym momencie. Można więc wysnuć ostateczny wniosek na podstawie weryfikacji modelu teoretycznego: moc dowolnego urządzenia jądrowego i termojądrowego zależy od geometrii, czyli harmonicznych wartości każdego czasu i miejsca, w którym zostaje ono wykorzystane[359]. Geometryczna konfiguracja systemów jest więc jedyną miarą czasu, a zatem czas nie jest jednym z wymiarów fizycznych, lecz głównym czynnikiem różnicującym.

Definicja czasu bazowego, czyli głównego czynnika różnicującego

Czas bazowy systemu totalnego: Jeśli „system totalny" zdefiniuje się jako połączone systemy: bazowy planetarny, słoneczny i galaktyczny, jak również sam oscylator lub wzmacniacz umieszczony w bazowym systemie planetarnym (czyli Wielka Piramida), to wówczas „czas bazowy" systemu totalnego oznacza geometryczną konfigurację systemów: bazowego planetarnego, słonecznego i galaktycznego w momencie działania sprzężonego oscylatora i wzmacniacza.

Trzeba podkreślić, że ta domniemana zasada paleofizyki Wielkiej Piramidy również wymaga starannego projektowania i modelowania broni przed rozpoczęciem jej konstrukcji, tak by oscylator zaczął działać w precyzyjnie określonym momencie, kiedy wybrana konfiguracja geometryczna tych systemów będzie odpowiadała konfiguracji oscylatora, co pozwoli mu uzyskać szczytową wydajność. Tak więc nie tylko sama struktura musiała być projektowana komputerowo, ale także czasowe wyliczenia procesu konstrukcji, ponieważ przeznaczeniem budowli jest manipulowanie lokalną czasoprzestrzenią w celach niszczycielskich.

Sztuczne harmoniczne splątanie: Kiedy lokalnie umiejscowiony oscylator i wzmacniacz jest odpowiednio sprzężony z trzema systemami i rozpoczyna działanie, systemy zostają harmonicznie splątane i pozostaną splątane tak długo, dopóki geometryczny układ oscylatora-interferometru nie

---

planetarnym. Moja intuicja podpowiada mi jednak, że tak.

[358] Patrz: rozdział 3 i 9.

[359] Może to stanowić jeden z najbardziej skrywanych wojskowych sekretów mocarstw atomowych.

zostanie znacząco zmieniony. Jak długo pozostaje on analogowym modelem systemów, systemy pozostają splątane w oscylatorze oraz przez oscylator.

Oznacza to, że jak długo Wielka Piramida stoi na swoim miejscu, pomimo jej brakujących wewnętrznych komponentów, będzie oscylowała i czerpała energię z Ziemi, co zostało wystarczająco obszernie udokumentowane.

Splątanie systemów poprzez harmonicznie (geometrycznie) przystosowany układ oscylatora to istotny składnik systemów - zwłaszcza biologicznych - który wciąż pozostaje niezbyt dobrze zrozumiany przez współczesną fizykę teoretyczną. Może to tłumaczyć przydarzające się niekiedy niepowodzenia w powtarzaniu eksperymentów z endotermiczną syntezą lub w pracach nad elektrowniami wykorzystującymi energię zerową. T.E. Bearden komentuje to w następujący sposób:

> Na przykład Frank Gordon opracował kiedyś elektryczny silnik, który po kilku latach pracy wytworzył moc wyjściową 1,67 razy większą niż energia wejściowa. Nie wiedzieliśmy, że wieloletnie zmagania naukowca z silnikiem i jego strukturą stopniowo deterministycznie doładowywały (aktywowały) lokalne jądra atomowe i wzbudziły lokalny potencjał próżniowy. Wskutek tego silnik stopniowo „zwiększał" swoją moc, najwyraźniej naruszając prawo zachowania energii -przynajmniej jeśli uznawało się silnik za system zamknięty. Oczywiście okazało się, że silnik stał się systemem otwartym, otrzymującym energetyczny impuls ze strukturalizowanej próżni jako źródła. Innymi słowy, Frank uformował strukturalizowany potencjał kwantowy w lokalnym obszarze, sprzężony z maszyną[360]

Są to te same zasady, jakie działają w Gizie, ponieważ matematyczne zależności w kompleksie w Gizie oraz ich splątane systemy również kształtują lokalny, planetarny potencjał próżniowy poprzez czerpanie z już ukształtowanego potencjału wszystkich trzech systemów.

Techniczne i fizyczne zasady wywiedzione z Gwiazdy Śmierci w Gizie

1. *Piezoelektryczny rdzeń:* oscylator musi mieć odpowiednią masę i być zbudowany z materiału zdolnego wykorzystywać efekt piezoelektryczny. Odpowiednia masa sprzężona harmonicznie z oscylacją harmoniczną zgodną z rezonansem Schumanna nie tylko będzie powodowała napięcie w piezoelektrycznym rdzeniu, ale też będzie to robiła „w fazie" z impulsami tego rezonansu. Masa oscylatora musi więc również być sprzężona z gradientem elektromagnetycznym i gradientem masy bazowego systemu planetarnego w jakiejś ich proporcji lub harmonicznym stosunku[361].

2. *Sprzężenie z gradientem hydrodynamicznym i temperaturowym:* sprzężony oscylator musi też być sprzężony w stosunku 1:1 z gradientem średniej temperatury i gradientem hydrodynamicznym bazowego systemu planetarnego.

3. *Geograficzne korelacje bazowego systemu planetarnego:* harmoniczny oscylator i wzmacniacz powinien być ustawiony dokładnie względem rzeczywistej północno-południowej osi bazowego systemu planetarnego[362]. Jego ściany powinny być paraboliczne, ustawione dokładnie

[360] T.E. Bearden *Gravitobiology,* Tesla Books, Co.

[361] Warto przypomnieć sobie rozważania o właściwościach Wielkiej Piramidy zawarte w rozdziale 5.

[362] Tj. rozumiany jako sferyczna, obracająca się masa. Od dawna wiadomo, że Wielka Piramida zawiera dwa rodzaje geometrii przestrzennej w jednym obiekcie, sferyczną oraz piramidową. Wielu badaczy mówi o

względem czterech głównych punktów kompasu w bazowym systemie planetarnym. Jest to charakterystyczna cecha sprzężenia ze strukturalizowanym potencjałem geometrycznej konfiguracji systemów: ziemskiego, słonecznego i galaktycznego.

4. *Wielopoziomowe systemowe sprzężenie w oscylatorze:* oscylator musi „zawierać" matematykę systemu totalnego, czyli musi być tak skonstruowany, że same jego wymiary stanowią proporcje geometrii systemu totalnego. Wymiary oscylatora same są harmonicznymi oscylatorami w oscylatorze, w rezonansie z określonymi aspektami systemu totalnego.

5. *Sprzężenie z innymi gradientami bazowego systemu planetarnego:* komora rezonansowa (Komora Króla), komora ekranująca (Przedsionek) i wzmacniacz (Wielka Galeria) muszą być sprzężone z gradientem akustycznym, elektromagnetycznym, temperaturowym i masy bazowego systemu planetarnego, a także sprzężone ze sobą nawzajem oraz z parabolicznymi ścianami oscylatora i „wierzchołka"[363].

6. *Sprzężenie z momentem pędu bazowego systemu słonecznego:* komora rezonansowa (Komora Króla), komora ekranująca (Przedsionek) i wzmacniacz (Wielka Galeria) muszą być sprzężone z czasem bazowym i prędkością obrotową bazowego systemu planetarnego i bazowego systemu słonecznego.

7. *Sprzężenie z bazowym systemem gwiezdnym i bazowym systemem galaktycznym:*wymienione komory piramidy muszą także być sprzężone z bazowym systemem gwiezdnym i bazowym systemem galaktycznym poprzez precesję punktów równonocy, podobnie jak z nimi musi być sprzężona cała struktura, w której się znajdują.

8. *Sprzężenie z liczbami π, φ oraz innymi stałymi matematycznymi i fizycznymi:* oscylator powinien być sprzężony ze stałymi fizycznymi[364], a zwłaszcza ciągiem Fibonacciego liczby Φ o teoretycznej wartości 1,161818... oraz z liczbą π=6/5Φ (Chyba nie umiem liczyć! J.).Celem tego sprzężenia jest uzyskanie dostępu do efektu EPR (paradoksu Einsteina-Podolskiego-Rosena) i wykorzystanie twierdzenia Bella do transkrypcji „informacji w polu" systemu totalnego, czyli energii systemu totalnego. Inne podobne stałe to m.in. 2,71, sqrt(2), sqrt(5), sqrt(6), sqrt(7) itd.

9. *Sprzężenie z dwiema lub więcej przestrzennymi relacjami geometrycznymi:* sprzężony oscylator powinien być sprzężony z dwoma lub więcej przestrzennymi relacjami geometrycznymi platońskich brył[365].

10. *Sprzężenie z liniową prędkością światła bazowego systemu słonecznego i bazowego*

---

piramidzie jako ucieleśnieniu „kwadratury koła". W kategoriach działania maszyny właściwiej byłoby mówić o bryle platońskiej osadzonej w kuli.

[363] Jeśli obliczymy wymiary brakującego kamienia wierzchołkowego na podstawie znanych wymiarów Wielkiej Piramidy, okazuje się, że brakujący głaz stanowi niemal dokładnie 1/100 część całej struktury.

[364] Jest to kolejny sposób na zweryfikowanie tej hipotezy. Jeśli Wielką Piramidę skonstruowała pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja dysponująca jakimś rodzajem unitarnej fizyki i techniką, którą tu opisujemy, to jest mało prawdopodobne, że taka cywilizacja nie znałaby podstawowych stałych, takich jak stała kwantu działania lub stała Plancka h. O ile wiem, nikt jeszcze nie szukał i nie odnalazł tej stałej w Wielkiej Piramidzie, ponieważ nikomu nie przyszło to do głowy. Jeśli jednak znajdzie się tam, będzie to stanowiło najbardziej wstrząsające potwierdzenie wysokiego stopnia rozwoju społeczności, która zbudowała tę piramidę.

[365] Patrz: dodatek.

systemu galaktycznego: sprzężony oscylator powinien wyrażać wartość liniowej prędkości światła tych systemów w wymiarach oscylatora jako pewien stosunek do średniej odległości od centralnej gwiazdy do bazowego systemu planetarnego.

11. *Sprzężenie z promieniem/średnicą centralnej gwiazdy bazowego systemu słonecznego:* oscylator powinien być sprzężony z wartością promienia bazowego systemu słonecznego przez proporcje występujące w wymiarach struktury.

12. *Sprzężenie z biegunami magnetycznymi bazowego systemu planetarnego:* sprzężony oscylator powinien być sprzężony z momentem pędu pola elektromagnetycznego bazowego systemu planetarnego.

13. *Sprzężenie ze stałą grawitacyjną Gaussa:* harmoniczny oscylator musi być sprzężony ze stałą grawitacyjną Gaussa bazowego systemu planetarnego i bazowego systemu słonecznego. Sugeruje to, że w centrum zestawu rezonującego, wzmacniającego i tłumiącego (Komora Króla, Wielka Galeria, Przedsionek) dochodziło do manipulacji zjawiskami grawitacyjnymi, czyli inżynieryjnego projektowania lokalnej czasoprzestrzeni.

14. *Sprzężenie z wymiarami czasoprzestrzennymi bazowego systemu planetarnego:* oscylator musi być sprzężony ze średnicą, obwodem, objętością i masą bazowego systemu planetarnego.

15. *Sprzężenie z elektromagnetyczną „wnęką rezonansową " bazowego systemu planetarnego:* oscylator musi być sprzężony w jednym lub więcej wymiarach występujących w jego strukturze z rezonansem Schumanna bazowego systemu planetarnego, zarówno cyfrowo, jak i analogowo.

16. *Łączenie wszystkich akustycznych i elektromagnetycznych sygnałów wejściowych w oscylatorze*[366]*.*

17. *Łączenie spójnego mikrofalowego sygnału wyjściowego z akustyczną informacją harmoniczną oscylatora i systemów z nim splątanych:*

a) Zasada ta ma charakter spekulatywny. Zmilitaryzowana harmoniczna interferometria postulowana jako podstawa stworzenia Gwiazdy Śmierci z Gizy polega na tym, że mikrofalowy i akustyczny sygnał wyjściowy działają jako fala nośna do indukcji fal podłużnych w celu, powodując powstawanie w nim drgań i pewnych akustyczno-elektromagnetycznych zaburzeń.

b) Sugeruje to jeszcze jedną domniemaną zasadę paleofizyki. Reakcje jądrowe „napędzające" oscylator mogą istnieć w stanie plazmowym, który oddziela protony i elektrony.

Po raz kolejny są to tylko próby przedstawienia zasad fizyki i techniki, które podpowiada sama Wielka Piramida.

Teraz musimy zatrzymać się na moment, by ponownie powiedzieć kilka słów o interesującej hipotezie Christophera Dunna mówiącej o Wielkiej Piramidzie jako elektrowni. Przypuśćmy, że pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja rzeczywiście zbudowała Wielką Piramidę jako swoistą elektrownię, by bezprzewodowo dostarczać energię elektryczną w sposób podobny do tego, w jaki Nikola Tesla zamierzał przesyłać energię przez całą powierzchnię Ziemi przy użyciu bardzo niewielu „nadajników". Tesla podkreślał także, że ta sama technologia mogła przesyłać do celu

[366] Patrz: dyskusja na temat użycia wodoru w poprzednim rozdziale.

„promień śmierci" o ogromnej mocy niszczycielskiej. Aby tego dokonać, potrzebne było tylko drobne „przestrojenie" - używając słowa Tesli - elektrowni, by skupić jej elektryczną transmisję z rozproszonego pola wokół Ziemi w skoncentrowany piorun uderzający z wielką precyzją w cel. Innymi słowy, unitarna fizyka przypisywana pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji pozwala, by to samo urządzenie spełniało obie te role dzięki prostej rekonfiguracji systemu. Jednak niektóre aspekty hipotezy mówiącej o elektrowni upadają i to w świetle analizy samego Dunna. Na przykład:

1. Zakłada on istnienie istot pozaziemskich, które mogły potrzebować mikrofalowego sygnału wyjściowego. Innymi słowy, spójne mikrofale i wielka moc wyjściowa są potrzebne do międzygwiezdnej komunikacji. Problem polega na tym, że fizyka ucieleśniona w Wielkiej Piramidzie przewyższa naszą współczesną wiedzę fizyczną, a tak powolna metoda łączności pomiędzy systemami gwiezdnymi byłaby raczej nieskuteczna. Wydaje się więc, że głównym przeznaczeniem mikrofalowego sygnału wyjściowego w piramidzie nie była komunikacja. Po co dokładać tak wielkich starań i ponosić tak wielkie koszty, tworząc międzygwiezdny telefon, skoro sama zasada nielokalności czyniłaby z niego środek łączności równie mało wydajny, jak poczta konna dla nas?

2. Dunn podkreśla też, że efekt piezoelektryczny był wykorzystywany do tworzenia elektrycznego sygnału wyjściowego. Ale po raz kolejny zasady fizyki zawarte w Wielkiej Piramidzie sugerują fizykę przewyższającą naszą współczesną wiedzę. Jeśli Tesla mógł utrzymywać, że zdoła bezprzewodowo przesyłać energię bez milionów ton granitu, to granit tworzący olbrzymią bryłę piramidy musiał spełniać inną funkcję, wymagającą tak wielkiej masy[367]. Innymi słowy, jeśli za Dunnem przyjmiemy hipotezę o zaawansowanej technicznie bardzo starożytnej kulturze, to pozostaje nam największy paradoks. Po co budować tak wielką i kosztowną stertę kamieni tylko po to, by mieć maser i energię elektryczną lub by „rozmawiać z gwiazdami" w jakiejś starożytnej odmianie projektu SETI? Pozostaje olbrzymi, kosztowny obiekt o niejasnym przeznaczeniu. Z drugiej strony, doskonale wiadomo, że projekty militarne są wyjątkowo kosztowne i budowane na wielką skalę, a ponieważ ludzka natura zbyt łatwo się nie zmienia, nie widzę przyczyny, dla której nie miałoby być tak samo w zamierzchłej przeszłości.

3. Pozostaje jeszcze kwestia Wielkiej Galerii - komory rezonansowej zdaniem Dunna. Jaka elektrownia wykorzystuje zestawy rezonatorów Helmholtza w komorze wzmacniającej? Prawdopodobnie służyły one do modulowania mikrofalowej fali nośnej, co odpowiada raczej funkcji komunikacyjnej. Ale w takim razie, po co wytwarzać spójny sygnał wyjściowy w maserze (sarkofagu)? Jeśli ta społeczność była w stanie odbywać podróże międzygwiezdne, jak sugeruje Dunn, to dysponowała też innymi, bardziej bezpośrednimi środkami komunikacji pomiędzy

[367] Trzeba tu podkreślić kolejną kwestię, a mianowicie wysoki koszt wzniesienia takiej budowli. Przypuszczalnie pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja musiałaby mieć technologię pozwalającą budować elektrownie bez wydatków na wydobycie i transport ton granitu, więc pozostaje niewyjaśnione użytkowe przeznaczenie budowli, usprawiedliwiające olbrzymie nakłady środków finansowych niezbędnych do skonstruowania tej pracochłonnej budowli. Jedyny odpowiednik tak wielce kosztownych projektów w naszej kulturze to zaawansowane systemy militarne.

systemami planetarnymi. Zbudować ogromną stertę precyzyjnie obrobionych granitowych bloków, ważących miliony ton, precyzyjnie ustawić je zgodnie z każdą znaną zasadą kosmicznej i ziemskiej mechaniki, a następnie wypełnić rezonatorami Helmholtza, tylko po to, by „zadzwonić do domu"? Najwyraźniej chodziło o coś więcej niż tylko o uzyskanie „energii wyjściowej" lub „systemu komunikacyjnego", biorąc pod uwagę olbrzymie energie, sprzęgane w tym obiekcie.

Krótko mówiąc, śmiałe i błyskotliwe rozwiązanie Dunna jest rzeczywiście pomysłowe, ale rodzi równie wiele pytań, ile daje odpowiedzi, ponieważ ogranicza się on do wyjaśnień podsuwanych przez współczesne paradygmaty ortodoksyjnej nauki i techniki. Oddając mu sprawiedliwość, trzeba podkreślić, że wyczuwa się jego duże zakłopotanie na ostatnich stronach książki, gdy zmaga się z tego rodzaju pytaniami.

Oczywiście wykorzystanie takich zasad paleofizyki do budowy elektrowni jest możliwe, ale w tym przypadku powinniśmy się spodziewać znacznie mniejszych, mniej kosztownych obiektów, prawdopodobnie mieszczących się w zwykłym domu i czerpiących energię kosmiczną. Wielkość Gwiazdy Śmierci z Gizy oraz zasady, jakie ona ucieleśnia, wskazują, tak jak teksty Sitchina, tylko na jedno przeznaczenie tej budowli.

Jak to wszystko działało - podstawy fizyki 2:

Tesli technologia „impulsowa" prądu stałego wielkiej częstotliwości

Większość oczytanych ludzi zdaje sobie sprawę z ogromnego wpływu prac Nikoli Tesli w dziedzinie elektryczności. Słabiej znane są kierunki eksperymentalnych badań Tesli prowadzonych przez niego od końca XIX wieku aż do śmierci. Tego okresu dotyczą opowieści graniczące z mitami, opowieści o tajemniczych mocach i rządowych agentach pospiesznie konfiskujących dokumenty i notatki naukowca po jego śmierci. Niezależnie od tego, czy te opowieści są prawdziwe - a skłaniam się ku temu, że tak - prace z ostatnich lat życia Tesli, włączając kilka genialnych pomysłów eksperymentalnych, stanowią istotny wgląd w naturę fizycznej rzeczywistości, jak również przyczyniają się do zrozumienia konfliktu pomiędzy fizyką jako nauką eksperymentalną i fizyką jako dyscypliną teoretyczną i matematyczną. Ponadto ostatnie dokonania Tesli i ich późniejsze błędne interpretacje wysnuwane przez ortodoksyjnych fizyków, pokazują do jakiego stopnia przyjęte teorie i paradygmaty „normalnej nauki" mogą wpłynąć na naukowe dociekania i jak mogą być manipulowane przez rządzące elity, by zablokować kierunki badań, które zagrażają podstawom ich władzy.

Pisarz i naukowiec Gerry Vassilatos długo badał „zapomniane" kierunki nauk fizycznych, a w szczególności niezwykłe elementy ostatnich badań Tesli i ich potencjalne pozytywne i negatywne zastosowania. Książka Vassilatosa *Secrets of Cold War Technology: Project HAARP and Beyond* (Tajemnice technologii zimnej wojny) zawiera najlepszą w ogólnodostępnej literaturze relację dotyczącą badań nad „impulsem elektrycznym", którym Tesla oddawał się w ostatnich latach życia. W tej części książki posłużymy się relacją Vassilatosa, by zaprezentować eksperyment, który skłonił Teslę do rozpoczęcia badań nad całkiem nowym zjawiskiem elektromagnetycznym oraz do późniejszych eksperymentów opracowanych w celu potwierdzenia i rozszerzenia wiedzy o tym zjawisku. Na tych właśnie eksperymentach Tesla oparł wiele swoich ekstrawaganckich twierdzeń o nowym, niewyczerpanym źródle energii, jak również rzekomo fantastyczne twierdzenia o broni masowego rażenia o mocy zdolnej zniszczyć całą planetę.

Vassilatos zaczyna swoją relację w następujący sposób:

> Ale podczas usiłowań stworzenia własnych metod identyfikowania fal elektrycznych, Tesla dokonał przypadkowej obserwacji, która na zawsze zmieniła kurs jego eksperymentalnych dociekań (...). Częścią tego urządzenia był (...) bardzo potężny zestaw kondensatorów. „Bateria" tego kondensatora była ładowana do poziomu bardzo wysokiego napięcia, zaś później rozładowana poprzez krótkie miedziane szyny zbiorcze. Detonacje uzyskane w ten sposób wytworzyły kilka przypadkowych zjawisk, które pobudziły ciekawość Tesli, ponieważ znacznie przewyższały jakiekolwiek pokazy elektryczności, jakie kiedykolwiek widział. Okazało się też, że zawierają sekret, który Tesla postanowił odkryć.
>
> Gwałtownie przeskakujące iskry, które nazwał „wyładowaniami zupełnymi" miały zdolność przemieniania przewodów w parę w wyniku eksplozji. Wywoływały też bardzo gwałtowne fale uderzeniowe, które uderzały go z wielką siłą na całej powierzchni ciała. Teslę szczególnie zaintrygował ten zaskakujący efekt fizyczny, przypominający raczej wystrzały karabinowe o dużej sile niż iskry elektryczne, więc całkowicie oddał się nowym

> badaniom. Impulsy elektryczne wytwarzały zjawisko zazwyczaj kojarzone tylko z piorunami. Eksplozje te przypomniały mu o podobnych zjawiskach, które obserwował w wysokonapięciowych generatorach prądu stałego. Podobne doświadczenia mieli robotnicy i inżynierowie - zwykłe uruchomienie wyłącznika prądnicy wysokiego napięcia często wywoływało nieprzyjemne uczucie żądlenia, pojawiające się wskutek szczątkowego wyładowania statycznego[368].

Zjawisko to skłoniło zarówno inżynierów z elektrowni, jak i Teslę do spekulacji na temat przyczyn tych dziwnych wyładowań. Trzeba przy tym podkreślić, że zjawisko zaobserwowane przez Teslę przypomina nieco omawiane w rozdziale 3 zjawiska „elektrohydrodynamiczne" obserwowane przez Hannesa Alfvena.

Teoretyczne i metaforyczne ramy, w których Tesla osadził swoją hipotezę wyjaśniającą serię eksperymentów, wskazują na głęboki i trwały problem występujący w fizyce teoretycznej, od teorii względności po mechanikę kwantową. W tym momencie warto przypomnieć, że Tesla przedstawił swoje wyjaśnienie, zanim sformułowano te teoretyczne bastiony współczesnej fizyki teoretycznej.

> Tesla wiedział, że osobliwe zjawisko doładowania pojawiało się tylko w tym momencie, w którym prądnice były podłączone do linii przewodów, tak jak w jego detonacjach w kondensatorze. Choć były to całkowicie różne przypadki, w obu pojawiał się ten sam efekt. Nagła fala uderzeniowa wytwarzana przez prądnice pojawiała się na krótko w wielkim stężeniu w długich liniach elektroenergetycznych. Tesla obliczył, że to elektrostatyczne stężenie było kilka rzędów wielkości większe niż jakiekolwiek napięcie, jakie mogła wytworzyć prądnica. Zwykłe zasilanie było w jakiś sposób wzmacniane lub przetwarzane. Ale jak?[369]
>
> Inżynierowie powszechnie zgadzali się co do tego, że był to efekt elektrostatycznego „dławienia" (...). Tak jak przy silnym uderzeniu wody dłonią, powierzchnia cieczy wydaje się ciałem stałym. Podobnie było z siłą elektryczną, gdy ładunki napotykały pozornie litą ścianę. Ale efekt utrzymywał się tylko tak długo, jak fala uderzeniowa. Do chwili, gdy przewody prądowe „nadążyły" za dostarczonym polem elektrycznym, ładunki były wyrzucane z przewodu we wszystkich kierunkach (...). Tesla zaczął się zastanawiać, dlaczego pola elektrostatyczne potrafiły poruszać się szybciej niż same ładunki - była to dla niego kłopotliwa zagadka[370].

Oznacza to, że Tesla wiedział, iż prąd elektryczny porusza się z prędkością bliską prędkości światła. Ale to z kolei oznaczało, że pole elektrostatyczne poruszało się z prędkością nadświetlną.

Uważny czytelnik zauważy, że jest to niemal dokładnie takie samo stanowisko, jak domniemanie fizyka kwantowego Davida Bohma o nadświetlnych „falach pilotowych", przemieszczających wolniejsze, mające prędkość światła elektrony po ich torach[371]. Według Tesli problem polegał na tym, że krótkie, niemal momentalne dostarczenie porcji energii elektrycznej lub jej „impuls", wpływający na barierę rezystancyjną, wywoływał nienormalny „stan podwyższonego stężenia elektrycznego"[372]. Dzięki eksperymentom, Tesla ustalił, że „mógł dosłownie modelować powstające wyładowanie poprzez modyfikowanie parametrów obwodu elektrycznego. Czas, siła i

[368] Gerry Vassilatos *Secrets of Cold War Technology: Project HAARP and Beyond,* Borderland Sciences, Bayside, Kalifornia 1996, s. 26.

[369] Każdy kompetentny fizyk również zdumiałby się na miejscu Tesli, ponieważ wydawałoby się, że zwiększenie energii pogwałciło drugie prawo termodynamiki.

[370] Gerry Vassilatos, op. cit., s. 27.

[371] Patrz: rozdział 3.

opór stanowiły czynniki niezbędne do wytworzenia tego zjawiska"[373].

W tym punkcie przypomnijmy sobie, że Hannes Alfven również utrzymywał, że czas, siła oraz opór są czynnikami, które zdają się podlegać prawom niezależnym od skali, od eksperymentów przeprowadzanych w skali laboratorium po zjawiska dotyczące gromad galaktycznych. Zwróćmy też uwagę, że Tesla dokonał także odkrycia, iż geometryczna konfiguracja parametrów obwodu elektrycznego sama w sobie jest czynnikiem determinującym to, jak wielka energia uwolni się podczas wyładowania.

W wyjaśnieniu tego zjawiska może pomóc pewna analogia i tym torem szło rozumowanie Tesli dotyczące takiego wyładowania. W momencie, gdy elektrony iskry elektrycznej uderzały w przewód drutowy lub szynę zbiorczą, geometria i gęstość atomów w szynie skutecznie zwiększały opór przewodu, aż do nieskończoności. Niezależnie od wysokości napięcia prądu, wciąż występowało wyładowanie. Elektrony trafiały na barierę rezystancyjną i prostopadle rozpryskiwały się z powierzchni szyny we wszystkich kierunkach. Wszyscy znamy pewną odmianę takiego zjawiska. Wszyscy wdrapywaliśmy się na trampolinę i wskakiwaliśmy do basenu, tylko po to, by uderzyć brzuchem o powierzchnię wody i napotkać jej opór. W takiej chwili, niezależnie od tego, jak silnie się wybijemy i ile ważymy, zawsze napotykamy „nieskończony" opór powierzchni wody i rozbryzgujemy wodę wokół nas we wszystkich kierunkach. To, co uczynił Tesla, to przerywanie prądu dokładnie w tym momencie, w którym elektrony uderzały w powierzchnię przewodu drutowego, całkiem podobnie jak byśmy zatrzymali film w chwili zderzenia z wodą, a następnie cofnęli taśmę i puścili ją ponownie, powtarzając to w bardzo krótkich odstępach czasu. Mając w pamięci tę prostą analogię, możemy kontynuować rozważania na temat Tesli.

W celu dalszego zbadania zjawiska Tesla postanowił powtórzyć eksperymenty z prądem stałym, by wyeliminować wsteczny przepływ prądu do prądnicy powodowany przez prąd zmienny. Tym razem wyniki badań były jeszcze bardziej zdumiewające:

> Gwałtowne zamknięcie wyłącznika powodowało teraz w całym laboratorium przenikliwą falę uderzeniową którą można było odczuć zarówno jako wyraźną zmianę ciśnienia, jak i przenikające elektryczne podrażnienie. „Żądlenie". Twarz i dłonie były szczególnie wrażliwe na nagłe fale uderzeniowe, które na niewielką odległość powodowały także ciekawy efekt „żądlenia". Tesla uważał, że cząsteczki materii zbliżające się do stanu pary zostawały dosłownie wyrzucane z przewodów we wszystkich kierunkach[374]. Aby lepiej zbadać te efekty, w dalszych eksperymentach ustawił się za szklaną osłoną. Pomimo osłony, zaskoczony Tesla odczuwał zarówno fale uderzeniowe, jak i charakterystyczne żądlenie. Anomalia ta wzbudziła w nim szczególną ciekawość, ponieważ nigdy wcześniej nie zaobserwował czegoś podobnego. W zjawisku tym, silniejszym i bardziej przenikającym niż zwykłe elektrostatyczne wyładowania metali, wysokie napięcie było dosłownie wypychane w pobliską przestrzeń, gdzie wywoływało wrażenie żądlenia[375].

---

[372] Gerry Vassilatos, op. cit., s. 28.

[373] Ibid.

[374] Pod pojęciem „stanu pary" Tesla rozumiał mniej więcej to samo, co każdy fizyk kwantowy rozumiałby pod pojęciem cząstek kwantowych lub subkwantowych, które nazywamy również „materiałem kwantowym" lub eterem.

Innymi słowy, w trakcie tych eksperymentów Tesla nie tylko obserwował ponadwymiarową energię wyjściową - uzyskując więcej energii, niż jej dostarczał - ale też odczuwał fale uderzeniowe najwyraźniej nie powstrzymywane przez normalne właściwości ekranujące materii. Uzyskiwał z systemu więcej energii, niż jej do niego dostarczał i odczuwał fale przemieszczające się przez ciała stałe zupełnie swobodnie, tak jak przez powietrze. Nic dziwnego, że był zdumiony! Ale wyciągnął z tego właściwe wnioski: jego system nie był systemem zamkniętym, lecz otwartym, a on w jakiś sposób uzyskał dostęp do źródła energii spoza systemu za pośrednictwem pewnej inherentnej właściwości danej konfiguracji samego systemu.

W 1892 roku Tesla opublikował wykład, w którym szczegółowo przedstawił te eksperymenty. Publikacja ta, zatytułowana *Dissipation of Electricity* (Rozproszenie elektryczności), wyznacza przełomowy moment w karierze Tesli, kiedy na dobre porzucił badania nad prądem zmiennym wielkiej częstotliwości, by przeprowadzić nową serię eksperymentów mających na celu opisanie zjawiska wysokoenergetycznych impulsów prądu stałego oraz powiązanych z nimi „fal uderzeniowych"[376].

> Przygotował teraz serię zakrojonych na szeroką skalę testów w celu ustalenia prawdziwej przyczyny i natury tych impulsowych fal uderzeniowych. W swoim artykule Tesla opisuje te zjawiska przenikające przez osłonę jako „fale dźwiękowe (sic!) zelektryfikowanego powietrza". Niemniej jednak dochodzi do interesującego stwierdzenia dotyczącego wrażeń - dźwięku, ciepła, światła, ciśnienia i fali uderzeniowej - które odczuwał i które przenikały bezpośrednio przez miedziane płyty. Wszystkie razem „wskazywały na obecność ośrodka o gazowej strukturze, czyli składającego się z niezależnych nośników zdolnych do swobodnych ruchów". Ponieważ powietrze najwyraźniej nie było tym ośrodkiem, to o czym mówił Tesla? W dalszej części artykułu jasno stwierdza, że „istnieje inny ośrodek oprócz powietrza".
>
> Dzięki udanym pracom eksperymentalnym Tesla odkrył kilka faktów dotyczących wytwarzania takiego efektu. Po pierwsze, przyczyna niewątpliwie tkwiła w gwałtowności wyładowania. Zjawisko pojawiało się dokładnie przy uruchamianiu wyłącznika, krótkiej chwili „zamknięcia i przerwania" obwodu. Efekt z pewnością więc był powiązany z czasem - czasem impulsu. Po drugie, Tesla odkrył, iż proces doładowania musiał następować w pojedynczym impulsie. Żadne odwrócenie przepływu prądu nie było dozwolone, gdyż inaczej efekt nie występował. Ze względu na to Tesla dokonał rzeczowych spostrzeżeń uwzględniających rolę kondensacji w iskrzącym obwodzie elektrycznym. Wykrył, że efekt można potężnie wzmocnić, umieszczając element kondensacyjny między iskiernikiem i prądnicą. Podczas dostarczania dużej energii do wzmocnienia tego efektu, materiał izolacyjny kondensatora służył również do ochrony zwojów prądnicy (...). Efekt można było znacznie wzmocnić także poprzez zwiększanie napięcia, zwiększanie tempa „zamknięcia-przerwania" obwodu, a także skrócenie rzeczywistego czasu zamknięcia obwodu[377].

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że granitowy rdzeń Wielkiej Piramidy działałby jak gigantyczny kondensator z eksperymentów Tesli, ponieważ jego właściwości piezoelektryczne, pod wpływem stałego napięcia powodowanego zarówno przez samą masę całej budowli, jak i rezonans Schumanna, wytwarzałyby naprężenie rdzenia i narastanie potężnego ładunku. Innymi

[375] Ibid., s. 29.
[376] Gerry Vassilatos, op. cit., s. 31.
[377] Gerry Vassilatos, op. cit., s. 31-32.

słowy, Wielka Piramida wykorzystywała ten sam rodzaj energii impulsowej, jak ta, którą odkrył Tesla.

Eksperymenty Tesli ujawniają więcej zjawisk istotnych dla funkcjonowania Wielkiej Piramidy jako broni. Odkrył on, że jest możliwe wzmacnianie efektu fali uderzeniowej impulsu dzięki asymetrycznemu geometrycznemu układowi składników systemu[378]. Umieszczając magnetyczny odgromnik bliżej jednego lub drugiego końca prądnicy wyładunkowej, można wybrać i rzutować albo pozytywne, albo negatywne wektory siły[379]. Oznaczą to, że moc wyjściowa systemu jest zmienna i zależy od geometrycznej konfiguracji jego komponentów - dokładnie tak, jak przewiduje nasz model hiperwymiarowej fizyki. Dokładnie taką asymetrię odnajdujemy w wewnętrznych komorach Wielkiej Piramidy, jak również w asymetrycznym układzie pozostałych budowli w Gizie.

Co ważniejsze, „Tesla przekonał się, że niemożliwe jest zmierzenie spadku energii promienistej z odległości kilkuset metrów. W porównaniu z tym Hertz uważał, że stosunkowo łatwo można zmierzyć znaczące zmniejszenie odwracalności kwadratów. Tesla podejrzewał, że te zjawiska były koherentne i nie podlegały innym prawom odwracalności niż te związane z dywergencją promieniowania"[380]. Dunn przekonująco dowodzi, że Wielka Piramida wykorzystywała spójny mikrofalowy sygnał wyjściowy. Ale odkrycie Tesli interesuje nas z innego powodu - jest nim oparcie jego otwartego systemu na geometrycznej konfiguracji w celu czerpania energii z nieznanego źródła, nie podlegającego normalnym prawom odwracalności kwadratów. Energia ta była formą elektroakustycznej spójnej fali podłużnej. Pozostaje nam wykazać, jak spójne mikrofale i impulsy elektryczne mogły być wykorzystane do celów militarnych w Wielkiej Piramidzie.

Najbardziej zdumiewający teoretyczny model Tesli dotyczy rzeczywistej ponadwymiarowej energii, które obserwował w swoich eksperymentach:

> Dokładne obliczenia dotyczące wartości tych wyładowań przyniosły niemożliwy wynik. Stosując standardową zasadę magnetoindukcyjnego transformatora, Tesla nie był w stanie wytłumaczyć efektu olbrzymiego zwiększenia napięcia. Gdy zawiodły konwencjonalne wyjaśnienia, Tesla przedstawił hipotezę, że efekt wynikał z reguł transformacji promienistej, najwyraźniej wymagających empirycznego wykazania. Późniejsze pomiary długości wyładowań i cech spiralnych tych zjawisk ujawniły niezbędną nową zależność matematyczną.
>
> Tesla odkrył nowe prawo indukcji, takie, w którym promieniste fale uderzeniowe rzeczywiście podlegają autointensyfikacji po natknięciu się na obiekty podzielone na segmenty. Struktura segmentarna stanowiła klucz do intensyfikacji działania. Promieniste fale uderzeniowe napotykały spirale i „rozpalały" zewnętrzną powłokę, od jednego końca do drugiego. Ta fala uderzeniowa nie przenikała przez zwoje cewki, traktując powierzchnię cewki jako płaszczyznę aerodynamiczną. Impuls fali uderzeniowej ulegał autointensyfikacji dokładnie tak, jak ciśnienie gazu stale wzrasta w zwężce Venturiego. Na powierzchni cewki odnotowano stały wzrost napięcia elektrycznego (...). Tesla odkrył później, że napięcie mocy wyjściowej było matematycznie powiązane z oporem zwojów spirali. Ten opór oznaczał wyższe wartości maksymalne napięcia[381].

Znaczenia obserwacji Tesli i ich zastosowania w Wielkiej Piramidzie nie da się przecenić.

[378] Ibid., s. 34.
[379] Ibid.
[380] Ibid.

Przyjrzyjmy się, jak bardzo odpowiadają one temu, co znajdujemy w Wielkiej Piramidzie.

Postrzegany z jednej perspektywy granitowy rdzeń Wielkiej Piramidy, jej rozległe warstwy kamieni i sam kształt geometryczny przypominający „kwadraturę koła" działałyby jak kondensator wykorzystujący właściwości piezoelektryczne samego granitu. Jednak Wielka Piramida widziana z innej perspektywy, właśnie jako przykład „kwadratury koła", stanowi elektryczną cewkę, która składa się z segmentów, dokładnie w zgodzie z zasadami odkrytymi przez Teslę - nie tylko jest podzielona na oddzielne „zwoje" warstw kamieni, ale także każdy z tych zwojów jest podzielony na inną liczbę kamieni[382]. Sama forma piramidy zawiera wyraźną geometrię i właściwości cewki impulsowej Tesli.

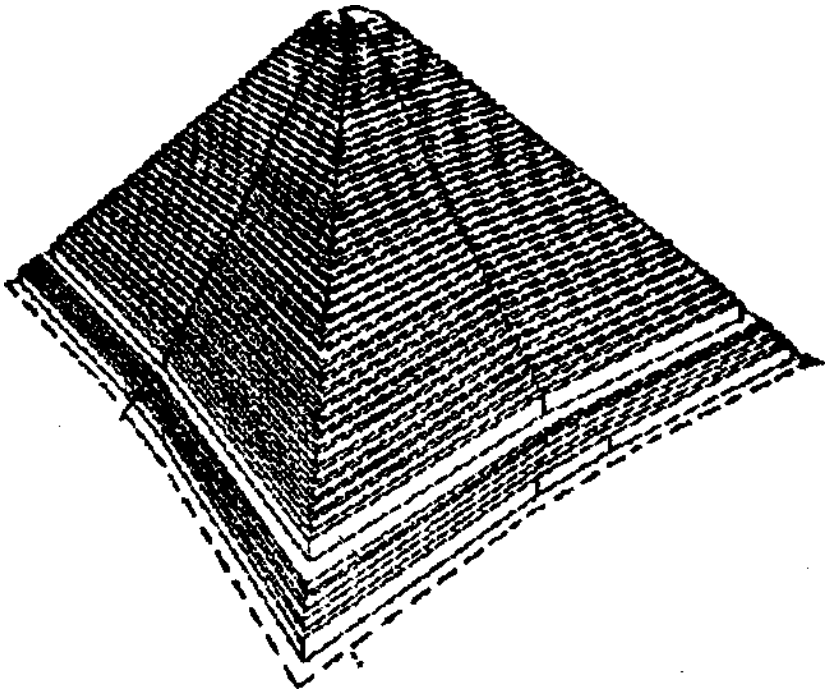

Rzeczywiste „impulsy" piramidy - czas trwania zamknięcia obwodu - pozostają *w* zgodzie z rezonansem Schumanna.

Należy podkreślić pewną wyraźną różnicę pomiędzy oryginalną cewką impulsową Tesli oraz urządzeniami potocznie nazywanymi cewkami Tesli, które można znaleźć w wielu szkolnych laboratoriach fizycznych, choć różnica ta nie ma nic wspólnego z technologią impulsu elektrycznego:

> Transformatory Tesli nie są urządzeniami magnetoelektrycznymi, wykorzystują promieniście rozchodzące się fale uderzeniowe i wytwarzają czyste napięcie bez prądu elektrycznego. Żadna szkolna cewka wielkiej częstotliwości nie powinna być nazywana „cewką Tesli", ponieważ urządzenia zazwyczaj wykorzystywane w takich laboratoriach pochodzą bezpośrednio od urządzenia opracowanego przez sir Olivera Lodge'a, a nie Nikole Teslę (...). Transformatory Tesli wytwarzają olśniewająco białe wyładowania impulsowe o wyjątkowo dużej długości i napięciu, znacznie przewyższającym zmienne fioletowe iskry cewek Lodge'a[383].

---

[381] Gerry VassiaItos, op. cit., s. 36-37.

[382] Tak jak wszystko w piramidzie, dokładna liczba kamieni w każdej warstwie lub „zwoju" prawdopodobnie stanowi rezultat starannego matematycznego i fizycznego zaprojektowania budowli.

[383] Gerry Vassilatos, op. cit., s. 37.

Możemy teraz hipotetycznie przedstawić prawdopodobny fizyczny i matematyczny model tej technologii impulsowej i jej zastosowanie w Wielkiej Piramidzie. Przy tej interpretacji zauważmy, jak każdy aspekt technologii impulsowej Tesli znajduje odpowiednik w strukturze Wielkiej Piramidy.

– Warstwy granitowych bloków działają jak zwoje cewki całego systemu, ich opór zwiększa napięcie sygnału wyjściowego.

– Granitowe bloki kamienne działają jak segmenty systemu, zwiększając napięcie sygnału wyjściowego.

– Kształt lub geometryczna konfiguracja systemu stanowi cewkę (przykład „kwadratury koła" przypominający platońską bryłę) w harmonicznej relacji do systemu lub systemów poddawanych impulsowi lub namierzanych.

– Masa systemu to masa granitu, która z kolei jest harmoniczną wartością masy całego bazowego systemu planetarnego.

– Masa pobudza właściwości piezoelektryczne granitu, pulsującego w zgodzie z rezonansem Schumanna samej Ziemi i jednocześnie spełnia funkcję kondensatora, gromadząc ładunek, gdy nie jest „używany".

W tym modelu pewna liczba impulsów byłaby kierowana do celu za pomocą harmonicznej interferometrii, co może wskazywać na funkcję innych obiektów w Gizie lub brakujących elementów samej Wielkiej Piramidy. Podczas wyładowań lub „strzelania" Wielka Piramida prawdopodobnie byłaby chwilowo spowita bladoniebieskim światłem, plazmą przemieszczającą się od jej podstawy do wierzchołka, gdzie by po prostu znikała, pojawiając się ponownie w formie świetlistej błyskawicy uderzającej w cel, tak jak fala uderzeniowa „zelektryfikowanego powietrza" Tesli, która powodowałaby akustyczną kawitację w jądrach atomowych celu, prowadzącą do jądrowego „stopienia" się nawet zazwyczaj stabilnych elementów, aż do chwili rozproszenia siły „akustycznej fali uderzeniowej"[384].

Ale w Wielkiej Piramidzie występują jeszcze inne osobliwości, których sama technologia impulsowa Tesli nie jest w stanie wyjaśnić.

Twierdzenie o nielokalności Bella i manipulowanie energią zerową

Kiedy włączymy radio, odbieramy dwa rodzaje powiązanej energii: 1. falę nośną, czyli samą falę radiową, oraz 2. informację akustyczną zakodowaną w zmodulowanej fali nośnej. Radionadajnik łączy dwa rodzaje informacji, natomiast odbiornik je rozdziela.

Jak więc Wielka Piramida mogła przesyłać tę energię do celu? Przypomnijmy sobie, że twierdzenie o nielokalności Bella stwierdza, iż na najgłębszym poziomie rzeczywistość jest nielokalna, a wersja mechaniki kwantowej prezentowana przez Bohma zakłada istnienie w nielokalnej rzeczywistości tzw. „fal pilotowych", przenoszących informacje do elektronów z nadświetlną prędkością.

Wydaje się więc rozsądny wniosek, że budowniczowie Wielkiej Piramidy musieli nie tylko znać, ale też umieć praktycznie wykorzystać jakąś wersję twierdzenia o nielokalności Bella i odmianę „fal pilotowych" Bohma, ponieważ w żaden inny sposób nie można by wykorzystać inercyjnej energii systemu słonecznego i galaktycznego. Jeśli systemy te były harmonicznie sprzężone w Wielkiej Piramidzie, jak sugerują wszystkie dowody, to informacja w tych systemach mogła być przekazywana z nadświetlnymi prędkościami. Nielokalność to podstawa, dzięki której nie tylko uzyskiwano dostęp do tych energii poprzez sprzężoną harmoniczną oscylację, ale także kierowano je do celu. W tym sensie Wielka Piramida jest Wielkim Odbiornikiem (stąd paraboliczne ściany) tej informacji, jak również urządzeniem sprzęgającym informację. Energia tych systemów nie „podróżuje" do Wielkiej Piramidy, a raczej przekazywana jest do niej informacja tej energii. W tym sensie jest ona „zwierciadłem" lub „odbiornikiem". Ale ponadto przy wykorzystaniu tej samej zasady nielokalności, ta sama „fala eterowa" lub „fala pilotowa" najprawdopodobniej była używana jako fala nośna dla akustycznych, mikrofalowych i elektrycznych sygnałów wyjściowych Wielkiej Piramidy. Z tej przyczyny nie należy wyobrażać sobie, że gdy piramida „strzelała", strumienie energii wystrzeliwały w przestrzeń, odbijały się od satelitów lub zakręcały wzdłuż linii pola magnetycznego, mknąc do celu. Raczej strumienie energii, jeśli w ogóle były widzialne, obracały się w wirze wznoszącym się ponad budowlą, znikały i ponownie pojawiały się w pobliżu celu albo nawet wewnątrz niego. A jak sterowano tymi wyładowaniami? Oczywiście harmonicznie, poprzez strojenie lub geometryczne konfigurowanie brakujących elementów - być może w połączeniu z manipulacją innymi obiektami kompleksu w Gizie. Teoretycznie więc można było wybrać każdy cel w pobliskiej przestrzeni, czy to na subkontynencie indyjskim, czy na Księżycu, czy na Marsie.

Efekt sonoluminescencji

W rozdziale 4 dowiedzieliśmy się, czym jest efekt sonoluminescencji. Coś podobnego było wytwarzane przez tę broń. Fale eterowe lub pilotowe oraz fale elektromagnetyczne były wykorzystywane zarówno do przenoszenia fal akustycznych - harmonicznej informacji - do celu, jak również do akceleracji tej informacji, gdy już znalazła się w celu. W efekcie każda fala działa jak własny sprzężony oscylator harmoniczny, „w fazie" z innymi falami, a po znalezieniu się w celu również z nim. Ponieważ cel nie dysponuje odpowiednimi środkami tłumienia wibracji, po prostu eksploduje lub rozpada się na części na poziomie atomowym.

Brakujące elementy Wielkiej Piramidy

Wielka Galeria i jej kryształy: grawitacyjno-akustyczne rezonatory

Jakie więc mogły być brakujące części Wielkiej Piramidy? Co znajdowało się kiedyś wewnątrz tej budowli? Uważam, że Dunn w zasadzie ma rację. W piramidzie były kiedyś jakieś akustyczne rezonatory, rozmieszczone w zestawach dopasowanych do szczelin w bocznych rampach. Ale, jak sugerują teksty Sitchina, spełniały one więcej funkcji. Sądzę, że były to sztuczne kryształy, których

[384] Nie przeprowadzałem doświadczeń z technologią impulsową Tesli, ale jestem pewien, że robił to

struktura, jak również ogólna geometryczna konfiguracja zostały starannie - i wielkim kosztem - zaprojektowane tak, aby były w optycznym oraz akustycznym rezonansie z trzema systemami - ziemskim, słonecznym i galaktycznym - z którymi była sprzężona Wielka Piramida. Kryształowa czaszka Mitchella-Hedgesa stanowi dowód na to, że kiedyś ludzie dysponowali rozwiniętą wiedzą na temat kryształów[385]. Takie rozwiązanie pasuje do dowodów przedstawionych przez Dunna i Sitchina.

Ale to może wydawać się raczej zbyt wymyślne. Jaką funkcję mogłyby spełniać takie kryształy? Odpowiedź jest prosta, choć zaskakująca. Prawdopodobnie rezonowały zgodnie z akustyczną harmonią samej grawitacji:

> Na Uniwersytecie Moskiewskim Władimir Bragiński poszukuje fal grawitacyjnych, obserwując drobne zmiany kształtu 100-kilogramowego krystalicznego szafirowego cylindra. Bragiński wybrał ten egzotyczny materiał, ponieważ po uderzeniu drga on przez określony czas. Długi okres utrzymywania się drgań szafiru pozwala dokonać maksymalnej liczby pomiarów, zanim wpływ fali grawitacyjnej osłabnie. W celu odizolowania szafiru od ziemskich zakłóceń rosyjski szafir podwieszono na specjalnych przewodach w komorze próżniowej i schłodzono do temperatury bliskiej zera absolutnego (...).
>
> Początkowa próba dokładnego pomiaru pozycji na zasadzie nieznanego mechanizmu powoduje znaczny rozrzut pędu. Z tej samej przyczyny zbiór cząsteczek o różnych pędach szybko się rozprasza, co prowadzi do rozrzutu pędu i pociąga za sobą rozrzut położenia. Pęd okazuje się przypadkowym atrybutem, którego niepewność wpływa na atrybuty położenia. Bragiński nazywa taką sytuację - w której dokładny pomiar jednego atrybutu jest zakłócany przez wsteczną reakcję rozrzutu Heisenberga w atrybucie z nim sprzężonym - pomiarem zaburzenia kwantowego[386].

Komora grawitacyjno-akustycznego rezonansu i wzmacniania (Wielka Galeria) miała za zadanie wprowadzać w oscylację i spajać, a zatem też wzmacniać elektromagnetyczną, akustyczną i inercyjną harmoniczną systemów bazowych oraz dostrajać ich do celu, tak by wytworzyć rezonansową i spójną „falę stojącą" w celu, zakłócającą jądra atomów i powodującą jego destrukcję. Główną funkcją tej komory było więc strukturalizowanie potencjału skalarnego celu w regionie interakcji.

Elektromagnetyczny rezonans można sprzęgać dwoma sposobami: (1) za sprawą piezoelektrycznych właściwości sztucznych kryształów znajdujących się w 27 grawitacyjno-akustycznych zestawach; (2) za sprawą optycznego rezonansu samych kryształów.

Piezoelektryczne właściwości kryształów są pobudzane przez endotermiczny stan plazmowy wodorowego gazu, gdy elektrony zostają wzbudzone, emitują fotony, uderzają kryształy i powodują podobny rezonans jądrowy w każdym krysztale, wydzielając częstotliwości rezonansu optycznego

---

inżynier i wynalazca Erie Dollard.

[385] Mogę teraz powiedzieć, dlaczego zawsze używałem pojęcia „wyrzeźbiona", gdy mówiłem o czaszce w rozdziale pierwszym, gdyż uważam, że nie była ona wcale wyrzeźbiona, a przynajmniej nie w żadnym współczesnym sensie. Bardziej prawdopodobne, że została wyhodowana jakąś metodą nanotechnologiczną. Taka technika pozwalałaby na konstrukcję różnych rodzajów akustycznie i optycznie zharmonizowanych kryształów, o których tutaj mówię.

[386] Nick Herbert *Quantum Reality: Beyond New Physics, an Excursion into Metaphysics nad the Meaning of Reality,* Anchor Books, Nowy Jork 1985, s. 132-133.

każdego kryształu. To pulsowanie następuje w zgodzie z rezonansem Schumanna Ziemi. Kryształy są również pobudzane do pulsowania przez optyczną i akustyczną energię wzmacnianą w tej komorze wskutek struktury jej wewnętrznej konstrukcji oraz struktury wypolerowanych powierzchni jej wapiennych ścian, posadzki i stropu. Zestawy kryształów znajdują się więc pod stałym napięciem wytwarzanym przez te trzy źródła. Mechanizmy tłumiące dołączone do każdego zestawu i każdego kryształu oddzielnie pozwalały na dostrajanie komory do elektromagnetycznych, akustycznych i grawitacyjnych właściwości celu.

Do właściwości grawitacyjno-akustycznych można uzyskać dostęp dwoma sposobami: (1) za sprawą efektu rozproszenia kwantowego w każdym krysztale, (2) poprzez różnicę w odległości od centrum Ziemi i odpowiadającą jej drobną zmianę przyspieszenia ziemskiego w zależności od wysokości położenia każdego kryształu w zestawie.

Gdy dokonała się strukturalizacja potencjału skalarnego celu w Wielkiej Galerii, jej grawitacyjno-akustyczny i elektromagnetyczny sygnał wyjściowy został przesłany do komory wzmacniającej w celu precyzyjnego dostrojenia, a stamtąd do Komory Króla.

27 zestawów rezonatorów grawitacyjno-akustycznych

W Wielkiej Galerii znajduje się 27 szczelin na „grawitacyjno-akustyczne zestawy rezonatorów" (co być może nawiązuje do 26 wymiarów z teorii superstrun?). Dwudziesta siódma szczelina tworzyłaby oktawę pierwszego zestawu, który jest składową podstawową.

Te 27 zestawów odpowiada „magicznym kamieniom" Sitchina. Dlatego można wnosić, że nazwy w starożytnych babilońskich tekstach cytowanych przez Sitchina odnoszą się nie do poszczególnych kamieni, lecz do ich zestawów. Nazwy te, z czasem zniekształcone wskutek błędów przekazu, pierwotnie przypuszczalnie oznaczały harmoniczne lub fizyczne działanie albo energię wprawianą w oscylację[387].

Rezonatory składały się ze sztucznych kryształów - prawdopodobnie w postaci ciekłej - skonstruowanych tak, by pozostawać w rezonansie z odpowiednią grawitacyjną lub pilotową falą w dowolnej kwantowej interakcji i dowolnej konfiguracji systemów bazowych. Uwzględniając szczególne właściwości szafiru, o których już mówiliśmy, przypuszczalnie przynajmniej dwa kryształy w każdym zestawie, dolny i górny, były odmianami korundu - szafir (na dole) i rubin (na górze). Kamienie w każdym zestawie pomiędzy tymi dwoma biegunami mogły emitować inne kolory z zakresu widzialnego światła, ponieważ w swoich tekstach Sitchin pisał, że wnętrze tej komnaty zalewała „tęcza barw". Biorąc pod uwagę to stwierdzenie, mamy podstawy do spekulacji na temat tego, jakie inne kryształy mogły wchodzić w skład tych zestawów. Obecność szafiru i rubinu (prawdopodobnie w postaci „ciemnego kryształu" Φ, o których piszemy niżej) stwarza ciekawy problem, dotyczący zarówno zasad unitarnej paleofizyki, jak też prób osiągnięcia unifikacji we współczesnej fizyce. Ciężar właściwy rubinu i szafiru jest taki sam, ponieważ oba kamienie

[387] Nazwy tych zestawów zachowane w paleograficznych tekstach przytaczanych przez Sitchina byłyby nazwami przypisanymi do funkcji spełnianych przez te zestawy przez słabiej rozwinięte późniejsze cywilizacje, usiłujące zrozumieć zasady fizyki związane z działaniem każdego zestawu.

składają się z tego samego związku chemicznego. Jednak każdy jest optycznie rezonujący z przeciwnymi krańcami widma, co wskazuje na powiązanie pomiędzy kryształami, optyką, elektromagnetyzmem i grawitacją. (Analiza tego powiązania polegałaby na ponownym przebadaniu znanych geometrycznych właściwości sieci krystalicznych oraz chemicznych właściwości kryształów albo na odkryciu dotąd nieznanych właściwości na podstawie kierunków badań sugerowanych przez teksty paleofizyczne).

Kryształy Φ i kryształy w tradycji okultystycznej

W literaturze okultystycznej i ezoterycznej istnieje długa tradycja, kojarząca niektóre kryształy i kamienie szlachetne z różnymi konstelacjami zodiakalnymi.

Rozpatrywane ze stanowiska „paleofizycznej hermeneutyki" przekazy te mogą reprezentować pewne próby ocalenia zaawansowanej paleofizyki, którą wykorzystano w Gwieździe Śmierci z Gizy. Szczególnie interesujące są tradycje kojarzące szafiry z Gizą.

> Zgodnie z tradycyjnym przekazem, Księga Anioła Raziela była wykuta w szafirze - kamieniu przeznaczenia - i niegdyś znajdowała się w posiadaniu Tota/Enocha, który podobno opublikował ją jako własne dzieło, czyli Księgę Enocha/Tota. Z pradawnych legend żydowskich dowiadujemy się, że tak samo jak klucz życia, Adam dał ten kamień Setowi, który podarował go Enochowi, który z kolei przekazał go Noemu, zaś Noe posługując się tą Księgą dowiedział się, jak zbudować Arkę[388].

Ten „kamień przeznaczenia" wraz z „innymi potężnymi narzędziami" był przechowywany w Wielkiej Piramidzie[389]. W hebrajskiej legendzie Abraham i Sara odkryli legendarną Salę Archiwów pod Sfinksem. Znaleźli tam doskonale zachowanego Tota i cenne Szmaragdowe Tablice. William Henry uważał, że te tablice zawierały jakiś klucz do „otwarcia bram do innych części wszechświata".

> Pozwolę sobie zaproponować wyjaśnienie, dlaczego może to być możliwe. Szmaragdowe Tablice Tota są powiązane z kształtem, który Charles Hinton nazwał tesseraktem. Popularne magazyny kobiece z lat 90. XIX wieku zamieszczały artykuły i reklamy przedstawiające ten osobliwy sześcian.
>
> Tesserakt to trójwymiarowy „cień" czterowymiarowego hipersześcianu - bryły mającej czwarty wymiar pod kątem prostym w stosunku do trzech, które znamy[390].

Henry spekuluje na temat tego, jak mógł działać taki „kamień przeznaczenia". Nawiązując do

[388] William Henry *One Foot in Atlantis: The Secret Occult History of World Warll and its Impact on New Age Politics* Earthpulse Press, Anchorage, Alaska 1998, s. 143. Henry cytuje książkę Roberta Gravesa i Raphaela Patai *Hebrew Myths,* Anchor Books, Nowy Jork 1964, s. 113. Warto wspomnieć, że medium, Edgar Cayce, w niektórych ze swoich wizji na temat atlantydzkiej techniki wspominał o pewnych kryształach związanych z grawitacją i siłą destrukcyjną: „(...) w Atlantydzie w epoce wynalazków z zastosowaniem energii elektrycznej w pojazdach transportowych, fotografowania na odległość, czytania tekstów przez ściany nawet na odległość, pokonywania własnej grawitacji, preparowania kryształów, kryształu o straszliwej mocy, wiele z tego doprowadziło do zniszczeń" (cytat z książki Davida Hatchera Childressa *Geniusz techniki bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001, s. 271).

[389] Ibid., s. 182.

[390] Ibid., s. 182-183.

dzieł aniołów z biblijnej wizji drabiny jakubowej, stwierdza:

> Czy z doświadczenia Jakuba można wywnioskować, że:
>
> – Aniołowie mają boską zdolność przezwyciężenia równań kwantowych trzech wielkich niemieckich filozofów - Einsteina, Heisenberga i Plancka (sic!) - i rozpuścić stałą molekularną materię w skupiska-fale informacji i przetworzyć te fale na inne formy? (...)
>
> – Zdobycie Kamienia Przeznaczenia jest warunkiem dokonania takiego dzieła? Skłaniam się ku temu, że ten Kamień to narzędzie o wielkiej mocy[391].

Henry ma rację. Szafirowy „kamień przeznaczenia" to jeden z najważniejszych komponentów brakującego wnętrza potężnej broni, Gwiazdy Śmierci z Gizy, ale nie z przyczyny okultystycznej.

Jeśli zagłębimy się w znaczenie nazwy „kamień przeznaczenia" i zastanowimy, co ona może oznaczać z perspektywy paleofizyki, dojdziemy do całkiem ciekawych skojarzeń. Pojęcie przeznaczenia w tradycji okultystycznej jest związane z czasem i astrologicznymi znakami zodiaku. We współczesnych kategoriach jest więc związane z geometryczną konfiguracją planet i gwiazdozbiorów, czyli z „grawitacyjną harmonią" samej przestrzeni, a więc z pozycjami planet, ich masą, momentem pędu itd. Innymi słowy, „przeznaczenie" jest dla późniejszej cywilizacji skrótem myślowym na określenie „wzajemnych powiązań między czasem, energią grawitacyjną, akustyką i geometrią". Czy istnieje taki związek między grawitacją, akustyką i szafirami, który dałoby się wytłumaczyć w kategoriach współczesnej mechaniki fizycznej?

Rzeczywiście istnieje.

Jeśli szafir można wykorzystać do akustycznego wykrywania energii grawitacyjnej, to rozsądny jest wniosek, że jedna z fundamentalnych zasad pradawnej fizyki jest radykalnie odmienna od naszych zasad fizycznych: energia grawitacyjna nie jest stałą, lecz zmienną jako funkcja geometrii i harmonii, gdyż związek akustyki i harmonii z grawitacją jest dobrze ugruntowany w literaturze okultystycznej i ezoterycznej.

> Arabskie źródła zawierają ciekawą opowieść o sposobach wznoszenia piramid w Egipcie. Według jednego z nich kamienie były owijane w papirus, a następnie uderzane różdżką przez kapłana. W ten sposób stawały się całkowicie pozbawione ciężaru i przemieszczały się na odległość około 50 metrów. Hierofant powtarzał czynność, póki kamień nie dotarł do piramidy i nie osiadł na swoim miejscu (...).
>
> Babilońskie gliniane tabliczki potwierdzają tezę, że dźwięk może unosić kamienie. Biblia wspomina o Jerychu i o szkodach, jakie murom miasta wyrządziły fale dźwiękowe. Pisma koptyjskie opisują proces, dzięki któremu kamienne bloki do budowy piramid były unoszone za pomocą dźwięków pieśni[392].

Wiele takich opowieści pochodzi z Tybetu, gdzie mnisi podobno potrafią unosić w powietrze głazy lub nawet lewitować dzięki uderzaniu w wielkie bębny. Ponadto możliwości „wykorzystania trąb i bębnów do akustycznego unoszenia przedmiotów w powietrze badała NASA, a bardzo

[391] Ibid., s. 181.

[392] Andrew Thomas *We are not the First, Souwenir* Press, Londyn 1971 cytowane w: David Hatcher Childress *Geniusz techniki bogów,* Wydawnictwo Amber, Warszawa 2001, s. 152.

ciekawe rezultaty daje porównanie współczesnego głośnika stereofonicznego z fotografiami i rysunkami latających spodków"[393]. Jednak jeśli miałoby się użyć szafirów lub innych kryształów do sprzęgania energii akustycznej, elektromagnetycznej, nuklearnej i grawitacyjnej w jakiejś broni, takie kryształy musiałyby się odznaczać specyficznymi właściwościami nie występującymi w zwykłych kryształach.

Wkraczamy teraz w obszar czystych spekulacji. Kryształy takie mogły zostać sztucznie zaprojektowane tak, aby nie załamywać światła, lecz raczej „przechwytywać" lub absorbować je za sprawą specjalnych sieci krystalicznych, dzięki którym miałyby one niezwykłą charakterystykę. Takie sztuczne struktury krystaliczne nazywam „czarnymi kryształami" lub kryształami „phi" (Φ). Kryształy takie wyraźnie przypominałyby czarne dziury lub nadprzewodniki, ponieważ potrafiłyby one „uwięzić" energię elektromagnetyczną poprzez rotację pól elektromagnetycznych w ich wnętrzu za sprawą swojej szczególnej struktury sieci krystalicznej oraz swoich niezwykłych właściwości refrakcyjnych. Ich użycie wytwarzałoby w pobliżu Wielkiej Piramidy pole, które dosłownie „ściągałoby" wszystko na powierzchni Ziemi lub w przestrzeni powietrznej wokół niej, dokładnie tak, jak o tym wspominają teksty Sitchina.

Nasuwają się trzy różne hipotezy na temat teoretycznych podstaw działania takich czarnych kryształów:

– „Czarne kryształy" pochłaniałyby fale elektromagnetyczne, akustyczne i grawitacyjne do tego stopnia, że kryształ podlegałby efektom dylatacji masy i czasu w lokalnej przestrzeni i lokalnym czasie. Zgadza się to z ogólniejszą hipotezą mówiącą o starożytnej paleofizyce jako przyjmującej czas za główny czynnik różnicujący.

– Możliwe, że „czarny kryształ" w grawitacyjno-akustycznym zestawie miałby współczynnik załamania wynoszący 1,61818 lub współczynnik Fibonacciego. To implikowałoby jakąś odmianę ciekłych kryształów, w których energia jest przetwarzana jako akustyczny lub grawitacyjny sygnał wyjściowy. Należy podkreślić, że liczba Φ występuje w Gwieździe Śmierci z Gizy. Ponieważ liczba Φ stanowi podstawę ciągu Fibonacciego i wirowej mechaniki cieczy, kryształy te miałyby „wirowy współczynnik załamania", a zatem miałyby też pewne właściwości nadprzewodników.

W odniesieniu do tego „wirowego współczynnika załamania Fibonacciego" trzeba zaznaczyć, że topaz i turmalin wydają się najlepsze nie tylko do umieszczenia w grawitacyjno-akustycznych zestawach w ich stanie naturalnym, ale również do sztucznej modyfikacji i przetworzenia w kryształy Φ, ponieważ ich współczynniki załamania są już bliskimi aproksymacjami wirowego współczynnika załamania.

[393] David Hatcher Childress, op. cit., s. 162.

Naturalny kryształ

	Topaz	Turmalin
Skala twardości Mohsa	8	7-7,5
Ciężar właściwy	3,4 - 3,6	3,0 - 3,3
Współczynnik załamania	1,61 - 1,63	1,62 - 1,65

Hipotetyczne właściwości ogólne

Kryształy Φ musiały mieć następujące właściwości ogólne:

– Rezonans akustyczny lub grawitacyjny uzyskiwany poprzez piezoelektryczną stymulację spójnej emisji fotonów.

– Izotopowe postacie jednego lub więcej elementów ich chemicznej struktury molekularnej.

– Wirowy współczynnik załamania wynoszący 1,61818...

– Prawdopodobnie kształt pusty w środku, tak jak rezonatory Helmholtza lub, alternatywnie, struktura ciekła.

– Kształt sferyczny i prawdopodobnie pusty w środku, aby móc opisać jakąś bryłę platońską w krystalicznej formie.

Wymagana wiedza naukowo-techniczna

KryształyΦ, a właściwie cała Wielka Piramida, przypuszczalnie wymagały znajomości rachunku kwantowego w celu dokładnego zaprojektowania i wyhodowania struktur kryształów za pomocą nanotechnologii lub jakiejś innej, nieznanej dziś metody. Hodowanie kryształów Φ - szafirów Φ oraz rubinów Φ - jako składowych podstawowych i całych oktaw każdego zestawu, wymagałoby sztucznego zaprojektowania struktury sieci krystalicznej na poziomie molekularnym w celu uzyskania efektu „zamknięcia" światła w krysztale. Kryształy musiały być „konstruowane" już od poziomu molekularnego w celu uzyskania wyjątkowo małych tolerancji w strukturze sieci krystalicznej, jak również wyjątkowo małych tolerancji na powierzchni każdego kryształu, co pozwalałoby na minimalne rozpraszanie energii elektromagnetycznej docierającej do powierzchni kryształów, aby przesłać jak najwięcej energii akustycznej do samej struktury krystalicznej. Zastosowanie takiej struktury sieci kryształów staje się oczywiste: służyły one również jako urządzenia wzmacniające energię akustyczną na poziomie molekularnym, atomowym i kwantowym.

Związek grawitacji z elektromagnetyzmem przyjmuje cała unitarna fizyka kwaternionów Maxwella. Jednak związek grawitacji z akustyką jest podstawowym założeniem paleofizyki analizowanej w Gwieździe Śmierci z Gizy, która szczególny nacisk kładła na harmonię.

Powiązanie takie, oprócz tego, że jest dobrze udokumentowane w tradycjach ezoterycznych, obecnie stanowi temat poważnych badań naukowych. „Akustyczna lewitacja" to technika wykorzystywana do unoszenia w powietrze obiektów przez dźwięki dużej mocy, której próbuje się

używać jako metodę ładowania celów paliwem w reakcjach termojądrowych[394].

Wykorzystanie efektu piezoelektrycznego w grawitacyjno-akustycznych kryształowych zestawach w Wielkiej Galerii da się wyjaśnić z punktu widzenia współczesnej teorii fizycznej.

Jednym z przykładów „fizycznych" badań akustycznych są doświadczenia z fononami, czyli kwantami energii mechanicznej w krystalicznej sieci (...). O ile wiem, akustyka kryształów - jak nazywa się akustyczne badania fononów - wykorzystuje metody wzbudzania „nieprzydatne" w konwencjonalnym sensie (...). Specjaliści z zakresu akustyki kryształów mają nadzieję wytworzyć zsynchronizowane lub koherentne fonony za pomocą środków mechanicznych lub fotonowych[395].

Z dokładnej analizy tekstu doktora Liu wynika kilka informacji:

– Konwencjonalna „nieprzydatność" sugeruje, że szuka się zastosowania militarnego (tę interpretację potwierdzają dalsze fragmenty tekstu cytowane poniżej).

– Wytwarzanie spójnej emisji fononów uzyskuje się poprzez regularne fotonowe wywoływanie napięć kryształowej sieci, dokładnie taką metodę, jaka naszym zdaniem była stosowana w Wielkiej Galerii, dzięki: (a) wzbudzaniu elektronów endotermicznej plazmy wodorowej oraz (b) regularnemu pulsowaniu w zgodzie z rezonansem Schumanna.

– Koncepcja wytwarzania spójnej emisji fononów potwierdza hipotezę proponowaną dla Gwiazdy Śmierci z Gizy. Efekt piezoelektryczny wykorzystuje się tu jako sposób na uzyskanie dostępu do potencjalnej energii grawitacyjno-akustycznej.

Doktor Liu wyraźnie podkreśla powiązanie pomiędzy akustyką i grawitacją[396] (numerowane punkty nie występują w oryginalnym tekście, jednak zostały tu dodane w celu ułatwienia komentarza, zamieszczonego poniżej):

1. Akustyczna lewitacja ma wiele zalet, włączając w to możliwość łatwego kontrolowania i precyzyjnej manipulacji.

2. Akustyczna lewitacja została laboratoryjnie zweryfikowana po raz pierwszy w latach 40. XX wieku, ale zakrojone na szeroką skalę badania w tej dziedzinie rozpoczęto dopiero po tym, jak doktor T.G. Wang w 1979 roku zaproponował jej zastosowanie w obróbce materiałów kosmicznych.

3. Jet Propulsion Laboratory (Laboratorium Napędu Odrzutowego) z pewnością wiedzie prym w tych badaniach. Ale swój udział w nich mają również m.in. Yale University, Massachusetts Institute of Technology, Intersonics, Westinghouse, General Electrics, Marshal Space Center, Lawrence-Livermore Laboratories i Bjorksfen Research Labs (...).

4. Istnieją dwie główne odmiany akustycznej lewitacji: lewitacja małej częstotliwości wykorzystuje głośniki membranowe do generowania dźwięków w większości słyszalnych (od 400 herców do 2 kiloherców), natomiast ultradźwiękowa lewitacja używa piezoelektrycznych przetworników (zakres częstotliwości od 30 kiloherców do kilku megaherców). Odpowiednio do

[394] Y. Liu *Acoustic - an Unofficial Introduction,* www.Stemnet.nf.ca/~yliu/acoustic.html., s. 5.
[395] Ibid., s. 5.
[396] Uznany fizyk zajmujący się elektrograwitacją Thomas Townsend Brown również zajmował się badaniami akustycznych właściwości skał.

układu pola istnieją techniki pola jednoosiowego, trójosiowego oraz skupionego[397].

Z tych punktów wynikają następujące implikacje:

– Zjawiskiem tym można sterować, a namierzanie celu następuje poprzez harmoniczną interferometrię, co zdaje się potwierdzać prezentowaną tu hipotezę.

– Wykorzystuje się je do wytworzenia materiałów niemożliwych do opracowania w warunkach ziemskiej grawitacji.

– Zaangażowanie w projekt Jet Propulsion Laboratory, Marshal Space Center, Lawrence-Livermore Laboratory, jak również dwóch wielkich kontrahentów departamentu obrony (General Electrics i Westinghouse) oraz dwóch instytucji akademickich silnie powiązanych z Departamentem Obrony i służbami wywiadowczymi sugeruje militaryzację zjawiska w celu uzyskania: (a) kontrabarycznego (antygrawitacyjnego) napędu (NASA), (b) nowych metod obróbki materiałów, (c) innych zastosowań militarnych.

Można więc pozwolić sobie na hipotetyczne stwierdzenie, że brakujące elementy, „magiczne kamienie" lub „kryształy" z tekstów Sitchina, były bardzo zaawansowanymi technicznie zestawami grawitacyjno-akustycznych rezonatorów, składających się ze sztucznie wytworzonych kryształów, zaprojektowanych tak, by rezonować zgodnie z harmonią grawitacji[398]. Konieczny jest dodatkowy komentarz. Pamiętajmy, że w tekstach Sitchina „kamień przeznaczenia" emitował czerwone promieniowanie, które jak zauważył Ninurta, miało „potężną siłę", która była wykorzystywana, by „w morderczym pościgu pochwycić mnie i zabić"[399]. Taką funkcję spełniałyby szafiry albo rubiny.

Trzeba dodać jeszcze jedną uwagę. W hipotezie „maszynowej" przedstawionej przez Dunna wewnętrzne temperatury w Wielkiej Piramidzie byłyby ogromne, ale nie na tyle, by stopić granit tak jak na to wskazuje stopiony róg sarkofagu i spalona wapienna ściana w Wielkiej Galerii. Zimna synteza może zachodzić w temperaturze pokojowej. Być może mniej więcej stała temperatura panująca w Wielkiej Piramidzie pozwalała utrzymać wodór w stanie zimnej syntezy, ale nie po to, by wytworzyć energię, lecz stworzyć niezbędny analogowy model słońca oraz duplikować zjawiska grawitacyjne i manipulować nimi tak, by pozostawały w rezonansie i były wzmacniane przez te kryształowe układy. Ostre wzniesienie w Wielkiej Galerii mogło więc spełniać dwie funkcje zamiast tylko jednej. Układ taki był niezbędny akustycznie - jako układ komory wzmacniającej - ale także niezbędny grawitacyjnie do dokonywania dokładnych pomiarów w różnych, harmonicznie wyznaczanych odległościach od centrum masy Ziemi. Jeśli tak było, można zakładać, że przynajmniej część tych kryształów stanowiły sztuczne szafiry i rubiny. Nie trzeba dodawać, że odkrycie takich kryształowych artefaktów o precyzyjnej konstrukcji, mających odpowiednie właściwości rezonansowe oraz odpowiedni wiek, byłoby niezwykle ważnym archeologicznym dowodem na potwierdzenie tej hipotezy.

[397] Ibid., s. 6.

[398] Nie trzeba dodawać, że nasza współczesna fizyka nie dysponuje eksperymentalnie potwierdzoną i w pełni rozwiniętą wiedzą dotyczącą harmonii grawitacji. Eksperyment Bragińskiego może być pierwszym nieśmiałym krokiem w tym kierunku.

[399] Zecharia Sitchin, op. cit, s. 168. Patrz też: rozdział 2.

Sarkofag

Teksty Sitchina wspominają też o brakujących elementach wnętrza sarkofagu. Być może oprócz tego, że jako optyczna wnęka rezonansowa wysyłał on spójny mikrofalowy sygnał wejściowy, zawierał inne urządzenia, które wspomagały sterowanie lub dostrajanie wiązki wyjściowej, tak by sprzęgać ją z impulsowym wyładowaniem samej piramidy-cewki.

Komory podziemne

W tych komorach mogły mieścić się urządzenia do „uzbrajania" Wielkiej Piramidy, jak to sugeruje Dunn. Ponadto jest możliwe, że znajdowały się tu jakieś instrumenty lub maszyny do właściwego i dokładnego „dostrajania" broni i namierzania jej na cel.

Pozostałe dwie piramidy, „groble" i „świątynie"

Jak podkreśla Dunn, pozostałe budowle w Gizie mogły służyć do „uzbrajania" Wielkiej Piramidy i być może do celowania nią. „Groble" prowadzące do trzech dużych piramid oraz „świątynie" mogły zawierać niezbędną maszynerię, by lokalizować cel i kierować na niego samą broń.

Fazowo sprzężona „haubica"

Jakim typem broni była więc Wielka Piramida i jak działała?

Było to niezwykle zaawansowane „fazowo sprzężone zwierciadło" i „fazowo sprzężona haubica" zaprojektowana tak, by gromadzić, wzmacniać i kierować do celu akustyczną, elektromagnetyczną, nuklearną oraz „eterową" lub grawitacyjną energię subkwantowej lokalnej (czyli ziemskiej, słonecznej i galaktycznej) czasoprzestrzeni w taki sposób, że każdy z tych odmiennych rodzajów energii docierał do celu w tym samym momencie i dokładnie harmonicznie „w fazie" z celem. Energia „eterowa", będąca energią nielokalnej rzeczywistości, służyła jako fala nośna lub wiązka dla innych form energii, przesyłając je do celu przez hiperprzestrzeń. Przy odpowiednim „dostrojeniu" broni można było wybrać dowolny cel na Ziemi lub w jej pobliżu. Ta nadświetlna fala nośna pozwalała na akceleracją skierowanej do celu energii elektromagnetycznej, akustycznej i grawitacyjnej.

Gdy cel został wybrany, a jego wartości harmoniczne były ustalone, broń mogła w niego uderzyć dzięki odpowiedniemu zestrojeniu i skonfigurowaniu brakujących wewnętrznych komponentów z innymi budowlami. W zależności od tego, jaki efekt zamierzano wywrzeć, pozostawały dwie możliwości. Można było wzbudzić pulsowanie w celu lub w jego pobliżu w lokalnej czasoprzestrzeni, wytwarzając w nim gwałtowne wyładowanie elektromagnetyczne. Akceleracja fali akustycznej poprzez eterowe i elektromagnetyczne wyładowanie wytwarzała nagłą akustyczną kawitację w jądrach atomów celu, wskutek czego trawił on sam siebie w gwałtownej reakcji jądrowej. Ze względu na naturę tej broni można było wywołać taką reakcję w każdym materiale. Drewno, stal, plastik wybuchałyby przy tym równie gwałtownie, jak uran 235 lub pluton. Alternatywnie można było cel po prostu „powoli ugotować", jonizując go, co dawało efekt równie skuteczny, choć z pewnością „czystszy". W obu przypadkach fala pilotowa swobodnie przenosi energię elektromagnetyczną i akustyczną do jąder atomów, w których energie te są akcelerowane,

by wytworzyć kawitację.

Trudno sobie wyobrazić, jak przerażająca była ta broń. Nie byłoby żadnych radarowych ostrzeżeń o nadlatujących pociskach, żadnych śladów migających światełek widocznych na oscyloskopach. Jedynie drobna zmiana pogody i warunków atmosferycznych ostrzegłaby ofiary o nadchodzącej zagładzie - oprócz potężnych wyładowań elektrycznych, przyćmiewających najjaśniejsze błyskawice - chyba że atakujący postanowiliby dać takie ostrzeżenie. Nie byłoby żadnych śladów w podczerwieni ani śladów elektromagnetycznych aż do ostatniej chwili. Na niebie nad celem nie pojawiłyby się żadne obiekty wielkości Księżyca, miotające z olbrzymich laserów; żadne latające talerze ładujące ogromne kondensatory i strzelające ognistymi strumieniami plazmy w jakiś starożytny odpowiednik Empire State Building. Co najważniejsze, po użyciu tej broni - zawsze zabójczo skutecznej - cel przestałby istnieć, ponieważ stałby się on jądrowym paliwem, masą krytyczną, sam strawiłby się i rozpadł w nuklearnej eksplozji o niewyobrażalnej mocy. W pewnych granicach taka broń dawała się kalibrować, by wytwarzać raz mniejszy, raz większy promień uderzeniowy, w zależności od tego, jak wielki obszar zamierzano zniszczyć.

Błyskawica, spadająca z błękitnego nieba, oraz potężny słup dymu i ognia zwiastujący śmierć milionów ofiar.

Rozdział 9

Kto to zbudował?

Równie dobrze możemy odkryć,
że jesteśmy Marsjanami.
Richard C. Hoagland

Wiedza specjalistyczna

Stały element obecny niemal w każdym mitologicznym tekście i wszystkich ustnych tradycjach to uniwersalna wiara w „bogów", z których każdy posiadał specyficzne i dokładnie opisane „moce". Od Australii po Amerykę Północną i Południową oraz Bliski i Daleki Wschód wszędzie występują„bogowie" powietrza, wody, duchów, drzew, światła itd. Istnieją bogowie mądrości, rzek, lasów, wiatrów, mórz, oceanów, ognia, zimy i niemal wszystkich innych fizycznych zjawisk i obiektów, jakie tylko przyjdą nam do głowy. Typową reakcją jest lekceważenie tych tradycji jako przykładów prymitywnego politeizmu lub panteizmu albo jako przykładów naukowego analfabetyzmu prymitywnych kultur.

Osobiście uważam, że w naszych najstarszych mitach i tradycjach nie jest tak, jak się na pozór wydaje. Tak naprawdę, jeśli istniała jakaś pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja, czego moim zdaniem dowodzi fizyka Wielkiej Piramidy, to wówczas niczego w ludzkiej historii, od chwili upadku tej cywilizacji do okresu pojawienia się „klasycznych" starożytnych cywilizacji, nie można uznać za pewnik. Politeistyczne i panteistyczne mitologie nie są w tym względzie wyjątkiem.

Co tak naprawdę te mity mówią o pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji? Odpowiedź można uzyskać dzięki rozszerzeniu paleograficznej interpretacji starożytnych tekstów, wykorzystanej w naszej analizie paleofizyki, oraz archeologicznych dowodów na istnienie zaawansowanej starożytnej techniki. Jeśli kiedyś istniała niezwykle rozwinięta paleofizyka, to można przyjąć, iż fizyka ta również podlegała specjalizacji i była podzielona na różne węższe dyscypliny, tak jak nasza fizyka - jeśli nie bardziej. Dzięki rozszerzeniu tego domysłu można założyć, że cała nauka, sztuka i religia tej pradawnej cywilizacji były podobnie zaawansowane i wyspecjalizowane.

Każda specjalistyczna dziedzina wiedzy miałaby więc swoich specjalistów. „Bogowie mądrości", tacy jak egipski Tot, mogli być po prostu kimś w rodzaju „szefa wydziału badań naukowych i rozwoju". „Bóg wody" mógł być szefem wydziału oceanografii, itd. W końcu mity opisują istoty sprawujące kontrolę nad fizycznymi zjawiskami wyspecjalizowaną (czyli teoretyczną) wiedzę albo ludzkie problemy - lub też stanowią mieszaninę wszystkich trzech.

Nasuwa to na myśl przypuszczalną wersję wydarzeń, choć niestety uproszczoną, wyjaśniającą, dlaczego w zbiorowej pamięci ludzkiej dotyczącej tego okresu członkowie z rozwiniętej społeczności przemienili się w „bogów". Pierwszy etap tego procesu mógł rozpocząć się w okresie

bezpośrednio po upadku pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji. Ludzie, którzy ostatecznie doprowadzili do kresu tej cywilizacji, mogli zyskać miano „ludzi, którzy są jak bogowie". Porównanie to jest wyraźnie zachowane na przykład w historii upadku człowieka zawartej w Księdze Rodzaju.

Drugi etap, gdy ludzkość jeszcze bardziej cofnęła się w rozwoju po całkowitym załamaniu się infrastruktury dawniejszej cywilizacji, mógł po prostu doprowadzić do przemiany tego porównania w metaforę: „Ludzie byli bogami". Ostatni etap polegałby po prostu na odrzuceniu metafory: „Kiedyś żyli bogowie". Postęp historyczny stanowił więc przeciwieństwo trójetapowego schematu rozwoju opracowanego przez francuskiego socjologa Augusta Comte'a. Comte, analizując historyczny postęp ludzkości od starożytności do czasów współczesnych, scharakteryzował ten rozwój w kategoriach trzech rozległych epok definiowanych na podstawie przeważającego sposobu postrzegania wszechświata. Tymi trzema etapami były epoki: religijna, metafizyczna i naukowa. Wydaje się więc, że w zamierzchłej przeszłości nastąpiło odwrócenie tego rozległego historycznego schematu polegające na przejściu od epoki naukowej do metafizycznej, a następnie religijnej. Potwierdza to fakt, że w wielu tekstach, takich jak *Teksty hermetyczne,* eposy hinduskie lub sanskryckie teksty o wimanach, wyraźnie zachowały się ślady wysokiego rozwoju naukowego i technicznego pomimo szczególnie silnie rozwiniętych dwóch późniejszych epok. Trzeba jednak uwzględnić jeszcze jeden aspekt tych starożytnych mitów i tradycji.

Wysoka średnia długości życia

Dosłownie każda tradycja religijna starożytnego Bliskiego Wschodu zawiera przekazy mówiące o tym, że średnia długość życia ludzkiego była kiedyś znacznie wyższa. Na przykład teksty babilońskie przypisują niektórym ludziom i „bogom" długość życia wynoszącą setki lub tysiące lat, również Stary Testament wspomina o niezwykłej długowieczności niektórych osób. W poszczególnych przypadkach liczyli oni sobie prawie 1000 lat. Zazwyczaj reakcja badaczy należących do głównego nurtu nauki akademickiej polega na ignorowaniu tego typu przekazów jako wytworów fantazji, jako rodzaju alegorycznego sposobu opisywania mocy bogów lub wielkiej mądrości starożytnych przodków.

Jednak jeśli te przekazy również stanowią jakąś spuściznę po pradawnej wysoko rozwiniętej cywilizacji? Jeśli są prawdziwe? Nie potrzeba wielkiej wyobraźni, żeby zrozumieć, w jaki sposób mogłoby to być możliwe. Współcześni naukowcy wiele mówią o potencjalnych zastosowaniach nanotechnologii[400] w naprawianiu ludzkiego ciała na poziomie komórkowym - do reperowania poszczególnych komórek. Inni specjaliści opowiadają o oszałamiających postępach genetyki i nowych, niezwykle skutecznych genetycznych lekach i terapiach do zwalczania skutków - i prawdopodobnie leczenia - takich schorzeń jak AIDS, nowotwory czy cukrzyca. Jeszcze inni naukowcy mówią o technikach „kombinacyjnych", łączących metody biologiczne i mechaniczne,

[400] Czyli zdolność manipulowania rzeczywistością i kształtowania jej na poziomie molekularnym lub atomowym poprzez konstruowanie bardzo małych maszyn o wielkości molekularnej, zaprogramowanych, by

otwierających całkiem nowe perspektywy na przykład w dziedzinie protetyki. W niedalekiej przyszłości możemy sobie też wyobrazić hodowanie genetycznie kompatybilnych narządów do transplantacji w przypadku „zużycia się" własnych organów pacjenta. Wydaje się, że ludzka technologiczna pogoń za nieśmiertelnością jest coraz bliższa urzeczywistnienia dzięki zdumiewającym osiągnięciom naukowym.

Nietrudno więc wyobrazić sobie, że pradawna bardzo wysoko rozwinięta cywilizacja mogła dysponować końcowymi rezultatami rozwoju technologicznego, które my dopiero zaczynamy opracowywać. Posiadanie takich technologii niewątpliwie miałoby wielki wpływ na kształt dawnej społeczności i jej wartości kulturowe.

Szybki postęp naukowo-techniczny

Oczywiście pierwszą ważną dziedziną, na którą długość życia sięgająca setek lub tysięcy lat miałaby ogromny wpływ, jest szybkie gromadzenie wiedzy i przyspieszony rozwój naukowy. Gdyby cywilizacja opanowała metody nanotechnologii oraz zaawansowane metody genetycznej farmakologii i terapii, długość życia zwiększyłaby się, a wraz z nią gwałtownie wzrosłaby akumulacja wiedzy członków tej społeczności. Proces szybkiej edukacji nie miałby już tak wielkiego znaczenia, jak dla nas dzisiaj.

Zwróćmy uwagę, że obecnie raz na mniej więcej 70 lat cała ludzkość musi odtwarzać całą swoją zakumulowaną wiedzę, by przekazać ją następnym pokoleniom, a ponadto musi dokonać tego w taki sposób, by umożliwić dalszy postęp naukowo-techniczny. Odpowiednio do tego nasz postęp w nauce i technice zdaje się posuwać naprzód w tempie ślimaczym. Na przykład, nasi najsłynniejsi naukowcy znani są zazwyczaj z jednego lub dwóch wielkich odkryć, jakich dokonali w życiu - a potem umarli.

Zwróćmy też uwagę, że przy znacznie wyższej średniej długości życia naukowcy słynęliby z niezwykle wielkiego „encyklopedycznego" nagromadzania odkryć. Taka społeczność pławiłaby się w luksusie wolnego czasu wynikającego ze zdolności absorbowania tych odkryć i tworzenia nowych w obrębie jednego pokolenia, co gwałtownie przyspieszyłoby postęp. Wiedza tej społeczności byłaby jednocześnie bardzo wyspecjalizowana i rozczłonkowana, tak jak nasza. Ale naukowa głębia i zakres tej wiedzy byłyby znacznie bardziej dostępne dla niespecjalistów, niż to jest w naszej cywilizacji. Naukowe umiejętności byłyby tam czymś równie elementarnym, jak polityczne, ekonomiczne czy artystyczne umiejętności są dla nas.

Niska gęstość zaludnienia

Wyższa średnia długości życia ma jednak pewne konsekwencje kulturowe, a prawdopodobnie również ewolucyjne. Z jednej strony, ze względu na poziom ludzkiego libido, przypuszczalnie trzeba by wprowadzić środki ścisłej kontroli populacji. Oczywiście, jeśli społeczność byłaby na tak wysokim poziomie rozwoju jak pradawna cywilizacja, problem ten mógłby nie być aż tak poważny.

---

wykonywać specyficzne czynności, zupełnie tak, jak miniaturowe roboty. Naukowcy AT&T skonstruowali już pierwszy sztuczny atom.

Na przykład, jak się dowiedzieliśmy, cywilizacja ta wyzyskiwałaby całkowicie odmienny typ energii. Nie musiałaby ogałacać Ziemi z różnych zasobów naturalnych w celu zdobycia paliwa na własne potrzeby, które zresztą z pewnością byłyby zbyt wielkie, by mogły je zaspokoić źródła znajdujące się na naszej planecie. Po drugie, tak rozwinięta społeczność korzystałaby z efektywniejszych metod uprawy i technik obróbki żywności.

Mimo wszystko pozostają jeszcze ludzkie żądze i libido, więc gęstość populacji stanowiłaby pewien problem. Można tylko zgadywać, jakie środki wprowadzono by w celu jego rozwiązania. Być może zarządzono by jakiś program obowiązkowego modelu rodziny, tak jak we współczesnych Chinach. Tego po prostu nie wiemy.

Ale jest jeszcze jedna możliwość, którą należy brać pod uwagę. Przy znacznie wyższej średniej długości życia biologiczna konieczność reprodukcji mogłaby doprowadzić do jakiejś ewolucyjnej reakcji ludzkiego gatunku. Krótko mówiąc, ludzkość mogłaby ewoluować w kierunku współmiernej utraty popędu seksualnego.

Tak czy inaczej wynika z tego, że pradawna wysoko rozwinięta cywilizacja była społecznością o znacznie mniejszej gęstości zaludnienia niż nasza. Prawdopodobnie istniały duże miasta, ale przy odpowiedniej wiedzy naukowej i technicznej, konieczność ich istnienia była odpowiednio mniejsza.

Globalny zasięg i brak „trzeciego świata"

Wynika z tego, że w tej cywilizacji nie tylko gęstość zaludnienia była mniejsza niż naszej, ale też ludność była bardziej równomiernie rozmieszczona. Różnica między populacjami miast i wsi oraz między klasami byłaby w tej społeczności niezauważalna. Nie trzeba dodawać, że typ nauki i techniki tej cywilizacji oznaczał też, iż nie istniałoby geopolityczne rozróżnienie między pierwszym, drugim i trzecim światem, istniał tylko pierwszy świat. Miało to głębokie moralne konsekwencje, które rozważymy poniżej.

Rodzaje cywilizacji

Błyskotliwy amerykański fizyk teoretyczny Michio Kaku przedstawia intrygującą klasyfikację cywilizacji stworzoną na podstawie rodzajów sił fizycznych, które dana cywilizacja potrafi wyzyskiwać i kontrolować oraz którymi umie manipulować.

Zdawałoby się, że na stworzenie jednolitej teorii pola stać jedynie wysoko rozwiniętą cywilizację, taką która dysponuje ogromnymi środkami i zasobami. Astronom Mikołaj Kardaszew dzieli wysoko rozwinięte cywilizacje na trzy kategorie: cywilizacje typu I, które władają zasobami całej planety, cywilizacje typu II, które władają dodatkowo zasobami jakiejś gwiazdy, oraz cywilizacje typu III, w których władaniu znajdują się zasoby całej galaktyki.

Na tej skali, pod względem poziomu rozwoju technicznego, jesteśmy ciągle u progu osiągnięcia statusu cywilizacji pierwszego typu. Prawdziwa cywilizacja typu I byłaby zdolna do wyczynów, które przekraczają możliwości współczesnej techniki. Tak więc, cywilizacja typu I potrafiłaby nie tylko przewidywać pogodę, lecz rzeczywiście ją kontrolować. Byłaby zdolna doprowadzić do tego, by zakwitła Sahara, umiałaby wykorzystać siłę huraganu jako źródło energii, zmieniać kierunek biegu rzek, czerpać plon z oceanów i zmieniać kształt kontynentów. Byłaby w stanie wnikać w głąb struktury ziemi, przewidywać bądź wytwarzać trzęsienia ziemi, wydobywać rzadkie minerały i ropę z wnętrza ziemi.

Tymczasem my, na obecnym etapie rozwoju, możemy zaledwie rozporządzać zasobami własnych krajów, ale na pewno nie całej planety. Jednakże, zważywszy gwałtowny rozwój techniki, dokonujący się w tempie progresji geometrycznej, możemy oczekiwać, że w ciągu kilkuset lat przeobrazimy się w cywilizację typu I i w pełni zawładniemy siłami naszej planety.

Przejście do cywilizacji typu II, cywilizacji zdolnej wykorzystywać energię Słońca i sterować nią może - przy geometrycznym tempie postępu techniki - zająć kilka tysięcy lat. Cywilizacja typu II byłaby w stanie skolonizować Układ Słoneczny i być może kilka sąsiednich układów planetarnych, eksploatować zasoby stref asteroid i rozpocząć budowę gigantycznych urządzeń, zdolnych do kierowania największym źródłem energii w Układzie Słonecznym: Słońcem. (Potrzeby energetyczne cywilizacji typu II będą tak wielkie, że ludzie zmuszeni będą eksploatować zasoby Słońca).

Przejście do cywilizacji typu III, która byłaby zdolna wyzyskiwać bogactwa - naturalne galaktyki, z trudem mieści się w naszych wyobrażeniach[401].

Na podstawie tych kryteriów można dojść do wniosku, że cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę, należała przynajmniej do II, jeśli nie do III typu, ponieważ w piramidzie wykorzystywano właśnie energię Słońca, a prawdopodobnie także całej galaktyki. Z pewnością nie była to cywilizacja starożytnego Egiptu, lecz społeczność, która ją poprzedzała.

Klasyfikacja Kardaszewa i jej interpretacja przedstawiona przez Kaku jest sugestywna z jeszcze jednego powodu. Czy cywilizacja, która zbudowała Wielką Piramidę, potrafiła odbywać podróże międzyplanetarne? Fizyka postulowana dla Gwiazdy Śmierci z Gizy sugeruje, że tak. Ale czy mamy na to dodatkowy, ostatecznie potwierdzający dowód?

Sadzę, że tak - na Marsie, gdzie odkryto twarz przypominającą oblicze Sfinksa oraz piramidalne budowle spoglądające na nas z sąsiedniej planety. Richard C. Hoagland, który najbardziej przyczynił się do stworzenia teorii mówiącej o niegdyś zamieszkanym Marsie i odnoszącej się do fizyki społeczności żyjącej na tej planecie[402], ujął to najlepiej: „Równie dobrze możemy odkryć, że jesteśmy Marsjanami".

Podsuwa to kolejną ciekawą metodę weryfikacji hipotezy militarnej, gdy tylko uda się doprowadzić do lądowania człowieka na Czerwonej Planecie. Jeśli obiekty z obszaru Cydonii na Marsie są wytworem tej samej cywilizacji, która zbudowała Wielką Piramidę, powinniśmy odkryć wewnętrzne komory w piramidach D i M oraz inne piramidy na Marsie, które spełniały podobną funkcję jako maszyny lub broń. Ponadto struktury te mogą mieć wszystkie wewnętrzne komponenty nienaruszone. Oczywiście pozwoliłoby to na ostateczną weryfikację naszej hipotezy, gdyż powiedziałoby nam, jakiego rodzaju maszyną lub bronią była Wielka Piramida. Wystarczy jednak stwierdzić, że Hoagland i inni badacze przedstawili wystarczające dowody, iż budowle marsjańskie zawierały w zaszyfrowanej postaci - a może nawet wykorzystywały i kontrolowały - zaawansowaną fizykę energii. Dowody z Gizy wskazywałyby na wykorzystywanie i kontrolowanie tej fizyki.

[401] Michio Kaku, Jennifer Thompson *Dalej niż Einstein,* PIW, Warszawa 1993, s. 211-213.
[402] Patrz: Richard C. Hoagland *The Monuments on Mars: A City on the Edge of Forever.*

Aspekty moralne

Najciekawszym aspektem tego typu cywilizacji jest głęboki wpływ, jaki jej naukowe i techniczne wyczyny wywarłyby na jej kondycję moralną. Z wcześniejszych rozważań jasno wynika, że była to społeczność dysponująca dużą ilością wolnego czasu. Istnieje jednak poważniejsza moralna konsekwencja wynikająca wprost z dłuższego czasu życia. Ojciec Kościoła i biskup Konstantynopola z IV wieku, Św. Jan Chryzostom, zaznaczył kiedyś, że śmierć jest nie tylko karą za grzechy, ale też lekarstwem na nie. Miał na myśli to, że śmierć odróżniała człowieka od aniołów i demonów, ponieważ kładła kres dalszemu pogrążaniu się w złu.

To spostrzeżenie wydaje się bardziej aktualne teraz niż kiedyś, ponieważ znacznie zwiększona średnia długości życia oznaczałaby dla każdego członka społeczeństwa jedno z dwojga. Pozwalałaby albo na wielki moralny postęp w kierunku dobra, lub moralny upadek i „pogrążanie się" w złu. Wyobraźmy sobie, że Albert Schweitzer lub matka Teresa mieliby tysiące lat na dokonanie swojego dzieła lub przeciwnie, Adolf Hitler czy Józef Stalin mieliby równie wiele czasu, a można wyobrazić sobie, w jakim moralnym stanie znajdowała się ta społeczność. Kontrasty pomiędzy dobrem i złem zarówno w perspektywie indywidualnej, jak i społecznej byłyby bardzo ostre.

Istnieją jednak inne aspekty moralne, które należy rozważyć. Cywilizacja o bardzo wysokiej średniej długości życia byłaby, jak już stwierdziliśmy, cywilizacją dysponującą dużą ilością wolnego czasu. W pewnym sensie byłaby to cywilizacja ze skłonnością do nudzenia się, w której między składającymi się na nią społecznościami łatwo dochodziłoby do konfliktów wywołanych drobiazgami. Prawdopodobnie byłaby to cywilizacja złożona ze społeczności pełnych zawiści i skupionych na rywalizacji, które wskutek zaawansowania technicznego mogły przeprowadzić na dużą skalę akty okrutnego ludobójstwa.

Ten właśnie aspekt wydał mi się szczególnie niepokojący i związany z zastosowaniami samej Gwiazdy Śmierci z Gizy. Odczytywane w pewien sposób starożytne mitologie nie dają się wyjaśnić. Bogowie mitologiczni nadzwyczaj często przejawiają drażliwość, zawiść czy hipokryzję do tego stopnia, że nawet wedle standardów naszej współczesnej „upadłej" kultury, wydaje się to nieproporcjonalne do mocy, jakimi dysponowali.

Ale postrzegani w inny sposób „bogowie" wcale nie byli bogami, lecz ludźmi i postrzeganie w kontekście naszej hipotetycznej rekonstrukcji ich cywilizacji, ich działania wydają się jak najbardziej normalne. Na podstawie tego, co przedstawiliśmy w tej książce, możemy rozpoznać przynajmniej jeden zabytek na ziemi, który pozostał z okresu wielkiego rozkwitu zła. Technika, która umożliwiła stworzenie tej cywilizacji i zapewniała jej dobrobyt, przypuszczalnie została z kolei skierowana przeciwko niej w zapierającym dech w piersiach militarnym zastosowaniu na skalę globalną, które - jeśli poważnie potraktować inne starożytne tradycje piśmiennicze - sprowadziło katastrofę środowiskową na całą planetę.

Mrożąca krew w żyłach jest refleksja, że najwyższy upadły anioł w tradycji judeo-chrześcijańskiej to Lucyfer, czyli „niosący światło" - nadnaturalnie inteligentna istota, której

„dziedziną specjalizacji" są właśnie zjawiska elektromagnetyczne.

Kompleks piramid w Gizie z wysokości 1220 metrów. Unikalne zdjęcie lotnicze wykonano przed zachodem słońca. Zachodni bok każdej piramidy odbija światło słoneczne, zaś południowy bok znajduje się w cieniu. Na tym zdjęciu widać wgłębienie w kształcie litery V w południowym boku Wielkiej Piramidy. Takie wgłębienie lub wydrążenie występuje na wszystkich czterech bokach tej budowli - ten element architektoniczny nie występuje jednak na żadnej innej piramidzie na świecie.

Wydrążenie oglądane z poziomu ziemi. Ta wyjątkowa cecha Wielkiej Piramidy, trudna do dostrzeżenia z poziomu ziemi, nie umknęła czujnemu oku jednego z rysowników Napoleona, co widać na powyższym szkicu. Sto lat później inżynier konstruktor David Davidson powiązał „wydrążenie" z trzema długościami roku - słoneczną, gwiazdową oraz anomalistyczną.

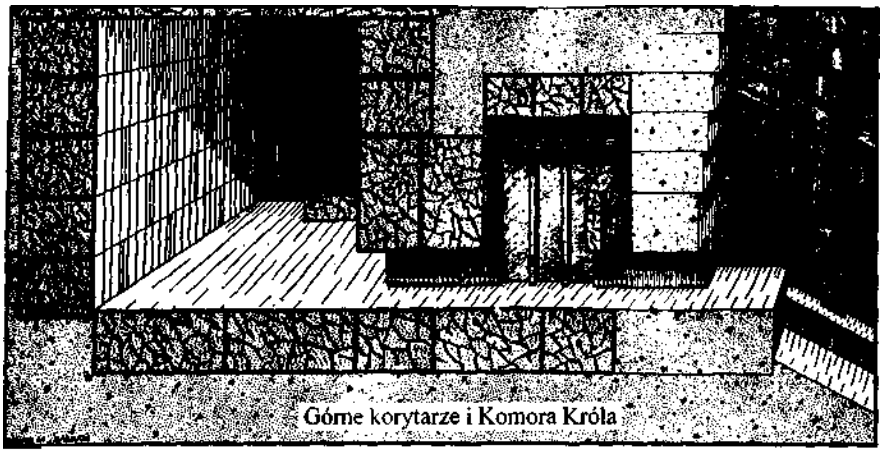

Ten fragment rysunku górnych korytarzy i Komory Króla został powiększony dla lepszego ukazania szczegółów.

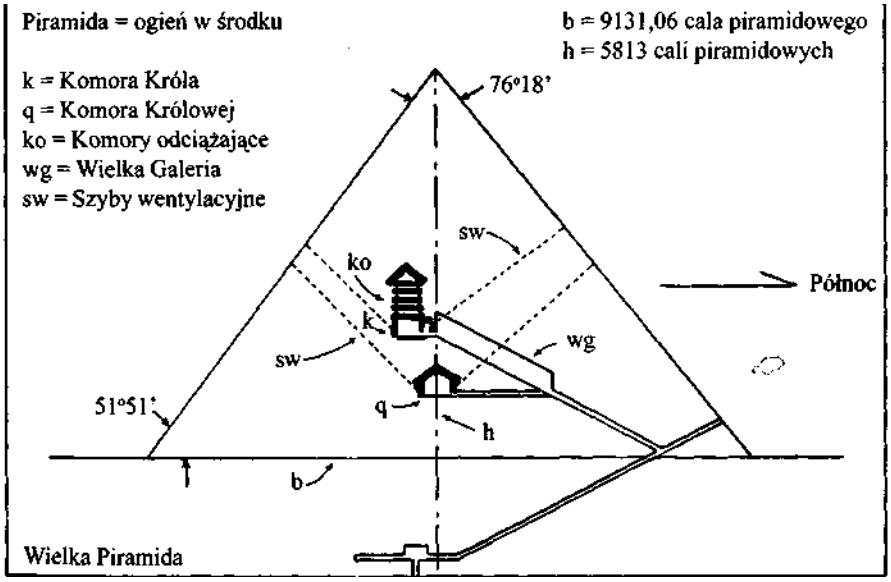

Profesor Nelson uważa, że jeśli sarkofag w Komorze Króla byłby wypełniony wodnym roztworem natronu lub sody naturalnej ($NaHCO_3$, NaCl oraz Na_2SO_4), słona woda działałaby jak efektywny przewodnik elektryczny do piezoelektrycznej indukcji z matowych ścian Komory Króla. Profesor Nelson podkreśla, że to czyniłoby zbędnym wyposażanie sarkofagu w elementy metalowe - sama sól jest skutecznym przewodnikiem. Profesor Nelson słusznie zauważa, że taki proces w naturalny sposób prowadziłby do wytworzenia trującego chloru - gazu, który w jakiś sposób musiał być odprowadzany z komnaty. „Stabilne" organiczne składniki ludzkiej krwi są w zasadzie zbliżone do morskiej wody. Człowiek umieszczony w sarkofagu w trakcie tego procesu doświadczyłby w mózgu wyładowania o niskim napięciu, pochodzącego z poddanego elektrolizie roztworu sody naturalnej, co zdaniem Nelsona miałoby wysoką „zdolność przywracania zdrowia".

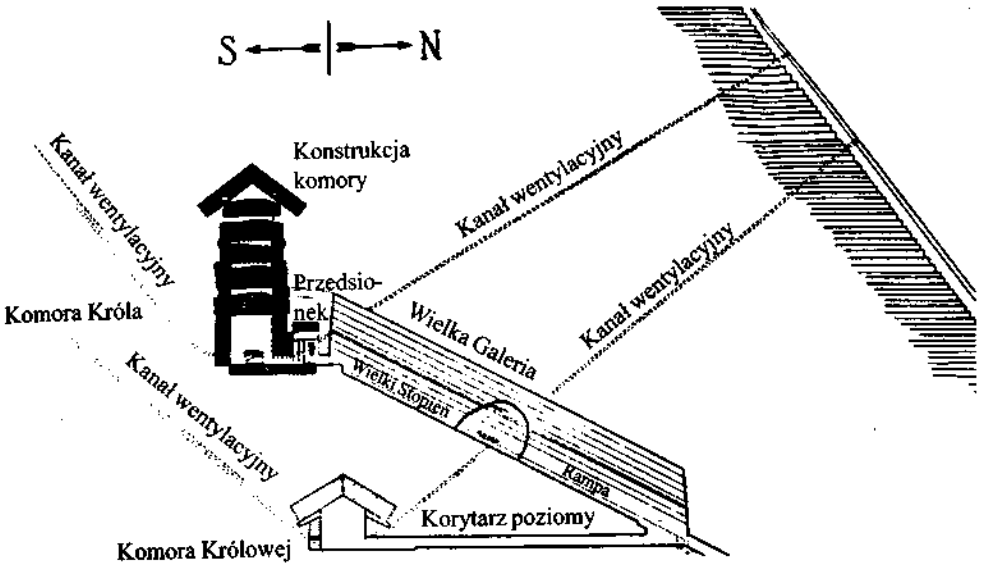

Przekrój pokazujący szyby wentylacyjne

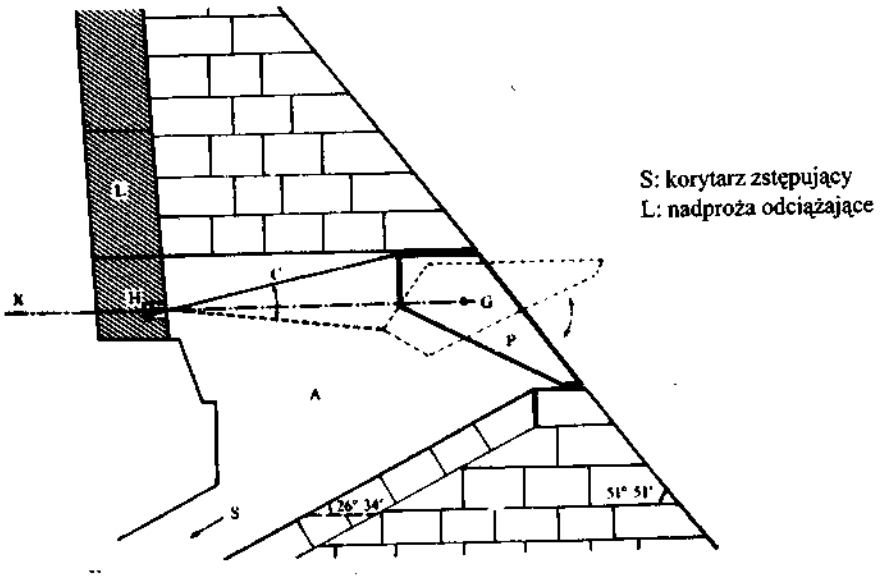

Rekonstrukcja drzwi obrotowych i kontrolnego przedsionka Wielkiej Piramidy